

Nowe drogi

7 (61)

LIPIEC-1954

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Nowe drogi

**ORGAN TEORETYCZNY I POLITYCZNY
KOMITETU CENTRALNEGO
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

7 (61)

**R O K VIII
L I P I E C 1 9 5 4**

Składano i drukowano w Zakładach Graficznych RSW „Prasa“, Warszawa.

A1, Jeruzolimskie 125

Naki. 92.480 egz. Zam. 1381, 9.7, 54, 5-B-17677,
Podpisano do druku 31,7,54,

UCHWAŁA II PLENUM KC PZPR

„W sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk”

1 Wielki program walki o podniesienie stopy życiowej mas pracujących i umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, wysunięty przez II Zjazd partii, znalazł powszechny odzew wśród najszerszych rzesz narodu.

Walka o przyspieszenie rozwoju rolnictwa i znaczne podniesienie produkcji rolniczej staje się sprawą całego narodu. Wyrazem tego była wzmożona aktywność mas chłopskich i wielka pomoc ze strony klasy robotniczej dla wsi w wykonaniu zadań tegorocznej wiosennej kampanii siewnej.

Uchwały II Zjazdu partii są wszechstronnie rozwiniętym programem walki o podniesienie produkcji rolniczej. Wykonanie tego programu warunkowane jest przez pełne uruchomienie wszystkich rezerw dla zwiększenia produkcji rolniczej. Dlatego obok wytrwałej pracy i walki o systematyczne podnoszenie plonów stanowiących główną drogę wzrostu produkcji rolniczej należy jednocześnie wykorzystać i uruchomić te wszystkie rezerwy, które mogą szybko zapewnić zwiększenie powierzchni zbiorów.

Taką poważną nie wykorzystaną rezerwę szybkiego zwiększenia produkcji rolniczej stanowią istniejące jeszcze powierzchnie nie zagospodarowanych gruntów uprawnych, do których zaliczyć należy: odłogi i ugory, grunty, które nie posiadają trwałego użytkownika i na skutek tego są żywiołowo i często w sposób rabunkowy użytkowane, oraz grunty, które posiadają właścicieli, ale nie są w pełni zagospodarowane.

Równocześnie uchwały II Zjazdu wskazują, że ogromną, a niedostatecznie dotychczas wykorzystaną rezerwą wzrostu bazy paszowej, stanowiącej podstawowy warunek szybkiego rozwoju hodowli i wzrostu wydajności pogłowia, jest obok zwiększenia zbiorów roślin pastewnych w uprawie polowej — zagospodarowanie i lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk.

2 W walce o pełne zagospodarowanie gruntów uprawnych i likwidację odłogów partia i władza ludowa oraz pracujące chłopstwo mają poważne osiągnięcia. W roku 1945 w rezultacie hitlerowskiej okupacji i zniszczeń wojennych blisko 8 mln. ha, tj. około połowy gruntów ornych, było opuszczonych bądź leżało odłogiem. Szczególnie wielkim zniszcze-

niom uległy tzw. tereny przyczółkowe, gdzie wskutek długotrwałych działań wojennych budynki i inwentarz zostały całkowicie zniszczone, a grunty zaminowane.

Na Ziemiach Odzyskanych spalona została znaczna część budynków gospodarczych, prawie całkowicie wyniszczony inwentarz żywy, tereny najżyźniejszych ziem żuławskich były zatopione. Na wielkich kompleksach łąkowych zniszczone były urządzenia melioracyjne, a tereny te zamienione w bagniska.

Dzięki ogromnemu wysiłkowi całego narodu, a w szczególności chłopu polskiego, dzięki pomocy klasy robotniczej i państwa ludowego te ogromne obszary zarówno na ziemiach dawnych, jak i odzyskanych przywrócono do życia i zagospodarowano. Ziemia została obsiana, budynki odbudowane, udzielono pomocy chłopstwu w inwentarzu żywym i martwym. W okresie 1945—1948 chłopci otrzymali od państwa około 500 tys. ton ziarna siewnego i ponad 350 tys. ton sadzeniaków na obsianie zagospodarowanych odłogów.

W skali niespotykanej dotychczas w historii i w niezwykle trudnych warunkach władza ludowa zdołała w ciągu paru lat zasiedlić i zagospodarować miliony hektarów Ziemi Odzyskanych. W okresie pierwszych pięciu lat władzy ludowej przeszło 600 tys. rodzin chłopskich osiedliło się i zagospodarowało blisko 4 mln. ha ziemi. Około półtora miliona hektarów na Ziemiach Odzyskanych obsiały i zagospodarowały PGR.

W wyniku tego olbrzymiego wysiłku całego narodu problem odbudowy naszego rolnictwa ze zniszczeń wojennych oraz zasiedlenia i zagospodarowania ziemi został w zasadzie rozwiązany.

Należy jednak stwierdzić, że wg szacunkowych danych w kraju w końcu 1953 roku znajdowało się jeszcze około 400 tys. ha odłogów oraz blisko 400 tys. ha ugorów i innych gruntów niedostatecznie zagospodarowanych.

Jest to przede wszystkim rezultatem niedostatecznej koncentracji sił i środków dla podniesienia produkcji rolniczej. Jednocześnie niedostatecznie były brane pod uwagę skutki ogromnych przeobrażeń społeczno-ekonomicznych, jakie dokonały się w całym kraju, i ich oddziaływanie na wsi.

W wyniku reformy rolnej i osadnictwa chłopci otrzymali na własność miliony hektarów ziemi. Dzięki uprzemysłowieniu kraju setki tysięcy rodzin chłopskich gospodarujących dawniej na małych skrawkach ziemi znalazły główne źródło swego utrzymania w socjalistycznym przemyśle. W ten sposób zakończona została odwieczna walka chłopu polskiego o ziemię i zlikwidowany w zasadzie został chłopski głód ziemi.

Należy jednak stwierdzić, że wraz ze zlikwidowaniem głodu ziemi instytucje i organizacje partyjne, a także odpowiedzialne ministerstwa oraz rady narodowe nie traktowały sprawy pełnego wykorzystania i zagospodarowania każdego ha użytków jako niezmiennie ważnego i odpowiedzialnego zadania. W aparacie państwowym i organizacjach partyjnych oraz wśród odpowiedzialnego aktywu gospodarczego brak było dostatecznego zrozumienia doniosłości politycznej i gospodarczej sprawy należytej gospodarki ziemią.

W szczególności:

a) nie uregulowano dotychczas spraw związanych z własnością ziemi w gospodarce chłopskiej, zwłaszcza wśród gospodarstw powstałych w wy-

niku reformy rolnej oraz osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Znacznej ilości tych gospodarstw nie wydano dotychczas aktów nadania, nieznaną tylko ich część wpisano do ksiąg wieczystych. Osłabia to częstokroć zainteresowanie zagospodarowaniem ziemi;

b) zaniedbana została w niedopuszczalny sposób sprawa ujęcia ścisłą ewidencją każdego hektara dotychczas nie zagospodarowanej ziemi. W rezultacie brak jest pełnych danych o faktycznym obszarze i rozmieszczeniu gruntów nadających się pod uprawę, a dotychczas nie zagospodarowanych. Osłabia to walkę o zagospodarowanie każdego hektara użytków rolnych;

c) brak było dostatecznego zainteresowania i pomocy dla zespołów uprawowych podejmujących uprawę niezagospodarowanej ziemi. Dotychczasowe warunki, na jakich przekazywana była do uprawy ziemia tym zespołom, nie stwarzały zainteresowania w jej długotrwałym użytkowaniu;

d) rady narodowe oraz instancje i organizacje partyjne nie prowadziły szerokiej kampanii zachęcającej chłopów do przesiedlania się na tereny słabo zagospodarowane, a także nie wykorzystwały wielkiej pomocy państwa dla nowoosiedlających się. O ile bowiem wielka akcja osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych została w zasadzie zakończona w 1949 r., to jednak pozostały jeszcze do zasiedlenia pewne tereny wymagające szczególnej pomocy w zagospodarowaniu;

e) część chłopów, która znalazła zatrudnienie w przemyśle, zaczęła mniej intensywnie gospodarować na posiadanej ziemi. Natomiast instancje partyjne i rady narodowe nie wykazały dostatecznego zainteresowania i nie zapewniły tym gospodarstwom odpowiedniej pomocy;

f) niedostatecznie przeciwdziałano występującym na niektórych terenach faktom dewastacji ziemi przez kułaków i zdemoralizowane elementy wsi, co wpłynęło na osłabienie wśród chłopów poczucia obowiązku pełnego wykorzystania każdego hektara gruntów uprawnych;

g) bez dostatecznego uzasadnienia przydzielano znaczne ilości ziemi uprawnej pod budowę różnych obiektów i bez potrzeby wyłączano spod uprawy zbyt szerokie pasy drogowe;

h) brak było troski o pełne wykorzystanie pomocy państwa na zagospodarowanie odłogów, a zwłaszcza nie były wykorzystane w pełni kredyty udzielane przez państwo na ten cel.

3 Ogromne znaczenie dla rozwoju hodowli, a zwłaszcza bydła, ma sprawa zagospodarowania i podniesienia wydajności łąk i pastwisk zajmujących w Polsce powierzchnię ponad 4 mln. ha, co stanowi przeszło 20 proc. użytków rolnych.

W celu podniesienia wydajności łąk i pastwisk zostały przeprowadzone w latach 1945—1953 poważne prace nad ich zagospodarowaniem. W tym okresie dokonano melioracji oraz odbudowano urządzenia melioracyjne na powierzchni około 0,5 mln. ha łąk. Prawie ćwierć miliona ha zmeliorowanych łąk przeorano i zasiano trawami wysokiej jakości.

Poważne znaczenie dla podniesienia wydajności łąk i pastwisk miały chłopskie czyny melioracyjne. W roku 1953 chłopci przeprowadzili własnymi siłami prace konserwacyjne urządzeń melioracyjnych na obszarze przeszło 1 mln. ha łąk. Przy pracach konserwacyjnych i pielęgnacyjnych chłopci przepracowali ponad 5,6 mln. dniówek.

Jednakże stan zagospodarowania łąk i pastwisk oraz ich wydajność są jeszcze niezadowalające oraz pozostają jeszcze ciągle na bardzo niskim poziomie.

Przy ogólnie niedostatecznej uwadze poświęconej w ubiegłym okresie sprawie podniesienia produkcji rolniczej szczególnie zaniedbano gospodarkę na łąkach i pastwiskach. Ten tak ważny problem nie znajdował się w centrum uwagi Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa PGR, rad narodowych oraz instancji i organizacji partyjnych.

Beztroski stosunek do sprawy ogromnych rezerw paszowych łąk i pastwisk stanowi jedną z poważnych przyczyn trudności i niedostatecznego tempa rozwoju hodowli, a zwłaszcza hodowli bydła.

Według przybliżonych danych mamy w kraju zaledwie około 10 proc. łąk dających plony siana powyżej 40 q z ha. Ogromna większość łąk daje plony znacznie niższe niż 30 q z ha, a około 20 proc. powierzchni trwałych użytków zielonych stanowią złe, zachwaszczone łąki oraz półnieużytki zaliczane do pastwisk. Wydajność tych obszarów nie osiąga nawet 10 q z ha.

4 Poważny wzrost aktywności w walce o podniesienie produkcji rolniczej, jaki zaznaczył się po IX Plenum i II Zjeździe, znalazł wyraz również w walce o zagospodarowanie odlogów i innych gruntów niezagospodarowanych oraz w walce o podniesienie wydajności łąk i pastwisk.

W wiosennej kampanii siewnej przydzielono do zagospodarowania przeszło 190 tys. ha odlogów i gruntów niezagospodarowanych. Ponad 11 proc. tej powierzchni zostało zagospodarowane przez zespoły uprawowe. Znaczne powierzchnie gruntów bez trwałego użytkownika i odlogów przyjęły do zagospodarowania PGR i spółdzielnie produkcyjne.

Pewnemu ożywieniu uległa akcja osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych. Przeszło 9 tys. rodzin chłopskich z terenów przeludnionych osiedliło się na gospodarstwach indywidualnych, w spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Znacznemu nasileniu uległy prace melioracyjne i pielęgnacyjne na łąkach i pastwiskach. Szczególnie wzrósł udział chłopów indywidualnych i członków spółdzielni produkcyjnych w wykonaniu tych prac. W wiosennym czynie melioracyjnym chłopci przeprowadzili całkowitą renowację urządzeń na obszarze przeszło 100 tys. ha łąk i dokonali prac pielęgnacyjnych na powierzchni około 115 tys. ha łąk i pastwisk.

Ilość przepracowanych przez chłopów dniówek roboczych przekroczyła 3 mln. Szczególne osiągnięcia mają w tej dziedzinie chłopci województw białostockiego i olsztyńskiego.

Należy jednak stwierdzić, że inicjatywa chłopów nie wszędzie spotkała się z dostateczną pomocą rad narodowych i instancji partyjnych. Służba agronomiczna i wodno-melioracyjna nie udzieliła w dostatecznej mierze pomocy fachowej spółdzielniom produkcyjnym i zespołom łąkarskim.

5 Plenum KC stwierdza, że mimo pewnych osiągnięć nie nastąpił jeszcze przełom w walce o zagospodarowanie odlogów, łąk i pastwisk. Wciąż jeszcze istotnej poprawy wymaga zagospodarowanie większych zwartych kompleksów odlogowych oraz większych kompleksów łąk i pastwisk.

Ten wysoce niezadowalający stan nie może być dłużej tolerowany. Ziemia nasza, stanowiąca podstawę bogactwa narodu, wymaga od każdego

obywatela, a zwłaszcza od chłopów pracujących, troski o jej pełne wykorzystanie.

Obywatelskim i patriotycznym obowiązkiem każdego chłopów, każdego członka spółdzielni produkcyjnej, robotnika rolnego winna być pieczołowita dbałość o to, aby każdy hektar gruntów ornych, łąk i pastwisk był w pełni wykorzystany.

Obowiązkiem wszystkich pracujących chłopów jest zaostrzenie walki z wszelkimi próbami pozostawiania ziemi odłogiem lub przeszkadzania w pełnym zagospodarowaniu i użytkowaniu każdego hektara ziemi w gromadzie.

Aby te wielkie zadania zostały wykonane, partia winna zapewnić polityczne kierownictwo walce o ich realizację i przeprowadzić w niej masom chłopskim.

Ministerstwo Rolnictwa i Ministerstwo PGR, rady narodowe oraz instancje i organizacje partyjne winny z całą energią przystąpić do realizacji tych zadań i okazać chłopstwu pracującemu jak największą pomoc w pełnym zagospodarowaniu odłogów oraz zagospodarowaniu i podniesieniu użytkowania łąk i pastwisk.

Instancje i organizacje partyjne winny uzyskać pełny obraz faktycznego stanu gospodarowania ziemią na swoim terenie, dokładnie przeanalizować własne możliwości mobilizacji wszystkich niezbędnych sił i środków, a zarazem troszczyć się o otrzymanie niezbędnej pomocy państwa dla zagospodarowania każdego hektara użytków rolnych.

Plenum KC stwierdza, że dla wykonania tych zadań istnieją wszelkie niezbędne warunki materialne i polityczne.

PGR, POM i GOM dysponują dostateczną bazą techniczną. Przemysł jest w stanie zapewnić niezbędne dla wykonania tych zadań środki produkcji. Posiadamy kadry fachowe zdolne pokierować tymi pracami. Mamy poważny wzrost aktywności mas chłopskich, a zarazem gorący odzew w tych masach na postawione przez partię zadania.

Aby dokonać zespolenia tych wszystkich sił i środków oraz skierować je do walki o zagospodarowanie każdego hektara użytków rolnych — konieczne jest dokonanie zasadniczego przełomu w dotychczasowym stosunku do spraw gospodarowania ziemią.

Dla wykonania tych zadań należy:

— doprowadzić w latach 1954 — 1955 do zagospodarowania istniejących jeszcze odłogów i gruntów bez trwałego użytkownika oraz gruntów nie uprawianych przez właścicieli;

— doprowadzić do końca uzyskanie przez chłopów aktów nadania i wpisanie posiadanej przez nich ziemi do ksiąg wieczystych;

— podjąć niezbędne środki dla znacznego podniesienia wydajności łąk i pastwisk;

— zapewnić w latach 1954—1955 pełne wykonanie rozszerzonego planu robót melioracyjnych na łąkach i pastwiskach;

— przygotować niezbędne środki zapewniające podjęcie w latach 1955—1960 prac nad pozyskaniem nowych terenów uprawnych przez zagospodarowanie tzw. półużytków i nieużytków.

A. ZADANIA W DZIEDZINIE PEŁNEGO ZAGOSPODAROWANIA GRUNTÓW ORNYCH

W walce o pełną likwidację odłogów i należyte użytkowanie innych gruntów niedostatecznie dotąd zagospodarowanych muszą wziąć udział PGR, POM, spółdzielnie produkcyjne i szerokie rzesze chłopów gospodarujących indywidualnie, podnosząc w ten sposób dobrobyt wsi i przyczyniając się do lepszego zaopatrzenia kraju w produkty rolne.

I. ZADANIA PGR W ZAGOSPODAROWANIU ODŁOGÓW

W walce o likwidację odłogów i innych niezagospodarowanych gruntów wielką rolę odegrały państwowe gospodarstwa rolne. PGR zaorały i zasiały duże obszary na Ziemiach Odzyskanych i przekazały część tej ziemi osiedlającym się chłopom.

Wzrost powierzchni PGR, szczególnie na terenach północnych i południowo-wschodnich, odbywał się w niezmiernie trudnych warunkach zagospodarowywania wieloletnich odłogów, terenów zniszczonych przez działania wojenne, pozbawionych budynków i inwentarza.

Dzięki osuszeniu i wzięciu pod uprawę Żuław zatopionych przez okupanta PGR zagospodarowały jedne z najżyźniejszych ziem kraju.

Tylko w latach 1950—1953 zlikwidowano około 500 tysięcy ha odłogów na terenach najbardziej zniszczonych przez działania wojenne.

Szczególne znaczenie dla zagospodarowania tych terenów miało wyremontowanie i odbudowanie wielu zniszczonych budynków oraz nowe budownictwo.

Wiele gospodarstw i zespołów na tych terenach osiągnęło już poważne wyniki w produkcji roślinnej i zwierzęcej. Tak np. gospodarstwo Lisewo — 5, zespołu Lisewo, zorganizowane na odłogach, osiągnęło w 1953 r. wydajność z hektara pszenicy ozimej 17,4 q, owsa — 21,6 q, rzepaku ozimego — 14,7 q, buraków pastewnych — 405 q oraz 42,4 szt. bydła na 100 ha użytków rolnych.

W okresie po IX Plenum KC państwowe gospodarstwa rolne przejęły do zagospodarowania dalsze 55 tys. ha odłogów.

Obok pewnych osiągnięć PGR w likwidacji odłogów występuje jeszcze szereg poważnych braków i niedomagań, które utrudniają PGR wywiązywanie się z powierzonych im w tej dziedzinie zadań.

I Podstawowym błędem w pracy PCR nad likwidacją odłogów jest ciągle jeszcze niedostateczny wysiłek i brak troski o należyte, szybkie umocnienie zespołów i gospodarstw zorganizowanych na odłogach. W znacznej ilości tych zespołów i gospodarstw wydajność z hektara jest niska.

W zespołach tych tolerowane są niedopuszczalne zaniedbania w stosowaniu podstawowych zabiegów agrotechnicznych. Szereg prac wykonuje się ze znacznym opóźnieniem i na niskim poziomie. Tak np. zespół Setniki, w pow. hrubieszowskim, zebrał w 1953 r. niespełna 5 q z ha średnio dla 4 zbóż.

W wielu zespołach i gospodarstwach zorganizowanych na odłogach i gospodarujących już kilka lat brak dostatecznej troski o rozwój pogłowia zwierząt gospodarskich.

Na przykład w zespołach takich, jak: Lipowo, Goleniów, Dąbroszyn, Sosnowica, Poturzyn, Rymanów, obsada bydła na 100 ha użytków rolnych jest mniejsza niż 10 sztuk.

2 Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest niezapewnienie tym gospodarstwom odpowiedniej ilości ludzi do pracy oraz brak dostatecznej troski ze strony PGR o warunki bytowe i kulturalno-socjalne robotników zatrudnionych w tych gospodarstwach, co powodowało wielką płynność załóg. Równocześnie kredyty przeznaczone na akcję osiedleńczą nie są właściwie wykorzystywane. Plany osiedleńcze nie są w pełni wykonywane, zwłaszcza w województwach, w których brak siły roboczej występuje najdotkliwiej.

Ciągle niedostateczna jest praca polityczna i agitacyjna z rodzinami osiedlonych robotników, a także wśród robotników sezonowych w celu pozyskania ich na stałych pracowników PGR.

Szczególne zaniedbania występują w pozyskiwaniu i stabilizacji stałej kadry kierowniczej i specjalistów.

Na kierownicze stanowiska do tych gospodarstw i zespołów kierowano przeważnie ludzi niedostatecznie doświadczonych i niedostatecznie przygotowanych politycznie i zawodowo do pracy w tych trudnych warunkach.

3 Poważnym zaniedbaniem ze strony Ministerstwa PGR jest niezabezpieczenie tych gospodarstw w niezbędną ilość maszyn dla zmechanizowania podstawowych prac, a w szczególności prac przy zbiorach i uprawach międzyrzędowych.

PGR nie wykorzystują w pełni środków przeznaczonych przez państwo na budownictwo i kapitalne remonty mieszkań i obiektów gospodarczych. Kapitalne remonty i budownictwo inwestycyjne jest wykonywane nieterminowo i często w złej jakości. Niedostateczna jest pomoc rad narodowych dla PGR w walce o zagospodarowanie odłogów. Rady narodowe nie pomagają wystarczająco PGR w przeprowadzaniu pomiarów gruntów, urządzeń rolnych i lokalizacji ośrodków gospodarczych. Mała jest troska rad o naprawę i konserwację dróg prowadzących do zespołów i gospodarstw PGR zorganizowanych na odłogach. Zbyt mało pomocy udzielają rady narodowe dla polepszenia warunków kulturalnych i bytowych pracowników PGR, zwłaszcza na terenach oddalonych od ośrodków miejskich.

Zaniedbane od kilku lat i pozostające na niskim poziomie kultury rolnej gospodarstwa zorganizowane na odłogach nie są przygotowane do likwidowania leżących obok nich większych kompleksów odłogowych. Występuje to szczególnie ostro w powiatach: Gołdap, Olecko, Braniewo, Hrubieszów, Tomaszów oraz na terenach podgórskich województwa rzeszowskiego.

W walce o pełną likwidację odłogów szczególnie wielkie i odpowiedzialne zadania stoją przede wszystkim przed PGR. PGR winny odegrać główną rolę w zagospodarowaniu wielkich obszarów o niedostatecznym stopniu zaludnienia. PGR winny przejąć większe kompleksy odłogowe o powierzchni ponad 100 ha oraz wszystkie odłogi przylegające do pól PGR. PGR winny zapewnić zaoranie i właściwą uprawę wszystkich przejętych ziem w 1954 r. oraz zasiać co najmniej 40 tys. ha ozimin w bieżącym roku na dobrze uprawionej ziemi.

Pozostałe odłogi przejęte w 1954 r. winny być przygotowane pod siewy wiosenne w 1955 r.

W tym celu należy:

1 Ustalić dostosowany do warunków terenowych właściwy kierunek gospodarczy oraz plan pełnego zagospodarowania zespołów i gospodarstw już istniejących oraz organizowanych w bieżącym roku na większych kompleksach odłogowych.

Przyjąć przy tym należy jako zasadę, że w pierwszym okresie zagospodarowania winna być na tych terenach prowadzona gospodarka zbożowa.

Opracować dla poszczególnych terenów najwłaściwszą agrotechnikę i zapewnić dostateczną ilość materiału siewnego dobrej jakości.

Zapewnić niezbędne środki dla wzrostu hodowli w gospodarstwach zorganizowanych na terenach odłogowych i stworzyć warunki dla założenia hodowli w gospodarstwach i zespołach nowoorganizowanych.

2 Nowoorganizowanemu gospodarstwu wydzielić dodatkowo niezbędną ilość ciągników i maszyn towarzyszących oraz wykorzystać wszystkie wewnętrzne rezerwy PGR w celu zabezpieczenia mechanizacji prac uprawowych. Państwowe ośrodki maszynowe winny wydzielić posiadaną nadwyżkę traktorów do pomocy PGR w pierwszym okresie likwidacji odłogów.

3 Ministerstwo PGR winno przedłożyć w ciągu miesiąca plan niezbędnych środków szybkiego zagospodarowania organizowanych w tym roku nowych zespołów i gospodarstw. Plan ten winien obejmować:

— organizację nowych zespołów i gospodarstw wraz z obsadą kadry kierowniczej i specjalistów dla kierowania tymi gospodarstwami;

— plan budownictwa i remontów mieszkań, zabudowań gospodarczych i warsztatów, uwzględniający wykorzystanie możliwości lokalnych, i szybkiego budownictwa zastępczego dla stworzenia niezbędnych warunków pracy na okres przejściowy. Zapewnić należy zaopatrzenie tych obiektów w wodę, zapewnić nieodzowne urządzenia socjalno-bytowe.

4 W celu zwiększenia zainteresowania materialnego pracowników wypłacać:

— w 1954 i 1955 roku — 15 procentowy dodatek do przysługujących stawek zarobkowych pracownikom brygad polowych, mechanikom i kombajnerom, zatrudnionym w nowych gospodarstwach i zespołach;

— dla kadry kierowniczej, inżynierjno-technicznej oraz dla pracowników bezpośrednio zatrudnionych przy likwidacji odłogów w zespołach i gospodarstwach, pracujących w trudnych warunkach, ustalić premie za wyniki produkcyjne z zagospodarowania odłogów.

5 Przeprowadzić nabór robotników do gospodarstw nowoorganizowanych w ilości zapewniającej nie mniej niż 5 robotników stałych na każde 100 ha użytków rolnych, a w okresach nasilonych prac rolnych werbować niezbędną ilość robotników sezonowych.

6 Zwiększyć odpowiedzialność rad narodowych za okazanie pomocy PGR. Rady narodowe powinny zapewnić szybkie dokonanie pomiarów gruntów i określenie charakteru użytków rolnych, winny brać udział w opracowywaniu planów przestrzennych PGR, a szczególnie lokalizacji nowych ośrodków gospodarczych. Rady narodowe powinny więcej uwagi poświęcać sprawom konserwacji i naprawy dróg prowadzących do gospodarstw i zespołów PGR zorganizowanych na odłogach.

Równocześnie rady narodowe powinny wspólnie z administracją PGR zapewnić sprawne zaopatrywanie pracowników PGR w artykuły masowego spożycia poprzez organizowanie sieci stałych bądź ruchomych punktów GS.

Szczególną uwagę winny rady narodowe poświęcić zorganizowaniu na tych terenach życia kulturalno-oświatowego, zapewnić opiekę lekarską pracownikom PGR oraz umożliwić ich dzieciom uczęszczanie do szkół.

Likwidacja odłogów i pełne zagospodarowanie każdego hektara ziemi to poważne zadanie administracji i załóg PGR, organizacji partyjnych i związkowych w walce o podniesienie produkcji rolniczej.

II. SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE

W latach 1950—1953 spółdzielnie produkcyjne odegrały istotną rolę w walce o likwidację odłogów. Spółdzielnie produkcyjne otrzymały 220 tys. ha gruntów z Państwowego Funduszu Ziemi i zwiększyły w ten sposób o 16 proc. areal wniesiony przez członków do zespołowej gospodarki. Dzięki temu spółdzielnie zwiększyły globalną produkcję rolną i zwiększyły dochody swych członków.

Realizując uchwałę II Zjazdu spółdzielnie przejęły od państwa w 1954 roku dalsze 30 tys. ha gruntów do zagospodarowania.

Państwowe ośrodki maszynowe nie udzielają dostatecznej pomocy spółdzielniom, zwłaszcza odczuwającym brak rąk roboczych, w należyтым zagospodarowaniu obszarów przejętych od państwa. Zdarzają się nawet wypadki, że spółdzielnie nie uprawiają części przydzielonych gruntów ornych.

W związku z tym część spółdzielni produkcyjnych zbiera jednak jeszcze niskie plony z powierzchni przejętych do zagospodarowania. Przyczyną tego jest nieterminowe przeprowadzanie podstawowych zabiegów agrotechnicznych, a przede wszystkim niska ich jakość oraz znaczne straty przy zbiorach wynikające ze złej organizacji pracy.

Niektóre spółdzielnie zaniedbują ewidencję wkładów gruntowych swych członków i gruntów przekazanych do zespołowego użytkowania, co utrudnia pełne wykorzystanie ziemi i należytą organizację produkcji.

Spółdzielnie produkcyjne przez usunięcie tych braków winny odegrać większą niż dotąd rolę w walce o pełną likwidację odłogów i należyte zagospodarowanie wszystkich gruntów ornych.

W związku z tym należy:

1 Przydzielać spółdzielniom produkcyjnym, za zgodą ogólnego zebrania członków:

— w trwałe użytkowanie grunty Państwowego Funduszu Ziemi, położone obok lub w pobliżu arealu spółdzielczego;

— w czasowe użytkowanie, nie mniej niż na trzy lata, opuszczone lub niezagospodarowane grunty prywatne.

2 Zwrócić uwagę instancji partyjnych, prezydiów rad narodowych, państwowych ośrodków maszynowych i ich wydziałów politycznych na szczególne zadania wobec spółdzielni, które przejęły większe obszary gruntów do zagospodarowania.

Spółdzielniom tym należy:

— udzielać większej pomocy w układaniu planów gospodarczych, w należytej organizacji pracy, w mechanizacji robót polowych, w sprawnej organizacji sprzętu zbiorów;

— zapewnić pierwszeństwo w przydziałach nasion, nawozów, pogłowia zarodowego, kredytów, materiałów budowlanych;

— dopomóc w zapewnieniu odpowiednich warunków mieszkaniowych i socjalno-kulturalnych dla nowoosiedlających się członków w tych spółdzielniach;

— dopomóc spółdzielniom w rozwijaniu pracy propagandowej wśród chłopów małorolnych i średniorolnych w celu zachęcania ich do wstępowania do tych spółdzielni.

3 Aby w większym niż dotąd stopniu zainteresować spółdzielnie produkcyjne w rozszerzeniu areалу zespołowej uprawy, stosować dla spółdzielni zagospodarowujących odłogi i inne niezagospodarowane grunty następujące ulgi i środki pomocy:

a) całkowite zwolnienie od obowiązku dostaw żywca i mleka z przejętych do zagospodarowania odłogów i innych niezagospodarowanych użytków rolnych w ciągu pierwszych trzech lat od ich przejęcia oraz obniżenie wymiaru obowiązkowych dostaw żywca i mleka o połowę w czwartym i o 30 proc. w piątym roku ich użytkowania;

b) całkowite zwolnienie od obowiązkowych dostaw zboża, podatku gruntowego i szarwarku oraz od opłaty za pracę POM w pierwszym roku zbiorów z przejętych do użytkowania odłogów i obniżenie o połowę wymiaru dostaw zboża w drugim roku zbiorów z tych odłogów;

c) całkowite zwolnienie od obowiązków dostaw ziemniaków z powierzchni odłogów i innych niezagospodarowanych użytków rolnych przejętych do zagospodarowania w ciągu pierwszych trzech lat od ich przejęcia oraz stosowanie norm ulgowych w wysokości od 150 do 200 kg z 1 ha w czwartym, piątym i szóstym roku użytkowania.

4 Zalecić spółdzielniom produkcyjnym wprowadzenie dodatkowej opłaty za prace członków, wykonane w pierwszych 2—3 latach na odłogach przejętych do zagospodarowania, i na podstawie uchwały ogólnego zebrania członków — zaliczyć o 10 proc. więcej dniówek obrachunkowych za prace na tych gruntach albo dzielić dziesiątą część zbioru uzyskanego z tych gruntów bezpośrednio między członków, którzy na nich pracowali, stosownie do ilości dniówek obrachunkowych, wypracowanych na zagospodarowanym areale.

5 Zobowiązać państwowe ośrodki maszynowe do inicjowania likwidacji odłogów i pełnego zagospodarowania gruntów ornych przez spółdzielnie produkcyjne, do zapewnienia tym spółdzielniom szczególnej pomocy agrotechnicznej i sprawnej obsługi ze strony brygad traktorowych. W celu zainteresowania pracowników POM w rozszerzaniu areálu gruntów ornych w spółdzielniach produkcyjnych i podnoszeniu plonów na obszarach przejętych przez spółdzielnie do zagospodarowania — ustalić następujące dodatkowe warunki: opłaty i premie:

a) pracownikom brygad traktorowych, kombajnerom, maszynistom młocarnianym, pracownikom inżynieryjno-technicznym, pracownikom wydziałów politycznych w POM utworzonych w latach 1954 i 1955, które będą prowadziły pracę na znacznych obszarach odłogowych, oraz praco-

wnikom brygad traktorowych i kombajnerom, delegowanym do uprawy odłogów na tych terenach — wypłacać 15-procentowy dodatek do przysługujących stawek zarobkowych w latach 1954 i 1955.

b) ustalić premię dla pracowników brygad traktorowych, kombajnów, maszynistów młocarnianych, pracowników inżynieryjno-technicznych i pracowników wydziałów politycznych za wyniki produkcyjne uzyskane na zagospodarowanych odłogach.

6 Ministerstwo Rolnictwa i prezydium rad narodowych winny pomóc spółdzielniom w uporządkowaniu ewidencji ich gruntów i wyraźnie określić granice spółdzielczego areálu.

III. GOSPODARSTWA INDYWIDUALNE

W walce o pełne wykorzystanie gruntów ornych i podniesienie produkcji rolnej duże znaczenie ma wysiłek małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy indywidualnie lub łącząc się w zespoły uprawowe podejmują likwidację odłogów i uprawę gruntów niezagospodarowanych.

Realizując wytyczne IX Plenum i uchwały II Zjazdu, pracujący chłopci dokonali w ostatnich miesiącach znacznego wysiłku w kierunku bardziej intensywnego wykorzystania ziemi swoich gospodarstw.

Wiosną bieżącego roku małorolnicy i średniorolnicy chłopcy podjęli też szerszej niż w ostatnich latach likwidację odłogów i przeszli do zagospodarowania znaczną ilość ziemi.

Należy jednak podkreślić, że wyniki w dziedzinie zagospodarowania odłogów, ugorów i innych niedostatecznie zagospodarowanych gruntów przez chłopów gospodarujących indywidualnie są niezadowolające. Istnieje szereg trudności i przeszkód ograniczających udział chłopów w pełnym i trwałym zagospodarowaniu użytków rolnych.

1 Dotąd jeszcze 199 tys. właścicieli gospodarstw nadzielonych ziemią nie otrzymało aktów nadania, a 537 tys. nie wpisano do ksiąg wieczystych. Opłacają oni czynsz dzierżawny za przydzielone grunty i nie czują się pełnoprawnymi właścicielami swoich gospodarstw.

W roku 1953 wydano tylko 43,7 tys. aktów nadania i wpisano do ksiąg wieczystych zaledwie 8,3 tys. gospodarstw.

Ministerstwo Rolnictwa i prezydium rad narodowych nie podejmowały skutecznych kroków dla szybszego zlikwidowania tak szkodliwego stanu rzeczy. W uchwałach II Zjazdu określona została pilna potrzeba szybszego uwłaszczenia nabywców gruntów z reformy rolnej i osadnictwa, uwłaszczenia dzierżawców PFZ, uproszczenia rozliczeń z repatriantami oraz załatwienia formalności z innymi użytkownikami gospodarstw i gruntów.

Kierownictwo Ministerstwa Rolnictwa dopuściło w tej dziedzinie do zwłoki w realizacji uchwał II Zjazdu.

Nie uporządkowana gospodarka gruntami PFZ była przyczyną częstych zmian użytkowników tych gruntów, a nawet powstawania wtórnych odłogów. Prezydium rad narodowych zawierały umowy o zagospodarowanie ziemi na krótkie okresy, nie zapewniały trwałości użytkowania dzierżawionych gruntów i dopuszczały do wypowiedzania umów bez dostatecznego powodu ku temu. W związku z pracami regulacyjnymi i wymianą gruntów częste były między innymi wypadki pozbawiania bez uzasadnienia

uprawnień dzierżawców, z którymi zawarto umowy o zagospodarowanie ziemi, w wielu okolicach kraju wstrzymano nadawanie ziemi dzierżawcom, m m o że ubiegają się oni o tytuł własności użytkowanej ziemi. Zawierano umowy z takimi użytkownikami, którzy zerwali poprzednie umowy.

Tolerowano użytkowanie ziemi bez zawierania umów dzierżawnych. Nie wymagano od dzierżawców pełnego zagospodarowania użytków rolnych. Niektóre prezydia rad narodowych nie przestrzegały zasady odrębnych ulgowych świadczeń w naturze i odrębnego wymiaru podatku za grunty przejęte w dzierżawę, a stosowały — wbrew przepisom — łączny wymiar od całości obszaru uprawianego przez użytkownika przydzielonej ziemi. Mimo znacznego usprawnienia organizacji pomocy dla osadników liczne są jeszcze fakty niewłaściwego wykorzystania funduszy przeznaczonych na akcję osiedleńczą.

2 Z dużym opóźnieniem przystąpiono do zabezpieczenia środków zapewniających pełne zagospodarowanie ziemi pozostającej w prywatnym władaniu chłopów. Dopuszczono do zwłoki w wydaniu odpowiednich aktów prawnych, szczegółowo regulujących sposób i formę stosowania dekretu z dnia 9.II 1953 r. „O pełnym zagospodarowaniu użytków rolnych“.

Niektóre prezydia rad narodowych nie udzielają przewidzianej dekretem pomocy produkcyjnej właścicielom zaniebanych gospodarstw. Podejmuje się decyzje o przejęciu ziemi bez należytego zapewnienia trwałego jej zagospodarowania. Nie wykorzystuje się możliwości zagospodarowania tej ziemi przez małorolnych i średniorolnych chłopów, zwłaszcza zorganizowanych w zespoły uprawowe.

Nadzór Ministerstwa Rolnictwa nad realizacją dekretu z dnia 9.II 1953 r. jest niedostateczny.

Duże znaczenie posiada zagospodarowanie ziemi przez zespoły uprawowe, które mogą uprawić większe obszary przy użyciu traktorów i wydajnych maszyn. Wiosną bieżącego roku zespoły uprawowe obsiały ponad 22 tys. ha gruntów.

3 W wielu powiatach prezydia rad narodowych i państwowe ośrodki maszynowe nie pomagają chłopom w tworzeniu zespołów uprawowych, nie informują ich o ulgach i innych środkach pomocy, przewidzianych uchwałami rządu dla zespołów uprawowych. Państwowe ośrodki maszynowe nie wszędzie pomagają zespołom w uprawie ziemi i sprzęcie pługów.

Instancje i organizacje partyjne oraz wydziały polityczne POM pozostawiają zespoły bez należytej opieki i pomocy. Wskutek tego część zespołów po zbiorze pługów rozwiązuje się.

W celu zapewnienia warunków dla pełnego zagospodarowania gruntów przez małorolnych i średniorolnych chłopów **należy**:

1 Uregulować sprawy własności ziemi i w ciągu 1954 i 1955 roku zakończyć prace uwłaszczeniowe.

2 Użytkownikom gruntów Państwowego Funduszu Ziemi zapewnić pełną trwałość i nienaruszalność użytkowania w okresie określonym umową oraz pierwszeństwo w zawieraniu umowy na okres następny. Przy postępowaniu regulacyjnym, komasacji i w innych wypadkach wymiany gruntów użytkownicy uczestniczą w wymianie całą powierzchnią posiadanej i dzierżawionej ziemi.

3 Dążyć do przydzielania ziemi z PFZ w użytkowanie na okres co najmniej 5 lat. Zapewnić korzystne warunki i większą pomoc dla zespołów uprawowych oraz indywidualnych gospodarstw likwidujących wieloletnie odłogi.

4 Zaprowadzić należyłą ewidencję użytkowania ziemi PFZ, zapewnić nadzór nad przestrzeganiem warunków umowy przez użytkowników. Nie dopuszczać do użytkowania ziemi bez umowy dzierżawnej i do zawierania nowych umów z takimi użytkownikami, którzy nie dbają o własne gospodarstwa lub nie przestrzegali umów poprzednio zawartych.

5 Usprawnić pracę prezydiów rad narodowych i zarządów rolnictwa w zakresie stosowania przepisów dekretu o obowiązku pełnego zagospodarowania gruntów. Szczególną uwagę zwrócić na właściwe stosowanie środków zapewniających podniesienie zdolności produkcyjnej gospodarstw, których właściciele dążą do pełnego zagospodarowania gruntów. Decyzje o przekazaniu gruntów nieuprawianych innym użytkownikom podejmować tylko po należytym sprawdzeniu, czy gwarantują oni należyte zagospodarowanie przejmowanych obiektów.

6 Ministerstwo Rolnictwa winno w terminie miesięcznym przedstawić: wniosek w sprawie usprawnienia pracy zarządów rolnictwa w dziedzinie urządzeń rolnych;

- projekt należytej ewidencji gruntów;
- instrukcję o rozgraniczeniu użytków rolnych i leśnych.

B. ZADANIA W DZIEDZINIE ZAGOSPODAROWANIA I PODNIĘSIENIA WYDAJNOŚCI ŁĄK I PASTWISK

Zadania postawione przez II Zjazd w dziedzinie wzrostu produkcji zwierzęcej zakładają, obok dalszego powiększenia pogłowia trzody, szybki rozwój pogłowia bydła. Realizacja tego zadania wymaga dalszej poważnej rozbudowy bazy paszowej.

Jednym z najpoważniejszych źródeł pasz są łąki i pastwiska.

Poczynając od roku 1945 stale rozszerzano powierzchnię użytkowanych łąk i pastwisk. W tym okresie dokonano renowacji zniszczonych urządzeń wodno-melioracyjnych na większych kompleksach łąkowych. Jednocześnie stopniowo rozwijano roboty melioracyjne.

W ostatnich latach zwrócono szczególną uwagę na zagospodarowanie pomelioracyjne, obejmując nim prawie 250 tys. ha łąk i pastwisk.

Wzrósł udział chłopów w planowej corocznej akcji melioracyjnej, co pozwoliło na przeprowadzenie konserwacji urządzeń melioracyjnych na obszarze ponad 1500 tys. ha łąk i pastwisk.

Pomimo osiągnięć gospodarka na łąkach i pastwiskach jest jeszcze niewyłącznie zacofana.

Przyczyny tego stanu rzeczy są następujące:

a) Większość gospodarstw nie stosuje podstawowych zabiegów agrotechnicznych na łąkach i pastwiskach. Zaniedbuje się proste, możliwie do wykonania przez każde gospodarstwo zabiegi pielęgnacyjne, jak terminowe i dokładne wykaszanie powierzchni łąk, wałowanie, rozrzucanie kretowisk i usuwanie zarośli. Nie stosuje się prawie zupełnie nawożenia gnojówką i kompostami, nie wapnuje się zakwaszonych użytków zielonych.

Zbyt małą ilość nawozów mineralnych, zwłaszcza potasowych, przeznaczają się na łąki i pastwiska.

b) W wielu przypadkach nie uzupełniano melioracji podstawowych szczegółowymi. Zaniedbano konserwację urządzeń melioracyjnych i budowę urządzeń nawadniających przy nowych melioracjach, dopuszczając nieraz do przesuszania poważnych obszarów łąk i pastwisk. Zbyt późno zaczęto usuwać te błędy w melioracjach istniejących.

c) Urządzenia melioracyjne, zwłaszcza nawadniające, użytkowane są często niewłaściwie. Sprzęt siana dokonywany jest zazwyczaj zbyt późno, gdy rośliny są zdrewniałe, a suszenie odbywa się prymitywnie, co obniża wartość siana.

d) Niemal powszechnym zjawiskiem jest jeszcze rabunkowy sposób użytkowania pastwisk bez prowadzenia na nich jakichkolwiek prac pielęgnacyjnych. W minimalnym zakresie są stosowane wypasy kwaterowe.

e) Służba agronomiczna i wodno-melioracyjna nie udziela spółdzielniom i chłopom gospodarującym indywidualnie dostatecznej pomocy w podnoszeniu wydajności łąk i pastwisk. Nie prowadzi się w dostatecznej mierze pracy propagandowej i instruktażu w celu podniesienia kultury oraz racjonalnego użytkowania łąk i pastwisk.

Ministerstwo Rolnictwa nie upowszechniło form organizacyjnych, ułatwiających chłopom właściwe zagospodarowanie, konserwację i eksploatację urządzeń melioracyjnych oraz pielęgnację łąk i pastwisk.

f) Niedostateczna jest, szczególnie w PGR, produkcja nasion traw motylkowych drobnoziarnistych, co stanowi jedną z głównych przyczyn trudności we właściwym zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

g) Nie zapewniono właściwego wyposażenia w sprzęt mechaniczny rejonowych placówek wodno-melioracyjnych.

Zaopatrzenie PGR, POM, GOM, spółdzielni produkcyjnych i indywidualnie gospodarujących chłopów w niezbędne do uprawy, pielęgnacji i sprzętu łąk maszyny i narzędzia jest również dalece niewystarczające.

h) W stopniu wysoce niedostatecznym przygotowywano i szkolono kadry meliorantów i łąkarzy na kursach, w technikach i wyższych szkołach rolniczych.

i) Nie zorganizowano w odpowiednim rozmiarze akcji osiedleńczej na terenach wielkich kompleksów łąkowych i nie organizowano gospodarstw wyspecjalizowanych dla właściwego i wszechstronnego zagospodarowania niektórych większych kompleksów użytków zielonych.

W związku z zaniedbaniami w dziedzinie podnoszenia wydajności łąk i pastwisk oraz na skutek znacznie szybszego wzrostu pogłowia trzody niż bydła, co charakteryzowało się wzrostem ilości skarmianych zbóż w stosunku do globalnych zbiorów według szacunkowych danych z 9 proc. w 1949 r. do 15 proc. w 1953 r., a ziemniaków — z 20 proc. w 1949 r. do 31 proc. zbiorów w 1953 r. — w ostatnich latach nastąpiło obniżenie udziału pasz z łąk i pastwisk w ogólnym bilansie paszowym. W roku 1948 udział ten wyniósł 25 proc., a w roku 1953 około 20 proc.

W celu realizacji zadań postawionych przez II Zjazd partii w dziedzinie zwiększenia pogłowia bydła i podniesienia jego produktywności należy więc zwrócić szczególną uwagę na podniesienie produkcji trwałych użytków zielonych.

Dla pełnego wykorzystania łąk i pastwisk i podniesienia ich produktywności konieczne jest skoncentrowanie wysiłków na następujących zadaniach:

I. ZADANIA W DZIEDZINIE PODNIESIENIA WYDAJNOŚCI ŁĄK I PASTWISK

W celu podniesienia wydajności łąk i pastwisk należy przez odpowiednią akcję propagandową, instruktaż służby rolnej, działalność organizacyjną POM w spółdzielniach produkcyjnych oraz organizowanie chłopów małorolnych i średniorolnych osiągnąć w najbliższych latach istotny postęp w dziedzinie właściwego użytkowania łąk i pastwisk. W szczególności należy:

- 1 Zwrócić uwagę na coroczne wykonywanie na łąkach i pastwiskach prac pielęgnacyjnych, jak zbieranie kamieni, usuwanie krzewów, rozrzucanie kretowisk, wykaszanie niedojadów na pastwiskach. Na glebach próchnicznych przeciwdziałać wymarzaniu traw i wysadzaniu na wierzech darni przez wałowanie.
- 2 Dążyć do zasilania co parę lat użytków zielonych nawozami organicznymi; łąki wymagające odkwaszenia zasilać wapnem.
- 3 Wydzielić odpowiednie ilości nawozów sztucznych dla zasilenia łąk i pastwisk na terenach niezabagnionych.
- 4 W celu podniesienia wartości siana dokonywać powszechnie sprzętu w momencie zakwitania traw i jak najszerszej stosować przy suszeniu kózki, płotki, daszki itp. Upowszechniać stosowanie kiszenia traw w przypadkach niepomysłnych warunków atmosferycznych, szczególnie przy sprzęcie drugiego pokosu.
- 5 Zapewnić zagospodarowanie pastwisk gminnych i gromadzkich. Upowszechniać stosowanie wypasu kwaterowego i koszarzenia na pastwiskach górskich.
- 6 W celu podniesienia kultury łąk i pastwisk, przyśpieszenia i ułatwienia zbiorów siana, szczególnie w spółdzielniach produkcyjnych, należy w latach 1954—1955:
 - a) zorganizować na terenach w większym stopniu uspołdzielczonych, posiadających większe obszary łąk, około 100 brygad łąkarskich w POM, zapewnić im właściwą obsadę fachową;
 - b) wyposażyć brygady łąkarskie w zespoły maszyn niezbędnych dla wykonywania upraw, oczyszczania łąk z krzewów, pielęgnacji i sprzętu.
- 7 Szczególną rolę winny odegrać posiadające swoją tradycję na wsi i często samorzutnie organizowane różne formy zespołowego zagospodarowania łąk i pastwisk przez chłopów gospodarujących indywidualnie. POM i rady narodowe winny pobudzać i podtrzymywać inicjatywę chłopów i udzielać im pomocy w organizowaniu i działalności wszelkiego rodzaju zespołów uprawowych, zrzeszeń łąkarskich, związków melioracyjnych dla zespołowego dokonywania upraw, wykonywania robót melioracyjnych, wspólnej konserwacji i eksploatacji obszarów meliorowanych, jak również dla właściwego eksploataowania złóż torfowych. POM winny w maksymalnym stopniu zapewnić tym zespołom pomoc techniczną i agromiczną na warunkach umowy. Przy zawieraniu umów POM winny brać

pod uwagę miejscowe warunki i zwyczaje, tak aby treść umowy jak najbardziej sprzyjała umacnianiu się zespołu i zabezpieczała należyty poziom i terminowość wykonania wszystkich prac.

Rady narodowe winny kontrolować wykonywanie umów przez POM i zapewniać zrzeszeniom niezbędną pomoc w nasionach i nawozach sztucznych oraz odpowiednią pomoc służby wodno-melioracyjnej.

II. ZADANIA W DZIEDZINIE LIKWIDACJI ODŁOGÓW ŁĄKOWYCH

W celu całkowitego wykorzystania łąk i pastwisk na terenie województw: szczecińskiego, zielonogórskiego, białostockiego, olsztyńskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego **należy**:

1 W latach 1954—1956 dokonać niezbędnych renowacji i budowy urządzeń melioracyjnych na terenie województw szczecińskiego i zielonogórskiego w celu udostępnienia około 68 tys. ha do użytkowania.

2 W rejonach większych obszarów użytków zielonych, gdzie właściwe użytkowanie łąk i pastwisk wymaga kompleksowego zagospodarowania rolniczego — przystąpić w roku 1955 do organizowania wyspecjalizowanych państwowych gospodarstw rolnych. Gospodarstwom tym należy umożliwić pobudowanie gospodarczych budynków, zaopatrzenie w inwentarz żywy i martwy.

Instytuty rolnicze winny opracować dla gospodarstw na tych terenach wytyczne, dotyczące głównych kierunków produkcji rolnej oraz właściwych metod zagospodarowania.

W okresie przejściowym należy na tych terenach organizować wypas owiec i bydła rогatego. W tym celu prezydja rad narodowych winny zawierać odpowiednie kilkuletnie umowy z państwowymi gospodarstwami rolnymi, spółdzielniami produkcyjnymi i grupami małorolnych i średniorolnych chłopów.

3 Szerzej rozwinąć akcję osiedleńczą oraz dokonać na tych terenach odpowiedn. ch inwestycji komunikacyjnych, socjalnych, w dziedzinie zaopatrzenia itp.

4 Tereny łąkowe i pastwiskowe o powierzchni około 120 tys. ha, dotychczas niedostatecznie wykorzystane, znajdujące się w lasach państwowych, zagospodarować siłami miejscowych leśnictw bądź wydzierżawić spółdzielniom produkcyjnym lub małorolnym i średniorolnym chłopom na okres paroletni pod warunkiem dokonywania odpowiednich zabiegów pielęgnacyjnych.

III. ZADANIA W DZIEDZINIE MELIORACJI

Należy przyspieszyć prace melioracyjne na łąkach i pastwiskach, a w szczególności:

1 W latach 1954—1955 objąć melioracją łąki i pastwiska na obszarze około 220 tys. ha. Zmeliorowane łąki i pastwiska na gruntach gospodarki chłopskiej zagospodarować w latach 1954—1955 na powierzchni ok. 200 tys. ha.

2 Należy objąć nawadnianiem w latach 1954—1955 powierzchnię około 78 tys. ha. Z uwagi na występujący brak wody w niektórych dolinach rzecznych zwiększyć rozmiar robót przy budowie zbiorników.

- 3 W celu powiązania w jedną całość wykonywanych obecnie mniejszych lokalnych robót należy przyspieszyć i wykończyć do końca 1955 roku ramowe opracowanie planu perspektywicznego melioracji.
- 4 Dla uzyskania szybkich i jak największych efektów gospodarczych należy w pierwszej kolejności meliorować tereny mające zapewnioną należytą konserwację i eksploatację.
- 5 W celu zapewnienia jak największego udziału zainteresowanych należy popularyzować znaczenie melioracji i rozszerzyć socjalistyczne współzawodnictwo w corocznej akcji melioracyjnej.
- 6 Prócz robót na większych obszarach rozszerzyć zakres lokalnych prac melioracyjnych, podejmowanych przez zainteresowanych chłopów, okazując im pomoc w opracowaniu niezbędnej dokumentacji, w uzyskaniu nasion i nawozów.
- 7 Zwiększyć obszar konserwacji zmeliorowanych terenów, tak by w roku 1955 konserwacją objąć całą powierzchnię zmeliorowanych użytków zielonych.
- 8 Dla obniżenia kosztów własnych i wprowadzenia postępu technicznego do projektowania i wykonawstwa robót wodno-melioracyjnych:
 - stosować w szerszym zakresie nowe osiągnięcia techniki melioracyjnej, drenowanie krecie, nie tylko w celu odwodnienia, lecz i dla nawodnienia łąk i pastwisk;
 - wykorzystać na szerszą skalę ścieki miejskie i przemysłu rolnego do nawodnień użytków zielonych i gruntów ornych;
 - rozpocząć produkcję prefabrykatów dla drobnych budowli wodnych;
 - stosować w szerszym zakresie mechanizację pracochłonnych robót wodno-melioracyjnych, a w szczególności rozwinąć małą mechanizację;
 - szybko upowszechniać przodujące osiągnięcia i pomysły racjonalizatorskie.
- 9 W pierwszym rzędzie winny być wykonane prace w następujących rejonach:
 - a) **W rejonie lubelskim.** W roku 1954 rozpocząć budowę kanału Wieprz—Krzna o długości przeszło 109 km. Budowa tego kanału umożliwi meliorację dużych obszarów, występujących na terenach wodo-działowych rzek Wieprz—Bug o powierzchni około 70 tys. ha i umożliwi nawodnienie ich żyznymi wodami rzeki Wieprz. Przyspieszyć roboty melioracyjne prowadzone w dolinach rzek Łabuńki, Poru, Huczwy, Ucherki i Krzny, uzupełniając te roboty urządzeniami do nawodnień.
 - b) **W rejonie Narwi — Biebrzy.** Kontynuować w latach 1954—1955 rozpoczęte roboty wodno-melioracyjne na bagnie Kuwasy na powierzchni 7 tys. ha w celu zapoczątkowania wielkich robót w dolinie rzeki Biebrzy, będącej największym kompleksem łąkowo-pastwiskowym w kraju.Rozpocząć prace melioracyjne w latach najbliższych na mniejszych kompleksach bagiennych, występujących w dolinie rzeki Narwi oraz w dolinach jej dopływów, jak Supraśl, Nereśl, Jaskranka. Przyspieszyć rozpoczęte prace melioracyjne w dolinie rzeki Nurzec na obszarze około 10 tys. ha. Przy opracowaniu dokumentacji projektowej dla robót wodno-melioracyjnych na tych terenach uwzględnić studia dotyczące wykorzystania torfowisk na cele opałowe, energetyczne i rolnicze.

c) **W rejonie Szczecina.** Wykonać w latach 1954—1956 prace melioracyjne przy odbudowie istniejących urządzeń wodno-melioracyjnych na 16 dużych kompleksach o łącznej powierzchni 50 tys. ha. Przystąpić do melioracji szczegółowych w dolinach rzek Odry, Iny, Stebnicy i Regi oraz w kompleksie położonym nad Zalewem Szczecińskim bezpośrednio po wykonaniu odbudowy istniejących urządzeń.

d) **W rejonie zielonogórskim.** Podjąć prace melioracyjne na dużych kompleksach położonych nad Odrą, Wartą, Notecią i Obrą. W 1956 roku zakończyć odbudowę istniejących urządzeń wodno-melioracyjnych na 4 większych kompleksach łakowo-pastwiskowych o powierzchni 18 tys. ha.

e) **W rejonie łódzko-kieleckim.** Zwiększyć w latach 1955—1956 rozmiar robót wodno-melioracyjnych, ze specjalnym uwzględnieniem wykorzystania ścieków miasta Łodzi do nawodnień w dolinie rzeki Neru, na powierzchni 20 tys. ha. W roku 1955 przystąpić do wstępnych prac melioracyjnych doliny rzeki Nidy o pow. 10 tys. ha.

f) **W rejonie warszawskim.** Rozwinać roboty melioracyjne w rejonie Warszawy, nad prawobrzeżnymi dopływami Narwi, tj. Skrzwy, Omulwi i Orzycy, oraz kontynuować rozpoczęte prace w dolinie rzeki Rozogi i Płodownicy, wykorzystując do nawodnień wody z jezior mazurskich.

g) **W rejonie dolnej Wisły.** Przyspieszyć roboty na bagnie Moście-Błota, przy ujściu rzeki Redy, na powierzchni około 6 tys. ha, w celu szybkiego oddania do eksploatacji tych terenów, które mają duże znaczenie dla rozwoju hodowli w zapleczu miasta Gdyni. Należy również w roku 1955 zakończyć dokumentację projektowo-kosztorysową melioracji na obszarze 25 tys. ha w dolinie rzeki Łeby.

IV. ZADANIA W ZAKRESIE PLANÓW PERSPEKTYWICZNYCH, DOKUMENTACJI PROJEKTOWO-KOSZTORYSOWEJ I PRAC NAUKOWO-BADAWCZYCH

W celu zapewnienia dalszego rozwoju prac wodno-melioracyjnych należy:

1 Na bazie opracowywanego planu perspektywicznego gospodarki wodnej przyspieszyć opracowanie dokumentacji technicznej dla dużych kompleksowych robót melioracyjnych w rejonach Noteci, prawostronnych dopływów Narwi, systemu Biebrzy, zabagnionych terenów położonych między Mławą i Sierpcem o powierzchni około 40 tys. ha, Żuław Gdańskich i obszarów łakowych województw szczecińskiego i zielonogórskiego oraz w rejonie podgórskim na terenie województw: rzeszowskiego, krakowskiego i wrocławskiego.

2 W celu zapewnienia terminowego sporządzania dokumentacji projektowo-kosztorysowej znacznie rozszerzyć potencjał biur projektów wodno-melioracyjnych. Do 30.VI.1955 r. zakończyć uruchamianie terenowych pracowników we wszystkich województwach, zapewniając nowopowstałym oddziałom i pracownikom właściwe warunki pracy.

3 Podnieść jakość dokumentacji przez opracowywanie projektów w oparciu o ekspertyzy przedmelioracyjne, przez zapewnienie rozwiązań projektowych, uwzględniających potrzeby gospodarki socjalistycznej w dziedzinie mechanizacji upraw, jak również przez stosowanie w najszerszym zakresie typowych budowli wodno-melioracyjnych.

4 Zapewnić opracowanie naukowe normatywów i wytycznych, dotyczących sposobów zagospodarowania rolniczego, racjonalnej gospodarki wodą, sposobów mechanizacji robót, najwłaściwszych typów i konstrukcji budowli oraz metod wykonawstwa. W związku z tym Instytut Melioracji i Użytków Zielonych powinien w latach 1954—1955 przeprowadzić badania i opracować wytyczne w sprawie podniesienia produktywności łąk i pastwisk. Dla usprawnienia projektowania i urządzania terenów IMUZ powinien opracować i dostarczyć w latach 1954—1955 biurom projektowym normatywy hydrologiczne i techniczne, wytyczne dla projektantów i wykonawców w dziedzinie drenowania kreciego oraz wykorzystania ścieków przemysłu rolnego i ścieków miejskich.

Dla usprawnienia eksploatacji urządzeń wodno-melioracyjnych IMUZ powinien opracować wytyczne w dziedzinie ustalania dawek wody przy nawodnieniach oraz harmonogramów pracy przy eksploatacji tych urządzeń.

V. ZADANIA W ZAKRESIE ZABEZPIECZENIA ŚRODKÓW DLA REALIZACJI PROGRAMU MELIORACYJNEGO

A) Mechanizacja i zaplecze techniczne

W celu zwiększenia stopnia mechanizacji robót wodno-melioracyjnych należy:

- 1** zapewnić dostateczną ilość maszyn, a w szczególności 25 koparek, 18 pogłębiarek, 28 spycharek, 15 pługów do kopania rowów melioracyjnych, 110 samochodów ciężarowych, 115 ciągników na gąsienicach itp.;
- 2** uwzględnić w planach inwestycyjnych budowę nowych warsztatów remontowo-produkcyjnych i rozbudowę istniejących, zorganizować warsztaty usługowe przy rejonowych kierownictwach robót wodno-melioracyjnych oraz warsztaty naprawcze przy stacjach pomp;
- 3** wyposażyć służbę wodno-melioracyjną w roku 1955 w przewoźne warsztaty i wozy pogotowia technicznego;
- 4** wyposażyć najważniejsze stacje pomp w nowe agregaty pompowe.

B) Nasiennictwo traw

Dotychczasowa produkcja nasion traw nie pokrywa szybko wzrastających potrzeb. Kontraktacja traw nasiennych zaspokaja rosnące potrzeby jedynie w dziedzinie niektórych gatunków, łatwych do uprawy. Plantatorzy wskutek braku wiadomości fachowych i niedostatecznej opieki uzyskują niskie plony nasion. Niewystarczająca produkcja krajowa jest przyczyną importu dużych ilości nasion traw.

W celu zaspokojenia potrzeb kraju w zakresie produkcji nasion traw, w związku z planowym szybkim i znacznym zwiększeniem rozmiarów zagospodarowania łąk i pastwisk, należy:

- 1** rozszerzyć kontraktację nasion traw do rozmiarów pokrywających zapotrzebowanie na obsiew w roku 1956 — 160 tys. ha; należy więc w latach 1954—1955 założyć co najmniej 18 tys. ha nowych plantacji,

z tego w PGR — 8 tys. ha. Ustalić, że prezydium wojewódzkich rad narodowych powinny tak zorganizować produkcję nasion traw na swoim terenie, aby w ciągu najbliższych 2—3 lat zaspokoić potrzeby województwa we własnym zakresie;

2 koncentrować plantację traw trudnych do uprawy u bardziej doświadczonych plantatorów, w wyspecjalizowanych gospodarstwach PGR i spółdzielniach produkcyjnych;

3 zalecić wszystkim spółdzielniom produkcyjnym i gospodarstwom PGR, posiadającym odpowiednie ku temu warunki, aby rozszerzyły plantację traw do rozmiarów zaspokajających ich własne potrzeby, przy czym zaopatrzyć wszystkie gospodarstwa reprodukcyjne w nasiona dostosowane do warunków miejscowych;

4 przeszkolić służbę rolną i służbę agronomiczną POM w zakresie agrotechniki traw nasiennych;

5 zobowiązać agronomów POM do roztoczenia specjalnej opieki nad plantacjami traw nasiennych w spółdzielniach produkcyjnych;

6 rozbudować czyszczalnie i magazyny Centrali Nasiennej.

C) Zaopatrzenie materiałowe

W celu materiałowego zabezpieczenia robót wodno-melioracyjnych należy:

1 zapewnić terminową dostawę, w szczególności żelaza, cementu, drewna, rurek drenarskich itp.;

2 zaopatrzyć jednostki terenowe służby wodno-melioracyjnej, biura projektów wodno-melioracyjnych i Instytut Melioracji i Użytków Zielonych w niezbędną ilość sprzętu geodezyjnego i innego wyposażenia.

D) Kadry

Wykonanie wzrastających zadań w zakresie melioracji zależy od przygotowania i mobilizacji odpowiedniej ilości wyszkolonych kadr.

W związku z tym należy:

1 rozszerzyć szkolenie w zakresie melioracji rolnych i łąkarskich w szkołach wyższych i średnich, tak aby w najbliższych latach przeciętnie rocznie uzyskiwać około 230 inżynierów oraz około 540 techników-meliorantów, łąkarzy i geodetów;

2 zapewnić przesunięcie do rolnictwa specjalistów meliorantów i łąkarzy ze średnim i wyższym wykształceniem z resortów pozarolniczych;

3 do czasu uzyskania absolwentów ze szkół łąkarskich organizować corocznie kursy dla przeszkolenia absolwentów średnich szkół rolniczych;

4 do czasu uzyskania potrzebnej ilości techników melioracyjnych organizować kursy dla eksternów-praktyków z zakresu technikum;

5 organizować w szerokim zakresie kursy dla podnoszenia kwalifikacji zawodowych;

6 zmienić system płac specjalistów melioracji, dążąc do zrównania z płacami pracowników w budownictwie;

7 poprawić warunki bytowe robotników przez rozszerzenie budownictwa hoteli robotniczych i baraków przenośnych oraz zapewnić odpowiednie warunki mieszkaniowe pracownikom stałym.

E) Organizacja służby wodno-melioracyjnej

W celu zapewnienia właściwych form organizacyjnych jednostkom służby wodno-melioracyjnej należy:

- utworzyć przedsiębiorstwa, których zadaniem będzie wykonywanie robót wodno-melioracyjnych dla potrzeb rolnictwa i leśnictwa;
- zorganizować na większych systemach melioracyjnych samodzielne jednostki eksploatacji i konserwacji;
- zwiększyć do końca 1955 r. ilość rejonowych kierownictw robót wodno-melioracyjnych przynajmniej do 100.

C. ZADANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Likwidacja odłogów i lepsze zagospodarowanie wszystkich gruntów, pełne zagospodarowanie i podniesienie wydajności łąk i pastwisk stanowi ważne ogniwo nakreślonego przez II Zjazd partii wielkiego programu walki o wzrost produkcji rolniczej, o szybsze podniesienie stopy życiowej. Wykonanie tych zadań wymaga, aby wszystkie ogniw partyjne, a przede wszystkim wiejskie organizacje partyjne, umiały pokierować walką szerokich mas o pełne zagospodarowanie i podniesienie wydajności wszystkich użytków rolnych.

Poważnym błędem w pracy instancji i organizacji partyjnych było niedocenie i niezrozumienie wielkiej wagi gospodarczej i politycznej tego zagadnienia. Wskutek braku koncentracji wysiłków na zagospodarowaniu znacznych obszarów nieuprawianych oraz lepszym wykorzystaniu źle zagospodarowanych gruntów ornych, łąk i pastwisk nie zostały dotychczas uruchomione poważne rezerwy w produkcji zbożowej i hodowlanej.

Instancje i organizacje partyjne bezkrytycznie opierały się na nieściślejszej najczęściej sprawozdawczości rad narodowych i nie posiadały należytego rozeznania o stanie odłogów, gruntów porzuconych i zaniedbanych na ich terenie. Podstawowe organizacje partyjne na terenach, gdzie duże połacie ziemi leżały odłogiem bądź były źle zagospodarowane, nie sygnalizowały tego stanu rzeczy i same nie podejmowały walki z marnotrawstwem ziemi.

Instancje i organizacje partyjne oraz rady narodowe beztrwosko godziły się z bardzo niską często wydajnością, z licznymi faktami rabunkowej wręcz gospodarki na łąkach i pastwiskach, nie dostrzegały one ogromnych rezerw paszowych, które marnują się na skutek niezaradności i braku troski.

Organizacje partyjne i organy władzy na niektórych terenach pobłażały niewłaściwemu, a niekiedy wręcz szkodliwemu stosunkowi do ziemi, nie dostrzegały kryjącej się za tym często świadomej działalności wroga klasowego.

Organizacje partyjne często nie zdawały sobie sprawy z oczywistego faktu, że jednym z ważniejszych odcinków walki klasowej na wsi jest odcinek walki o pełne wykorzystanie ziemi.

Taka postawa w sprawie gospodarki ziemią podważała autorytet organizacji partyjnych i władzy terenowej jako gospodarzy terenu i osłabiała wśród mas pracującego chłopstwa siłę naszej argumentacji o konieczności pełnego wykorzystania wszystkich rezerw produkcyjnych w rolnictwie, walki o pełne zagospodarowanie ziemi i podniesienie wydajności z każdego hektara, o pełne wywiązanie się z obowiązków wobec państwa.

Usunięcie tych wszystkich zaniedbań i błędów oraz zapewnienie mobilizacji szerokich mas do walki o likwidację odłogów, ugorów i innych gruntów niezagospodarowanych oraz o zagospodarowanie i podniesienie wydajności łąk i pastwisk wymaga radykalnej zmiany stosunku instancji i organizacji partyjnych do sprawy gospodarki ziemią. Walka o pełne zagospodarowanie wszystkich użytków rolnych powinna stać się w myśl wskazań II Zjazdu sprawą całej partii.

W celu rozwinięcia szerokiego frontu walki o realizację zadań nakreślonych przez Plenum KC wszystkie instancje i organizacje partyjne powinny dokładnie omówić niniejszą uchwałę oraz zmobilizować całą partię do walki o jej wykonanie, wytyczając jasne, konkretne zadania, przystosowane do warunków danego terenu, zrozumiałe dla chłopów pracujących.

Komitety i organizacje partyjne winny w oparciu o te zadania pobudzić i organizować aktywność całej ludności pracującej swego terenu do walki o pełne zagospodarowanie i podniesienie wydajności ziemi.

Należy szeroko rozwinąć wokół tych zadań aktywność społeczną chłopów pracujących danego terenu. Rozwijająca się inicjatywa chłopskich czynów społecznych, a szczególnie czynów melioracyjnych, może odegrać doniosłą rolę w walce o pełne zagospodarowanie użytków rolnych. Organizacje partyjne winny podtrzymać i rozwijać inicjatywę w tej dziedzinie. Każdy członek partii na wsi winien przodować w tych pracach.

Instancje i organizacje partyjne w mieście winny organizować pomoc klasy robotniczej dla pracującego chłopstwa w walce o pełne zagospodarowanie użytków rolnych.

Ruch łączności na terenach, gdzie znajdują się większe kompleksy użytków rolnych do zagospodarowania, winien być skierowany na wszechstronną pomoc propagandowo-agitacyjną, techniczno-produkcyjną, kulturalno-oświatową dla pełnej realizacji zadań niniejszej uchwały.

Bardzo istotnym warunkiem powodzenia tej doniosłej sprawy jest rozwinięcie pionierskiego ruchu młodzieży pod hasłem likwidacji odłogów oraz doprowadzenia łąk i pastwisk do pełnej użytkowości. Organizacje ZMP winny wzorem radzieckiego Komsomolu organizować zaciąg najbardziej ofiarnej młodzieży do tej zaszczytnej pracy. Zaciąg ten pozwoli skierować liczne rzesze idcovej młodzieży do PGR, które podjęły się zadania likwidacji odłogów, do wyspecjalizowanych zespołów i gospodarstw o wielkich obszarach łąk i pastwisk oraz do brygad melioracyjnych. Zadaniami organizacji partyjnych na tych terenach jest dopilnowanie, aby dla robotników i specjalistów, młodzieży z zaciągu pionierskiego stworzyć odpowiednie warunki życia i pracy, zatroszczyć się o zaspokojenie ich potrzeb kulturalnych oraz dopomóc w walce o pokonywanie trudności.

W szczególności dla wykonania zadań wynikających z niniejszej uchwały — komitety i organizacje partyjne winny:

1 Posiadać dokładną i bieżąco uzupełnianą znajomość faktycznego stanu zagospodarowania użytków rolnych na ich terenie, tak aby ani jeden hektar ziemi, który może być wzięty pod uprawę, nie uszedł ich uwagi.

2 Zapewnić, aby rady narodowe i państwowa służba rolna przy współudziale organizacji społecznych — w oparciu o niniejszą uchwałę — opracowały szczegółowy plan walki o likwidację odłogów i pełne zagospodarowanie wszystkich użytków rolnych, plan prac melioracyjnych oraz lepszego wykorzystania łąk i pastwisk położonych na ich terenie.

Na terenach, gdzie istnieją większe kompleksy odłogów oraz na terenach, gdzie podejmowane są większe roboty melioracyjne, instancje i organizacje partyjne winny zwołać szerokie narady aktywu partyjnego, rad narodowych, ZSL, Związku Samopomocy Chłopskiej, ZMP i Kół Gospodyń Wiejskich, nauczycieli, pracowników PGR i POM oraz przodujących chłopów i członków spółdzielni produkcyjnych w celu omówienia planu realizacji niniejszej uchwały.

3 Wzmocnić kierownictwo instancji i organizacji partyjnych, rad narodowych i ZMP na terenach, gdzie przewidziane są większe prace przy likwidacji odłogów i zagospodarowaniu łąk i pastwisk.

KW i KP winny kierować na te tereny wykwalifikowane kadry rolnicze i polityczne. Na trudne i wymagające dużej odpowiedzialności posterunki pracy należy kierować aktywistów partyjnych, aby swym przykładem pociągali bezpartyjnych. Członkowie partii winni pomagać we właściwej organizacji pracy, rozwijaniu socjalistycznego współzawodnictwa i racjonalizatorstwa, w oszczędnym i celowym gospodarowaniu sprzętem i materiałem, w bezwzględnym zwalczaniu marnotrawstwa i braku poszanowania mienia społecznego. Zadaniem KW i KP jest w sposób konkretny i bezpośredni pokierować pracą wiejskich organizacji partyjnych, okazywać im wszechstronną pomoc i uzbroić do wykonania tego ważnego zadania w dziedzinie walki o dalszy rozwój produkcji rolnej.

4 Rozwinać w całym kraju, a zwłaszcza na terenach, gdzie przeprowadzane będą prace związane z likwidacją odłogów i zagospodarowaniem łąk i pastwisk, szeroką akcję masowo-polityczną, wyjaśniającą znaczenie uchwały Plenum KC dla mobilizacji społeczeństwa w celu zrealizowania zawartych w niej zadań. Zapewnić, aby prasa i radio systematycznie wyjaśniały zagadnienia związane z zagospodarowaniem odłogów, łąk i pastwisk, popularyzowały przodujące doświadczenia chłopów, spółdzielni i PGR przy zagospodarowaniu użytków rolnych oraz doświadczenia organizacji partyjnych i władz państwowych w kierowaniu tą pracą. Należy przyznawać przodującym w zagospodarowaniu odłogów łąk i pastwisk zespołom PGR, spółdzielniom produkcyjnym i gromadom sztandary przechodnie. Należy wysłać na te tereny brygady artystyczne, zespoły amatorskie i kina ruchome.

5 Należy wzmocnić walkę z wszelkimi przejawami wrogiej, kułackiej działalności usiłującej przeszkadzać i opóźniać wykonanie najważniejszych zadań w walce o zagospodarowanie ziemi.

Należy stawiać pod legierz opinii publicznej wszelkie przejawy złej gospodarki, marnotrawstwa i niszczenia ziemi uprawnej — nieocenionego bogactwa narodu.

Plenum KC, podkreślając wagę wysuniętych w uchwale zadań jako doniosłego ogniwa w realizacji uchwał II Zjazdu, ostrzega przed kampanijnym potraktowaniem tych zadań. Zadania te nie mogą być realizowane w oderwaniu od całokształtu zadań wysuniętych przez II Zjazd w zakresie podniesienia produkcji rolnej i socjalistycznej przebudowy wsi.

Plenum KC wzywa chłopów pracujących, robotników i inteligencję, aby rozwijając twórczą inicjatywę nie szczędzili starań w celu zagospodarowania wszystkich użytków rolnych.

Realizacja zadań wysuniętych przez II Plenum KC PZPR zależy całkowicie od bojowej postawy organizacji partyjnych, od ich umiejętności pokierowania rosnącą aktywnością mas chłopskich i przekonania ich o całkowitej słuszności i realności tych zadań. Wysiłki te przyczynią się wydatnie do wzrostu zbiorów zbóż, rozszerzenia bazy paszowej i hodowli.

Całkowita likwidacja odłogów i lepsze wykorzystanie łąk i pastwisk łączy się bezpośrednio z realizacją podstawowych zadań wysuniętych przez II Zjazd partii przyspieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących miasta i wsi, zwycięskiej realizacji socjalizmu w naszym kraju.

Przemówienie I sekretarza KC PZPR
towarzysza Bolesława Bieruta
wygłoszone w Warszawie na uroczystej akademii poświęconej
X Rocznicę Powstania Polski Ludowej

Towarzysze! Obywatele!

Naród polski święci dziś 10 rocznicę jednego z największych wydarzeń w swej historii — rocznicę powstania władzy ludowej. Masy pracujące Polski Ludowej od Bugu do Odry i od Bałtyku do Tatr zbierają się dziś w swych miastach i wsiach dla wspólnego przeglądu wyników minionego 10-lecia. Co przyniosło ludowi pracującemu 10-lecie jego walki o ugruntowanie i umocnienie nowego ustroju społecznego? Co przyniosła całemu narodowi władza ludu po zniesieniu panowania kapitalistów i obszarników, po wypędzeniu hitlerowców? Co przyniosła ojczyźnie naszej pełna poświęcenia i porywów twórczych praca milionów robotników i chłopów, którzy po usunięciu pasożytów, wyzyskiwaczy, darmozjadów i tyranów faszystowskich sami ujęli w swe ręce gospodarkę ogólnonarodową i odpowiedzialność za losy swego kraju?

10 lat temu braterska armia wyzwolenicza narodów radzieckich, gromiąc hitlerowskiego najeźdźcę, wstąpiła na ziemię polską. Bohaterskim, zahartowanym w niezliczonych, ciężkich bitwach dywizjom radzieckim towarzyszyło sformowane już, otoczone braterską pomocą i troską, ofiarne i mężne Wojsko Polskie, spragnione walki z okupantem na swej ziemi rodzinnej o wyzwolenie ojczyzny.

W pierwszych wyzwolonych z niewoli okupanta hitlerowskiego miastach i wsiach polskich formowały się niezwłocznie nowe organy odradzającego się państwa polskiego, które po raz pierwszy w tysiącletnich dziejach Polski stało się państwem robotników i chłopów. Nowym naczelnym organem państwa ludowego stał się powołany przez Krajową Radę Narodową 21 lipca 1944 r. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Pierwszą tymczasową siedzibą naczelnych władz odrodzonego z niewoli państwa był prastary Lublin. 22 lipca ogłoszony został Manifest PKWN. Był to program rewolucyjnych przeobrażeń społecznych i zarazem pierwszy historyczny akt rewolucji ludowej, którą zapoczątkowały te wielkie, wiekopomne wydarzenia dni lipcowych sprzed 10 lat.

Program PKWN był programem przeobrażeń demokratyczno-ludowych, ale równocześnie zawierał jasne perspektywy rozwoju rewolucji ludowej w Polsce. Siłami napędowymi tej rewolucji były klasa robotnicza i chłop-

stwo pracujące, zorganizowane w państwo od podstaw nowe i zasadniczo przeciwstawne dawnemu państwu kapitalistyczno-obszarniczemu. Nasze państwo jest państwem demokracji ludowej — demokracji, która różni się od tzw. „demokracji“ burżuazyjnej tak gruntownie i zasadniczo, jak różni się życie, dążenia i walka klasy robotniczej od postawy klas pasożytniczych, od stylu życia, moralności i polityki imperialistów i podżegaczy wojennych. Siłą przewodnią, hegemonem naszej rewolucji ludowej była od pierwszej chwili klasa robotnicza, wierna tradycjom postępowych dążeń oraz walk wyzwoleniczych ludu z despotyzmem magnacko - szlacheckim i rządami zaborczymi, zahartowana w długotrwałych bitwach z kapitałem, złączona braterstwem broni z rewolucyjnym proletariatem rosyjskim, który od początków XX stulecia wysunął się na czoło światowego ruchu robotniczego. Wreszcie inicjatorem, kierownikiem politycznym, czołową dźwignią władzy ludowej i wszystkich naszych przeobrażeń społecznych w ciągu minionego 10-lecia była i jest partia robotnicza — spadkobierczyni najlepszych doświadczeń rewolucyjnych, partia, która wielkie idee socjalizmu i nauk marksistowsko-leninowskich wpajała polskim masom pracującym, pogłębiając ich świadomość i hartując ich wolę walki. Wielkie znaczenie dla autorytetu Polskiej Partii Robotniczej wśród mas w walce o ugruntowanie władzy ludowej miała jej rola w organizowaniu ruchu oporu i kierowaniu walką partyzanckich oddziałów zbrojnych przeciwko okupantowi hitlerowskiemu, konsekwentne i zrozumiałe dla mas wiązanie przez nią walki o wyzwolenie narodowe z walką o wyzwolenie społeczne. PPR była w okresie hitlerowskiego jarzma jedyną partią o jasnym, konsekwentnym i zdecydowanym rewolucyjnym programie społeczno-patriotycznym, jedyną partią wiążącą swój program i całą swoją działalność z międzynarodową misją wyzwoleniczą państwa socjalistycznego, toczącego śmiertelny bój z faszyzmem hitlerowskim. PPR była jedyną partią, przeciwko której zwrócone było główne ostrze terroru okupanta i cała nienawiść burżuazji, powstrzymującej naród od walki. Potęgowało to tylko rosnące zaufanie mas ludowych do haseł PPR, do jej niezłomnej postawy. Jednym z najbardziej chlubnych podsumowań, które czynimy dziś w 10 rocznicę wyzwolenia, jest fakt, że tego najcenniejszego zaufania polskich mas ludowych i sprzymierzonych ideowo z nami międzynarodowych sił wyzwoleniczych, których wyrazicielem jest wielkie państwo socjalistyczne, Polska Partia Robotnicza nigdy nie zawiodła.

Do pomyślnego rozwoju scharakteryzowanych wyżej czynników subiektywnych, kierujących przebiegiem naszej rewolucji ludowej, do jej zwycięstwa przyczynił się w sposób decydujący przede wszystkim fakt o światowym, historycznym znaczeniu: zwycięstwo narodów radzieckich w drugiej wojnie światowej, wyzwolenie naszego kraju przez bohaterską Armię Radziecką. To olbrzymiej wagi wydarzenie historyczne, które dokonało nowego wyłomu w systemie kapitalistycznym, zapoczątkowało nowy układ sił w świecie i nowy okres w stosunkach międzynarodowych, stworzyło pomyślne warunki dla naszych przeobrażeń rewolucyjnych. Ułatwiło ono nam w najbardziej doniosłym dla nas znaczeniu ostateczne zwycięstwo naszej rewolucji ludowej, pomogło nam w naszych osiągnięciach, w szybkim rozwoju naszych sił, w pomyślnym przebiegu naszego obecnego budownictwa socjalistycznego.

Dlatego też, przeprowadzając ocenę ogólnych wyników minionego 10-lecia, naród nasz skierowuje dziś najgorętsze uczucia serdecznej przyjaźni i wdzięczności ku bratnim narodom radzieckim, których pomocy zawdzięcza Polska Ludowa swą wolność i niezawisłość, swoje odrodzenie i swoją odbudowę. (*Oklaski*).

Szczególnie radosnym i miłym dla nas wszystkich jest to, że w uroczystościach naszych bierze osobiście udział stary i serdeczny przyjaciel Polski Ludowej, towarzysz marszałek Bułganin — pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, który w niezapomniane dni wyzwolenia ziem polskich i kształtowania się naczelnych organów władzy ludowej w Lublinie był pierwszym przedstawicielem rządu radzieckiego w Polsce Ludowej. (*Burzliwe oklaski*).

Jak określić znaczenie minionego 10-lecia z punktu widzenia całego biegu dziejów naszego narodu?

10 lat — to krótki okres w dziejach narodu. Ale jeśli minione 10-lecie oceniać miarą tych wielkich przeobrażeń społecznych, których twórcami były masy ludowe, to nie ma ono równego sobie w ciągu stu dziesięcioleci, jakie składają się na historię naszego państwa i narodu. Dlatego też minione 10-lecie winniśmy oceniać jako moment przełomowy, jako punkt zwrotny w dziejach naszego narodu.

Jest to 10-lecie zwycięstwa pierwszej w naszej historii władzy ludowej. Naród nasz ma uzasadnione prawo szczycić się tym zwycięstwem i uznawać je za źródło swej najgłębszej dumy narodowej. Zwycięstwo władzy ludowej zapoczątkowało okres przekształcania się narodu polskiego w naród socjalistyczny, który przejmując przebogata, postępową spuściznę minionych pokoleń wzbogaca ją nowym dorobkiem ku chwale Polski. Na tym właśnie polega przełomowy dla nas charakter, a zarazem głęboka łączność naszej rewolucji ludowej z ogólnoswiatową walką wyzwolenczą mas ludowych pod przewodnictwem proletariatu. Natchnieniem, wzorem i niewyczerpanym źródłem doświadczeń rewolucyjnych stała się dla międzynarodowej klasy robotniczej i mas uciśnionych całego świata Wielka Rewolucja Październikowa, która zapoczątkowała zasadniczy przełom w dziejach ludzkości i stworzyła nową epokę tych dziejów — epokę socjalizmu.

Jakież są najdonioślejsze wyniki przeobrażeń społecznych minionego 10-lecia?

Najdonioślejszym wynikiem rewolucyjnych przeobrażeń społecznych minionego 10-lecia jest to, że naród polski włączył się do czołowego oddziału postępu ogólnoludzkiego, włączył się do rodziny przodujących narodów, torujących ludzkości drogę do nowej epoki jej dziejów. Treścią walki w tej epoce jest całkowite wyzwolenie człowieka, wyparcie raz na zawsze ze stosunków między ludźmi wyzysku, przemocy, gwałtu, oparcie natomiast tych stosunków na powszechnym szacunku wzajemnym, na uczuciach braterstwa międzynarodowego, którego wspaniały wzór dają światu narody radzieckie. Pierwsze wielkie zwycięstwa tej epoki przyniosły już ludzkości potężny rozkwit sił i myśli twórczej; dalsze zwycięstwa pomnożą wielokrotnie zdobycze ludzkiego poznania, podniosą jeszcze wyżej niż dotąd szlachetną, piękną, twórczą rolę człowieka.

W świecie kapitalistycznym, wstrząsanym podstawową sprzecznością między społecznym wytwarzaniem a prywatnym przywłaszczaniem produktów pracy społecznej — lud pracujący znajduje się w sytuacji wydziedziczonej i ciągle spychanej w nędzę klasy społecznej, natomiast garstka pasożytów — magnatów kapitału — żyje w przesycie i marnotrawstwie. Jako klasa panująca, kapitaliści żyją w nieustannej pogoni za coraz wyższą stopą zysku. Ustrój kapitalistyczny rodzi kryzysy, nędzę i wojny, rywalizacja poszczególnych grup magnatów kapitału pcha do awantur i rzezi wojennych.

Siłą ustroju socjalistycznego jest to, że lud pracujący jest jedynym włodarzem wyprodukowanych przez siebie dóbr społecznych jako rzeczywisty gospodarz państwa. Naszą siłą jest to, że po uwolnieniu się od kapitalistów i żerujących bezlitośnie na naszym pocie karteli międzynarodowych — cały naród nasz jest samodzielnym, niezawisłym i jedynym gospodarzem i dziedzicem tych wszystkich sił wytwórczych i bogactw naszego kraju, które z mocy prawa ludowego stały się własnością ogólnonarodową.

Naszą siłą jest to, że naród nasz jest zjednoczony w świadomej, twórczej pracy nad pomnażaniem swych sił wytwórczych, że praca stała się u nas jedynym miernikiem zasług społecznych, że wyrwana została z pohańbienia, w jakie pogrążał ją kapitalizm, że stała się najwyższą chlubą człowieka i otoczona jest najwyższym szacunkiem narodu. Przewodnik pracy — oto najbardziej zaszczytne miano obywatela w naszym państwie ludowym.

Wyniki naszych rewolucyjnych przeobrażeń w ciągu minionego 10-lecia są bogate i wielostronne, obejmują wszystkie dziedziny naszego życia. Chciałbym wskazać tylko na kilka z nich:

1 Rewolucja ludowa utrwaliła nowy ustrój społeczno-polityczny — ustrój demokracji ludowej, który jest swoistą formą dyktatury proletariatu, rozwiniętą naukowo na gruncie marksizmu-leninizmu. W walce o obalenie kapitalistycznego wyzysku i ucisku, w walce o prawdziwą suwerenność kraju, zdradzonego przez sprzedajną burżuazję, lud pracujący coraz bardziej uświadamiał sobie swą rolę, swą siłę i swą odpowiedzialność. Najważniejszym naszym zadaniem na przyszłość jest nieustanne rozszerzanie i pogłębianie tej świadomości mas. Winniśmy wykarczować do reszty ponurą spuściznę kapitalizmu, która usiłuje odradzać się w oparciu o wrogie siły i złe nawyki w psychice zacofanych warstw społecznych. Walczyć energiczniej i śmielej z orędownikami starej ideologii, z szerzycielami zamętu umysłowego, z zakłamaną propagandą jawnych i zamaskowanych wrogów ludu pracującego, wypierać z naszego życia fanatyzm i ciemnotę — oto wielkie zadanie wszystkich bojowników socjalizmu.

Przywróciliśmy ludowi pracującemu jego najwyższą godność ludzką, zabezpieczyliśmy należne mu prawa. Wielką kartą tych praw jest Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — najpiękniejsze świadectwo wielkich przemian, jakie dokonały się w historii naszego narodu. Świecimy dziś właśnie drugą rocznicę wprowadzenia w życie naszej Wielkiej Konstytucji — chlubnego dokumentu naszych przeobrażeń.

2 Rewolucja ludowa, wywłaszczając obszarników i kapitalistów, przeobraziła od podstaw ekonomikę naszego kraju i nadała nowy kierunek

i rozmach rozwojowi naszych sił wytwórczych. Każdy rok naszej pracy obecnie przyczynia się do pomnożenia tych sił. Produkcja naszego przemysłu 4-krotnie przerasta dziś ogólną wartość produkcji przedwojennej. Byliśmy przed wojną traktowani przez kraje kapitalistyczne jako nie mający wielkiego znaczenia gospodarczego kraj słaby i zacofany, bezradny i całkowicie uzależniony od zagranicznych koncernów kapitalistycznych. Przeszło dwie trzecie kapitałów w przemyśle przedwojennym znajdowało się w rękach kapitalistów zagranicznych. Polska Ludowa od dawna już zmyła z naszego kraju tę hańbę. Kraje kapitalistyczne mogłyby dziś pozazdrościć nam tempa naszego rozwoju przemysłowego, siły i prężności naszej gospodarki, a przede wszystkim — niezależności zarówno gospodarczej, jak politycznej, którą wiele z tych krajów właśnie traci nieustannie.

Dziś Polska Ludowa korzysta w swym rozwoju gospodarczym z jedynej tylko pomocy, z bezinteresownej, braterskiej pomocy przyjaciół, w pierwszym rzędzie z pomocy wielkiego państwa socjalistycznego, które z samej istoty swego charakteru społecznego zawsze opierało swe stosunki międzynarodowe na zasadach równości i współpracy, na socjalistycznej zasadzie pomocy słabszemu w przeciwstawieniu do zasady kapitalistycznej: eksploatacji słabszych.

Dzięki szlachetnej i bezinteresownej pomocy wielkiego Kraju Rad — Polska Ludowa nie tylko rozbudowała, ale i unowocześniła swój przemysł. Dziś przemysł polski reprezentują takie potężne i najbardziej nowoczesne pod względem techniki zakłady przemysłowe, jak Huta im. Lenina, elektrownia w Jaworznie, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, cementownia w Wierzbicy, jak szereg nowobudujących się zakładów w Kędzierzynie, Zambrowie, Skawinie i wiele, wiele innych, których setki powstały w toku dotychczasowej realizacji Planu Sześcioletniego. Polska Ludowa rozbudowała poważnie w ciągu ostatniego 5-lecia przemysł ciężki i maszynowy, który jest podstawą dalszego nieprzerwanego rozwoju sił wytwórczych naszego kraju. Produkujejmy dziś maszyn 9-krotnie więcej niż przed wojną. Mamy dziś w Polsce szereg nowych, potężnie rozbudowujących się gałęzi przemysłu, których Polska przedwojenna w ogóle nie miała. Do takich gałęzi należy np. przemysł okrętowy, samochodowy, traktorowy, nowoczesne przemysły: maszyn rolniczych, ciężkich obrabiarzek, maszyn górniczych i hutniczych, ciężkich maszyn elektrycznych, łożysk tocznych, narzędzi precyzyjnych i optycznych, kopalnictwo i hutnictwo miedzi itp. oraz szereg nowych działów przemysłu chemicznego, jak przemysł wielkiej syntezy chemicznej, włókien syntetycznych, mas plastycznych, szereg nowych gałęzi przemysłu farmaceutycznego itp. Przemysł nasz jest w całości już przemysłem socjalistycznym.

Nasza klasa robotnicza wyrosła liczebnie, dojrzała politycznie, wyżej podniosła swój poziom kulturalny. Nasza klasa robotnicza nagromadziła w sobie niewyczerpane siły, hart, doświadczenie, ideowość i moralność proletariacką, które czynią z niej przewodniczkę narodu. Dzięki swej wielkiej roli produkcyjnej i politycznej potrafi ona oddziaływać na chłopstwo pracujące, cierpliwie i wytrwale wprowadzając je na drogę socjalizmu. Dzięki swym siłom i swej roli klasa robotnicza potrafi oddziaływać

na inteligencję i przepajać ją duchem ideowości i poświęcenia dla sprawy socjalizmu.

3 Władza ludu pracującego opiera się na braterskim sojuszu robotników i chłopów pod kierownictwem klasy robotniczej. Jest to niezłomny fundament i niezawodna rękojmia rosnących wciąż sił naszego państwa ludowego. Pierwszym doniosłym aktem państwa ludowego była reforma rolna, która oddała chłopstwu pracującemu przeszło 6 milionów ha gruntów, przedtem obszarniczych, wraz z zabudowaniami i inwentarzem, z czego około 4 miliony ha na Ziemiach Odzyskanych. Państwo ludowe okazywało zawsze poważną pomoc chłopstwu pracującemu w podniesieniu jego gospodarki; życie mas pracujących wsi zmieniło się dziś gruntownie. Nie ma już, jak dawniej, milionów zbytecznych ludzi na wsi i skończyła się na zawsze dla chłopca tułaczka po obcych krajach w poszukiwaniu pracy. Wielka część młodzieży chłopskiej znalazła zatrudnienie w przemyśle, budownictwie, transporcie itd. Kilka milionów mieszkańców wsi osiedliło się na Ziemiach Odzyskanych, gdzie znaleźli dostatnie warunki życia. Nie ma dziś w Polsce „głodu ziemi” ani też plagi lichwiarskich długów, które ciążyły dawniej jak zmora na barkach chłopskich.

Jedną z najdonioślejszych możliwości, jaką otwarły chłopom uprzemysłowienie kraju i klasa robotnicza — to możliwość wejścia na tory wielkiej, zmechanizowanej gospodarki rolnej w formie rozwijającej się już dziś coraz szybciej spółdzielczości produkcyjnej. Mamy już w obecnej chwili w Polsce 9 tysięcy spółdzielni produkcyjnych, z których poważna część ma już duże osiągnięcia gospodarcze i zapewnia swym członkom bez porównania wyższe dochody niż w przeciętnej gospodarce indywidualnej.

POM są nową formą pomocy produkcyjnej dla rolnictwa ze strony klasy robotniczej i państwa ludowego. Rozporządzają one dużą liczbą traktorów, nowoczesnym sprzętem maszynowym i wykwalifikowanymi kadrami służby agronomicznej. Będą one okazywały coraz większą pomoc chłopstwu pracującemu w oparciu o dalszy rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej.

4 Dokonywające się przemiany w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym naszego kraju wyzwoliły w masach ludowych, wśród milionów robotników i chłopów, a także wśród rosnącej szybko liczebnie inteligencji, niewyczerpane zasoby aktywności twórczej. Podnoszą się nieustannie kwalifikacje zawodowe mas, rośnie ich wykształcenie i świadomość polityczna. Szeroko rozwinęła się inicjatywa wytwórcza i organizacyjna przodujących warstw klasy robotniczej, rosną szeregi nowatorów, racjonalizatorów, wynalazców, coraz szersze masy robotnicze włączają się do współzawodnictwa socjalistycznego. Rozbudziły się i rozwinęły uśpio- ne przedtem w masach ludowych talenty i uzdolnienia.

Władza ludowa udostępniła milionom młodych robotników i chłopów szerokie możliwości zdobywania i posługiwania wiedzą i kwalifikacjami zawodowych w różnorodnych dziedzinach pracy. Rosną wśród młodzieży zamiłowania do sztuki, pragnienie poznawania kraju, służenia narodowi swą pracą, swą ofiarnością, swym entuzjazmem i uzdolnieniami. Nabrały potężnego rozmachu wielorakie formy życia zbiorowego, wzmacniając dynamikę rozwoju rewolucji kulturalnej w naszym kraju.

Sądzę, że mamy prawo zaliczyć tę rosnącą aktywność wytwórczą, społeczną i kulturalną milionów prostych ludzi, ten wspaniały ruch przodowników pracy, nowatorów przemysłu, reorganizatorów rolnictwa i budowniczych naszej pięknej ojczyzny, tę pełną gorącego uczucia postawę patriotyczną milionów kobiet i młodzieży w ich walce o pokój i szczęście narodu — do największych osiągnięć Polski Ludowej. (*Burzliwe oklaski*).

5 Minione 10-lecie wpisało do historii polskiej klasy robotniczej niezapomnianą i doniosłą kartę zjednoczenia ruchu robotniczego po dziesiątkach lat jego rozbitcia. Zjednoczenie polityczne klasy robotniczej wywarło potężny wpływ na procesy wzmacniania się jedności całego narodu. Nigdy w swych tysiącletnich dziejach naród polski nie był tak zwarty, tak zjednoczony wewnętrznie, jak dziś. Jest to najcenniejsze źródło naszej siły i niezawodna rękojmia przyszłych naszych zwycięstw w budowaniu potęgi i dobrobytu naszej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ponieśliśmy w czasie ostatniej wojny nad wyraz ciężkie i bolesne dla nas straty. Wróg hitlerowski wymordował 6 milionów obywateli naszego kraju, w popioły i zwaliska obrócił dziesiątki naszych miast i tysiące wsi, usiłował rozproszkować po obozach całej Europy najżywcotniejsze nasze siły, naszą młodzież, chciał zetrzeć z mapy świata najbardziej umiłowane przez nas, bohaterskie nasze miasto, stolicę kraju — Warszawę.

A oto naród nasz w ciągu niewielu lat zdołał wyrównać te olbrzymie straty i podźwignąć się na wyżyny nieosiągalne w poprzednich okresach historii. Nigdy jeszcze kraj nasz nie tętnił tak mocnym rytmem pracy i nigdy ogólne plony tej pracy nie osiągały takich rozmiarów, jak dziś. Nigdy jeszcze klasa robotnicza, a z nią cały lud pracujący nie były tak twórcze w swej pracy, tak jednolite ideowo i organizacyjnie, tak ufnie skupione wokół swej władzy ludowej i swej przewodniczkii ideowej — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — jak to ma miejsce obecnie. (*Długotrwałe oklaski*).

Jesteśmy dziś narodem prawdziwie wolnym i niezawisłym. Władza ludu pracującego uwolniła odrodzone nasze państwo od wszelkich dawnych słabości, które tłumiły nasze życie, krępowały naszą wolność i nasz rozwój gospodarczy, kulturalny i polityczny. Polska Rzeczpospolita Ludowa wyzwoliła naród nasz z hańby ucisku innych bratnich narodów: Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, a dzięki temu naród nasz sam poczuł się wolnym i silniejszym niż przedtem. Dziś Polska Ludowa nie jest państwem osamotnionym i żyjącym nieprzyjaźnie z sąsiednimi narodami, jak to miało miejsce w okresie międzywojennym. Wprost przeciwnie. Nigdy naród polski nie miał tylu przyjaciół, nigdy nie żył w tak braterskich stosunkach nie tylko z sąsiednimi narodami, ale z wieloma odległymi krajami. W roku przyszłym święcić będziemy 10-lecie sojuszu z ZSRR — wielkiego sojuszu, który jest wyrazem naszej przyjaźni i braterstwa, który odegrał decydującą rolę w odrodzeniu naszego narodu, naszego państwa, naszej ekonomiki i kultury. Sojusz ten stał się nie tylko ostoją naszej niepodległości i nieocenioną dźwignią szybkiego wzrostu sił naszego państwa, ale i niezawodną pomocą w naszym budownictwie socjalistycznym. Wypróbowane i niezawodne stosunki przyjaźni i współpracy łączą nasze państwo ze wszystkimi krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną, z sąsiednią Czechosłowacją, z wielką Chińską Republiką Ludową. Rozszerza się nieustannie zasięg naszych niezmiernie dla nas cen-

nych stosunków gospodarczych i kulturalnych z krajami azjatyckimi, a w szczególności z wielkim 600-milionowym narodem chińskim. (*Burzliwe oklaski*).

Polska Ludowa stała się dziś ważnym, cenionym przez wszystkie wolne narody, ogniwem wielkiego obozu państw pokojowych, niezawodnym członkiem potężnej braterskiej rodziny narodów budujących socjalizm. Nigdy rola i autorytet międzynarodowy Polski nie znajdowały tak wysokiego uznania w świecie, jak obecnie. Jest to nieoceniona zdobycz i chluba naszego narodu, jak również rękojmia naszej niezawisłości i naszego coraz większego wkładu w pokojowe regulowanie stosunków międzynarodowych. Wytrwała, nieustępliwa walka o pokój — to wielkie zadanie naszego narodu.

Doniosłym osiągnięciem sił pokoju jest podpisane wczoraj zawieszenie broni w Indochinach, które kładzie kres 8-letniej wojnie w tym bohater-skim kraju i powitane zostało z radością przez prostych ludzi na całym świecie. (*Burzliwe oklaski*).

Po zeszłorocznym zawieszeniu broni w Korei wygaszone zostało jeszcze jedno ognisko wojny. Stanowi to niezłomny dowód możliwości pokojowego rozwiązania wszelkich konfliktów i umacnia jeszcze bardziej rosnące na całym świecie siły pokoju, hamując zapędy awanturniczych podżegaczy wojennych. Nie może ująć niczyjej uwagi ani we Francji i Anglii, ani we Włoszech, Belgii czy Skandynawii wzrost agresywnych nastrojów w Niemczech zachodnich — zapowiedź coraz większego rozzuchwalenia bynajmniej nie wykarczowanych, lecz przyczajonych sił militarystycznych i neohitlerowskich. Już teraz usiłują one rehabilitować zbrodnie hitlerowskie, które zalały potokami krwi kraje Europy, szerząc w nich pożogę i depcząc ich prawa. Byłoby niewybaczalną lekkomyślnością i głupotą zamknąć oczy na to niebezpieczeństwo.

Jest obowiązkiem Polski, która tyle wycierpiała na skutek hitlerowskiej agresji, podnieść swój głos ostrzeżenia i protestu przeciwko odradzaniu się agresywnego, rewizjonistycznego niemieckiego militarizmu.

Dlatego cały naród polski wypowiada się w oparciu o swe doświadczenia za złożonym przez delegację radziecką projektem układu o zbiorowym bezpieczeństwie w Europie, który zagwarantuje pełny, pokojowy rozwój wszystkich narodów Europy, w tej liczbie narodu niemieckiego.

Tej samej słusznej sprawy broni dziś wytrwale Niemiecka Republika Demokratyczna, z którą Polska Ludowa złączona jest jak najbardziej przyjazną i owocną dla obu stron współpracą.

W niemalym stopniu może się przyczynić do sprawy bezpieczeństwa Europy również naród francuski, z którym łączy nas tyle sympatii, wspólne doświadczenia i wspólne zagrożenie ze strony militarizmu zachodnio-niemieckiego.

Towarzysze! Obywatele! Rodacy!

Nie ma zakątka w kraju, który by nie dawał dowodów naszych osiągnięć i wzrostu naszego dobrobytu. Świadczy o tym wymownie wzrost naszego dochodu narodowego, który w roku ubiegłym był dwukrotnie większy niż w latach przedwojennych. Mniej więcej czwartą część dochodu narodowego przeznaczamy corocznie na inwestycje, to znaczy na rozbudo-

wę naszej gospodarki narodowej, na rozwój naszych materialnych sił wytwórczych. Jak poważne są te nakłady inwestycyjne i jak szybki jest ich wzrost, świadczy następujące porównanie:

Gdy w pierwszych 4 latach naszej gospodarki, od 1946 do 1949 r., będących głównie okresem odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, wydatkowaliśmy na inwestycje ogółem 32 miliardy zł (w sumach porównywalnych), to w okresie ostatnich 4 lat 1950 — 1953 nakłady inwestycyjne wyniosły już ogółem 103 miliardy zł, czyli 3,2 raza więcej. W porównaniu z okresem przedwojennym nasze inwestycje obecne są 6-krotnie większe. W ciągu jednego tylko roku 1953 nakłady na inwestycje wyniosły mniej więcej tyleż, co w ciągu 4 lat odbudowy gospodarczej 1946 — 1949.

Jakże wymownie świadczą te liczby o szybkim tempie rozwoju naszej gospodarki narodowej, który jest niezawodnym miernikiem i warunkiem ogólnego wzrostu dobrobytu i kultury narodu.

W ciągu ostatnich lat ponad połowę środków inwestycyjnych przeznaczaliśmy na rozbudowę przemysłu zgodnie z zadaniem uprzemysłowienia kraju. Ale wraz z tym poważne sumy wydatkowaliśmy na rozbudowę transportu, żeglugi, środków łączności, na rozwój rolnictwa, na budownictwo mieszkaniowe. W ciągu minionego 10-lecia zostało wybudowanych około 1 miliona dwustu tysięcy izb mieszkalnych, w których znalazło pomieszczenie ponad 2 miliony osób. Mimo że zapotrzebowanie na mieszkania rośnie niezwykle intensywnie, ogólne warunki mieszkaniowe ludności znacznie polepszyły się w porównaniu z okresem przedwojennym. W mieszkaniach 1-izbowych mieszka obecnie znacznie mniej osób niż przed wojną, natomiast więcej niż przed wojną ludzi zamieszkuje w mieszkaniach 2, 3 i 4-izbowych. Bez porównania więcej ludzi korzysta dziś z wodociągów, kanalizacji, elektryczności, gazu, itp. urządzeń.

Nigdy najukochańsze nasze miasto — Warszawa — nie miało tak ładnych i szerokich ulic, tak wspaniałych budowli, tyle troskliwie pielęgnowanych zabytków i takiego rozmachu budownictwa — jak dziś! Wiemy, że minie jeszcze 10 lat, a nasze miasto stanie się jednym z najbardziej chlubnych dzieł twórczych naszego narodu i należeć będzie do najpiękniejszych miast świata. (Oklaski). Już dziś — dzięki wspaniałemu darowi bratnich narodów radzieckich — wznosi się wysoko ku niebu jeden z najpiękniejszych pałaców świata — Pałac Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

Ale wraz ze stolicą Polski Ludowej coraz mocniej rozwija się i nadal rozwijać się będzie patos budownictwa w całym naszym kraju, wyrastać będą coraz wspanialsze dzieła architektury, sztuki, techniki, w miarę gdy nabierze twórczego rozmachu praca naszej młodej inteligencji spośród córek i synów robotniczych i chłopskich, wspartej o pomoc i doświadczenie starszej inteligencji, w miarę jak podnosić się będą nadal i jeszcze szybciej niż dotąd kwalifikacje, wiedza, świadomość mas pracujących miast i wsi, a wśród nich najszerszych mas młodzieży i kobiet.

II Zjazd naszej partii wysunął, jako naczelne zadanie, szybsze podniesienie stopy życiowej ludności pracującej.

Ogłoszony dzisiaj komunikat Głównego Urzędu Statystycznego o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu 1954 roku świadczy o dalszym nieprzerwanym rozwoju całej gospodarki narodowej i kultury, świadczy o tym, że główne zadania postawione w uchwałach II Zjazdu PZPR wykonywane są na ogół pomyślnie.

Plan produkcji przemysłowej wykonany został w 102,8 proc., co daje w porównaniu z odpowiednim okresem ub. roku wzrost o około 14 procent. Poczyniono pewne postępy w rozwoju produkcji artykułów szerokiego spożycia. Znacznie, bo o 18 procent, wzrosły obroty handlu detalicznego. Przeprowadzono drugą z kolei obniżkę cen. Poważnie poprawiono zaopatrzenie ludności wiejskiej.

Wszystko to nie powinno nam jednak przesłaniać faktu istnienia wielu poważnych braków i niedomagań w naszej gospodarce. Zadanie przezwyciężenia tych braków, zwłaszcza w zakresie poprawy jakości produkcji oraz obniżki kosztów własnych, jest teraz zadaniem centralnym.

Szczególne znaczenie posiada fakt, że bieżący rok, w rezultacie polityki partii i rządu oraz poparcia udzielanego tej polityce przez masy chłopów pracujących, przynosi pierwsze objawy zarysowującego się szybszego podniesienia produkcji rolniczej.

Partia nasza — kierownicza i przodująca siła naszego narodu — wysunęła jako najbliższe zadanie: podnieść na wyższy poziom nasze rolnictwo, aby przyspieszyć wzrost stopy życiowej mas pracujących.

Jest to zadanie wielkiej wagi dla dalszego rozwoju naszego budownictwa socjalistycznego, jest to ponadto zadanie, w którym bezpośrednio zainteresowany jest materialnie każdy człowiek pracy.

Wielkie znaczenie dla wykonania tych zadań posiada skoncentrowanie wysiłków dla pełnej realizacji uchwał II Plenum KC PZPR w sprawie likwidacji odłogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pąstwisk.

Towarzysze! Obywatele! Młodzi patrioci! Kobiety polskie!

Piękna, urodzajna, bogata jest nasza umiłowana ziemia ojczysta. Zdolny, pracowity i gorąco kochający swój kraj jest nasz naród polski. Jest w nim talentów nieprzebrana moc, ale najwięcej jest pięknych, szlachetnych uczuć i ofiarnych, oddanych bezgranicznie swej Ojczyźnie serc w naszym narodzie. Jest to największe bogactwo naszego narodu i potężna siła, zdolna czynić cuda, cuda upiększania i wzbogacania życia ludzi i pomnażania sił naszego państwa ludowego.

Świątując radośnie naszą wspaniałą 10 rocznicę odrodzenia narodu — przyjmijmy na siebie wszyscy wspólnie zaszczytne, wielkie, uroczyste zobowiązanie: zjednoczmy się jeszcze mocniej w pracy nad wykonaniem zadań, które stawia przed nami nasza partia, nasze państwo ludowe, nasza Ojczyzna. (*Długotrwałe oklaski*).

Czyńmy wszystko, aby pomyślnie zebrać obfite plony z naszych pól, i nie traćmy na próżno ani chwili! Zmienna pogoda nakazuje nam chwycać każdy moment, aby uchronić zbiory przed możliwymi stratami.

Na każdym odcinku naszej pracy wzmacniajmy jej wydajność. Największy geniusz naszej epoki i wódz rewolucji socjalistycznej, Włodzimierz Lenin, przypominał nieustannie o tym, że „wydajność pracy — to w ostatecznym wyniku rzecz najważniejsza, najgłówniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego“.

Aby podnosić wydajność naszej pracy, musimy podnosić swe kwalifikacje i nieustannie pogłębiać swą wiedzę. Wysoko wykwalifikowanych pra-

owników potrzebuje nieustannie nasz przemysł, ale szczególnie potrzebuje ich dziś nasze rolnictwo. Bez wykorzystania w sposób jak najbardziej wszechstronny wielkich zdobyczy dzisiejszych nauk rolniczych nie zdołamy osiągnąć tak szybkich wyników w rozwoju rolnictwa, jakie możemy osiągnąć łatwo, przyswajając sobie wiedzę rolniczą i współdziałając w jej upowszechnianiu. Kobiety wiejskie! Skierowujcie swych synów i swe córki do szkół i akademii rolniczych. Niech przyswajają sobie piękne zawody agronomów, zootechników, mechanizatorów rolnictwa itd. Kraj nasz potrzebuje dziś i będzie potrzebował w przyszłości wielu wysokowykwalifikowanych specjalistów, mistrzów i organizatorów rolnictwa.

Młodzieży polska!

Stoi przed nami wielkie i wdzięczne zadanie uczynić nasze rolnictwo nowoczesnym i przodującym. W ciągu niewielu lat uczyniliśmy z naszego kraju przodujący kraj przemysłowy. Ale dopiero wówczas dobrobyt mas i bogactwa narodu wzrastać będą szybko i nieprzerwanie, gdy unowocześnienie całej naszej gospodarki uzupełnimy przez unowocześnienie naszego rolnictwa. Od kogóż to zależy? Przede wszystkim od was, młodzi przyjaciele. O rozwoju jakiegokolwiek dziedziny gospodarstwa narodowego decydują ludzie, to znaczy odpowiednio wykwalifikowane kadry. Twórcie więc wykwalifikowane kadry dla rolnictwa. Wstępujcie do szkół rolniczych, na kursy mechanizatorów i traktorzystów, przyswajajcie wiedzę rolniczą metodą samokształcenia. Stańcie się szermierzami upowszechnienia wiedzy rolniczej, jak również podnoszenia oświaty ogólnej i kultury wsi. Podejmujcie i realizujcie pracę nad przebudową socjalistyczną wsi przez szybszy rozwój lepszych, nowoczesnych metod uprawy i pielęgnacji roślin, przez mechanizację prac polnych, przez podnoszenie hodowli, przez rozwój ruchu spółdzielczości produkcyjnej i przez nieustanną troskę o umacnianie istniejących już spółdzielni w celu przekształcenia ich we wzorowe i wysokowydajne gospodarstwa rolne. Pamiętajcie, że wszystkie te zadania wiążą się nierozdzielnie z rozwojem kulturalnym wsi, a więc z ulepszaniem pracy świetlic wiejskich, z organizowaniem wiejskich zespołów artystycznych, sportowych, z rozbudową organizacji ZMP na wsi. Nie szczędźmy sił dla ulepszenia pracy rad narodowych i zwłaszcza nowoformowanych rad gromadzkich. Zawołaniem młodzieży wiejskiej winno być: Młodzi patrioci wsi polskiej, dziewczęta i chłopcy — twórzmy wspólnie zastępy młodych bojowników o podniesienie gospodarki i kultury wsi polskiej!

Młodzieży polska!

Zwycięstwo władzy ludowej przed 10 laty oszczędziło wam niemało goryczy i zawodów, które były udziałem waszych ojców i matek. Wszystkie drogi stoją dziś przed wami otworem, lecz pamiętajcie: tym więcej od was oczekuje, tym więcej od was wymaga Ojczyzna!

Włączcie się jeszcze pełniej do walki o nowe życie, uczcie się jeszcze lepiej, pracujcie jeszcze wydajniej! Strońcie, drodzy przyjaciele, od wszelkich pozostałości zgnilizny kapitalistycznej. Uczynicie swe życie godnym życia najlepszych Polaków i najlepszych rewolucjonistów. Pamiętajcie — to waszym jest powołaniem podnieść jeszcze wyżej sztandar Polskiej Rze-

czypospolitej Ludowej, waszym jest powołaniem poprowadzić dalej polską brygadę szturmową w walce o szczęście wszystkich ludzi. (*Długotrwałe oklaski*).

W dniu 10-lecia Polski Ludowej, winszując naszym kobietom tej rocznicy, chciałoby się powiedzieć:

Wam Polska Ludowa dała skarb nieoceniony — dała wam możliwość pracy na wszystkich stanowiskach i we wszelkich zawodach, usunęła wszystkie przegrody, które, mimo formalnego równouprawnienia, dawniej tarasowały drogę kobiecie na każdym kroku. Polska Ludowa szeroko otworzyła córkom robotników i chłopów drogę do wykształcenia, do łączenia pracy zawodowej z radością macierzyństwa, łączenia pracy społecznej z pełnią życia rodzinnego.

Najcenniejszą może zdobyczą, jaką Polska Ludowa wywalczyła, jest przepędzenie gorzkich trosk, które zatrwały życie milionom matek w Polsce kapitalistycznej.

Dziś matki - Polki z ufnością patrzą w przyszłość. Toteż kobiety w Polsce Ludowej ze szczególnie gorącym uczuciem obchodzą nasze dziesięciolecie. Dziś, gdy porównują dawne i nowe, tym goręcej cenią władzę ludową, tym mocniej wiążą swój los z Polską Ludową, tym lepiej, sumienniej, wydajniej chcą pracować, tym gorliwiej chcą się uczyć, uczyć się nowych zawodów, uczyć się wielkiej sztuki wychowywania dzieci, uczyć się pracy społecznej dla Polski, dla swoich dzieci.

Przyjaciele! Siostry i Bracia!

Gdy oglądamy się wstecz, aby ogarnąć wzrokiem to, czego dokonaliśmy w ciągu tych lat i co zaszło w życiu każdego człowieka pracy w Polsce, to pogłębia się w nas i umacnia pewność, że jesteśmy na jedynie trafnej, jedynie słusznej, sprawiedliwej i niezawodnej drodze — drodze, która nieśmiesznie pomyślność Polsce i każdemu uczciwemu człowiekowi.

Twardym, pewnym krokiem idziemy naprzód ku coraz większej świetności naszej Ojczyzny, ku coraz większej sile, wartości i braterstwu całego obozu pokoju i socjalizmu, któremu przewodzi potężny, niezwyciężony i braterski nasz Związek Radziecki, idziemy naprzód w imię dobra Polski i całej ludzkości. (*Burzliwe oklaski*).

Pozdrawiając gorąco naszych przyjaciół we wszystkich zakątkach świata z okazji naszego wielkiego Święta Odrodzenia narodowego zapewniamy dziś wszystkich bojowników światowego ruchu pokoju, że Polska Ludowa nigdy nie zawiedzie w walce o pokój, o postęp, o demokrację, o szlachetne ideały braterstwa międzynarodowego. (*Oklaski*).

Niech żyje nasze radosne Święto Odrodzenia!

Niech żyje Front Narodowy w walce o pokój i podniesienie stopy życiowej!

Niech żyje wieczysta i nierozzerwalna przyjaźń polsko-radziecka! (*Wszyscy wstają. Długotrwała owacja*).

Niech żyje i rozszerza się światowy obóz bojowników ruchu pokoju!

Niech żyje i rozkwita nasza umiłowana Ojczyzna! (*Stojąc wszyscy podchwytyując okrzyki, długotrwała manifestacja*).

Przemówienie członka Prezydium KC KPZR,
pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów
ZSRR, marszałka ZSRR towarzysza Nikołaja Bułganina
wygłoszone na uroczystej akademii poświęconej X Roczniczy
Powstania Polski Ludowej

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Rządu Radzieckiego i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, w imieniu Radzieckich Sił Zbrojnych i całego narodu radzieckiego gorąco witam i z całego serca pozdrawiam Was i w Waszych osobach cały naród polski z okazji 10 rocznicy ustanowienia władzy ludowej w Polsce. (*Burliwie, długotrwałe oklaski*).

Niech mi wolno będzie również przekazać gorące pozdrowienia ludziom pracy stolicy Polski — bohaterskiej Warszawy. Zburzona doszczętnie przez faszystowskich okupantów powstała ona z ruin i popiołów i tętni dziś życiem, będąc wymownym przykładem twórczej energii narodu polskiego. (*Długotrwała owacja*).

Przed 10 laty rozpoczęła się nowa epoka w historii państwa polskiego, znamionująca wyzwolenie narodowe i społeczne bohaterskiego narodu polskiego. Przed 10 laty na dopiero co wyzwolonych ziemiach polskich utworzony został Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego — pierwszy rząd robotniczo-chłopski w historii Waszego narodu. Został on utworzony jako prawowity, tymczasowy organ władzy wykonawczej do kierowania walką wyzwolenczą narodu, do zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej. Programem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego stał się historyczny Manifest z dnia 22 lipca 1944 roku, który zapoczątkował budowę nowej, demokratycznej Polski i proklamował jako podstawę jej polityki zagranicznej trwały sojusz i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Jak wiadomo, w wyniku Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, która proklamowała prawo do samookreślenia aż do oderwania dla wszystkich narodów uciskanych przedtem przez samowładztwo carskie, Polska stała się samodzielnym państwem. Rząd radziecki uznał jego suwerenność i dekretem podpisanym przez wielkiego Lenina anulował wszystkie poprzednio zawarte układy o rozbiorach Polski.

Rewolucja Październikowa wywarła olbrzymi wpływ na rozwój ruchu rewolucyjnego w Polsce. Jednakże nie udało się wówczas masom pra-

cującym Polski ująć władzy w swe ręce. Obszarnicy i kapitaliści ustanowili w Polsce reakcyjne rządy bezprawia i nędzy.

Antyludowa polityka wewnętrzna i antynarodowa polityka zagraniczna polskich kół rządzących, jak wiadomo, doprowadziła Polskę we wrześniu 1939 r. do utraty niepodległości i przyniosła narodowi polskiemu niezliczone cierpienia. Na skutek niemiecko-faszystowskiej okupacji byt narodu polskiego został zagrożony.

Miłujący wolność naród polski stanął do walki przeciwko hitlerowskim najeźdźcom. Na czele tej walki stanęła Polska Partia Robotnicza, która zespółiła wokół klasy robotniczej pracujące chłopstwo, przodującą inteligencję i wszystkich prawdziwych patriotów i stworzyła szeroki, demokratyczny, antyfaszystowski front narodowy.

Walkę o wyzwolenie narodowe kraju ojczystego Polska Partia Robotnicza łączyła z walką o wyzwolenie społeczne polskich mas pracujących, o władzę ludową. Decydującym wydarzeniem tego okresu było utworzenie na przełomie lat 1943—1944 podziemnego parlamentu narodu polskiego — Krajowej Rady Narodowej, z wypróbowanym bojownikiem o sprawę polskich mas pracujących, wybitnym przywódcą nowej, niezależnej, demokratycznej Polski — towarzyszem Bolesławem Bierutem na czele. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wszyscy wstają*).

Krajowa Rada Narodowa utworzyła swe siły zbrojne — Armię Ludową, jednoczącą oddziały partyzanckie. W tym czasie istniała już i walczyła na froncie przeciwko hitlerowcom I Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, sformowana na terytorium Związku Radzieckiego z inicjatywy Związku Patriotów Polskich. Założony przez polskich rewolucyjnych emigrantów Związek Patriotów Polskich zwrócił się wówczas do rządu radzieckiego z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie na terytorium ZSRR polskiej jednostki wojskowej. Ponieważ naród radziecki uważał udzielenie pomocy wszystkim narodom znajdującym się pod jarzmem niemieckiego faszyzmu za swój internacjonalistyczny obowiązek, Rząd Radziecki uczynił zadość prośbie patriotów polskich.

12 października 1943 r. pod miejscowością Lenino, na zachód od Smoleńska, I Dywizja, którą dowodził wówczas generał Zygmunt Berling, wraz z oddziałami Armii Radzieckiej ruszyła w bój przeciw wojskom niemiecko-faszystowskim. W tej ciężkiej bitwie polscy żołnierze i oficerowie wykazali wyjątkowo wielką odwagę i bohaterstwo. Przeszło 300 żołnierzy i oficerów polskiej dywizji otrzymało radzieckie odznaczenia bojowe. Wielu polskich żołnierzy zostało wyróżnionych zaszczytnym mianem Bohatera Związku Radzieckiego.

Ze sformowanych później na terytorium ZSRR dalszych polskich jednostek utworzona została I Armia Polska. Nieco później na wyzwolonych już ziemiach polskich rozpoczęło się formowanie II Armii Polskiej.

Latem 1944 roku Armia Radziecka, posuwając się zwycięsko naprzód, doszła do granicy między Związkiem Radzieckim a Polską. Wojska radzieckie wraz z działającą na froncie radziecko-niemieckim Armią Polską przeszły przez rzekę Bug, przekroczyły radziecko-polską granicę i weszły na terytorium Polski. W ten sposób zapoczątkowano wyzwolenie spod niemieckiej okupacji bratniego narodu polskiego, który tak wiele wycierpiał.

W owe pamiętne dni wojska radzieckie wkroczyły na terytorium Polski ożywione zdecydowaną wolą rozgromienia wrogich armii niemiecko-faszystowskich i udzielenia pomocy narodowi polskiemu w wyzwoleniu spod jarzma okupanta oraz odbudowaniu Polski — niepodległej, silnej i demokratycznej. (*Długotrwałe oklaski*).

Ludowe Wojsko Polskie, wyposażone w pierwszorzędną broń radziecką i najnowocześniejszy sprzęt bojowy, mężnie walczyło wraz z Armią Radziecką o pełne wyzwolenie Polski i o całkowite rozgromienie faszystowskich najeźdźców.

Przypadł mi w udziale wielki zaszczyt reprezentowania rządu radzieckiego przy Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego w pierwszym okresie jego istnienia, miałem też możliwość obserwowania działalności bojowej Wojska Polskiego. W walkach z wrogiem polscy żołnierze i oficerowie, ożywieni szlachetną wolą wyzwolenia swej Ojczyzny, bili się z wyjątkowym bohaterstwem, wykazali doświadczenie i zdyscyplinowanie, byli wiernymi towarzyszami broni Armii Radzieckiej. (*Długotrwałe oklaski*). Skuteczne i bohaterskie działania polskich ugrupowań i jednostek były niejednokrotnie wymieniane w rozkazach Wodza Naczelnego, Józefa Wissarionowicza Stalina. (*Oklaski*). Setki żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego oraz wiele polskich jednostek i ugrupowań zostało nagrodzonych radzieckimi odznaczeniami bojowymi.

Utworzeniem polskich sił zbrojnych, ich wychowaniem politycznym i działalnością bojową kierowali bezpośrednio tacy wybitni działacze Polski Ludowej, jak Aleksander Zawadzki, Hilary Minc, Jakub Berman, Edward Ochab, Karol Świerczewski, Stanisław Popławski i inni. (*Długotrwałe oklaski*).

Wielkie zasługi w dziele formowania polskich jednostek wojskowych położył Związek Patriotów Polskich i jego wybitna działaczka Wanda Wasilewska. (*Oklaski*).

Mówiąc o wyzwoleniu Polski od faszystowskich najeźdźców nie można nie podkreślić zasług położonych w tej walce przez wybitnego syna narodu polskiego, Marszałka Konstantego Rokossowskiego. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski*). Marszałek Rokossowski dowodził I Frontem Białoruskim Armii Radzieckiej, który działał na terytorium Polski. Ramię przy ramieniu z wojskami radzieckimi walczyły z wrogiem oddziały Ludowego Wojska Polskiego, które wchodziły w skład tego frontu.

Na polach bitew przeciwko wspólnemu wrogowi krzepła przyjaźń naszych narodów i hartowało się braterstwo broni sił zbrojnych Polski i Związku Radzieckiego. Ta pełna chwały tradycja przyjaźni i braterstwa żyje również obecnie, w czasie pokoju, i coraz bardziej umacnia ducha bojowego żołnierzy polskich i radzieckich. (*Długotrwałe oklaski*). Pod kierownictwem Marszałka Rokossowskiego rosną nowe kadry dowódców Wojska Polskiego. Nie wątpimy, że te nowe kadry dowódców będą z honorem wykonywały obowiązek żołnierski wobec Ojczyzny. (*Długotrwałe oklaski*).

Towarzysze! Powstanie Polski Ludowej było olbrzymim zwycięstwem polskich mas pracujących i równocześnie wydarzeniem o wielkim znaczeniu międzynarodowym; stało się świadectwem osłabienia światowego systemu imperialistycznego i wzmocnienia obozu demokratycznego. Cała postępową ludzkość gorąco powitała wielkie zwycięstwo narodu polskiego.

Spoglądając na drogę, przebytą przez naród polski w ciągu 10 lat, można zdecydowanie stwierdzić, że najważniejszym osiągnięciem tego wspaniałego 10-lecia jest utrwalenie niepodległości i suwerenności Polski, umocnienie polskiego państwa demokracji ludowej i nienotowany przedtem w Polsce rozwój gospodarki narodowej.

Wojna i okupacja niemiecko-faszystowska przyniosły Polsce olbrzymie straty i zniszczenia. Przeszło trzecia część mienia narodowego Polski uległa zniszczeniu. Wiele wsi i miast, w tym również stolica Polski, leżało w gruzach. Około 6 milionów obywateli polskich straciło życie. Przed władzą ludową — Krajową Radą Narodową i Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego — stanęło trudne i skomplikowane zadanie odbudowania i zorganizowania życia ekonomicznego kraju. Jak pamiętacie, zadanie to trzeba było rozwiązywać w warunkach zacieklej walki klasowej. Reakcja i faszystowskie podziemie, inspirowane i popierane z zagranicy, czyniły wszystko, aby udaremnić poczynania władzy ludowej w dziedzinie społecznej i ekonomicznej oraz doprowadzić do przywrócenia w Polsce starych porządków.

Polski lud pracujący rozbił wszystkie plany reakcji, w niezmiernie krótkim czasie przewyciężył wywołany przez wojnę chaos i uczynił olbrzymi krok naprzód w rozwoju swej gospodarki. Stało się to możliwe dlatego, że podstawowe środki produkcji przeszły w ręce mas pracujących. Dokonane zostały gruntowne przeobrażenia społeczne — szeroka reforma rolna oraz nacjonalizacja wielkiego i średniego przemysłu, transportu i banków. W wyniku tych rewolucyjnych przeobrażeń elementy burżuazyjno-obszarnicze zostały pozbawione władzy politycznej i ekonomicznej, a naród polski po zaleczeniu ran zadanych przez wojnę podjął dzieło szybkiego, planowego rozwoju ekonomiki kraju.

Szybkie odrodzenie Polski ułatwił fakt, że miała ona i ma wiernych przyjaciół — Związek Radziecki i inne kraje obozu demokratycznego. Przyjaźń z ZSRR pomogła narodowi polskiemu zjednoczyć w jednolitin pod względem narodowym i niepodległym państwie wszystkie odwieczne polskie ziemie, łącznie z prastarymi ziemiami zachodnimi, zagarniętymi niegdyś przez niemieckich najeźdźców.

My, ludzie radzieccy, wraz z wszystkimi prawdziwymi przyjaciółmi narodu polskiego szczerze cieszymy się z Waszych sukcesów. A są one tak oczywiste i uderzające, że nie mogą ich przemilczeć nawet ci, których w żaden sposób nie można podejrzewać o życzliwy stosunek do narodu polskiego.

Wszystkich przyjaciół Polski cieszy zwłaszcza to, że z zacofanego kraju rolniczego Polska przekształciła się w silne państwo przemysłowe i pod względem produkcji przemysłowej zajmuje już piąte miejsce w Europie, wyprzedzając Włochy i prawie dorównując Francji. Należy przy tym podkreślić, że w Polsce stworzono szereg gałęzi przemysłu, których dawniej nie było, i że nastąpił szczególnie wielki rozwój przemysłu maszynowego.

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, który odbył się w marcu bieżącego roku, wskazał, że sukcesy osiągnięte w dziedzinie uprzemysłowienia kraju umożliwiają zrealizowanie w krótkim czasie innego niezwykle ważnego zadania, stojącego przed Waszym krajem —

zdecydowanego podniesienia produkcji rolniczej i szybszego wzrostu produkcji artykułów powszechnego spożycia, co w znacznej mierze podniesie dobrobyt mas pracujących. Jest niezaprzeczalnym faktem, że w minionym dziesięcioleciu polskie rolnictwo osiągnęło poważne sukcesy, jednak w chwili obecnej jego rozwój pozostaje w tyle za szybko rosnącymi potrzebami ludności i przemysłu. Obecnie nakreślono w Waszym kraju szeroki program podniesienia rolnictwa. Zostało to postawione jako zadanie ogólnonarodowe i ogólnopaństwowe i nie ulega wątpliwości, że pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z jej Komitetem Centralnym na czele masy pracujące Polski pchną naprzód rozwój rolnictwa.

Rozwojowi gospodarki Polski Ludowej towarzyszy rozkwit kultury polskiej. Naród polski wydał wielu utalentowanych ludzi i wniósł wielki wkład do skarbnicy kultury światowej. Cały świat zna imiona takich wybitnych przedstawicieli nauki i kultury polskiej, jak Mikołaj Kopernik, Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin i wielu innych. Naród radziecki śledził zawsze z zainteresowaniem i śledzi obecnie osiągnięcia współczesnej nauki i kultury polskiej i życzy polskim naukowcom i twórcom nowych sukcesów dla dobra Ojczyzny.

Mówiąc o osiągnięciach Polski ludowo-demokratycznej należy podkreślić, że są one przede wszystkim wynikiem ofiarnej pracy polskich mas ludowych oraz ich udziału w rządzeniu krajem. Propagandyści burżuazyjni wciąż jeszcze szerzą oszczerstwa o niezdolności ludzi pracy do kierowania państwem. Jakież to stare i głupie! Doświadczenie Związku Radzieckiego i innych krajów obozu demokratycznego dawno już obaliło to burżuazyjne kłamstwo. W warunkach socjalizmu naród jest nie tylko twórcą historii, lecz również prawdziwym panem swego losu, gdyż tworzy i pracuje dla siebie. Tak właśnie jest obecnie w Polsce.

Klasa robotnicza Polski z ujarzmionej i pozbawionej praw, jaką była za czasów Polski burżuazyjno - obszarniczej, przekształciła się w klasę panującą, w uznaną powszechnie siłę kierowniczą narodu. Chłostwo pracujące Polski, wyzwolone raz na zawsze spod ciężkiego jarzma wyzysku obszarniczego, bierze w sojuszu w klasą robotniczą czynny udział w umacnianiu Polski ludowo-demokratycznej. Przed ludową inteligencją polską otworzyły się szerokie możliwości twórczej pracy dla dobra Ojczyzny. Walka o wykonanie sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu oraz o umocnienie pokoju zespala wszystkich ludzi pracy w Polsce, umacnia ich moralno-polityczną jedność.

Czołową i kierowniczą siłą narodu polskiego w budownictwie socjalizmu jest rewolucyjna, marksistowsko-leninowska partia polskiej klasy robotniczej. Polski ruch robotniczy ma dawne i chlubne tradycje walki rewolucyjnej o wyzwolenie narodowe i społeczne. I dziś, w dniu chlubnego jubileuszu odrodzenia Polski, w dniu triumfu szlachetnej idei wolności narodu, za którą oddało życie wiele tysięcy polskich rewolucjonistów, nie możemy nie wspomnieć imion wybitnych bojowników o sprawę klasy robotniczej -- Ludwika Waryńskiego i Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, Marcelego Nowotki i Pawła Findera.

Dziś, w tym uroczystym i radosnym dniu, można z całkowitą słuszością stwierdzić, że ziściły się odwieczne marzenia najlepszych synów

i córek narodu polskiego o zbudowaniu silnej i niepodległej Polski, będącej matką całego narodu. (*Długotrwałe oklaski*).

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej zmanifestował zwartość szeregów partii i jej zespolenie wokół wielkiego i niezwykłego sztandaru Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina. Nie ulega wątpliwości, że niewzruszona jedność Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, rządu ludowego i całego narodu polskiego, będąca źródłem siły i dalszych sukcesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będzie nadal krzepnąć.

Towarzysze! Naród polski, podobnie jak i inne narody, jest żywotnie zainteresowany w zachowaniu i utrwaleniu pokoju. Naród polski, który doznał wszystkich okropności wojny — potrafi cenić pokój. Dlatego też bierze on aktywny udział w walce o pokój i całkowicie popiera pokojową politykę naszego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

Szczególnie wielką groźbą dla pokoju jest uprawiana przez koła rządzące Stanów Zjednoczonych i Anglii polityka wskrzeszania militarystyki niemieckiego i tworzenia bloku militarnego 6 państw europejskich z zachodnio - niemieckimi odwetowcami na czele. Świadomy niebezpieczeństwa tej polityki dla sprawy wolności i niezawisłości państw europejskich naród polski, podobnie jak szereg innych narodów europejskich, jednomyślnie poparł propozycje Związku Radzieckiego, dotyczące problemu niemieckiego i zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym.

Pokojowa polityka krajów obozu demokratycznego i potężny rozwój ruchu obrońców pokoju na całym świecie spowodowały pewne osłabienie napięcia międzynarodowego. W roku ubiegłym podpisano rozejm w Korei. Obecnie osiągnięto pierwsze pozytywne rezultaty w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach. Jak wynika z ostatnich doniesień, podpisano rozejm w Wietnamie, Laosie i Kambodży. Jest to wielkie zwycięstwo sił pokoju i bezpośredni rezultat tej walki o sprawę pokoju, którą na konferencji genewskiej stoczyły delegacje Związku Radzieckiego, wielkiej Chińskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej. (*Długotrwałe oklaski*).

Przerwanie działań wojennych w Indochinach mogłoby być osiągnięte znacznie wcześniej, gdyby dyplomacja amerykańska nie hamowała prac konferencji genewskiej, gdyby nie prowadziła zakulisowych manewrów i nie wywierała brutalnej presji na Francję i Anglię.

Wiele faktów świadczy o tym, że dyplomacja amerykańska nie zamierza rezygnować ze swej polityki „z pozycji siły“. Jak wiadomo, w Waszyngtonie odbyły się niedawno separatystyczne rokowania angielsko-amerykańskie, po których zakończeniu opublikowano wspólną deklarację o zasadach polityki USA i Anglii. Czy w zasadach tych jest coś nowego, co zmierzałoby do osłabienia napięcia międzynarodowego? Nie ma. Są to wciąż te same, stare, dobrze znane tezy polityki imperialistycznej. Np. pod pozorem „odrzućcia komunizmu“ wysuwa się ponownie stary amerykański plan ujarzmięcia tych narodów, które zrzuciły jarzmo imperialistyczne. Wywołuje zdziwienie, że wysuwane są takie absurdalne twierdzenia, jak teza o „wyzwoleniu“ narodów, rzekomo „pozostających w niewoli“.

Bezsensowność podobnych propozycji i planów jest oczywista. Dawno już minęły i nigdy nie powrócą czasy, gdy imperialiści robili to, co się im podobało. (*Długotrwałe oklaski*). Agresywnemu obozowi przeciwstawia się dziś 900 milionów ludzi, zespolonych w jednolitym froncie, rzeczywiście i na zawsze wyzwolonych z niewoli imperialistycznej, ludzi, którzy zakosztowali radości nowego, wolnego życia, ludzi całkowicie zdecydowanych bronić swych wielkich zdobyczy przed wszelkimi zakusami. (*Długotrwałe oklaski*).

Oboz socjalizmu i demokracji jest obozem pokoju. Najwymowniej świadczy o tym fakt, że Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej od dawna uporczywie domagają się zakazu broni atomowej i wodorowej, uważając, że największe osiągnięcie umysłu ludzkiego, jakim jest odkrycie energii atomowej, powinno być wykorzystane nie dla wojny i zniszczenia, lecz dla pokojowego budownictwa i ułatwiania życia człowiekowi.

Rząd radziecki opublikował niedawno oświadczenie, że Związek Radziecki uczynił pierwszy realny krok na drodze do pokojowego wykorzystania energii atomowej, uruchamiając pierwszą na świecie elektrownię przemysłową o napędzie atomowym (*oklaski*). Wydarzenie to ma wyjątkowe znaczenie. Słusznie pisała „Trybuna Ludu“, że dzień 27 czerwca 1954 r. — data uruchomienia tej elektrowni — oznaczać będzie początek wielkiej rewolucji przemysłowej, której ogromu nie jesteśmy jeszcze dziś w stanie ogarnąć nawet wyobraźnią.

Rozumie się jednak samo przez się, że dopóki Stany Zjednoczone nie zrezygnują ze stosowania broni atomowej i wodorowej, Związek Radziecki musi posiadać tę broń, aby nie okazać się bezbronnym w wypadku zaskoczenia.

Towarzysze! Powstanie i umocnienie się obozu socjalistycznego, tej potężnej ostoji pokoju i bezpieczeństwa, jest jedną z największych zdobyczy wolnych narodów. Powinniśmy cenić tę zdobycz i chronić ją jak źrenicę oka. Naszym najświętszym obowiązkiem jest zaostrzenie czujności, dalsze wszechstronne umacnianie obozu socjalizmu i demokracji, dalsze utrwalanie naszej przyjaźni.

Siła naszego miłującego pokój obozu tkwi nie tylko w jego potędze ekonomicznej i militarnej, lecz przede wszystkim w jego zwartości. Wzajemne stosunki między naszymi krajami oparte są nie na podporządkowaniu jednego kraju drugiemu, lecz na przyjaźni i wzajemnej pomocy, na wspólnocie celów, na uznawaniu całkowitego równouprawnienia wszystkich krajów — dużych i małych.

Polska Ludowa jest mocnym ogniwem i integralną częścią potężnego obozu socjalistycznego, jest złączona więzami najściślejszej przyjaźni ze wszystkimi krajami tego obozu.

Braterska przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Polską Rzeczpospolitą Ludową ma doniosłe znaczenie dla obu naszych krajów. Wiadomo, że wzajemne stosunki między carską Rosją a dawną Polską, wskutek antynarodowej polityki rządzących klas eksploatacyjnych, cechowała wrogość, a nawet konflikty wojenne, mimo że między masami pracującymi obu krajów nigdy nie było żadnych sprzeczności i już wówczas między przodującymi ludźmi Polski i Rosji istniała piękna, trwała przyjaźń. W okresie między pierwszą a drugą wojną światową rząd radziecki

dążył do nawiązania z Polską przyjaznych stosunków, jednakże reakcyjna, antyradziecka polityka polskich kół rządzących, zachęcanych przez zagranicznych imperialistów, uniemożliwiała wówczas poprawę stosunków między Związkiem Radzieckim a Polską.

Radykalny zwrot we wzajemnych stosunkach między naszymi krajami nastąpił w latach drugiej wojny światowej, w toku wspólnej walki naszych narodów przeciwko wspólnemu wrogowi — niemieckiemu faszyzmowi. Te nowe stosunki zostały utrwalone zawarciem w dniu 21 kwietnia 1945 r. układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską.

Odtąd przyjaźń i współpraca między Polską a Związkiem Radzieckim nieustannie krzepnie i rozszerza się, obejmując wszystkie dziedziny stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między naszymi krajami. Nieustannie zwiększa się wymiana towarowa między Polską a ZSRR, rozwijająca się na zasadzie wzajemnych korzyści; w roku bieżącym będzie ona ośmiokrotnie większa niż w roku 1945. Szczególnie wielkie znaczenie dla Polski ma import ze Związku Radzieckiego maszyn i urządzeń przemysłowych dostarczanych na warunkach długoterminowego kredytu.

Stosunki gospodarcze między Związkiem Radzieckim a Polską Ludową cechuje wzajemne dążenie do udzielania sobie pomocy. Tego rodzaju stosunki między narodami są najlepszym wyrazem nowych stosunków typu socjalistycznego między nimi, całkowicie przeciwstawnych stosunkom między państwami imperialistycznymi, dążącymi do ujarzmiania jednych przez drugie.

Naród polski może być przekonany, że rząd Związku Radzieckiego również nadal rozszerzać będzie współpracę gospodarczą i kulturalną między naszymi krajami i udzielać Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjaznej pomocy w dziele utrwalania jej niepodległości i bezpieczeństwa. (*Długotrwałe oklaski*).

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą, że Polska Ludowa umacnia i rozwija przyjazne stosunki także z innymi krajami obozu socjalistycznego — z wielką Chińską Republiką Ludową, z europejskimi krajami demokracji ludowej, z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Szczególnie duże znaczenie ma dla Polski Ludowej nawiązanie przyjaźni i współpracy z Niemiecką Republiką Demokratyczną — ostoją pokojowych sił narodu niemieckiego. W przeciwieństwie do odwetowej polityki bońskich przywódców Niemiec zachodnich władza ludowa, która powstała w Niemieckiej Republice Demokratycznej, zacieśnia przyjazne stosunki z Polską na gruncie uznania granicy na Odrze i Nysie — granicy przyjaźni i pokoju. (*Oklaski*). Istnienie za zachodnią granicą Polski zaprzyjaźnionego, demokratycznego państwa niemieckiego jest dla narodu polskiego czynnikiem o ogromnej doniosłości historycznej.

Towarzysze! W ciągu minionego dziesięciolecia dokonaliście ogromnej pracy, osiągnęliście wielkie sukcesy, a przyszłość otwiera przed wami wspaniałe perspektywy. Polska posiada duże bogactwa naturalne, macie wszystko, co jest potrzebne, by wykorzystać te bogactwa dla dobra ojczyzny i mas pracujących: prawdziwie ludową władzę, pracowitość i gorące umiłowanie swego kraju przez lud, trwałą sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem, kolektywną mądrość partii, wyrażającą

interesy ludzi pracy, rozwinięty przemysł i wreszcie braterskie, stałe poparcie waszych przyjaciół — narodów Związku Radzieckiego i innych krajów obozu demokratycznego.

Dziś, w dniu wielkiego święta narodowego Polski, w imieniu całego narodu radzieckiego gorąco życzę narodowi polskiemu dalszych sukcesów w umacnianiu swego ludowo-demokratycznego państwa, w rozwoju gospodarki narodowej i dobrobytu mas pracujących, w wielkim dziele budownictwa Polski socjalistycznej. (*Burzliwe, długotrwałe oklaski*).

Niech żyje Polska Rzeczpospolita Ludowa — mocne ogniwo potężnego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu! (*Oklaski*).

Niech żyje bohaterski naród polski, niezachwianie budujący społeczeństwo socjalistyczne! (*Oklaski*).

Niech żyje okryte chwałą Wojsko Polskie, czujnie stojące na straży interesów swej Ojczyzny! (*Oklaski*).

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — organizator i źródło natchnienia wszystkich zwycięstw narodu polskiego! (*Oklaski*).

Niech żyje wieczysta, niewzruszona przyjaźń narodu polskiego i narodów radzieckich! (*Burzliwe, długotrwałe oklaski. Wszyscy wstają. Okrzyki: „Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!”*).

Lubelszczyzna wobec dziesięciolecia Polski Ludowej

W przeciągu sześciu miesięcy, które minęły od chwili powzięcia przez Prezydium Rządu P.R.L. w dniu 13 stycznia 1954 r. uchwały w sprawie robót inwestycyjnych i remontowych, związanych z uczczeniem 10-lecia PKWN, oraz w sprawie stworzenia w Lublinie stałej wystawy rolniczej, Lublin zmienił się nie do poznania. Ze wszystkich stron kraju przyjechali tu robotnicy, plastycy i inżynierowie, aby przyczynić się swą pracą do odnowienia miasta. Wielki zapał ogarnął mieszkańców Lublina, a zwłaszcza młodzież, która nie szczędziła wysiłku, by prace zostały wykonane w terminie. W ramach czynu społecznego około 52 000 mieszkańców pracowało do 30 czerwca blisko 19 500 dniówek roboczych. Wszystkie podjęte zobowiązania były już w połowie czerwca wykonane.

Zasadniczej przebudowie uległ Zamek Lubelski i Podzamcze. Zamek stanie się centralnym, wielkomiejskim ośrodkiem kultury. W jego bezpośrednim sąsiedztwie zbudowano wielki plac zebrań i manifestacji ludowych oraz pawilony centralnej wystawy rolniczej.

Wspaniale zrekonstruowano Stare Miasto. Domy na głównych ulicach miasta zostały pokryte nowymi tynkami.

Gruntownie przebudowano sklepy, które obecnie stały się nowoczesnymi punktami usługowymi uspołecznionego handlu. Mieszkańcy Lublina uzyskali w ten sposób blisko 200 estetycznych i wygodnych sklepów. Przebudowano też i unowocześniono hotel „Europa“ oraz halę sportową.

Zostały przeprowadzone poważne prace drogowe. Prowizorycznie wytyczono przyszłe arterie wielkomiejskie Lublina — Trasę Wschód - Zachód i Północ - Południe. Odnowiono i położono nowych blisko 52 tys. m² nawierzchni jezdni i chodników. Znacznemu powiększeniu uległy tereny zielone.

Ogromna pomoc państwa, wysiłek robotników i nieoceniona aktywność ludności miasta, wszystko to sprawiło, że Lublin, który w ciągu dziesięciu lat władzy ludowej zmienił swoje oblicze, stał się obecnie nowym pięknym miastem, miastem, z którego cała Polska może być dumna.

„Stolica Ziemi Lubelskiej wstawionej bohaterskimi walkami partyzanckimi oddziałów Armii Ludowej o wolność ojczyzny, siedziba Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, odznaczona zostaje Krzyżem Grunwaldu I klasy“ — tak brzmi akt odznaczenia Lublina, uchwalony w przededniu dziesiątej rocznicy istnienia Polski Ludowej przez Radę Państwa.

W odpowiedzi na to zaszczytne wyróżnienie ziemia lubelska i Lublin odpowiadają wzmożonym wysiłkiem dla przyspieszenia wzrostu dobrobytu mas ludowych, w walce o socjalizm, o wzmocnienie siły gospodarczej, kultury i obronności naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.



Dziesięć lat temu, na pierwszym wyzwolonym z tyranii hitlerowskiej skrawku ziemi polskiej, na ziemi lubelskiej powstała władza ludu pracującego miast i wsi. Powstała władza, o którą walczyły i za którą ginęły pokolenia rewolucjonistów, władza zrodzona z bohaterskiej walki ludu polskiego o wyzwolenie narodowe i społeczne, ze zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitleryzmem. I odtąd zapoczątkowany został wielki proces przemian dziejowych, który gruntownie zmienił i nadal zmienia oblicze Polski, zmienia całkowicie oblicze Lubelszczyzny.

Czymże była do tego czasu ziemia lubelska? Sanacyjni ekonomiści zaliczali woj. lubelskie do tzw. „Polski B”. Nazwa ta wstydliwie kryła rezerwy niewiarygodnego zacofania materialnego i kulturalnego, które stanowiły tereny, położone na wschód od Wisły.

Ziemia lubelska była domeną największych, najzamożniejszych obszarników. Tutaj wyciskali wszystkie siły żywotne z fernali i chłopów pracujących Zamojscy, Potoccy, Rzewuscy, Czartoryscy, Mirscy i in. Mieli oni w swym władaniu około 700 tys. ha ziemi i lasów. Ich majątki były położone na najlepszych terenach Lubelszczyzny. W pow. zamojskim 48,2% ziemi i lasów należało do obszarników, w hrubieszowskim 30%, w tomaszowskim 26,7%, w krasnostawskim 30%, w bialskim 38,8%.

A ludność chłopska?

820 ha przypadało przeciętnie na jedną rodzinę obszarniczą, na 820 ha żyło przeciętnie 300 rodzin chłopskich. Głód ziemi, karłowata gospodarka, nadmiar ludzi pozbawionych możliwości produkcyjnego zastosowania swych sił, brak narzędzi pracy i siły pociągowej, nędza i ciemnota, świadomie pogłębiane przez obszarników — wszystko to sprawiało, że chłopstwo padało łupem obszarniczej i kułackiej zachłanności. Wyjątkowo bezwzględnemu wyzyskowi poddani byli fernali. Znajdowali się oni niemal w feudalnej zależności od właścicieli majątków.

O tym, by udać się do miasta, do przemysłu, nie można było marzyć.

Woj. lubelskie nie posiadało prawie przemysłu. W 1937 r. było zarejestrowanych 5 715 „zakładów przemysłowych”, w których razem było zatrudnionych 17 494 robotników, tj. przeciętnie po 3 robotników na jeden „zakład”. Tylko 8 zakładów (cukrownie i rafinerie) było zaliczonych do I kategorii.

Wyzyskiwani przez kapitalistów robotnicy walczyli mężnie o prawo do życia. Od roku 1918 Lublin był jednym z głównych ośrodków walki rewolucyjnej, prowadzonej pod wodzą KPP. Ziemia lubelska wydała wybitnych przywódców polskiego ruchu robotniczego — Różę Luksemburg, Mariana Buczkę, Małgorzatę Fornalską, Bolesława Bierutę i Franciszka Jóźwiaka. Głośne na cały kraj stały się demonstracje robotników

lubelskich w maju i lipcu 1929 r., do których przyłączyli się więźniowie polityczni, bestialsko prześladowani w murach więziennych na Zamku.

Do walki prowadzonej przez klasę robotniczą masowo przyłączali się chłopci, którzy boleśnie odczuwali skutki rządów burżuazyjno-obszarniczych. Gospodarka mało- i średniorolnych chłopów ugięła się pod ciężarem podatków, danin asekuracyjnych, kar policyjnych i lichwiarskich długów. Rujnowały się gospodarstwa chłopskie, rosła nędza i głód na wsi.

Pod kierownictwem KPP fala rewolucyjna obejmowała wieś lubelską. Rosła świadomość polityczna mas chłopskich, czego wyrazem było wspólne z robotnikami świętowanie 1 Maja i obchody rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej w Lublinie, Lubartowie i innych miastach. W roku 1937 od 16 do 26 sierpnia masy chłopskie przeprowadziły 10-dniowy strajk rolny; chłopci nie wyjeżdżali do miast ani na targi i jarmarki, nie wychodzili na roboty do dworów. Robotnicy i bezrobotni organizowali pikietę do zwalczania łamistrąjków. W wielu miejscowościach na Lubelszczyźnie powstały komitety współdziałania robotniczo-chłopskiego.

Chłop lubelski nie widział żadnej innej drogi poprawienia swej ciężkiej sytuacji gospodarczej i wyjścia z nędzy jak tylko drogę walki w sojuszu z klasą robotniczą przeciwko dyktaturze faszystowskiej.

Gdy hitleryzm zalał nasz kraj, gdy masy ludowe porwały się pod kierownictwem PPR do walki zbrojnej z okupantem, w pierwszych szeregach bojowników o wolną i ludową Polskę kroczyli robotnicy i chłopci ziemi lubelskiej. Wbrew nawoływaniom zdradzieckiego „rządu emigracyjnego” do „stania z bronią u nogi” robotnicy i chłopci na zew Polskiej Partii Robotniczej wypełniają szeregi oddziałów partyzanckich Gwardii Ludowej, a później Armii Ludowej. I wówczas, gdy walka oddziałów partyzanckich nabiera rozmachu, gdy zaczyna skutecznie uderzać w hitlerowskich oprawców naszego narodu, gdy najszerze masy przekonują się o celowości walki zbrojnej i przełamują nastroje beznadziejnej apatii i bierności, emigracyjny rząd londyński daje rozkaz nasilenia mordów bratobójczych, organizując specjalne oddziały do walki z PPR. 9 sierpnia 1943 r. został wymordowany koło Borowa pod Kraśnikiem przez oddział AK oddział GL im. Kilińskiego, zamordowano 26 gwardzistów i 4 chłopów. Mordy bratobójcze mnożyły się również w Siedleckiem, Janowskiem, Puławskim.

Mimo terroru okupanta, masowych wysiedleń (Zamojszczyzna), łapanek, deportacji do obozów koncentracyjnych itd., mimo bratobójczych mordów, w których ginęli członkowie PPR, partyjni i bezpartyjni żołnierze Gwardii Ludowej, walka z okupantem przybiera na sile. Słynna była bitwa oddziałów GL i radzieckich oddziałów partyzanckich w lasach parczewskich z hitlerowcami, uzbrojonymi w czołgi i armaty. Bitwa ta trwała 4 dni i mimo przewagi faszystów liczebnej i w uzbrojeniu oddziały partyzanckie odniosły zwycięstwo.

W czerwcu 1944 r. miały miejsce wielkie boje w lasach janowskich. 3-tysięczny oddział partyzancki został zaatakowany przez 20-tysięczną armię faszystowską. W walce tej zginęło 1 500 Niemców; partyzanci zdobyli wiele broni i amunicji.

Masy pracujące Lubelszczyzny w ofiarnej walce z okupantem kładły podwaliny pod niepodległą ojczyznę robotników i chłopów.



Ogłoszony 6 września 1944 r. przez pierwszy rząd robotniczo-chłopski dekret o reformie rolnej wyraził odwieczne dążenia i tęsknoty chłopu polskiego. Reforma rolna unicestwiła zniechęconą, pasożytniczą klasę obszarników. Stworzyła nowe warunki życia dawniej poniżanym i wyzyskiwanym fernalom, bezrolnym i małorolnym chłopom. W przeprowadzeniu tego wielkiego aktu sprawiedliwości dziejowej za chłopską krzywdę kierowniczą rolę odegrała klasa robotnicza i nasza partia. Ziemia obszarników stała się własnością jej prawych właścicieli, tych, którzy swą pracą zyskali do niej całkowite prawo.

W województwie lubelskim rozparcelowano 823 obszarnicze majątki o powierzchni 324 100 ha.

Liczba nadziałów wyniosła ogółem 62 200, z tego służba folwarczna otrzymała 13 800 nadziałów, bezrolni chłopci — 7 900, małorolni — 37 700, średniorolni — 1 900, działek pracowniczych wydzielono — 900.

Pozostałą ziemię obszarniczą przekazano PGR, instytucjom i szkołom rolniczym, lasy zaś przejęło państwo.

Oprócz ziemi obszarniczej chłopci województwa lubelskiego otrzymali dalsze 33 500 ha ziemi poniemieckiej i innej.

W obszarniczych pałacach urządzono szkoły, świetlice, przedszkola i dziecińce dla chłopskich dzieci.

W chwili wyzwolenia ziemi lubelskiej przemysł faktycznie nie istniał. Nieliczne fabryki zostały przez okupanta kompletnie zdewastowane i zrujnowane. A jednak dzięki władzy ludowej, dzięki nacjonalizacji przemysłu i planowej gospodarce socjalistycznej pod koniec Planu Trzyletniego produkcja przemysłowa woj. lubelskiego w wielu gałęziach poważnie przekroczyła poziom przedwojenny. Ale dopiero w okresie Planu Sześcioletniego dokonany został zasadniczy krok na drodze uprzemysłowienia naszego województwa. Wysiłek państwa ludowego, wysiłek ludu pracującego Lubelszczyzny sprawiły, że przeszło sześciokrotnie wzrosła produkcja przemysłowa województwa w porównaniu z okresem przedwojennym (bez pow. siedleckiego, który włączony został do woj. warszawskiego).

W roku 1953 sama tylko produkcja przemysłu terenowego przekroczyła wartość całej produkcji przemysłowej i budowlanej okresu przedwojennego.

Ogromny skok w dziedzinie wzrostu produkcji przemysłowej nastąpił w wyniku wielkich inwestycji, przeprowadzonych w 10-letnim okresie istnienia Polski Ludowej. W ciągu czterech lat naszej sześciolatki wybudowano na Lubelszczyźnie szereg nowoczesnych obiektów przemysłowych o doniosłym znaczeniu gospodarczym i politycznym, jak fabryka samochodów ciężarowych, Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych, Wytwórnia Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego w Swidniku i inne. Fabryki te wytwarzają takie asortymenty produkcji, których nie produkował przemysł w Polsce przedwrześniowej.

Są to zakłady przemysłowe, zbudowane na najnowocześniejszej podstawie technicznej. Sztandarowy obiekt Lubelszczyzny — Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, zbudowana dzięki pomocy ZSRR, dzięki maszynom i urządzeniom, których nam dostarczył, i kadrze radzieckich specjalistów — stanowi przedmiot naszej dumy. Została ona zbudowana w rekordowym czasie. Do jej budowy przystąpiono w drugiej połowie 1950 r. a 7 listopada 1951 roku z taśmy zeszyły, dla uczczenia święta Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, pierwsze zmontowane rękami polskiego robotnika samochody ciężarowe.

Zakłady przemysłowe, zbudowane przez władzę ludową są wyposażone we wspaniałe urządzenia socjalne i bytowe; żłobki, przedszkola, domy kultury, hale są jasne i przestronne. Takich fabryk nigdy nie znał i nie mógł znać robotnik lubelski.

Wraz ze wzrostem przemysłu ciężkiego, produkującego środki produkcji, wybudowano kilka zakładów przemysłu lekkiego oraz przemysłu spożywczego, który posiada u nas duże zaplecze surowcowe. Wybudowano fabrykę przetworów owocowych w Nielewli, fabrykę żelatyny w Puławach, zakład utylizacyjny i fermentownię tytoniu w Krasnymstawie, fabrykę futrzarską w Kurowie, zakłady mięsne w Zamościu.

Obok nowowyprowadzonych fabryk — rozbudowano szereg zakładów dotychczas istniejących, a między innymi: fabrykę wag w Lublinie, zakłady przemysłu spirytusowego, cukrownie w Lublinie i w Wuzuczynie, fabrykę przetworów owocowych w Milejowie, wielkie cegielnie w Horodyszczu i Chotyłowie, browary lubelskie, zakłady przemysłu spirytusowego w powiecie puławskim i szereg innych.

W roku bieżącym rozpoczyna produkcję takie obiekty, jak: cementownia nr 2 w Rejowcu, zakłady przemysłu tłuszczowego w Bodaczowie, chłodnia w Zamościu.

Po wyzwoleniu czynnych było na Lubelszczyźnie tylko kilkadziesiąt drobnych zakładów pracy. Dziś sam przemysł terenowy obejmuje 175 przedsiębiorstw, ponad 700 zakładów produkcyjnych, ponad 1 000 punktów usługowych.

Wartość produkcji globalnej tego przemysłu wzrosła siedmiokrotnie w stosunku do 1950 roku.

Stoi przed nami zadanie szybszego rozwoju drobnego przemysłu terenowego w naszym województwie, lepszego niż dotychczas wykorzystania naszych wielkich rezerw. W pierwszym rzędzie musimy pchnąć na przód rozbudowę istniejących i budowę nowych zakładów przetwórczych owocowo-warzywniczych, które posiadają obfite zaplecze surowcowe. Do końca Planu Sześcioletniego zostanie zbudowana przetwórcza owoców leśnych w Zwierzyńcu oraz zakłady przetwórcze w Popkowicach, Fajslawicach, Woli Okrzejskiej, Osmolicach, Nasutowie i in. Przewidziana jest także budowa krochmalni i płatkarni w Międzyrzeczu oraz olejarni w Łukowie.

Ogromne znaczenie dla rozwoju ruchu budowlanego będzie miało zbudowanie szeregu cegielni. W powiatach: krańskim, biłgorajskim i krasnostawskim powstaną cegielnie, każda o mocy produkcyjnej 5 mil. sztuk rocznie. W Rudniku pod Lublinem zostanie zbudowana cegielnia o mocy produkcyjnej 10 mil. sztuk cegieł rocznie. Wiele zakładów ceramiki bu-

dowlanej zostanie zmodernizowanych. Wszystko to pozwoli przewyżczyć w znacznym stopniu braki materiałowe w budownictwie.

Poważnie zostaną rozbudowane zakłady metalowo-drzewne. Tak np. Zamojskie Zakłady Metalowo-Drzewne produkować będą maszyny i narzędzia rolnicze oraz różne części zamienne. Również Chełmskie Zakłady Metalowe otrzymają nową halę produkcyjną i zwiększą produkcję maszyn i narzędzi rolniczych. Bialskie Zakłady Metalowe i zakłady w Międzyrzecu przystąpią do produkcji wozów gospodarskich i tzw. białej stolarki.

Obok budujących się fabryk i zakładów przemysłowych powstają nowoczesne miasteczka i osiedla robotnicze.

W roku 1952 w ramach budownictwa ZOR oddano do użytku klasie robotniczej około 3 200 izb mieszkalnych, w roku 1953 wybudowano 4 537 izb. Ponadto w ramach funduszu gospodarki mieszkaniowej remontuje się około 6 000 izb mieszkalnych rocznie. W roku ubiegłym oddano do użytku 2 szpitale w Kraśniku Fabrycznym i Poniatowej oraz 2 domy kultury w Świdniku i w Kraśniku Fabrycznym.

W wyniku rozbudowy przemysłu i przedsiębiorstw budowlano-montażowych rośnie liczebnie klasa robotnicza. Stanowi ona obecnie 80-tysięczną armię i wzrosła 4,5 raza w stosunku do okresu międzywojennego. Stale zwiększa się liczba kobiet zatrudnionych w przemyśle, która w stosunku do ogólnej liczby zatrudnionych wynosi 60%. Na wielkich budowach i fabrykach Lubelszczyzny ponad 60% załogi stanowi młodzież, rekrutująca się głównie ze wsi. W samym tylko przemyśle metalowym i budownictwie przeszkalały rocznie przy pomocy różnych form szkolenia zawodowego około 4 000 osób. Stale wzrasta również kadra inżynierów i techników, których obecnie pracuje na naszych budowach i w fabrykach około 4 500. W celu zapewnienia odpowiedniej ilości wykwalifikowanych kadr technicznych dla szybko rozwijającego się przemysłu Lubelszczyzny uruchomiono w ostatnim okresie szereg techników zawodowych przy większych zakładach, takich jak FSC, Kraśnicka Fabryka Wyrobów Metalowych i Wytwórnia Sprzętu Instalacyjnego w Poniatowej.

Klasa robotnicza Lubelszczyzny stanowi bojowy, przodujący oddział mas pracujących naszego województwa. Dawała ona niezliczone przykłady ofiarnego oddania władzy ludowej i męstwa w walce z wrogiem klasowym, w pokonywaniu przeszkód na drodze rozwoju gospodarczego kraju. Dziesięciolecie Polski Ludowej klasa robotnicza cześć wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym, szeroką akcją współzawodnictwa pracy. Około 90% robotników podjęło zobowiązania, obejmujące przedterminowe wykonanie planów produkcyjnych, podniesienie jakości, obniżkę kosztów własnych i in.

Robotnicy witają dziesięciolecie Polski Ludowej poważnymi osiągnięciami. Tak np. Fabryka Samochodów Ciężarowych wykonała plan produkcji w czerwcu w 113%, a plan półrocza w 111,3%, Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych wykonała w czerwcu 110% planu, a plan półrocza w 101,3%, WSK odpowiednio -- 105,8% i 103,2%. Ta sama fabryka obniżyła o 50% ilość braków w II kwartale br. w porównaniu z poprzednim okresem. Ogromnych oszczędności przysporzyła gospodarce narodowej KFWM, która obniżyła koszty produkcji w I półroczu 1954 w porównaniu z rokiem ubiegłym o 13,4% -- co daje sumę 7 mil. zł.

Wybitne są osiągnięcia lubelskich przodowników pracy. Znany przodownik pracy FSC tow. Sztarkman, który pracuje jako ślusarz w narzędziowni, zobowiązał się doszkolić 15 młodych robotników nie wykonujących norm produkcyjnych. Zapoznał on młodocianych robotników z przodującymi metodami pracy i osiągnął to, że robotnicy ci wykonują już obecnie blisko 200% normy. Tow. Orlikowski z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych pracuje jako formierz i systematycznie wykonuje po 300% normy. Ofiarnie pracują także robotnicy budowlani WZBM. Brygada murarska tow. Duraka wykonuje blisko 280% normy, brygada cieślińska tow. Deca — 310%, brygada mechanicznego tynkowania tow. Junga — 320%.

Cenny jest wkład personelu inżynieryjno-technicznego w osiągnięcia przemysłu Lubelszczyzny. Dzięki tej kadrze np. ilość pomysłów racjonalizatorskich w II kwartale br. wzrosła w WSK dwukrotnie w porównaniu z I kwartałem br. Pomysły racjonalizatorskie inżynierów Stefana Błachni, Anatola Jani, mistrza Borkowskiego i szlifierza Stefana Kotwicy przyniosły KFWM w czerwcu br. oszczędności na sumę 1 700 tys. zł. Inżynier Lenkiewicz swym pomysłem przysporzył FSC 300 tys. zł oszczędności rocznie, a inżynier Ruciński 480 tys. zł.

Rozbudowa przemysłu w naszym województwie zmieniła charakter Lubelszczyzny. Lubelszczyzna przekształciła się w województwo rolniczo-przemysłowe. W okresie dziesięciu lat Polski Ludowej zrobiliśmy wielki krok naprzód na drodze przezwyciężenia haniebnego dziedzictwa zacyfrowania i prymitywizmu, które cechowały rejony „Polski B”.

W naszym kluczowym przemyśle, podobnie jak w przemyśle terenowym, istnieją jednak poważne, nie wykorzystane rezerwy. Nie wykorzystujemy w pełni mocy produkcyjnej naszych zakładów pracy. Dzieje się tak dlatego, że organizacja pracy posiada wiele braków, które możemy i powinniśmy usunąć. Wiele mamy do zrobienia w dziedzinie jakości produkcji. Stoi przed nami zadanie systematycznego obniżania kosztów własnych. Nasze kluczowe zakłady pracy mogą i powinny rozwinąć produkcję artykułów powszechnego użytku. Wymaga to wnikliwego podejścia do zagadnień produkcji w każdym z tych zakładów pracy, niektórych dodatkowych inwestycji, lepszego wykorzystania sprzętu, surowca i odpadów. Wszystkie te zadania wymagają ulepszenia partyjnego kierownictwa przemysłem i budownictwem, rozbudowy i umocnienia organizacji partyjnych, zasilenia ich przodującą kadrą robotniczą. Powinniśmy więcej uwagi poświęcić usprawnieniu i podniesieniu poziomu kierownictwa gospodarczego naszych zakładów pracy.



Proces rewolucyjnych przeobrażeń, rozmach budownictwa przemysłowego, ogromna pomoc państwa ludowego dla wsi — wszystko to stworzyło nowe warunki dla rozwoju gospodarki rolnej w naszym województwie, nowe warunki życia dla chłopów pracujących.

Na inwestycje, nakłady budżetowe i pożyczki długoterminowe (poza centralnymi nakładami na PGR, POM i GOM) państwo przydzieliło 333 300 tys. zł. Do roku 1939 mieliśmy w woj. lubelskim zelektryfikowane zaledwie 53 gromady. Pod koniec 1954 r. będzie zelektryfikowanych 780 gromad.

Przed wojną nic nie zrobiono w zakresie melioracji. W okresie powojennym dokonano już ogromnej pracy w tej dziedzinie. Uregulowano ponad 100 km rzek, wykopano ponad 600 km nowych rowów na obszarze 9 tys. ha, zagospodarowano ponad 10 tys. ha łąk i pastwisk. Prace te przyniosły gospodarce poważne korzyści.

Zmieniło się zasadniczo uzbrojenie techniczne naszego rolnictwa, jego wyposażenie w sprzęt i maszyny.

Do 1939 r. gospodarstwa obszarnicze i kułackie posiadały około 1 300 siewników. Obecnie w PGR, w 29 POM, 214 GOM i w gospodarstwach indywidualnych posiadamy samych siewników nawozowych i zbożowych 14 463, ciągników 1 443, kombajnów 33, żniwiarek i snopowiązałek około 7 000, młocarni ponad 1 500, silników spalinowych i elektrycznych ponad 3 500, pługów traktorowych i kultywatorów ponad 1 700 i wiele innego sprzętu towarzyszącego.

Uzyskaliśmy już pewne osiągnięcia w zakresie podniesienia plonów. Plony 4 podstawowych zbóż w porównaniu z okresem przedwojennym z 8 q wzrosły na 12, a w roku bieżącym spodziewamy się dalszej wyżki o 2—3 q z ha. W burakach cukrowych ze 142 q z ha doszliśmy do przeciętnie 182 q z ha, a w ziemniakach z 95 do 131 q. Podniesienie plonów stało się możliwe dzięki pomocy państwa, pewnej poprawie jakości gleby, usprawnieniu metod siewu i sprzętu, stosowaniu ziarna kwalifikowanego i zwiększającym się z roku na rok stosowaniu nawozów naturalnych i sztucznych.

W roku bieżącym zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne było już cztery razy wyższe niż przed wojną. W bieżącym roku państwo przydzieliło 4 mil. zł. kredytów na zakup nawozów sztucznych. Uzyskano postęp w stosowaniu różnego rodzaju zabiegów agrotechnicznych. Szerzej stosuje się podorywki i orki zimowe. Siew ręczny został poważnie wyparty przez siew rzędowy. Siew poplonów zwiększył się z 20 tys. ha w 1952 roku do 48 tys. ha w roku 1953. Na powierzchni 1 900 ha zapoczątkowano stosowanie siewu krzyżowego, a na 830 ha zasadzono ziemniaki systemem kwadratowo-gniazdowym.

Wraz ze wzrostem plonów wzrastała dochodowość gospodarstw chłopskich i podnosiła się stopa życiowa lubelskiego chłopa. Wieś nasza bez porównania lepiej je i lepiej się ubiera niż przed wojną.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, jak bardzo — pomimo naszych osiągnięć — pozostajemy jeszcze w tyle w porównaniu z innymi województwami, takimi, jak poznańskie czy bydgoskie; wiemy, jak wielkie są rezerwy naszego rolnictwa, jak wielkie zadania stoją przed nami. Rozwiązanie tych zadań potrafimy tylko w oparciu o twórczą inicjatywę i rosnącą aktywność mas pracującego chłopstwa, systematycznie umacniając sojusz robotniczo-chłopski.

Mamy w województwie wiele przodujących gromad, które patriotyczną, obywatelską postawą dają wyraz swej woli podnoszenia produkcji rolnej, umacniania spójni pomiędzy miastem i wsią, podnoszenia dobrobytu wszystkich ludzi pracy, realizacji tych wszystkich zadań postawionych przez naszą partię. Tak np. gromada Sidorki, pow. Biała Podlaska, przoduje w swej gminie. Dostawy obowiązkowe żywności i mleka wykonuje bieżąco. Dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej gromada zobowiązała się wykonać obowiązkowe dostawy zboża w 100% do dnia 31 lipca br. Gro-

mada Leśce, pow. Puławy, dla uczczenia II Zjazdu partii podjęła zobowiązanie wykonania zadań wynikających z kontraktacji roślin przemysłowych w 100%. Dla uczczenia święta 1 Maja gromada ta zobowiązała się zmeliorować łąki rowami otwartymi na przestrzeni 3 km. Zobowiązanie wykonała w 100%. Obowiązki wobec państwa w roku 1953 wykonała w 100%. Dostawy żywca i mleka w roku 1954 realizuje bieżąco.

Zmienia się struktura zasiewów na dobrych i żyznych ziemiach Lubelszczyzny. Mamy już pewne osiągnięcia w dziedzinie wykorzystania gleb lubelskich dla wartościowych upraw, jak np. buraka cukrowego, roślin przemysłowych, tytoniu i chmielu. W 1946 r. uprawy zbożowe zajmowały 69% ogólnej powierzchni upraw, a w 1954 r. już 64,2% powierzchni. Jednocześnie zwiększył się areal pszenicy i jęczmienia. Pszenica, która zajmowała 8,5% ogólnej powierzchni upraw, zajmuje obecnie 13%.

Jęczmień w 1946 roku był uprawiany na 60,6 tys. ha ziemi, a w 1953 r. na 78,5 tys. ha ziemi, co stanowi wzrost o 13%. Podczas gdy pod uprawę buraka cukrowego było przeznaczonych zaledwie 0,8% ogólnej powierzchni gruntów, to obecnie burak cukrowy zajmuje 2,3%, czyli prawie trzykrotnie zwiększyliśmy obszar tej tak ważnej dla naszej gospodarki uprawy. Znacznemu zwiększeniu uległa powierzchnia upraw przemysłowych. W 1946 r. wynosiła ona 38 tys. ha, w 1953 r. — 59 tys. ha, co stanowi wzrost o 60%. Tytoniu uprawia się obecnie na Lubelszczyźnie 5 razy więcej niż przed wojną. Chmiel zajmował 540 ha, obecnie zaś, mimo że zachodziła potrzeba odbudowy zniszczonych plantacji, chmiel zajmuje obszar 780 ha. Przed wojną uprawa ziół w Polsce obejmowała 400 ha, a na nasze województwo wypadało 20 ha, w roku bieżącym w samych tylko gospodarstwach mało- i średniorolnych chłopów zakontraktowaliśmy 876 ha ziół, obejmujących 20 asortymentów.

W tych korzystnych dla chłopów i gospodarki narodowej przesunięciach w strukturze upraw poważną rolę odgrywa kontraktacja. Do 1939 roku chłopci kontraktowali w naszym województwie jedynie buraki cukrowe i tytoń. Obecnie kontraktacją objęta jest wielka ilość roślin, np. koniczyzna, lucerna, rośliny oleiste, len, konopie, jęczmień browarniany i in. System kontraktacji został znacznie rozwinięty. Podczas gdy powierzchnia zakontraktowanych roślin wynosiła w 1948 roku 20,5 tys. ha, w roku 1949 — 44,5 tys. ha, to w roku bieżącym wśród zakontraktowanych upraw mamy ponad 60 tys. ha różnych roślin.

Pomimo że pogłowie inwentarza na skutek działań wojennych uległo zniszczeniu niemal w 50%, to jednak i na tym odcinku mamy poważne osiągnięcia, zwłaszcza we wzroście pogłowia trzody chlewnej i owiec. Było to możliwe dzięki poparciu, udzielanemu przez państwo ludowe hodowli i produkcji zwierzęcej, dostarczaniu hodowcom pasz treściwych, zapewnieniu opieki weterynaryjnej oraz dogodnych warunków kontraktacji. Jeśli na 100 ha użytków rolnych w 1938 roku przypadało 38,2 sztuk trzody chlewnej, to obecnie osiągnęliśmy 57,2 sztuk, ogromny skok mamy w pogłowie owiec, które wzrosło trzykrotnie w stosunku do okresu przedwojennego; jeśli w 1938 roku na 100 ha przypadało zaledwie 5 sztuk, to obecnie przypada 14,7 sztuk. Jedynie pogłowie bydła utrzymuje się na tym samym poziomie co przed wojną, jednakże i tu zaczyna się już systematyczny wzrost.

Rzecz jasna, że te osiągnięcia nie mogą nas zadowolić. Osiągnięty przez nas rozwój nie wystarcza dla zaspokojenia rosnących potrzeb naszego społeczeństwa. Chłopi sami spożywają więcej mięsa, wzrosło zapotrzebowanie miasta, musimy też zabezpieczyć potrzeby naszego eksportu. W latach 1954—1955 postawiliśmy sobie za zadanie osiągnąć dalszy rozwój hodowli. Według założonych danych pogłowie bydła wzrośnie o 7%, trzody chlewnej o 28%, owiec o 12%. Dużą rolę w rozwoju hodowli odegra szeroko zakrojony plan budowy nowych obór, chlewni i owczarni.

Zasadnicze jednak znaczenie dla systematycznego wzrostu stanu pogłowia i produkcji zwierzęcej posiada stworzenie trwałej bazy wartościowych pasz. Uprawy pastewnych w celu zabezpieczenia bazy paszowej dochodzą w naszym województwie do 11% ogólnej ilości zasiewów. Zwiększenie upraw pastewnych wiążemy z dalszym zagospodarowaniem łąk i pastwisk, meliorując i zagospodarowując dalszych 11 tys. ha w roku bieżącym. Duża i trudna robota melioracyjna, jaka stoi przed nami — to budowa kanału Wieprz — Krzna, podjęta na mocy uchwały II Plenum KC PZPR. Kanał Wieprz — Krzna o długości 109 km pozwoli na zmeliorowanie około 70 tys. ha łąk i pastwisk, położonych w powiatach lubelskim, krasnostawskim, lubartowskim, chełmskim, włodawskim, radzyńskim i białskim. W zasięgu kanału znajduje się obecnie 76 spółdzielni produkcyjnych o powierzchni ponad 17 tys. ha i 17 gospodarstw PGR o powierzchni ponad 10 tys. ha. 40 tysięcy gospodarstw chłopskich jest zainteresowanych w budowie kanału. Zmeliorowanie tego obszaru pozwoli na uzyskanie dodatkowo około 265 tys. ton dobrego siana, którym można wyżywić dodatkowo 65 tys. krów. Poza zwiększeniem pogłowia i mleczności krów uzyskamy tysiące ton obornika, który poprawi wydajność pól. Kanał, niezależnie od wartości produkcyjnych, będzie posiadał także znaczenie komunikacyjne, będzie można nim transportować nawet krypty o ładowności 30—40 ton. Wiadomość o tej wielkiej i trudnej budowie, o jakiej marzyć nie można było w dawnych latach, szybko rozeszła się wśród chłopów, wywołując powszechne zainteresowanie i zapał. Chłopi z gromady Dorohucza pierwsi podjęli zbiorowe zobowiązanie wykonania prac przy budowie kanału i wezwali chłopów innych gromad do podjęcia podobnych zobowiązań.

Równoległe z wysiłkami w kierunku zwiększenia produkcji rolnej, w kierunku wydobycia rezerw tkwiących w indywidualnych gospodarstwach rozwijała się walka o socjalistyczną przebudowę wsi.

Obecnie mamy 436 spółdzielni produkcyjnych, skoncentrowanych szczególnie w powiatach: Włodawa, Hrubieszów, Tomaszów i Chełm. W spółdzielniach produkcyjnych wydajność zbóż z ha jest o 3—4 q wyższa niż w indywidualnej gospodarce. Wydajność zaś ziemniaków i buraków cukrowych jest większa o kilkadziesiąt kwintali z ha.

Rozwija się hodowla zespołowa. 83 spółdzielnie przekroczyły przewidziane minimum w zakresie obsady bydła na 100 ha. Zbudowaliśmy w spółdzielniach produkcyjnych ponad 400 różnych budynków gospodarczych.

Należy jednak stwierdzić, że w dziedzinie rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej nasza wojewódzka organizacja partyjna nie wypełnia należycie swoich zadań, nie wykorzystuje sprzyjających ku temu warunków, a zwłaszcza rozbudzonej aktywności i inicjatywy mas chłopskich. Na tym

odcinku pozostajemy w tyle w stosunku do naszych zadań i musimy uczynić poważny wysiłek, aby dokonać przełomu w pracy na wsi. Na rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie zaciążyły ujemnie przegięcia i awanturnictwo polityczne, które wystąpiły przy organizowaniu spółdzielni produkcyjnych. W roku 1953 wiele spółdzielni organizowano bez politycznego i gospodarczego przygotowania chłopów do przejścia do nowej formy gospodarki, bez aktywnego ich udziału, a nieraz i bez ich zgody. Słowem, łamana była w najróżnorodniejszy sposób zasada dobrowoli. Nasze błędy i wypaczenia w dziedzinie stosunków z chłopstwem były gorliwie wykorzystywane przez kułaków, którzy starali się te błędy przedstawić jako linię partii i w ten sposób poderwać zaufanie chłopów pracujących do partii i władzy ludowej, uniemożliwić budowę spółdzielczości produkcyjnej.

Potrzebny był i w dalszym ciągu jest potrzebny duży wysiłek, by umocnić istniejące i nowoorganizowane spółdzielnie.

Wiele naszych spółdzielni produkcyjnych zdobyło już sobie dzisiaj szacunek w okolicy swą pracą, wzorową gospodarką i lepszymi wynikami produkcyjnymi od tych, które osiągają okoliczni chłopi gospodarujący indywidualnie. Stają się one przykładem podnoszenia produkcji rolnej.

Jedną z takich spółdzielni jest spółdzielnia w Łazowej, pow. Tomaszów. Spółdzielnia ta powstała w roku 1949 na żyznej glebie, leżącej od paru lat odłogiem.

Nie było tam ani jednego budynku gospodarczego czy mieszkalnego. Wszystko tu było wypalone i wyniszczone przez grasujące tuż po wyzwoleniu faszystowskie bandy UPA.

Spółdzielnia zaczęła swą zespołową gospodarkę w 1949 r. na około 300 ha ziemi leżącej odłogiem, z 50 członkami, nie mając nic, ani jednego budynku, ani też żadnego pogłowia inwentarza żywego. Dziś posiada ona już 62 członków i gospodaruje na 778 ha ziemi. Dzięki zespołowej pracy spółdzielcy przy pomocy państwa pobudowali w niedługim czasie dwie obory, dwa chlewy, jedną stajnię, szopę, kuźnię, kurnik, 2 magazyny, owczarnię, piekarnię, 19 domów mieszkalnych i jeden dom administracyjny. Wkrótce wykończą budowę kina, świetlicę, dwa dalsze domy mieszkalne, gnojownię i 2 baterie silosów.

Poważne osiągnięcia mają spółdzielcy w Łazowej na odcinku hodowli. Posiadają w swym zespołowym gospodarstwie 135 krów, 25 koni, 140 świń, 67 owiec i 700 szt. drobiu.

Plony zbóż i roślin okopowych zwiększały się w spółdzielni z każdym rokiem — przedstawia to poniższa tabela:

Roślina uprawna	1951 r. q z ha	1952 r. q z ha	1953 r. q z ha
żyto	12	13	15
pszenica	15	16	18
jęczmień	17	18	19,5
owies	15	17	18
ziemniaki	70	89	150
buraki cukrowe	120	156	200

Wraz ze wzrostem produkcji rosły dochody spółdzielni i jej członków.

W roku 1951 spółdzielnia w Łazowej przeznaczyła na fundusz inwestycyjny 17 477 zł, a w roku 1953 już 55 tysięcy złotych.

Na spółdzielczych polach w Łazowej ponad 80% wszystkich robót polnych wykonują maszyny. Praca członków spółdzielni jest dobrze zorganizowana i opiera się na systemie brygadowym, na właściwym rozstawieniu ludzi.

Spółdzielnia posiada utalentowanego przewodniczącego tow. Matysika. Jego osobisty przykład zapala wszystkich chłopów do pracy nad rozwojem spółdzielni i wzrostem jej dochodowości.

Niemalymi osiągnięciami może się też wykazać spółdzielnia produkcyjna w Łanach.

Pracujący chłopci w Łanach przystąpili do zespołowej gospodarki rolnej w 1949 roku. Do nowoorganizowanej spółdzielni zapisało się 28 członków, którzy wnieśli 61 ha ziemi. Swą sumienną pracą pozyskali dalszych 15 członków. Obecnie spółdzielnia liczy 43 członków, którzy gospodarują na obszarze 84 ha ziemi. Przykład tej spółdzielni, gospodarującej na stosunkowo niewielkim obszarze ziemi, pokazuje, jak niesłuszne są obawy niektórych spółdzielców przed wciągnięciem do spółdzielni chłopów małorolnych. Spółdzielnia ta, w której na jednego członka przypadazaledwie 2 ha ziemi, potrafiła pięknie rozwinąć gospodarkę i zapewnić rosnące i dobre dochody spółdzielcom.

Dzięki maszynowej uprawie gleby i wprowadzeniu płodozmianu polowego spółdzielcy uzyskują z roku na rok większe plony. W 1953 roku przeciętne plony pszenicy wynosiły 20,5 q, żyta 22 q, jęczmienia 18,4 q, owsa — 20,2 q, ziemniaków 126 q, buraków cukrowych — 190 q.

Poza osiągnięciami w produkcji roślinnej spółdzielcy rozwijają również hodowlę. Stale zwiększa się obszar uprawy roślin pastewnych, który w roku 1953 wzrósł w porównaniu do 1951 roku dwukrotnie.

Dobra pielęgnacja bydła i dobre żywienie krów przyczyniło się do wzrostu udoju mleka. Roczny udój mleka średnio na jedną krowę w litrach przedstawia się w poszczególnych latach następująco: w 1951 roku — 1 500, w 1952 roku — 1 840, w 1953 roku — 2 326 litrów.

Więcej uwagi i wysiłku musimy poświęcić dalszemu rozwojowi PGR. Gospodarstwa te wciąż jeszcze często nie stanowią wysokowydajnych, wzorowych przedsiębiorstw socjalistycznych. Niektóre PGR były w niedopuszczalny sposób zaniedbane. Np. w zespole Krzywica w pow. Tomaszów wydajność z ha w 1953 r. wynosiła: żyta — 5,7 q, pszenicy — 8 q, jęczmienia — 4,5 q.

Uchwały partii przyczyniły się do wzmoczenia aktywności załóg PGR i wzrostu poczucia odpowiedzialności za gospodarkę. W pracy ich widać niewątpliwy postęp w porównaniu z latami ubiegłymi. Siew wiosenny wykonany był znacznie staranniej, a zbiory będą według szacunkowych obliczeń o wiele wyższe.

Mamy w naszym województwie wzorowo pracujące PGR, takie jak PGR Przytoczno w powiecie łukowskim. Powinniśmy upowszechnić ich doświadczenia i osiągnięcia.

Produkcja żyta w PGR Przytoczno wzrosła w 1953 roku w porównaniu z rokiem 1952 o 4 q z ha, ziemniaków o 30 q, chmielu o 4 q z ha.

W bieżącym roku na podstawie przeprowadzonych szacunkowych obliczeń można stwierdzić, że produkcja ta wzrosła przeciętnie o 15—20%.

Wydajność niektórych krów tego PGR dochodzi do 3 600 litrów mleka rocznie. W 1954 r. mleczność krów znacznie wzrosła i na dzień 30 czerwca wykonano 80% rocznego planu dostaw mleka. Jest to wynik dużego wkładu pracy służby zootechnicznej, która z poświęceniem wykonuje powierzone jej obowiązki.

W gospodarstwie Przytoczno jest chlewnia macior. Maciory tej chlewni — to naprawdę rekordzistki, dające w miocie do 11 sztuk, co rzadko się zdarza przy hodowanej tam rasie świń. W roku ubiegłym chlewnia wykonała z nadwyżką plan odchovu prosiąt.

Z powodu słabo rozwiniętego budownictwa mieszkaniowego odczuwa się w naszych PGR brak poważnej ilości rąk do pracy. Np. w zespole Krzywica i Dolkobyczów na 100 ha użytków rolnych przypada 1,5 ludzi, podobna sytuacja istnieje w zespole Setniki i Machnow. Poważną słabością PGR w naszym województwie jest to, że nie mają one dotychczas ustalonych kierunków rozwoju produkcji rolnej, co utrudnia rozwój PGR pod względem specjalizacji w produkcji oraz hamuje wzrost produkcji roślinnej na skutek wadliwego stosunku areалу poszczególnych kultur.

Niedostateczny rozwój budownictwa dla hodowli nie pozwala na jej rozszerzanie. A przecież w wielu PGR ilość bydła jest znacznie niższa od ustalonego minimum.

W dużej mierze hamuje wydajność pracy maszyn i narzędzi rolniczych brak odpowiednio wyposażonych warsztatów i kuźni.

Ustalenie kierunków produkcji w zespołach, rozwój budownictwa mieszkaniowego, zbudowanie i wyposażenie obór, chlewni, warsztatów remontowych, kuźni itd. stworzy lepsze warunki dla dalszej walki o wprowadzenie odpowiedniej organizacji pracy i dla stosowania nowoczesnych metod agrotechnicznych, dla osiągnięcia wzrostu produkcji rolnej w PGR.

Szczególną uwagę musimy zwrócić na węzłowe dla naszego województwa tereny rolnicze, to znaczy na powiaty hrubieszowski i tomaszowski, jeśli chodzi o grunty orne, i na włodawski — jeśli chodzi o łąki. Powiaty hrubieszowski i tomaszowski posiadające najlepsze gleby w województwie (czarnoziemy i lessy) na skutek ruchów ludnościowych były słabo zagospodarowane: znajdowały się tam nawet odłogi w ilości ponad 6 tys. ha.

Sprawa pełnego zagospodarowania gruntów w roku bieżącym została pomyślnie rozwiązana już w wiosennej kampanii siewnej dzięki warunkom, jakie stworzyły uchwały II Zjazdu. Wszystkie grunty nadające się pod uprawę, zostały zaorane.

W walce o okiełznanie elementów kapitalistycznych i spekulanckich, o umocnienie spójni miasta ze wsią, o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb mas pracujących ogromne znaczenie posiada rozbudowa handlu socjalistycznego.

Rozbudowaliśmy poważnie sieć sklepów MHD i Lubelskiej Spółdzielni Spożywców, która obejmuje obecnie 90% wszystkich placówek handlowych. A przecież jeszcze w 1949 r. detaliczny handel uspołeczniony stanowił zaledwie 20% ogólnej sieci handlowej.

Również na wsi rozbudowana została poważnie sieć handlu uspołecznionego. Ilość punktów wiejskiego handlu uspołecznionego wzrosła w latach

1948—1953 przeszło dwukrotnie. Jednocześnie w tym samym okresie przeszło czterokrotnie wzrosły obroty. W roku 1948 na 1 sklep wiejski przypadały 1 264 osoby, w 1953 r. — 498. W porównaniu z rokiem 1951 ludność wiejska zakupiła w 1953 roku 121% nawozów sztucznych, materiałów tekstylnych 144%, obuwia 151%. W bieżącym roku obroty wiejskiej sieci handlu uspołecznionego wzrosną o dalsze 10%.

*

*

*

Osiągnięcia ludu pracującego ziemi lubelskiej w dziedzinie rozwoju produkcji rolnej i przemysłowej stały się podstawą ogromnego postępu kulturalnego, który z kolei sam stał się ważkim czynnikiem, przyspieszającym ogólny rozwój naszego województwa.

W okresie przedwojennym mieliśmy na Lubelszczyźnie 110-tysięczną rzeszę analfabetów, co stanowiło 11% ogólnej ilości analfabetów w kraju. W naszym województwie liczba analfabetów była dwukrotnie wyższa niż w innych dzielnicach kraju. Należy jeszcze dodać, że mieliśmy 1 000 szkół o 1 nauczyciela, szkół realizujących tylko 4 klasy szkoły powszechnej, których uczniowie stawali się wkrótce powtórными analfabetami. Taki był obraz wyjątkowego zacofania kulturalnego ziemi lubelskiej w okresie kapitalistycznych rządów sanacji.

Obecnie analfabetyzm został całkowicie zlikwidowany. Zamiast 23 przedszkoli, które istniały w okresie przedwojennym, mamy obecnie 330. Uczęszcza do nich 11 tysięcy dzieci. 175 przedszkoli znajduje się na wsi, w tym 94 w spółdzielniach produkcyjnych.

Szkół podstawowych mamy dwukrotnie więcej niż w okresie przedwojennym. Dziś 56% ogółu szkół realizuje program pełnej 7-letniej szkoły podstawowej. Już 84% dzieci uczy się w tych 7-klasowych szkołach.

Szkoły średnie istniały przed wojną tylko w mieście wojewódzkim i w miastach powiatowych. Po wyzwoleniu powstało na Lubelszczyźnie 25 szkół średnich we wsiach i w osadach fabrycznych. Dzięki wydatnej pomocy państwa w postaci stypendiów dla młodzieży, dzięki zorganizowaniu internatów już obecnie w szkołach średnich ponad 75% kształcącej się młodzieży to młodzież robotnicza i chłopska.

W okresie dziesięciolecia ponad 30 tysięcy absolwentów szkół średnich opuściło mury szkolne. Zasilili oni uniwersytety i przysporzyli nowych kadr różnym dziedzinom naszego życia. Poważnie wzrosła u nas ilość szkół zawodowych.

Młodzież kończąca dziś szkoły ma pełne perspektywy zatrudnienia w nowych, nowoczesnie urządzonych fabrykach. Trzon pracowniczy w fabryce samochodów ciężarowych — to młodzież, w fabryce łożysk kulowych w Kraśniku młodzież stanowi 90% ogółu zatrudnionych.

Młodzież Lubelszczyzny ma pełne możliwości wszechstronnego kształcenia się i zdobywania kwalifikacji zawodowych. Mamy wszystkie typy szkół, poczynając od ogólnokształcących, poprzez różnych specjalności szkół zawodowe, na wyższych uczelniach kończąc. Chlubą Lublina są jego wyższe uczelnie.

Jednym z pierwszych aktów PKWN było powołanie do życia Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej. Już w dniu 21 października 1944 r. na

bezpośrednim zapleczu frontu pod troskliwą osobistą opieką towarzysza Bieruta rozpoczął życie nowy uniwersytet. Dziś mamy obok uniwersytetu Akademię Medyczną i Wyższą Szkołę Inżynierską.

W nowych uczelniach lubelskich, poczynając od roku 1945, uzyskało dyplomy ukończenia wyższych studiów 1855 absolwentów, a 195 otrzymało dyplomy doktorskie. Dziś w tych uczelniach studiuje 5,5 tysiąca młodzieży, z czego 82% to młodzież robotnicza i chłopska. 68% młodzieży studiuje korzystając ze stałej pomocy stypendialnej. Trwa budowa wielkiego ośrodka naukowego, miasteczka uniwersyteckiego, w którym znajdują pomieszczenie nowocześnie urządzone zakłady naukowe i domy akademickie. Już dzisiaj korzysta z domów akademickich 2 675 studentów.

Mamy na wsi lubelskiej 2 353 biblioteki i punkty biblioteczne z księgozbiorem liczącym około 1 miliona tomów. Zorganizowaliśmy 573 świetlice gromadzkie i wzorcowe świetlice gminne. Powstało ponad 1 200 zespołów oświatowych, kół samokształcenia oraz zespołów artystyczno-widowiskowych.

Wielkie i bezsporne są osiągnięcia ludu pracującego Lubelszczyzny w okresie 10-lecia władzy ludowej.

Siłą, która kierowała walką mas, która organizowała zwycięstwa na wszystkich frontach walki o nowe, lepsze życie, o sprawiedliwość społeczną, dobrobyt i kulturę — była nasza partia.

Partia uczy nas, że powinniśmy nieustannie umacniać sojusz robotniczo-chłopski. Komitet Centralny pomógł nam radykalnie skończyć z wypaczeniami linii generalnej partii i awanturnictwem, które miały miejsce w pracy na wsi w naszym województwie. Musimy obecnie ze zdwojoną energią naprawić błędy, które szkodziły sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego. Główne swe zadanie widzimy w tym, by sojusz ten wzmacniać, by pomagać chłopstwu pracującemu w podnoszeniu produkcji rolnej i w uwalnianiu się od kułackiego wyzysku, w przechodzeniu do wyższych form gospodarowania — do spółdzielczości produkcyjnej.

Klasa robotnicza ziemi lubelskiej jest coraz bardziej świadoma odpowiedzialności za sprawy wsi, za wzrost produkcji rolnej, za umocnienie sojuszu pomiędzy wsią i miastem, za socjalistyczną przebudowę gospodarki rolnej.

Robotnicy szeroko rozwinęli ruch łączności ze wsią. 21 ekip łączności wytwórni sprzętu komunikacyjnego regularnie wyjeżdża do 21 gromad. Zakład ten sprawuje szefostwo nad dwoma POM. Fabryka samochodów ciężarowych posiada 8 ekip łączności, obsługuje 2 POM, 1 GOM oraz 10 gromad.

Zakłady pracy wysyłają na wieś ponad 150 ekip. Ekipy te przychodzą z pomocą gromadom wiejskim. Pomagały one w przygotowaniu maszyn żniwnych i młocarni do tegorocznej kampanii żniwno-omłotowej. Ekipy rozwijają także ożywioną działalność w dziedzinie rozwoju życia kulturalnego i sportowego wsi i przyczyniają się do wzrostu świadomości politycznej chłopstwa pracującego.

Poziomu naszej pracy na wsi nie możemy jednak uznać za zadowalający.

Zadania, wytyczone uchwałami II Zjazdu partii, wymagają od nas skoncentrowania wszystkich sił dla wydatnego podniesienia poziomu pracy partyjnej na wsi.

Realizacja zadań w dziedzinie rolnictwa wymaga dokonania przełomu na odcinku rozbudowy gromadzkich organizacji partyjnych.

Kroki, które podjęły rząd i partia w celu podniesienia produkcji rolnej, wywołały głęboki oddźwięk wśród chłopstwa pracującego. Wzmogła się jego aktywność, wzrósł na wsi autorytet naszej partii. A przecież wciąż jeszcze ponad połowa naszych gromad nie posiada organizacji partyjnych. W powiatach: zamojskim, bialskim i chełmskim około $\frac{2}{3}$ gromad nie posiada organizacji partyjnych.

Rozumie się, że ten stan rzeczy poważnie utrudnia nam oddziaływanie polityczne na masy mało- i średniorolnych chłopów. Należy stwierdzić, że jakkolwiek rozbudowa organizacji partyjnych postępuje u nas (w pierwszym półroczu 1954 roku założono 107 organizacji partyjnych), jest jednak stanowczo zbyt powolna w stosunku do istniejących możliwości i naszych potrzeb.

Musimy poważnie ożywić pracę gromadzkich organizacji partyjnych. Wiele organizacji gromadzkich zasklepilo się w sobie, nie żyje życiem swojej gromady, nie utrzymuje codziennej więzi z bezpartyjnymi chłopami mało- i średniorolnymi, nie przewodzi gromadom w walce o wzmocnienie spójni z miastem. Są w tych organizacjach członkowie partii, którzy swą postawą w sprawie dostaw obowiązkowych czy w sprawach spółdzielczości produkcyjnej podrywają autorytet partii, osłabiają siłę naszego oddziaływania na wieś. Potrzebna jest tym organizacjom poważna pomoc ze strony instancji partyjnych, zwłaszcza ze strony komitetów powiatowych. Muszą one dopomóc w zaktywizowaniu członków partii, w przełamywaniu stanu bierności tam, gdzie ma on miejsce, w oczyszczaniu się organizacji partyjnych od elementu przypadkowego i wrogów.

Powinniśmy wzmocnić troskę o organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych. Wprawdzie ilość członków partii wśród spółdzielców jest dosyć znaczna (28%), jednak organizacje partyjne nie pracują tu w sposób zadowalający. Organizacje partyjne nie stoją na straży przestrzegania zasad statutowych spółdzielni produkcyjnych, nie demaskują szybko i skutecznie rozbijaczy spółdzielni i kułackich machinacji.

Wciąż jeszcze nasze instancje i organizacje partyjne nie doceniają znaczenia dla rozbudowy spółdzielczości produkcyjnej takich pomostów, jak spółdzielczość zbytu i zaopatrzenia, zespoły uprawowe i sąsiedzkie grupy uprawowe. Wyraźnie daje się zauważyć wciąż jeszcze niechęć ze strony instancji i organizacji partyjnych do zakładania niższych typów spółdzielni, dążność do organizowania od razu spółdzielni III typu. Fakty te świadczą, że w rozbudowie spółdzielczości nadal nie liczymy się ze stopniem przygotowania i świadomości politycznej mas chłopskich. Dlatego też jest rzeczą konieczną — wymaga tego odrobienie zapóźnienia w rozbudowie spółdzielczości produkcyjnej i dalszy pomyślny jej rozwój — abyśmy skończyli z niedocenianiem pomostów i niższych typów spółdzielni, abyśmy poważnie zwiększyli wysiłki w celu tworzenia zwłaszcza sąsiedzkich grup uprawowych i niższych typów spółdzielni produkcyjnych.

Poważnie zaniedbana jest praca organizacji partyjnych w PGR. Instancje partyjne nie przychodzą organizacjom partyjnym PGR z dostateczną

pomocą, zwłaszcza w takich sprawach, jak sprawa kadr. Nie pomagają w ożywieniu życia politycznego wśród załóg. Słabość gospodarcza znacznej części PGR wymaga od instancji partyjnych poświęcenia im poważniejszej uwagi i pomocy.

Stoi przed nami ważne zadanie w dziedzinie poprawienia składu socjalnego wojewódzkiej organizacji partyjnej. Wciąż jeszcze za mało mamy w szeregach naszej wojewódzkiej organizacji robotników (29,6%). A przecież 80-tysięczna klasa robotnicza stanowi bogate źródło wzrostu partii. Nasze zakłady pracy mają zbyt słabe liczebnie organizacje partyjne. Sprawa jest szczególnie doniosła, jeśli weźmie się pod uwagę poważne niedociągnięcia w pracy naszego przemysłu i budownictwa i zadania, jakie stoją przed nami, oraz to, że w zakładach tych pracują nowe załogi, które nie mają za sobą bogatych tradycji proletariackich.

Musimy nauczyć się w codziennej pracy partyjnej realizować wskazania, płynące z uchwały w sprawie wzrostu i regulowania składu socjalnego szeregów partyjnych. To pomoże wzmocnić nam naszą wojewódzką organizację partyjną.

Do palących zadań w pracy instancji partyjnych KW i KP należy przezwyciężenie jednej z największych naszych słabości, jaką jest brak uporczywej, systematycznej pracy nad wykonaniem podejmowanych uchwał, brak kontroli wykonania uchwał. Ten właśnie brak konsekwencji i uporu w doprowadzaniu do końca podjętych uchwał, brak kontroli ich wykonania przez instancje partyjne, rozluźnienie się dyscypliny partyjnej odbija się ujemnie również na pracy organizacji masowych oraz organów władzy państwowej.

Nasze instancje i organizacje partyjne nie pracują jeszcze należycie z ZMP i związkami zawodowymi. Nie pracują też właściwie z radami narodowymi, nie zawsze doceniają ich ogromne znaczenie w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dlatego też spotykamy się z faktami, że instancje partyjne często zastępują rady narodowe i załatwiają wiele spraw administracyjnych, które należą do kompetencji rad narodowych. Rady narodowe są w ten sposób pozbawione pełnej samodzielności i kierownictwa politycznego ze strony instancji partyjnych. Tym tłumaczy się fakt, że pewne ognia władzy terenowej nie wykazują należytej odporności na kułacki nacisk, że nie zapewniają właściwego przebiegu wypełniania obowiązków wobec państwa ze strony wsi.

Naszym obowiązkiem jest w jak najszybszym czasie przezwyciężyć braki i błędy w pracy wojewódzkiej organizacji partyjnej, podnieść na wyższy poziom pracę partyjną, zwiększyć bojowość i ofensywność szeregów partyjnych.

Przygotowania do obchodu dziesięciolecia Polski Ludowej wyzwoliły zarówno wśród robotników, jak i chłopów Lubelszczyzny wielkie rezerwy inicjatywy, energii i zapału.

Powinniśmy — jest to obowiązkiem naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej — podtrzymywać ten zapał i pokierować wysiłkiem mas, by przysporzyć naszej Ojczyźnie nowych zwycięstw.

W pełni wykorzystać naukę rolniczą w walce o rozwój produkcji rolnej!

Uchwały II Zjazdu PZPR stwarzają w całej gospodarce narodowej, a szczególnie w rolnictwie, szeroko rozwinięty i naukowo uzasadniony system środków i bodźców zapewniających warunki coraz lepszego zaspokajania potrzeb mas pracujących poprzez wydätne zwiększenie produkcji rolniczej, zarówno roślinnej jak hodowlanej.

Zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w środki produkcji, wzmocnienie bodźców ekonomicznych, skierowanie do rolnictwa nowych kadr kierowniczych, rozbudowa tych gałęzi przemysłu, które produkują na potrzeby rolnictwa (jak np. przemysł maszyn rolniczych i przemysł nawozów sztucznych) — wszystko to stanowi trwałą podstawę pomyślnego rozwiązania zadań postawionych przed narodem przez II Zjazd, podstawę prężności i szybkiego rozwoju rolnictwa.

Zadania określone w uchwałach II Zjazdu są niesłychanie ważne dla rozwoju gospodarki narodowej, ale ich wykonanie wymaga przewyciężenia szeregu niemałych trudności.

„...jeżeli chcemy podnieść naprawdę poziom naszego rolnictwa w najkrótszym czasie, to musimy podjąć prawdziwą bitwę, tak jak podjęliśmy w swoim czasie bitwę o uprzemysłowienie kraju, bitwę, której pierwszy etap wygraliśmy.“ — stwierdził towarzysz Bierut w swym referacie na II Zjeździe partii. („Nowe Drogi nr 3 (57) 1954 r., str. 44).

Dotychczasowe doświadczenia roku 1954 pokazują nam, że wykonanie tych zadań, że wygranie bitwy o podniesienie poziomu naszego rolnictwa w latach 1954 i 1955 — jest realne.

W tej bitwie o rozwój produkcji rolnej aktyw partyjny ma spełnić rolę sztabu wiodącego w bój zastępy tych, którym przypadło w udziale walczyć o zwycięstwo w tej najważniejszej dzisiaj batalii o gospodarczy rozwój kraju. Kierunek działań został wyraźnie wytknięty na Zjeździe: „Partia nasza — mówił towarzysz Bierut — stawia zagadnienie rozwoju rolnictwa kompleksowo jako całość, z jednej strony biorąc kurs na rozwiązanie problemu zbożowego i rozwiązanie problemu bazy paszowej przy jednoczesnym dalszym wzroście kultur technicznych, z drugiej strony biorąc kurs na dalszy rozwój pogłowia i zwiększenie produktywności

zwierząt, w szczególności zaś zacofanej dotąd hodowli bydła rogatego". („Nowe Drogi" nr 3 (57) 1954 r., str. 41).

Najważniejszym zaś wskaźnikiem ekonomicznym poziomu produkcji rolnej, którego osiągnięcie winno zapewnić ludności dostateczną ilość artykułów spożywczych — jest uzyskanie z każdego hektara ziemi rolniczo użytkowanej takiej ilości produktów rolnych, jaką można osiągnąć w danych warunkach przy pełnym wykorzystaniu możliwości przyrodniczych, warunków glebowych, organizacji produkcji i naukowo uzasadnionych metod agro- i zootechnicznych. W naszych warunkach rozpiętość produkcji jest niesłychanie duża. Wykazał to w swym referacie na II Zjeździe towarzysz Z. Nowak analizując przeciętną plonów i obsadę oraz produktywność bydła i trzody chlewnej w poszczególnych województwach. Swą analizę poparł on kapitalnym przykładem różnic w poziomie produkcji, jakie zachodzą w jednym rejonie — w powiecie lubelskim pomiędzy sąsiednimi gromadami.

Skąd biorą się te jaskrawe zapóźnienia i nierównomierności w rozwoju produkcji? Czynnikiem decydującym jest tu niewątpliwie struktura naszego rolnictwa. W milionach drobnych gospodarstw chłopskich, niejednokrotnie pokrajanych prócz tego na kilka lub kilkanaście odrębnych działek, jak np. w Krakowskim lub Kieleckim, trudno jest stosować nowoczesne metody uprawy roli, trudno prowadzić hodowlę w sposób racjonalny. Jest to jedna z zasadniczych przyczyn, dla których partia nasza dąży do skierowania indywidualnej gospodarki chłopskiej na tory zespołowej, wielkiej, zmechanizowanej, socjalistycznej gospodarki rolnej.

Czy mamy jednak rozpocząć walkę o podniesienie poziomu rolnictwa dopiero wtedy, gdy olbrzymia większość chłopów pracujących przekona się ostatecznie o wyższości socjalistycznej gospodarki rolnej i wstąpi na drogę spółdzielczości produkcyjnej?

Rzecz oczywista, że nie. Taka przemiana z natury rzeczy wymaga dłuższego okresu czasu, a przyspieszyć wzrost dobrobytu ludzi pracy, zapewnić im więcej chleba, warzyw, mięsa, mleka i tłuszczów chcemy już dzisiaj, w najbliższym czasie. II Zjazd, jak wiadomo, określił nasze zadania na najbliższe dwa lata. Socjalistyczna forma gospodarowania stwarza warunki dla w pełni racjonalnej gospodarki rolnej, ale sama przez się bynajmniej jej nie zapewnia. PGR i spółdzielnie produkcyjne są u nas już gospodarstwami socjalistycznymi, ich plony z hektara są wyższe aniżeli w gospodarce indywidualnej, ale wiadomo, że jest jeszcze sporo złych PGR i słabych spółdzielni produkcyjnych. Szczególnie niewystarczający jest poziom gospodarstw PGR na gruntach poodłogowych. Prace wykonywane są niedbale, opóźniane, a podstawowe zabiegi agrotechniczne zaniedbywane. Racjonalną gospodarkę prowadzą w gospodarstwach socjalistycznych ludzie, którzy nauczyli się zasad takiej gospodarki, którzy opanowali nowoczesną wiedzę rolniczą. Istnieją przodujące metody gospodarki, które można stosować jedynie w wielkich, socjalistycznych, wyposażonych w bogatą technikę gospodarstwach rolnych. Obok nich jednak — i to jest sprawa, na którą zwrócić należy szczególną uwagę — istnieje cały szereg podstawowych zabiegów agrotechnicznych i zootechnicznych, które, choć z pewnym trudem, można jednak zastosować przy

dzisiejszym poziomie gospodarki indywidualnej i przy tej pomocy, jaką nasze państwo ludowe jest w stanie już dzisiaj okazywać gospodarstwom indywidualnym chłopów pracujących. Zastosowanie tych zabiegów może dać poważny przyrost produkcji rolniczej w kraju, zapewnić lepsze wyżywienie ludności, dać więcej surowców rolniczych przemysłowi, podnieść dobrobyt indywidualnych chłopów pracujących i równocześnie przybliżyć ich do spółdzielczości produkcyjnej przez wdrażanie do wspólnego, gromadzkiego działania przez wykazanie w praktyce znaczenia naukowej gospodarki na roli. Natomiast zaniedbanie podstawowych, prostych zabiegów agrotechnicznych nie tylko, że przysparza strat naszej produkcji rolnej, lecz zniechęca spółdzielców, załogi PGR i chłopów pracujących do stosowania coraz bardziej przodujących metod uprawy.

Gleby nasze na przeważającym obszarze kraju nie stanowią jednolitego kompleksu pod względem rodzajowych własności. Często na kilkudziesięciu hektarach występuje kilka rodzajów gleby, z których każda wymaga innej pielęgnacji agrotechnicznej dla zwiększenia plonów.

Główną jednak wadą naszej agrotechniki, wadą, która ogranicza w wysokim stopniu urodzaje zbóż, roślin okopowych i przemysłowych, jest zbyt płytka uprawa. Rezultatem takiej uprawy jest ograniczenie możliwości czerpania przez rośliny pożywienia z gleby, na której są uprawiane.

Tylko przez pogłębienie urodzajnej warstwy gleby, stosowane rzecz jasna bardzo umiejętnie, można zwiększyć np. plon zbóż o około 1 q z ha. Ponieważ zboża uprawia się u nas na powierzchni około 7 milionów hektarów, można w ten sposób uzyskać dodatkowo około 700 tys. ton ziarna, czyli około jednej czwartej rocznego zapotrzebowania miast i osiedli robotniczych.

Na wielu terenach gleby nasze wykazują reakcję kwaśną, na ogół nie sprzyjającą wysokiemu urodzajowi zarówno zbóż jak i roślin okopowych i pastewnych. Z drugiej strony posiadamy jednak duże zasoby wapna, przy pomocy którego jesteśmy w stanie zmienić reakcję gleby i uczynić ją w ten sposób urodzajną, a tym samym zapewnić wzrost plonów. Mamy więc możliwość stosowania na szeroką skalę wapnowania gleb.

Polska jest krajem, w którym uprawa ziemniaków na spożycie i paszę odgrywa i odgrywać będzie ogromną rolę. Dotychczas na przeważającej części powierzchni uprawia się ziemniaki „pod pług“, co nie daje tej roślinie możliwości odpowiedniego rozwoju.

System kwadratowo-gniazdowego sadzenia ziemniaków może przede wszystkim w gospodarstwach socjalistycznych, ale również i w gospodarstwach indywidualnych zapewnić wzrost plonów z 1 ha o 20 i więcej kwintali. Jeżeli uwzględnić, że ziemniaki uprawia się u nas na 2,5 miliona ha — to staje się jasne, że mamy tu możliwość podniesienia urodzaju ziemniaków o setki tysięcy ton.

Wychwaszczanie pola przez stosowanie wczesnej podorywki, obsianie poplonami lub utrzymywanie pola w stanie „czarnym“ przez częste bronowanie zatrzymuje w ziemi wilgoć, co przynosi zwiększenie plonów zboża od 0,5 do 3,0 q, a często i więcej, zwłaszcza gdy zasiew zbóż następuje po po-

plonach motylkowych. Powszechne stosowanie podorywkę może dać krajowi dodatkowo wiele setek tysięcy ton ziarna przy stosunkowo niewielkim dodatkowym nakładzie pracy, bez nowych maszyn, bez dodatkowego wysiewu nawozów sztucznych.

Ostatnie dwa lata przyniosły pod tym względem poważny przełom, niemniej jednak podorywek wykonuje się jeszcze ciągle za mało, a ich pielęgnacja jest powszechnie niemal zaniedbywana.

Wśród zabiegów agronomicznych prostych, łatwych, a jednak dotąd nie wprowadzonych szeroko w naszym rolnictwie, należy wymienić umiejętną gospodarkę nawozami organicznymi, jakimi są obornik, komposty i nawozy zielone.

Od właściwej gospodarki nawozem organicznym zależy życie bakteryjne gleby oraz jakościowa i ilościowa zawartość w glebie urodzajnych częścieczek próchnicy, czyli tzw. humusu. Od tych zaś czynników zależy ilość i jakość pokarmu dla roślin, a co za tym idzie — wysokość ich plonowania.

By zrozumieć, jak ważne jest poznanie życia drobnoustrojów w glebie i kierowanie nim przez odpowiednie nawożenie, wystarczy wspomnieć, że gleby urodzajne posiadają na obszarze 1 hektara ilość drobnoustrojów równą ciężarowi 4 krów, z których każda ważyłaby 500 kg. Gleby ubogie, mało urodzajne odznaczają się niezwykle małą ilością flory bakteryjnej i leniwym tempem jej życia. Trzy czynniki wpływają przede wszystkim na urodzajność gleby: nawożenie, w którym decydującą rolę gra obornik, główny dostarczyciel humusu; życie drobnoustrojów, dla których obornik jest stałą pożywką i od których działalności zależy czynność plonotwórcza gleby; oraz dobra uprawa roli, poprzez którą regulujemy gospodarkę wodną i aktywizujemy działalność mikroflory gleby. By stworzyć warunki do rozwoju flory bakteryjnej, by uczynić glebę w pełni czynną — każdy hektar pola potrzebuje ok. 80 — 100 q obornika rocznie. Wówczas ilość humusu jest dostateczna dla życia flory bakteryjnej w glebie. Co trzy lata więc potrzeba w naszych warunkach na 1 ha od 240 do 300 q obornika. Pociąga to za sobą konieczność starannego jego przechowywania i posiadania na każde 1,5 ha użytków rolnych takiej ilości inwentarza żywego, który odpowiada jednej dorosłej krowie o wadze 500 kg. Nawozy syntetyczne produkowane przez przemysł powinny odgrywać rolę pomocniczą. Należy je stosować łącznie z obornikiem, gdyż tylko wtedy dają pełny efekt.

Tymczasem gospodarka obornikiem jest u nas bardzo często zaniedbana. Obornik źle przechowywany nieraz się marnuje, a obornik rozrzucony na polach niejednokrotnie nie jest przyorywany, co powoduje, że giną cenne substancje odżywcze.

Znowu chodzi tu, przeliczając zaniedbania spotykane w każdej gromadzie w skali ogólnokrajowej, o setki tysięcy, jeśli nie miliony ton ziarna, które idą na marne, ulatniają się w powietrze, spływają rzeczkami i potoczkami zamiast pomnożyć dobrobyt ludzi pracy, zwiększyć siłę gospodarczą Polski.

Podobnie przedstawia się sprawa z kompostowaniem łąk i pól, zwłaszcza przy plantacjach roślin przemysłowych i warzywnych.

Dobry kompost wyprodukowany z torfu, chwastów, pewnej ilości obornika i wapna oraz zasilany gnojówką posiada odżywczą wartość dla roślin często wyższą niż licho przechowywany obornik.

Stosowanie kompostów na łąkach może dać zwiększenie plonu siana o 20 q rocznie. Jeśli będziemy kompostować co trzy lata tylko $\frac{1}{4}$ łąk i pastwisk w Polsce, czyli 1 milion hektarów, uzyskać możemy w skali krajowej minimum około 15 milionów kwintali siana więcej, co niemal w pełni zabezpieczyłoby bydło w tę podstawową paszę i wpłynęłoby na zwiększenie produkcji mleka rocznie o blisko 2 miliardy kg — prawie o tyle, ile wynosi obecnie skup mleka w skali rocznej!

Więcej kompostów pod warzywa i rośliny przemysłowe może zwiększyć plon roślin w niektórych wypadkach nawet do 100%, a przeciętnie w skali krajowej o około 30 do 50%.

Rokrocznie wskutek późnego sprzętu siana po przekwitnięciu traw, co powoduje zdrewnienie źdźbeł i liści, wskutek suszenia na pokosach i oblamywania się liści roślin tracimy 92 miliony kwintali siana i przeciętnie 130 milionów kilogramów białka, co w przeliczeniu daje zmniejszenie produkcji mleka o około 2,8 miliarda litrów rocznie, a równocześnie spadek tuszy krów, wyrażający się około trzydziestoma milionami kg rocznie.

Taki prosty zabieg, jak wczesne koszenie siana i suszenie go na kozłach, o tyleż może zwiększyć naszą produkcję rolną.

Pielęgnacja zwierząt, a szczególnie bydła rogatego, jest u nas często króć zaniedbywana. Brud, złe pomieszczenia, nie wentylowane, nie odkażane i pozbawione wybiegów budynki inwentarskie wpływają wybitnie ujemnie na zdrowie, żywotność i produkcyjność zwierząt. Wystarczy wspomnieć, że codzienne czyszczenie krów — u nas na ogół nie stosowane poza przodującymi gospodarstwami — przynosi wyżkę produkcji mleka o około 3 — 7 % przy zużyciu tej samej ilości i jakości karmy.

Stosowanie odpowiednich zestawów pasz oraz uregulowanie pory i porządku żywienia krów, przy tym samym pod względem ilości i jakości zużyciu pasz, umożliwia zwiększenie produkcji mleka nawet do 10%.

Zupełnie podobnie przedstawia się sprawa produkcji mięsa w hodowli trzody chlewnej.

Pielęgnacja wełny polega na tym, by owcom zadawać paszę tylko wówczas, gdy przebywają one przed opasem na okólnikach lub są odgródzone od paśników. Owczarnia winna być stale przewietrzana, a ściółka sucha. Owiec nie należy paść na zachwaszczonych ostem i łopianem pastwiskach. Przy paśnikach przeznaczamy dostateczną ilość miejsca dla każdej owcy, co przeciwdziała wycieraniu się wełny. Wprowadzenie tych zasad zwiększa wydajność wełny o około 15%, a siłę wełny często o 50%.

Takie proste zabiegi stosowane masowo w każdym gospodarstwie przynieść mogą gospodarce narodowej dodatkowo 1,5 miliona kg wełny rocznie, co stanowi surowiec dla produkcji około 400 000 metrów tkanin wełnianych.

Wszystkie te zabiegi są proste i od dawna znane. Masowe zastosowanie ich w rolnictwie pozwoliłoby na szybkie i poważne zwiększenie produkcji rolnej bez dodatkowych, specjalnych nakładów.

Nasza nauka rolnicza opracowała również nowe, bardziej skomplikowane, ale i dające znacznie większe wyniki, metody zwiększania produkcji rolnej i hodowlanej. Posiadamy poważne osiągnięcia w dziedzinie produkcji szczepionek drobnoustrojów, którymi należy zasilać nasze gleby w zależności od kultur roślinnych, jakie na niej w danych warunkach uprawiamy. Posiadamy osiągnięcia w dziedzinie hodowli bardzo plennych i wysokiej jakości odmian pszenicy i żyta. Tow. Z. Nowak w swoim referacie na II Plenum KC PZPR stwierdził, że PGR i spółdzielnie produkcyjne winny używać do siewu wyłącznie ziarno kwalifikowanych oraz postawił przed nami zadanie dotarcia do tych chłopów indywidualnych, którzy dotąd nie wymieniają ziarna na siew, by przekonać ich o korzyściach płynących ze stosowania nasion kwalifikowanych. Nasze sadzenia ziemniaków cenione są bardzo wysoko, a niektóre z nich poszukiwane są przez kraje o bardzo wysokiej kulturze rolnej. Posiadamy niemal najlepsze w świecie odmiany buraków cukrowych, których nasiona znalazły uznanie szeroko poza granicami naszego kraju. Odmiany naszego łubinu słodkiego o nie pękających strąkach, które mają wysoką wartość paszową, znalazły również uznanie wielu hodowców zagranicznych. Posiadamy duże osiągnięcia w dziedzinie hodowania ziemniaków. Stosowanie opracowanych przez nas metod zapobiega skutecznie wyradzaniu się ziemniaków i uwalnia tę roślinę od chorób wirusowych, zwiększając równocześnie plony bulw. Opanowaliśmy już nowe metody doskonalenia bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu.

Rzecz jasna, te nowe metody nadają się do zastosowania przede wszystkim w wielkich socjalistycznych gospodarstwach rolnych, prowadzonych zgodnie z wymaganiami nauki rolniczej. Takie gospodarstwa dają nam obraz przyszłości naszego rolnictwa, które w pełni, wszechstronnie zapewni wyżywienie kraju, dostarczy obficie surowca dla przemysłu przetwórczego.

Co można osiągnąć w warunkach wielkiej, zmechanizowanej, socjalistycznej gospodarki rolnej przez zastosowanie umiejętnej i opartej na naukowych podstawach agrotechniki — o tym mówią nam w sposób przekonujący zdobycze gospodarstw rolnych, kierowanych przez nasze instytuty naukowe.

Gospodarstwa trzech głównych rolniczych instytutów badawczych, IHAR, IUNG i IZ (Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa oraz Instytut Zootechniki), mimo niepomyślnych warunków klimatycznych utrzymały w ciągu ostatnich trzech lat plony zbóż na poziomie ponad 21,60 q z jednego hektara. Poziom ten został utrzymany dzięki wieloletniemu stosowaniu naukowych metod agrotechniki i racjonalnego nawożenia. W parze ze zwykłą plonów z ha szedł również wzrost produkcji hodowlanej. Jako przykład można tu przytoczyć dane dotyczące gospodarstwa rolnego Zootechnicznego Zakła-

du Doświadczalnego w Grodźcu Śląskim, należącego do Instytutu Zootechniki, za okres 1946 — 1953 r.

Rok	Średni plon z 1 ha w q					Wydajność pastwisk w jedn. kar. m.	Obsada na 100 ha				Og. po 500 kg młecznina 100 ha***)	Przebieg i udój na krowę roczną	Przeciętne wydajności mlecznej
	pszenicy	żyta	owsa	bureków	siana		bydła	trzody chlewn.	owiec	koni rob. i hod.			
1946	16,7	15,2	14,2	350	24	—	4	3	2	8	13	2118	—
1947	18,3	16	15,6	347	26	1118	12	7	50	8,2	28	2436	1,8
1948	19	16,7	18,6	370	28	1830	15,7	13,1	60	8,8	77	2682	2,3
1949	17,7	19,6	14,9	431	36	2430	20,7	26	75,7	9	92	2835	2,4
1950	24	23,3	16,5	442	37	2847	21,2	38	79,2	8,9	109	3310	2,6
1951	22,2	19,7	18	380	42	3512	21,4	27,2	96,1	14,5*)	116,3*)	3506	3,1
1952	20,6	21,8	19	576	40	3903	22,1	27,6	95,1	9,5	101	3569	3,6
1953	26,3	22,3	24,6	534	42	4200	23,2	30,1	98,2	9	105,6	3553**)	4

*) stadnina, którą przeniesiono w roku 1952 do innego obiektu.

**) obniżenie mleczności wskutek przyszczy.

***) licząc w jednostkach przeliczeniowych.

Gospodarstwo zakładu w Grodźcu bynajmniej nie posiada sprzyjających warunków przyrodniczych, jeśli chodzi o produkcję zbóż, ziemniaków i roślin przemysłowych. Podgórskie położenie daje wysoki opad roczny, dochodzący do 1 200 mm, zaś ciężkie gleby ilowe powodują niesłychanie trudne warunki racjonalnej uprawy. Często jeden dzień opóźnienia właściwego zabiegu agrotechnicznego decyduje o obniżce plonów (np. opóźnienie uprawy przedsiwnej). Niemniej jednak w tych właśnie warunkach, dzięki właściwemu wiązaniu i harmonizowaniu produkcji zbóż okopowych z produkcją bazy paszowej i z równomiernym rozwojem hodowli, otrzymano przedstawioną w tabelce progresję produkcji roślinnej i produkcji hodowlanej.

Rzecz oczywista, byłoby grubym uproszczeniem (by nie powiedzieć wręcz — prostactwem) mniemać, że rezultaty tego rodzaju i w ogóle dobre rezultaty można osiągać przez mechaniczne stosowanie raz opracowanych recept, bez konkretnego, wnikliwego przeanalizowania warunków danego gospodarstwa, danej gromady, danej gleby. Nauka nie zna gotowych recept, dających się stosować wszędzie i zawsze, bez względu na konkretne warunki. Ze szczególną mocą da się to powiedzieć o nauce rolniczej. Stosowanie jej wskazań w sposób mechaniczny, bez konkretnej analizy terenowych warunków może dać niejednokrotnie wysoce szkodliwe rezultaty i skompromitować tę naukę w oczach ludzi pracy.

Wiadomo, że Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego potępiła w sposób stanowczy szkodliwe wypaczenie polegające na tym, że system trawopolny Williamsa, słuszny, pożyteczny i dający znakomite rezultaty np. w Rosji Centralnej narzucano kolchozom i sowchozom na południu ZSRR, na Ukrainie i w Kraju Zakaukaskim, gdzie przy nikłej ilości opadów w ciągu lata stosowanie tego systemu dawało znikome plony i nie przyczyniało się do poprawienia struktury gleby.

Również u nas należy bardzo uważnie i konkretnie analizować, jakie wskazania nauki rolniczej można i należy zastosować na danej glebie, w danym powiecie.

Mówiliśmy już o olbrzymim znaczeniu, jakie ma orka głęboka dla podniesienia urodzajów. Ale istnieją u nas i takie tereny, jak np. woj. szczecińskie, gdzie bezduszne, mechaniczne pogłębienie orki, zwłaszcza jeśli nie towarzyszy mu odpowiednie nawożenie, może poważnie obniżyć plony. W niektórych wypadkach, jak np. na terenie pow. łobeskiego, spadek plonów może dojść do 50%. Jednorazowe błędne zastosowanie tego zabiegu zmniejsza czasem zdolność plonowania gleby na szereg lat.

To samo odnosi się i do drugiego zabiegu, o którym mówiliśmy poprzednio: do wapnowania gleb kwaśnych. I tutaj, przy olbrzymim znaczeniu wapnowania dla podniesienia urodzajności gleby, trzeba stosować je umiejętnie, w sposób właściwy. Nieumiejętne wapnowanie może „spaścić” glebę, spowodować obniżenie plonów zamiast ich wzrost.

Wiadomo na przykład, że torfy i gleby torfowe wykazują często reakcję kwaśną. Gdyby jednak ustalić szablon, że wszędzie, gdzie mamy do czynienia z ziemią potorfowymi, należy automatycznie zastosować nawożenie wapnem bez dokładnego zbadania, czy w ogóle, a jeśli tak, to w jaki sposób można to czynić — łatwo można by spowodować zupełne zrujnowanie struktury gleby i obniżenie jej urodzajności często bezpowrotnie. Właśnie w tej dziedzinie nasza nauka wniosła duży wkład teoretyczny i praktyczny. Musimy wiedzieć nie tylko jak będziemy uprawiać, ale i wiedzieć, co będziemy uprawiać.

Również ułożenie płodozmianu na pozór racjonalnego, ale opracowanego bez uwzględnienia warunków przyrodniczych i warunków siły nawozowej, może później mścić się przez długie lata na efektach produkcyjnych.

W gospodarce rolnej szczególnie łatwo może przynieść szkody na długie lata zabieg nawet w zasadzie słuszny, ale zastosowany nieumiejętnie, w nieodpowiednich warunkach lub w nieodpowiednim czasie. W rolnictwie łatwo jest coś zepsuć. Łatwo jest zachwiać równowagę środowiska, od której zależy plonowanie. Przywrócić tę równowagę środowisku — jest o wiele trudniej. Chodzi więc o to, aby zabiegi agrotechniczne stosować umiejętnie, w sposób wnikliwy, ze znajomością rzeczy.

Trzeba umieć gruntownie zapoznawszy się z życiem gleby, z warunkami, od których zależy jej urodzajność — kierować siłami przyrody, wpręgnąć je w służbę człowieka. Warunki życia przyrody ulegają ciągłej zmianie, ciągłym przemianom. Należy przeto stale trzymać rękę na pulsie tych zmian, poznawać ich kierunek, istotę, a w zależności od poznania opracowywać coraz to nowe, doskonalsze metody działania człowieka celem wykorzystania praw przyrody dla dobra ludzkości. A to wszystko z kolei znaczy: trzeba znać nowoczesną wiedzę rolniczą, znać ją gruntownie, śledzić jej zdobycze, wypróbowywać jej osiągnięcia na swoim terenie odpowiednio do warunków tego terenu. Harmonijny rozwój produkcji wielodziałowego przedsiębiorstwa, jakim jest każde gospodarstwo rolne, a zwłaszcza gospodarstwo duże, socjalistyczne, wymaga dokładnego poznania i opanowania procesów produkcji, opartych na teorii i prak-

tyce rolniczej. Dzisiejszy system prowadzenia gospodarstwa rolnego, a szczególnie gospodarstwa socjalistycznego, nie pozwoli na powierzchowne wyobrażenia o gospodarce rolnej, lecz wymaga gruntownej znajomości założeń i techniki produkcji rolnej, wymaga ciągłego uczenia się.

Aby móc kierować rolnictwem w danym rejonie i stać się rzeczywistym organizatorem rozwoju i postępu produkcji rolnej — nie wystarczy umieć jedynie mobilizować siły i środki produkcyjne (choć jest rzeczą oczywistą, że to jest niezbędne). Nie wystarczy zachęcać i nakłaniać innych do fachowego prowadzenia gospodarki; trzeba koniecznie znać się samemu na rolnictwie, by móc wykorzystać zarówno siły, jak i środki, których dostarcza państwo ludowe dla celów podniesienia produkcji rolnej.

Uchwały II Zjazdu dają nam szczegółowe wskazówki, jakie podstawowe zabiegi agro- i zootechniczne powinniśmy upowszechniać w rolnictwie polskim. Po raz pierwszy w dokumencie partyjnym tak obszernie omówione zostały zagadnienia techniki uprawy roli i hodowli, zagadnienia dotyczące zastosowania w praktyce wskazówek wiedzy rolniczej. W ten sposób partia podkreśliła, jak wielką wagę przywiązuje do tych spraw, jak doniosłe znaczenie dla dalszej poprawy bytu ludzi pracy, dla dalszego rozwoju naszego socjalistycznego budownictwa posiada opanowanie wiedzy rolniczej przede wszystkim przez kierowniczy aktyw partyjny.

Towarzysz Z. Nowak w swym referacie zjazdowym w następujący sposób sprecyzował postulaty wobec aparatu partyjnego pracującego na wsi: „Zadania pracy partyjnej na wsi stają się obecnie trudniejsze i bardziej skomplikowane, gdyż kierować walką mas chłopskich o rozwój produkcji można tylko konkretnie, ze znajomością rzeczy, ze znajomością spraw agronomii i zootechniki, handlu i administracji, konkretnych warunków powiatu i gromady, ekonomiki gospodarstw chłopskich, spółdzielni produkcyjnych i PGR. Na tym wszystkim trzeba się znać, tego wszystkiego trzeba się uczyć.

Trzeba skończyć z poglądem, panoszącym się w umysłach wielu pracowników aparatu partyjnego, którzy sądzą, że mogą nie znać się na rolnictwie, na postępowych metodach uprawy roli i hodowli, że znajomość tych spraw mogą pozostawić specjalistom, bezpartyjnym fachowcom.

Aktyw partyjny pracujący na wsi musi zdobyć podstawowe wiadomości z dziedziny wiedzy rolniczej i ekonomiki wsi — inaczej nie potrafi **przewodzić chłopom pracującym w walce o podniesienie produkcji rolnej**“ (Z. Nowak — „Nowe Drogi“ 3 (57), 1954 r., str. 159).



Czy poziom nauk rolniczych w Polsce jest dostateczny i czy dysponujemy odpowiednimi środkami, by spełnić podstawowe zadanie, jakim jest upowszechnienie wiedzy rolniczej wśród aktywu pracującego na wsi i wśród chłopów pracujących?

Niewątpliwie byłoby zbyt śmiałe twierdzenie, że nasze nauki rolnicze są w pełni przygotowane do wypełnienia tych zadań. Nauki rolnicze, podobnie jak całe rolnictwo — obciążone są poważnymi zapóźnieniami, będącymi spuścizną po ustroju obszarniczo-kapitalistycznym. Zapóźnienia

te wynikają przede wszystkim z zahamowania rozwoju wiedzy, a szczególnie wiedzy i nauki rolniczej, jakie miało miejsce w okresie przedwojennym. Jakież impulsy miał skierować naukowiec, agrotechnika, zootechnika, biologa do twórczej pracy naukowej, do opracowywania nowych, postępowych metod w warunkach przedwojennych? Z jednej strony — gospodarstwo obszarńnicze opierało całą ekonomikę produkcji na wyzysku chłopów pracującego, na kształtowaniu swoich dochodów przez pogłębienie nędzy pracujących chłopów. Z drugiej zaś strony — postępujące stale rozdrobnienie chłopskich gospodarstw coraz bardziej uniemożliwiała chłopu pracującemu korzystanie ze zdobyczy wiedzy rolniczej. Jeśli zaś idzie o kułaków, to woleli oni wzorem obszarńników zwiększać dochodowość swych gospodarstw przez przykręcanie śruby wyzysku chłopów pracujących i najemnych pracowników. Młodzież wiejska, mając faktycznie zamkniętą drogę do studiów, wyjątkowo tylko próbowała zdobywać niedostępne fortece nauki rolniczej. Znaczna większość studentów uczelni rolniczych rekrutowała się z synów obszarńnictwa, burżuazji i drobnomieszczaństwa, którym śniły się folwarki lub szumne i buńczuczne szlacheckie utracjusztwo. Naukowcy-rolnicy, którzy wnieśli duży wkład do rozwoju nauk biologicznych i rolniczych zazwyczaj podchodzili do zagadnień produkcyjnych wsi raczej od strony ciekawostek botanicznych czy zoologicznych. Tematy badań o znaczeniu produkcyjnym nie mogły się przyjąć z uwagi na głoszone powszechnie tezy w rodzaju takich jak: „motor jest nieopłacalny wobec nadmiaru tanich rąk roboczych na wsi” lub „zwiększanie plonów prowadzi do klęski urodzaju, do kryzysu rolniczego” albo też „meliorowanie dużych obszarów bagiennych łąk osłabia obronność kraju”. Nauki rolnicze wobec takich „perspektyw” zamykały się nie tylko w zaciszu gabinetów, lecz dosłownie w nakrytym kloszem wazoniku lub w słoiku ze słynną drozofila. Wyniki badań nad użyźnianiem gleby, nad żywieniem roślin służyły interesom koncernów chemicznych, produkujących nawozy.

Brzemie tej złej tradycji jeszcze i dzisiaj ciąży na mentalności niejednego działacza kadry naukowej naszego rolnictwa.

Byłoby jednak błędem zapomnieć i nie mówić o postępowej tradycji nauki polskiej w dziedzinie biologii i nauk rolniczych. Nazwisko ks. Kłucka, Jędrzeja Śniadeckiego, Oczapowskiego, Sypniewskiego i nam już niemal współczesnych badaczy: S. Krzemieniewskiego, Terlikowskiego, L. Marchlewskiego, K. Różyckiego, K. Malsburga, A. Sempołowskiego, L. Kopcia, Z. Moczarskiego i R. Prawocheńskiego — nie pozwalają zapomnieć o tym, że nieliczna wprawdzie, lecz biorąca żywy udział w polskim życiu naukowym garstka pionierów — przedstawicieli rodzącego się materialistycznego nurtu nauk biologicznych i rolniczych umiała wiązać te nauki z praktyką rolnictwa. Uchwały I Kongresu Nauki Polskiej, powołanie do życia Polskiej Akademii Nauk, rozwój rolniczych instytutów badawczych — są to momenty zwrotne w dalszym rozwoju nauk rolniczych zarówno pod względem ideologicznym, jak i pod względem merytorycznym. Nauki rolnicze znalazły podstawy do rozwoju przede wszystkim dzięki utworzeniu 11 instytutów badawczych, rozbudowie wyższych uczelni rolniczych, dzięki zapewnieniu szerokiego dopływu studentów i zasadniczej zmianie składu klasowego tych studentów. Uchwały II Zjazdu naszej partii, które postawiły sprawę wzrostu produkcji rol-

nej jako jedno z węzłowych zagadnień gospodarki narodowej, stały się olbrzymim bodźcem do dynamicznego rozwoju pracy badawczej.

Nauki rolnicze mają obecnie jasno wytknięty cel, cel najszczytniejszy — służyć dobru całego społeczeństwa, posiadają otwartą i szeroką drogę do rozwoju w oparciu o osiągnięcia techniczne naszej gospodarki i rozszerzoną podstawę materialną pracy naukowej.

Aby podołać tym zaszczytnym, ale trudnym i stale rosnącym zadaniom, nasza nauka rolnicza musi przewyciężyć szereg istotnych niedomagań i błędów, dosyć rozpowszechnionych wśród kadry naukowej.

Takim błędem jest np. niewłaściwy stosunek naukowców do zagadnień związanych ze zwiększeniem produkcji. Pokutuje u nas jeszcze gdzieś pogląd, że zadaniem naukowca jest opracowanie metody agrotechnicznej, wyhodowanie jakiejś odmiany rośliny lub zwierzęcia, opublikowanie tego osiągnięcia w naukowej rozprawie (w dostępnym najczęściej tylko dla naukowców specjalnym czasopiśmie), zaś zadaniem praktyki jest jakby polowanie na te osiągnięcia, przypominające pogoń za rzadkim i trudnym do zdobycia okazem. A przecież rola nauki nie polega jedynie na naukowym rozwiązaniu zagadnienia. Zwycięstwo naukowca będzie pełne dopiero wtedy, kiedy nauczy on nowej metody pracy tych, którzy bezpośrednio organizują i czuwają nad produkcją, nauczy na żywym przykładzie i bezpośrednio w ścisłej więzi z praktyką. Stąd też muszą istnieć wzajemna, jak najściślejsza współpraca aktywów wiejskiego z naukowcami i wzajemne chęci: naukowca — by nauczyć, a aktywiści — by się nauczyć.

Rozumieją to już niektóre nasze placówki naukowe. Tak np. Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Grodźcu Śl. opanował metodę zimnego wychowu cieląt, metodę ich żywienia w warunkach swojej okolicy i metodę zwiększania mleczności czerwonego bydła polskiego. Zakład otrzymał odmianę owiec lepiej przystosowaną do życia w warunkach górskich, dającą więcej dobrej wełny. Przeniósł on te osiągnięcia do praktyki. Tak np. dzięki zastosowaniu tych metod po odpowiednim przygotowaniu planu pracy, przeszkoleniu pracowników, przy stałej opiece ze strony zakładu spółdzielnia produkcyjna w Kaniowie osiągnęła już po roku wzrost mleczności krów przeciętnie o 600 litrów mleka, uzyskała doskonałe rezultaty w odchowie cieląt, zaopatrzyła się w dobry materiał hodowlany owiec, pochodzący z zakładu. Obecnie przy naukowej pomocy zakładu spółdzielnia wzmaga chów trzody chlewnej. Spółdzielnia ta rozwinęła bazę paszową na podstawie odpowiedniego płodozmianu gwarantującego wysoki urodzaj zarówno zbóż jak i paszy. Zakład przeprowadził szereg kursów i pokazów dla brygadzystów PGR i spółdzielni produkcyjnych oraz dla rolników indywidualnych, dostarczył hodowli setek sztuk materiału rozplodowego owiec, buhajów i trzody chlewnej.

Naukowcy odegrali poważną rolę w popularyzacji sztucznej inseminacji owiec w Jaworkach, w powiecie nowotarskim. Z początku znaczna część chłopów wskutek braku uświadomienia odnosiła się do tego niechętnie. Dzisiaj już olbrzymia większość hodowców na Podhalu nie dostrzega „nieczystej siły“ w tym nowoczesnym zabiegu, a przeciwnie, widząc korzyści, jakie osiąga z poprawy pogłowia pod względem jakości

i ilości otrzymywanej wełny, dopomina się o utrzymanie i rozszerzenie tej metody hodowlanej.

W podobny sposób okazały pomoc chłopom indywidualnym, spółdzielniom produkcyjnym i państwowym gospodarstwom rolnym Zootechniczny Zakład Doświadczalny w Polance, zakład w Kołudzie Wielkiej, dział płodozmianów IUNG we Wrocławiu, zakład IHAR w Grodkowicach koło Krakowa, zespół katedr zootechnicznych WSR w Poznaniu. Takie przykłady można mnożyć. Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystkie placówki naukowe i nie wszyscy naukowcy w ten sposób ustalają swój stosunek do zagadnień praktyki.

Przeszkodą w szybkim wprowadzeniu do praktyki rolniczej osiągnięć naszej nauki jest także fakt, że naukowcy najczęściej rozwiązują fragmenty, a nie kompleksy zagadnień. Tak np. jeśli się wyhoduje jakąś nową odmianę rośliny, brak jest opracowania metody jej uprawy, nawożenia i pielęgnacji, bynajmniej nie jednolitej dla poszczególnych rejonów uprawy. Hodowca wprowadzi zwykle podaje warunki, w jakich roślina została wyhodowana, lecz jeśli chodzi o przystosowanie metod jej uprawy do warunków rejonowo zróżnicowanych, najczęściej odsyła do „właściwej” placówki naukowej. Daje się tu we znaki brak koordynacji pracy naszych placówek naukowych. A przecież dla praktyki największą wartość ma kompletna metoda, obejmująca cały cykl produkcji. Jest to problem, który nasza nauka musi rozwiązać.

Szkodliwym zjawiskiem, świadczącym, jak głęboko w naszej nauce tkwią jeszcze przeżytki dawnego okresu, jest rozdrabnianie tematów, zajmowanie się zagadnieniami być może ciekawymi, ale nie o zasadniczym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Tak np. sprawa badań nad doskonaleniem lub wyhodowaniem specjalnych odmian kwiatów, produkcja ich nasion względnie sadzonek jest na ogół sprawą pożyteczną z uwagi na konieczność dostarczenia człowiekowi pracy estetycznych wrażeń i upiększenia środowiska, w którym żyje. Czy można jednak pogodzić się z tym, by do badań nad doskonaleniem np. tulipanów kierować tę samą ilość pracowników, podobną jakościowo i ilościowo sumę środków jak do opracowania zagadnień związanych z doskonaleniem roślin strączkowych i motylkowych, tak ważnych dla odpowiedniego doskonalenia bazy paszowej? Przykład ten nie jest bynajmniej zmyślony, lecz wzięty niestety z życia. Można by takich przykładów przytoczyć o wiele więcej. Posiadamy np. olbrzymie kompleksy nieużytków torfowych oraz bagiennych, zazwyczaj przylegające do piaszczystych, natomiast prac badawczych i doświadczeń nad nawożeniem gleb piaszczystych torfem, torfowymi kompostami i torfo-obornikiem mineralizowanym na odpowiednią skalę i z odpowiednim nasileniem prawie się nie prowadzi.

Słabością naszej nauki rolniczej jest także fakt, że nie podjęliśmy dotychczas dostatecznej analizy ekonomicznej wskaźników produkcji w uzależnieniu od rejonu i typu gospodarstw, że nie potrafimy dotychczas pokazać gospodarstwa rolnego w sposób odpowiedni dla jego rejonu klimatycznego i glebowego, gospodarstwa wykorzystującego w pełni możliwości produkcji roślinnej i zwierzęcej, tak by jedna dziedzina produkcji nie rozwijała się kosztem drugiej, jak to się zdarza często np. tam, gdzie roz-

wija się nasiennictwo zaniedbując hodowlę. Chodzi o to, by wszystkie dziedziny produkcji stanowiły jedną całość.

Zatrzymaliśmy się tu jedynie na najważniejszych niedomaganiach naszej nauki rolniczej. Pamiętając o tych niedomaganiach możemy jednak, jak się zdaje, śmiało wysunąć twierdzenie, że już przy obecnym stanie naszych nauk rolniczych mogą one i powinny odegrać w wielkiej bitwie o rozwój produkcji rolniczej rolę bardzo poważną — znacznie poważniejszą aniżeli odgrywają w chwili obecnej.

• •

Dla pełnego wykorzystania nauki rolniczej w bitwie o rozwój rolnictwa potrzebne jest, aby władze państwowe i instancje partyjne miały odpowiedni stosunek do tej nauki i do naukowców-rolników. A ta sprawa nie zawsze przedstawia się zadowalająco.

Tak np. niezwykle ważnym zagadnieniem, które dotąd nie zostało odpowiednio rozwiązane, jest sprawa fachowego dokształcania aktywu służby rolnej, aktywu PGR i spółdzielni produkcyjnych oraz przodujących chłopów indywidualnych. Ale czy można uważać za właściwe wykorzystanie naukowców w tej dziedzinie, kiedy np. w projekcie uchwały WRN w Krakowie zaproponowano oddanie każdej gromady w województwie pod opiekę naukowca — nie bacząc na to, że w nauce istnieje branżowość specjalizacyjna i że naukowiec nie jest w stanie brać odpowiedzialności za organizację produkcji rolnej na terenie gromady choćby z tej racji, że nie potrafi tego zrobić? Poza tym takie rozproszenie szczupłej kadry naukowców mogłoby przecież doprowadzić do chaosu organizacyjnego. Czy natomiast nie jest słuszne, by kolektywowi naukowców powierzyć szkolenie poszczególnych grup aktywistów, grup służby rolnej odpowiedzialnej za organizację i produkcję? Naukowcy powinni być wykorzystani według swych specjalności, powinni także wraz z aktywnym pracującym w gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR brać udział w naradach produkcyjnych, zwłaszcza tam, gdzie występują największe niedomagania organizacyjne i produkcyjne.

Niejednokrotnie naukowcy spotykają się z krytyką, która polega nie na znajomości zagadnienia, lecz na wrażeniach, wynikających właśnie z braku orientacji w podstawowych sprawach.

Żąda się często od naukowców generalnych recept i to takich, które działają bez przyjęcia lekarstwa przez pacjenta. Robi się im zarzuty nie tylko za wybór tematu, metodykę badań i wyniki — i krytyka taka jest słuszna — ale równocześnie i za to, że sami osobiście nie organizują produkcji. A przecież naukowiec nie może i nie powinien zastępować organizatora produkcji, albowiem jego zadaniem jest praca naukowa, a nie bezpośrednio produkcyjna.

Naukowiec może i powinien pomóc w organizacji produkcji przez opracowanie i nauczanie lepszej, doskonalszej metody produkcji. Każda placówka naukowa posiada już obecnie dorobek, którym może przyjąć z pomocą praktyce rolniczej. Niestety bardzo częste są wypadki, że ani placówek naukowych, ani naukowców nie wykorzystuje się celowo. Pracą placówek i naukowców za mało interesują się aktywiści partyjni i wręcz niedostatecznie resorty, dla których pracują.

Zacytujemy jeden przykład. Wiemy, jakie zaniedbania istnieją w uprawie łąk, a zwłaszcza pastwisk. Wiemy, że łąki dają zaledwie około 40 proc. produkcji w stosunku do swych możliwości. Doświadczenia przeprowadzone przez naszych badaczy świadczą o tym, że odpowiednia metoda nawożenia, pielęgnacji i sposobu użytkowania podwyższa wydajność 1 ha pastwisk z 1 800 do 4 200 jedn. karmowych. Wyraża się to zwiększeniem mocy produkcyjnej 1 ha gleby w przeliczeniu na kg mleka o 11 000 kg. Ale od 4 lat z górą — i dotąd na próżno trwają wysiłki Instytutu Zootechniki, by wprowadzić metodę wyceny i nawożenia pastwisk w wybranych kilkunaście PGR. Uważa się te doświadczenia za balast obciążający gospodarstwo, zamyka się beztrąsko oczy na to, że podstawą umocnienia ekonomiki gospodarstwa jest poznanie właściwej metody pracy i jej zastosowanie.

Obowiązek doskonalenia krajowej rasy czerwonego bydła polskiego, które odznacza się wysokim procentem tłuszczu i o wiele lepszą niż bydło nizinne konstytucją — spadł w praktyce całkowicie na Instytut Zootechniki. „Fachowcy“ z PGR bronią się zawzięcie przed rozszerzeniem hodowli tego bydła i stworzeniem odpowiednio szerokiej podstawy do selekcji w warunkach odmiennych od tych, które występują wśród biedoty. Wciąż jednak hodowlę tego bydła ogranicza się do warunków gospodarstw biedniackich. Niektórzy „fachowcy“ z PGR wolą iść utartą ścieżką łatwizny, odziedziczoną po obszarnikach, wolą ze szkodą dla gospodarki narodowej opierać hodowlę na „odświeżaniu krwi przez importy“, za które drogo płacimy w obcych walutach. Od 4 lat nie odbyła się w Ministerstwie PGR ani jedna narada z naukowcami, oparta na rozeznaniu terenu i na wnioskach dotyczących doskonalenia czerwonego bydła polskiego. W wyniku takiej sytuacji głównym dostawcą materiału zarodowego jest hodowla chłopska, a cztery zakłady Instytutu Zootechniki dostarczają dobrych buhajów tej rasy blisko 2 razy więcej niż wszystkie PGR łącznie.

IUNG opracował dokładnie metody przechowywania obornika, przeprowadził szereg kursów w sprawie jego przechowywania, wydrukowano na ten temat wiele tysięcy broszur. Jadąc przez wieś, odwiedzając PGR czy spółdzielnie produkcyjne spostrzeżemy jednak, że zaledwie co dwudzieste mniej więcej gospodarstwo stosuje odpowiednie metody pielęgnacji tego bezcennego środka produkcji. Wskutek takiego stanu tracimy co-rocennie siłę nawozową zdolną powiększyć nasze plony w przeliczeniu na ziarno o 400 000 ton zboża, czyli $\frac{3}{4}$ tej ilości, której osiągnięcia zakładają uchwały II Zjazdu w zadaniach dotyczących zwiększenia produkcji zbóż.

Niewłaściwe zmianowanie i brak płodozmianów przynosi rokrocznie niesłychane wprost, nie dające się obliczyć straty — zwłaszcza w PGR i w gospodarstwach spółdzielczych. Od właściwego płodozmiannu zależy ekonomika produktywności gospodarstwa rolnego. Równomierność rozwoju i wzrostu produkcji rolnej zależy od stałego wzbogacania urodzajności gleby, od uzyskiwania z jednostki powierzchni coraz wyższych plonów. Zwiększanie urodzajności gleby, a tym samym plonów zależy zaś od właściwie ustawionego płodozmiannu. Czy nasza nauka nie jest w stanie dać wskazówek dotyczących właściwego układania płodozmianów w poszczególnych rejonach? Jest w stanie, albowiem posiadamy zarówno odpowiednie fachowców, jak również odpowiednio opracowane założenia. Dlaczego tego się nie robi? Nikt nie zaprzeczy, że podstawą wyników pro-

dukcji jest płodozmian oraz stopień uprawy i nawożenia gleby. Tylko wówczas, gdy płodozmian jest właściwy, uprawa i nawożenie mogą być właściwie stosowane. Planowanie winno więc wynikać z ustalenia płodozmianu opartego na warunkach przyrodzonych gleby, realnych możliwościach gospodarstwa i potrzebach gospodarki narodowej. Tymczasem są u nas tacy „planiści“, którym się wydaje, że płodozmian wynika z planowania w rolnictwie. A przecież właściwe ułożenie płodozmianu winno być ściśle związane z wszechstronnym wykorzystaniem warunków przyrodniczych i gospodarczych w pełnym zastosowaniu do danego rejonu i jego warunków, aby przez płodozmian otrzymać możliwie najwyższe plony. To jest jedynie słuszna zasada ekonomiki socjalistycznego rolnictwa. Jest jasne, że płodozmian będący jednym z organizacyjnych przejawów siły ekonomicznej gospodarstwa odgrywa w tym wszystkim pierwszorzędną rolę. Dlatego na płodozmianie trzeba się znać, od tego zaczynać planowanie. W tym kierunku winien nasz aktyw pracujący na wsi wykorzystywać przede wszystkim wiedzę i doświadczenia praktyczne naszych naukowców, doświadczenia zarówno dobrze gospodarujących PGR, jak i produjących chłopów indywidualnych czy spółdzielców.

Podane powyżej przykłady bynajmniej nie wyczerpują całości zagadnienia właściwego wykorzystania nauki w kierowaniu rolnictwem i w organizacji produkcji rolnej. Przytoczone zostały one jedynie w tym celu, by wskazać na fakt, że obecny stan naszej wiedzy rolniczej nie jest w należyty sposób wykorzystany. Niestety, zbyt wielu towarzyszy spośród aktywu pracującego na wsi za mało, a często zupełnie nie chce się uczyć naukowych metod gospodarowania na roli. Poważna część winy za niedostateczne upowszechnienie postępowych metod hodowli i uprawy roli, które mogą zapewnić znaczny wzrost produkcji rolniczej, spada również na nie zawsze właściwe ustawienie naszej propagandy i pracy nad upowszechnieniem wiedzy rolniczej na wsi.

Upowszechnienie postępowych metod produkcji, wprowadzenie ich do praktyki rolniczej nie może być zadaniem jedynie naukowców lub „referentów“ upowszechniania wiedzy rolniczej.

Ten obowiązek spoczywa na każdym aktywiście pracującym na wsi. Sprawy propagandy i upowszechniania nauki rolniczej oraz osiągnięć przodujących rolników nie wolno spychać na barki garstki lektorów, nielicznej grupy naukowców lub technicznych pomocniczych sił naukowych. Gdy chłop znajdzie u aktywistów partyjnych i społecznych pełne, fachowe zrozumienie swoich potrzeb i trudności w walce o zwiększenie produkcji rolnej, to fakt ten jeszcze bardziej zacieśni sojusz robotniczo-chłopski, podstawę władzy ludowej. Niezbędna jest więc gruntowna znajomość życia wsi, znajomość całego cyklu produkcji rolnej. Do pełnego uzbrojenia aktywu w jego działalności na wsi w dzisiejszej dobie, w dobie wielkich przemian socjalistycznych, potrzeba dokładnego zaznajomienia go z osiągnięciami nauki, wyrobienia umiejętności stosowania tych osiągnięć w praktyce.

Czego musimy dokonać, by oręż, jakim w walce o stworzenie dobrobytu mas pracujących jest nauka rolnicza — działał sprawniej?

Po pierwsze — powszechnie wprowadzić do praktyki proste, sprawdzone już w masowym doświadczeniu osiągnięcia nauki i prodującej pra-

ktyki rolniczej, które przez powszechność stosowania mogą wybitnie wpłynąć na wzrost i rozwój produkcji rolnej. Należy przy tym z pełnym rozeznanieniem potrzeb terenu, pełnym rozeznanieniem warunków i znajomości zagadnienia zalecać te zabiegi, a także i nowe metody, które opracowuje nauka i przodująca praktyka, po uprzednim ich sprawdzeniu.

Po drugie — aktyw partyjny i społeczny winien w myśl wskazania II Zjazdu partii zdobywać wiedzę rolniczą, pogłębiać swe wiadomości, wykorzystując w tym celu nie tylko osiągnięcia przodującej praktyki, lecz również osiągnięcia nauki polskiej, nauki radzieckiej i krajów demokracji ludowej.

Po trzecie — nauka rolnicza musi coraz szerzej i głębiej włączać się do szkolenia aktywu kierującego organizacją produkcji rolniczej oraz przekazywać do szerokiego stosowania osiągnięć prac badawczych, sprawdzone uprzednio w praktyce. Równocześnie nauka powinna włączyć się szerzej i głębiej w upowszechnianie nowych metod gospodarowania, tak by te metody były w pełni zharmonizowane z równomiernością rozwoju wielogłęziowej produkcji, która cechuje każde gospodarstwo rolne.

Nie zaniedbując żadnej okazji przyjscia z pomocą chłopom indywidualnym w każdym rejonie produkcyjnym, nauka winna specjalnie usilnie pracować nad nowymi metodami agro- i zootechniki, których zastosowanie umocni i rozwinie socjalistyczne gospodarstwa rolne.

Po czwarte — uznać i wprowadzić zasadę, że propaganda, upowszechnienie wiedzy rolniczej jest obowiązkiem nie tylko naukowców, lecz także kierowniczego aktywu państwowego i partyjnego pracującego na wsi, że obowiązkiem naukowców jest systematyczne dokształcanie aktywu pracującego na wsi i organizowanie terenowych punktów oparcia dla szerzenia postępowych metod agro- i zootechniki.

Jest to tylko garść uwag dotyczących sprawy bardzo ważnej, jaką jest właściwe wykorzystywanie wiedzy i postępu nauk rolniczych dla zwiększenia produkcji rolnej.

Nie wolno nam dzisiaj opierać organizacji produkcji rolnej na wzorach pradziadów i polegać wyłącznie na praktycyzmie i rutynie. Nie mogliśmy zwiększać urodzajności gleby i użytkowości zwierząt bez poznania praw rządzących siłami przyrody. Ich naukowe i praktyczne poznanie, sprawdzenie teorii w praktyce, przekonanie się o słuszności teorii — oto dialektyczna metoda materialistycznej nauki.

Związek Radziecki daje nam wspaniały przykład, jak rozwijać rolnictwo w oparciu o najnowsze zdobycze nauki rolniczej, jak upowszechniać wiedzę rolniczą wśród najszerszych rzesz pracowników socjalistycznego rolnictwa, jak ze wskazań tej wiedzy uczynić dyrektywę działania kierowniczych kadr rolnictwa, jak zamienić wiedzę rolniczą w potężną dźwignię przyspieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy, całej ludności kraju. Nasz aktyw pracujący na wsi winien również uważać za swój obowiązek korzystanie z naukowych osiągnięć Związku Radzieckiego, osiągnięć naszej nauki i naszych sąsiadów skupionych w obozie socjalizmu.

Kryzys polityki amerykańskiej we Francji

W nocy z 20 na 21 lipca 1954 r. został podpisany w Genewie rozejm, który kładzie kres działaniom wojennym w Indochinach. Ugaszone zostało drugie z kolei ognisko wojny, które imperializm amerykański starał się wszelkimi siłami rozdmuchać i podsycać swym miechem dolarowym. To wielkie zwycięstwo sił pokojowych, które cała ludzkość powitała z radością, wywołało lament w prasie amerykańskiej i zgrzytanie zębami w Pentagonie. Waszyngtoński komentator agencji prasowej United Press w pierwszym swym komentarzu na temat rozejmu pisze, że „rozejm jest porażką polityki amerykańskiej, spowodowaną zmęczeniem narodu francuskiego”. Porażka polityki amerykańskiej — tak. Ale „zmęczenie”? Naród francuski właśnie teraz wykazuje niezwykłą żywotność i aktywność w obronie swych interesów. Obalili on proamerykański rząd Laniel'a i Bidault'a i wraz z narodami Indochin wymusił zakończenie rujnującej Francję „brudnej wojny”.

Wyniki konferencji genewskiej są jeszcze jednym świadectwem, że układ sił w świecie zmienia się zdecydowanie na korzyść sił pokoju. Sukces ten jest nową dotkliwą porażką amerykańskiej polityki z „pozycji siły”, polityki, zmierzającej do podporządkowania wszystkich narodów kapitałowi amerykańskiemu przy pomocy szantażu, prowokacji i wojny.

Prasa burżuazyjna nie dyskutuje już dziś — na temat samego istnienia kryzysu polityki amerykańskiej, a spiera się tylko co do jego przyczyn i zasięgu. Fakt kryzysu jest bowiem bezsporny.

Szczególnie ostro ujawnia się kryzys polityki amerykańskiej we Francji.

W ciągu ostatnich lat Waszyngton narzucał Francji — często przy pomocy najbardziej brutalnych metod — zgubną dla niej politykę kontynuowania wojny w Indochinach i montowania „wspólnoty europejskiej”. Wokół tych dwóch decydujących dla losów Francji problemów koncentrował się też sprzeciw narodu francuskiego wobec dyktatu amerykańskiego. Francuska Partia Komunistyczna od samego początku walczyła o zaprzestanie „brudnej wojny” w Indochinach i występowała przeciwko projektowi utworzenia „armii europejskiej”, za którą kryje się remilitaryzacja Niemiec zachodnich, zagrażająca suwerenności i bezpieczeństwu Francji.

Hasła francuskiej klasy robotniczej pokrywają się w sposób dla każdego widoczny z interesami narodowymi Francji. Dlatego walka Fran-

cuskiej Partii Komunistycznej poruszyła i pociągnęła za sobą masy ludowe, a żądania wysunięte przez partię w obronie niezawisłości Francji stały się stopniowo żądaniami przygniatającej większości narodu. Powszechne oburzenie i opór przeciwko dyktatowi amerykańskiemu wywołały ferment we wszystkich bez wyjątku burżuazyjnych partiach politycznych, jak również w SFIO (partia socjalistyczna). W parlamencie francuskim zarysowała się nowa linia podziału. Przebiega ona między zwolennikami a przeciwnikami wojny w Indochinach, między zwolennikami a przeciwnikami „armii europejskiej”. Nastąpiła zdecydowana zmiana układu sił w parlamencie na niekorzyść zwolenników polityki amerykańskiej.

Konsekwentna walka klasy robotniczej, coraz szerszy ruch patriotyczny mas ludowych, rosnące niezadowolenie poważnych odłamów burżuazji, dostatecznie trzeźwych, by przewidzieć katastrofalne dla Francji skutki awanturniczej polityki amerykańskiej, doprowadziły do zmieszczenia rządu Laniel'a i Bidault. Powstał rząd Mendès-France'a, który ogłosił, iż dążyć będzie do zakończenia wojny w Indochinach, i który — w przeciwieństwie do poprzednich rządów — nie wypowiedział się za utworzeniem „armii europejskiej”, odkładając decyzję w tej sprawie na później.

* *

Ofensywa monopolu amerykańskich na Francję rozpoczęła się w roku 1947 na odcinku ekonomicznym i politycznym. Stopniowo i systematycznie rozciągały monopol amerykańskie swoje macki na Francję. Okupacja wojskowa Niemiec zachodnich ułatwiała im to zadanie. Kapitał amerykański przeniknął głęboko w monopol Niemiec zachodnich i wspólnie z nimi ruszył na podbój ekonomiki francuskiej. Odpowiadało to nie tylko celom Wall Street, lecz również hodowanym od dawien dawna marzeniom i planom monopolu niemieckich.

Wykorzystując osłabienie Francji po drugiej wojnie światowej, Stany Zjednoczone uzależniły udzielenie Francji pożyczki od wielu warunków ekonomicznych i politycznych. Całe życie gospodarcze Francji znalazło się pod kontrolą amerykańskiego wierzyciela, który wtrąca się do spraw produkcji i handlu, ustala kurs franka, decyduje o eksporcie i imporcie. Rządzące koła amerykańskie zyskiwały coraz większy wpływ na życie polityczne Francji. Na zlecenie Waszyngtonu usunięci zostali z rządu francuskiego komuniści — przedstawiciele największej i najsilniejszej partii Francji, a skład wszystkich następnych rządów, aż do rządu Laniel'a włącznie, był ustalany według życzeń amerykańskich. Imperialistyczne koła amerykańskie wykorzystwały dla swoich celów strach i nienawiść, jakie żywią reakcyjne koła burżuazji francuskiej do sił demokratycznych własnego narodu, a przede wszystkim do klasy robotniczej i jej Komunistycznej Partii. Burżuazja francuska — na zlecenie Waszyngtonu i przy poparciu SFIO — podjęła generalny atak na klasę robotniczą, na jej partię i na jej związki zawodowe.

Cel, który przyświecał imperialistom amerykańskim, był jasny. Chodziło im o to, aby zawczasu osłabić opór Francji przez usunięcie od udziału w rządach i osłabienie najbardziej aktywnej i patriotycznej części społeczeństwa francuskiego — klasy robotniczej. Przewidywali oni, że klasa ta, że Partia Komunistyczna nigdy nie zgodzą się na rezygnację z niezawisłości i honoru Francji.

Dziś z perspektywy 7 lat można skonstatować, że skutki tej polityki okazały się wręcz odwrotne od zamierzonych. Podjęte przez francuskie koła rządzące próby izolacji klasy robotniczej, jej partii i jej związków zawodowych doprowadziły tylko do izolacji proamerykańskich kół rządzących.

* *

W roku 1947 ekonomika Francji znalazła się na zakręcie, a następnie zaczęła staczać się po równi pochyłej. Polityka zagraniczna i wewnętrzna Francji była uprawiana przez ludzi, którzy kierowali się nie interesami swego narodu, ale życzeniami Waszyngtonu, a często nawet humorami amerykańskich kongresmanów.

Pożyczka amerykańska przygotowała grunt dla wciągnięcia Francji do planu Marshalla, a plan Marshalla był punktem wyjścia polityki gospodarczego uwstecznienia Francji. W związku z tym doszło np. do całkowitej prawie likwidacji francuskiego przemysłu lotniczego, niezbędnego dziś m. in. dla celów obrony kraju. Tym samym został osłabiony jeden z elementarnych atrybutów suwerenności Francji, jedna z podstaw jej obrony narodowej.

Francja, osłabiona w wyniku planu Marshalla, została w r. 1949 wciągnięta do agresywnego paktu atlantyckiego. Kolejne rządy w Paryżu popierały odąd wszystkie awanturnicze poczynania amerykańskie. Francja poparła agresję amerykańską w Korei. Gdy zaś napastnicy amerykańscy zostali zmuszeni do zawarcia rozejmu w Korei, rząd francuski na życzenie Waszyngtonu starał się utrzymać i rozszerzyć ognisko wojny w Indochinach.

Rząd francuski został również wykorzystany przez Waszyngton dla forsowania remilitaryzacji odwetowych Niemiec zachodnich. Elementy militarystyczne i neohitlerowskie w Niemczech zachodnich mają stanowić — jak wiadomo — trzon agresywnego systemu, jaki imperializm amerykański rozbudowuje dla podporządkowania sobie całej Europy. Dla zamaskowania swych celów Waszyngton posłużył się politykami francuskimi, którzy firmowali plany amerykańskie. Francuski minister spraw zagranicznych Schuman zaproponował utworzenie „wspólnoty węgla i żelaza“ sześciu krajów zachodnio-europejskich, a francuski minister obrony Pleven wysunął propozycję utworzenia „armii europejskiej“. W istocie rzeczy oba te plany grożą zepchnięciem Francji z pozycji wielkiego mocarstwa, pozbawieniem jej armii narodowej i suwerenności.

Tendencję Departamentu Stanu do zepchnięcia Francji z pozycji wielkiego mocarstwa ujawnia dość otwarcie prasa amerykańska. „New York World“ pisze wręcz: „Francja nie może oczywiście występować dalej jako wielkie mocarstwo“. Organ wielkich monopolii amerykańskich „US News and World Report“ dodaje, że należy wykluczyć Francję z „kierowniczej trójki wielkich mocarstw“. Tygodnik „Life“, należący do koncernu Luce'a, który ma poważny wpływ na kształtowanie polityki amerykańskiej, głosi w specjalnym numerze, poświęconym gloryfikacji reżimu Adenauera, że Francja „kończy się“, wobec czego miejsce jej powstanie zająć „budzący się olbrzym“ z Bonn.

Pozycję Francji osłabiał fakt, że jej ministrowie spraw zagranicznych z MRP — Schuman i Bidault wypowiadali się przeciwko niektórym po-

stanowieniom konferencji poczdamskiej. Co więcej, ministrowie ci wciągnęli Francję do akcji USA i Anglii, zmierzającej do podważenia uchwał poczdamskich. Stanowisko, jakie Bidault obok swych dwóch kolegów zachodnich zajął na konferencji berlińskiej, było w istocie rzeczy zaprzeczeniem Poczdamu.

Antyfrancuskie koła adenauerowskie pospiesznie wyciągnęły z tego wnioski. Stanowisko Bidault było punktem wyjścia charakterystycznego artykułu, jaki pojawił się bezpośrednio po konferencji berlińskiej w oficjalnym organie Adenauera dla spraw polityki zagranicznej „Aussenpolitik”. Czasopismo to podchwytuje tezę, że Francja nie jest rzekomo związana uchwałami poczdamskimi, i głosi, że wobec tego Francja nie jest również uprawniona do korzystania z kompetencji, ustalonych w Poczdamie dla 4 wielkich mocarstw. Stąd prowadzi równa droga do pozbawienia Francji pozycji wielkiego mocarstwa i do zagrożenia jej granic. Te wydarczenia uaoocznily fakt, że każde uderzenie w zasadnicze uchwały Poczdamu jest uderzeniem we Francję.

Sens wystąpienia czasopisma adenauerowskiego jest widoczny szczególnie dziś, gdy Stany Zjednoczone, jak również Anglia z udziałem Adenauera, szukają metod separatystycznego potraktowania sprawy niemieckiej — bez Związku Radzieckiego, a także bez Francji.

Plany antyfrancuskie realizowane rękami francuskich ministrów nie uwzględniły jednak reakcji narodu francuskiego. Mieszczański dziennik francuski „Combat” określał te plany jako spisak antyfrancuski i stwierdzał: „Niektórzy uczestnicy tego spisku obawiają się dziś werdyktu narodu. Nie życzymy im, by jutro spotkał ich gniew narodu”.

Opiakane dla Francji skutki imperialistycznej polityki amerykańskiej stały się widoczne ze szczególną wyrazistością po konferencji berlińskiej. Konferencja ta wytrąciła propagandzie amerykańskiej z rąk jej podstawowy argument. Koła proamerykańskie musiały już przedtem przyznać, bo nie mogły tak dalece wypaczać oczywistych faktów, że „plan Schumana”, „armia europejska” i wojna w Indochinach — to nienajlepsze wyjście. Ale — głosili rządzący politycy francuscy i ich protektorzy dolarowi — innej polityki nie ma, innego wyjścia nie ma.

Konferencja berlińska dowiodła, że jest wyjście. Delegacja radziecka wystąpiła bowiem na konferencji berlińskiej z ideą układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie. Bidault, jak wiadomo, odrzucił propozycję radziecką. Ale francuska opinia publiczna dojrzała w propozycji radzieckiej realne rozwiązanie wielu nie cierpiących zwłoki problemów, rozwiązanie zgodne z interesami Francji i pokoju w Europie. Odtąd pogłębia się przepaść między rządem francuskim a opinią publiczną we Francji. Pogłębia się tym szybciej, że naród francuski odczuwa boleśnie smutny bilans rządów proamerykańskich.

*
*

Spójrzmy na niektóre pozycje tego bilansu. Przypomnijmy sobie cele, jakie głosili politycy amerykańscy, i skonfrontujmy je z obecną rzeczywistością.

Politycy proamerykańscy zapowiadali „rozkwit” Francji w oparciu o pomoc amerykańską. W rzeczywistości zaś doprowadzili do polityczne-

go i ekonomicznego uzależnienia Francji od USA; pogrążyli Francję w długoletniej krwawej wojnie w Indochinach; ułatwili rozbudowę bazy agresywnej w Niemczech zachodnich; wydali posiadłości zamorskie Francji na łup konkurentów amerykańskich.

Politycy proamerykańscy zapowiadali „dobrobyt i podniesienie stopy życiowej”. W rzeczywistości zaś płace robocze, które w 1946 roku stanowiły 79% płac przedwojennych, spadły w 1954 roku do 50% w porównaniu z płacami przedwojennymi. Podczas gdy przed wojną fundusz płacy roboczej stanowił 45% dochodu narodowego Francji, to obecnie spadł on do 30%. Należy przy tym zaznaczyć, że 60% robotników otrzymuje płace niższe od minimum kosztów utrzymania we Francji.

Politycy proamerykańscy zapowiadali szybki rozwój przemysłu francuskiego. W rzeczywistości zaś moc produkcyjna przemysłu francuskiego jest dziś wykorzystywana jedynie w 70%. Ogłoszone w czerwcu br. sprawozdanie Rady Gospodarczo-Społecznej ONZ stwierdza, że we Francji „w sektorze przemysłowym aktywność spada, stan zatrudnienia obniżył się, a bezrobocie wzrosło”.

Inwestycje są przeznaczone wyłącznie dla przemysłu zbrojeniowego. Jest to zjawisko znamienne dla wszystkich krajów kapitalistycznych. Powoduje ono wypaczenie gospodarki we wszystkich tych krajach. Jednakże we Francji wypaczenie to przejawia się dwójako. Wykrzywia ono nie tylko strukturę całego przemysłu, lecz również charakter samego przemysłu zbrojeniowego. Francuski przemysł zbrojeniowy musi bowiem dostosowywać się do zamówień amerykańskich, tzw. „off shore”. Monopole amerykańskie zaś zamawiają we Francji tylko takie materiały zbrojeniowe, których produkcja nie wymaga modernizacji, ale ogranicza i dezorganizuje przemysł ciężki.

Politycy proamerykańscy zapowiadali rozwój rolnictwa. W rzeczywistości zaś ograniczyli możliwość rozwoju rolnictwa i spowodowali obniżenie stopy życiowej chłopów. Podpisali układy międzynarodowe, w których zrzekają się na rzecz USA udziału Francji w eksporcie artykułów rolnych. Zawarli m. in. układ pszeniczny, w którym zastrzegli sobie tylko drobny kontyngent na eksport. Zawarli układ w sprawie eksportu cukru, w którym również przyznali Stanom Zjednoczonym uprzywilejowaną pozycję; zgodzili się przy tym na ograniczenie eksportu cukru z Francji do 20 tysięcy ton, choć Francja może eksportować 400 tysięcy ton.

Politycy proamerykańscy zapowiadali „szybkie zwycięstwo w Indochinach”. W rzeczywistości zaś w wojnie tej, spowodowanej przez kolonizatorów francuskich i podsycanej przez Amerykanów, ponosili klęskę za klęską. Decydującymi etapami tej wojny są zwłaszcza klęski pod Dien Bien Fu i w delcie Rzeki Czerwonej.

Gdy wojna przedłużała się, zapowiadali „pomoc amerykańską” na pokrycie kosztów wojny w Indochinach. W rzeczywistości zaś na 2 135 miliardów franków, jakie Francja wydała na tę wojnę, łączny udział USA wyniósł 485 miliardów. Jest to cena brudnej wojny, która — zdaniem Dullesa i Bidault — miała być probierzem „przyjaźni francusko-amerykańskiej”. Czyż nie jest to raczej probierz przyjaźni Dullesa i Bidault?

Politycy proamerykańscy zapowiadali, że „plan Schumana” przyniesie dobrodziejstwa Francji. A tymczasem po podpisaniu „planu Schumana”

konsumpcja stali we Francji w 1953 roku była o 20% niższa niż w 1952 roku, a wiele kopalni uległo zamknięciu pod pozorem nieopłacalności. O tym zaś, czy dane kopalnie są „opłacalne“, decydują eksperci zagraniczni, w tym konkurenci z Zagłębia Ruhry. Charakterystyczną ilustracją jest sprawa uregulowania koryta rzeki Mozeli. Jednym z podstawowych wymogów rozwoju francuskiej produkcji przemysłowej jest uregulowanie tej rzeki. Tymczasem po podpisaniu „planu Schumana“ projekt w tej sprawie został złożony do archiwum. Reprezentanci Zagłębia Ruhry w organizacji schumanowskiej skarżyli się bowiem, że uregulowanie Mozeli postawiłoby francuski przemysł ciężki w lepszej pozycji niż ta, w jakiej znajduje się przemysł zachodnio-niemiecki.

Skutki polityki amerykańskiej odczuwają dotkliwie nie tylko masy pracujące, lecz również inne warstwy społeczne. Koła kapitalistyczne zaniepokojone są trudnościami, jakie napotyka eksport francuski, tracący rynki zbytu na rzecz monopolu amerykańskich i zachodnio-niemieckich.

Krystalizują się w Paryżu plany podjęcia rękawicy na rynkach światowych. Właściciele francuskich fabryk metalurgicznych, którzy przystąpili do schumanowskiego kartelu francusko-niemieckiego, usiłują obecnie stworzyć kartel eksportowy w celu walki z konkurencją angielską i amerykańską. Zjawiskom tym towarzyszy tendencja do publicznego zrewidowania dotychczasowej oceny tzw. pomocy amerykańskiej, istniejąca nawet w sferach rządzących. Problemem tym zajęła się m. in. komisja finansowa Zgromadzenia Narodowego.

Wrzask propagandy prasy zachodniej i polityków prowaszyngtońskich wokół „pomocy“ amerykańskiej był ogłuszający. A jak przedstawia się sprawa w rzeczywistości?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy częściowo w sprawozdaniu parlamentarnej komisji finansowej francuskiego Zgromadzenia Narodowego, ogłoszonym w końcu maja bieżącego roku. Komisja stwierdza, że w roku 1953 pomoc USA przedstawiała wartość 250 miliardów franków, jednakże oficjalne wydatki wojenne i zbrojeniowe Francji, które w lwiej części były rezultatem polityki amerykańskiej, wynosiły w tymże roku 1 420 miliardów franków. Oznacza to, że USA wciągając Francję — w interesie polityki amerykańskiej — do wyścigu zbrojeń i do wojny w Indochinach pokrywają zaledwie szóstą część wydatków finansowych.

Komisja parlamentarna zwróciła równocześnie uwagę na niebezpieczeństwa, zagrażające gospodarce francuskiej w wyniku pomocy amerykańskiej. Ekonomia Francji — stwierdza komisja — „specjalizuje się jako zmilitaryzowana gospodarka, tj. nieproduktywna na przyszłość“. W konkluzji komisja wzywa do zwiększenia inwestycji i do rozszerzenia eksportu.

A czyż można poważnie myśleć o rozszerzeniu eksportu francuskiego do Stanów Zjednoczonych? Średni eksport miesięczny Francji do USA, który w I półroczu 1953 r. wynosił 5 516 milionów franków, spadł w grudniu ub. r. do 4 506 milionów, a w styczniu 1954 r. do 3 805 milionów franków. Wskutek tego już obecnie poważnie komplikuje się bilans handlowy Francji, a nadciągający w Stanach Zjednoczonych kryzys grozi eksportowi francuskiemu katastrofą.

Rozszerzenie, a zarazem umocnienie eksportu francuskiego może nastąpić tylko poza Stanami Zjednoczonymi. Ale taki rozwój handlu fran-

cuskiego uniemożliwiają ograniczenia ekonomiczne, polityczne i militarne, narzucane przez „pomoc” amerykańską. Ograniczenia te wynikają m. in. z paktu atlantyckiego, „planu Schumana”, układów w sprawie Indochin itd. Wyrazem ich jest z jednej strony polityka dyskryminacyjna w handlu ze Wschodem, a z drugiej strony brak swobody ruchów dla Francji na rynku kapitalistycznym.

Toteż ze sprawozdania francuskiej komisji parlamentarnej przebiega wyraźny ton krytyki wobec dotychczasowej polityki podporządkowywania Francji interesom USA. Ton jest wprawdzie jeszcze niesmiały, ale niedwuznaczny.



Ponury bilans polityki amerykańskiej we Francji jest tak wyraźny, że coraz głośniej rozlega się hasło rewizji polityki francuskiej, postulat skierowania jej na nowe tory.

Francuska opinia publiczna jest przekonana, że rewizja taka jest możliwa i realna. Jest możliwa i realna, albowiem masy pracujące Francji, dzięki swej wytrwałej i czujnej walce, prowadzonej pod kierownictwem Francuskiej Partii Komunistycznej, nie dopuściły do całkowitego opanowania Francji przez monopole amerykańskie i do zmiążdżenia jej w trybach USA. Przeciwwstawiały się one realizacji planów amerykańskich w samej Francji lub gdzie indziej, gdy chciano je wykonywać przy pomocy Francji. Walczyły przeciwko wojnie w Indochinach, przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich i utworzeniu „armii europejskiej”, przeciwko likwidacji przemysłu francuskiego i budowie obcych baz wojskowych na terytorium Francji. Występowały przeciwko gospodarczej i politycznej degradacji Francji. Walka ta, nierozdzielnie związana z walką o pokój i poprawę warunków bytu ludzi pracy, jest decydującym czynnikiem, który umożliwia dziś rewizję polityki Francji.

Doniosłym etapem w tej walce był XIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej, który odbył się z początkiem czerwca br. Zjazd odzwierciedlił potężny zryw mas ludowych, dążących do skierowania polityki francuskiej na nowe tory. Równocześnie wskazał on drogę do usunięcia trudności, wobec których stoi Francja, i do poprawy sytuacji klasy robotniczej, ludu i całego kraju.

„Francuska Partia Komunistyczna — oświadczył sekretarz generalny FPK Maurice Thorez — nie szczędziła i nie będzie szczędziła wysiłków, aby zjednoczyć wszystkie siły narodowe i demokratyczne. Zaczęły się już budzić najgłębsze siły narodu. Chłopi, warstwy średnie w miastach, a nawet część burżuazji — występują już przeciwko polityce zdrady i wojny“.

„Komuniści francuscy zmierzają — mówił dalej Thorez — z całą energią do zjednoczenia proletariackich i nieproletariackich warstw społeczeństwa w obronie pokoju i niepodległości, postępu i wolności. ...Nie zamierzają oni przy tym dawać moralnej oceny działaczy i grup, którzy zmieniają obecnie swe stanowisko. Komuniści wiedzą, że jest to wywołane głębokimi przyczynami, które wynikają z realnych warunków rozwoju społecznego, z obiektywnego ruchu rozmaitych klas i warstw społecznych.“

XIII Zjazd FPK wysunął program walki o niezawisłość narodową i pokój, o chleb i wolność. Wezwał on do utworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej, do sojuszu sił demokratycznych i narodowych dla zdecydowanej walki o triumf francuskiej polityki niezależności, pokoju i współpracy międzynarodowej.

Postawa francuskiej klasy robotniczej i jej partii komunistycznej promieniowała i promieniuje na wszystkich ludzi pracy we Francji. Wywołała ona zdrowy odruch wśród wielu członków partii socjalistycznej SFIO przeciwko polityce tej partii, co z kolei spowodowało ferment w kierownictwie SFIO. Wielu działaczy SFIO występuje dziś przeciwko „armii europejskiej”. Przeszło połowa deputowanych z SFIO podpisała deklarację odrzucającą układ o „armii europejskiej”.

Temu rozwojowi wydarzeń towarzyszy zaostrzenie się przeciwieństw gospodarczych między burżuazją francuską a amerykańską i niemiecką.

Francuskie koła kapitalistyczne czują się coraz bardziej zagrożone przez monopole amerykańskie i zachodnio-niemieckie.

Niemcy zachodnie w latach 1952 i 1953 dokonały skoku naprzód w swej ekspansji handlowej, pozostawiając w tyle za sobą Francję. Skoku tego dokonały one m.in. kosztem Francji. Dynamika przemian widoczna jest z następujących oficjalnych danych:

Eksport Francji w I kwartale 1952 r. przedstawiał wartość 1 050 milionów dolarów, w IV kwartale 1952 r. — 1 064 miliony dolarów. Eksport Niemiec zachodnich zaś wynosił w I kwartale 1952 r. — 947 milionów dolarów, w IV kwartale 1952 r. — 1 096 milionów dolarów, a w IV kwartale 1953 r. — 1 300 milionów dolarów.

Na schumanowskim rynku Europy zachodniej pozycja przemysłu francuskiego, znajdującego się pod naporem Zagłębia Ruhry, jest coraz trudniejsza. Na ostatnim zebraniu akcjonariuszy francuskiego koncernu przemysłu ciężkiego „Schneider” dyrekcja wskazała w swoim sprawozdaniu na szkodliwe dla francuskiego przemysłu metalowego skutki „planu Schumana”. Ostatnio przemysł francuski przechodzi do kontrofensywy. Grupa przemysłowców lotaryńskich pragnie przeciwstawić okrug Lotaryngii-Saary niemieckiemu Zagłębiu Ruhry. Stąd zacieklej spór o Zagłębie Saary, spór wstrząsający posadami „planu Schumana” i „jedności europejskiej”.

Przemysłowcy francuscy spoglądają z coraz większą podejrzliwością na panoszenie się monopoli amerykańskich we francuskich posiadłościach w Afryce północnej i środkowej oraz na amerykańskie plany włączenia Afryki do tzw. „Małej Europy”, czyli do projektowanej „wspólnoty europejskiej”. Zbliżony do premiera Mendès-France'a tygodnik „L'Express” sygnalizuje projekt utworzenia „potężnego eurafrykańskiego bloku francuskiego” oraz występuje z koncepcją „Francji — od Renu do Konga”. Koncepcje te są wyraźnie skierowane przeciw apetytom monopoli amerykańskich na francuskie kolonie w Afryce.

Tak więc jesteśmy świadkami silnego zaostrzenia się sprzeczności między Francją a Stanami Zjednoczonymi. Im bardziej awanturnicza i agresywna polityka amerykańska, tym bardziej zaogniają się sprzeczności między USA a ich sojusznikami.

Powyższe wydarzenia, rozwijające się w atmosferze wielkiego ruchu narodowego o zmianę orientacji politycznej Francji, wywołują głęboko

siegające przegrupowania w łonie partii burżuazyjnych. Widać to na przykładzie partii radykałów. W partii tej rozwinęło się silne skrzydło pod kierownictwem b. przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Herriota i b. premiera Dalad'iera, wypowiadające się przeciwko „armii europejskiej“ i za udziałem Francji w organizowaniu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Również de Gaulle i jego zwolennicy występują przeciw „armii europejskiej“ — żądają bardziej niezależnej polityki zagranicznej Francji. Znamienne jest pod tym względem oświadczenie wiceprzewodniczącego Zgromadzenia Narodowego i prawej ręki de Gaulle'a, Gastona Palewskiego, który na łamach dziennika „Monde“ wskazał na konieczność zwołania konferencji czterech mocarstw dla rozstrzygnięcia sprawy Niemiec: „Czy te rozmowy — pisze Palewski — nie mogłyby doprowadzić do organizacji bezpieczeństwa zbiorowego w atmosferze odprężenia sytuacji międzynarodowej i późniejszego rozbrojenia?“

Zwraca uwagę okoliczność, że wielki spór polityczny, nurtujący naród, przedostał się również do francuskiego korpusu oficerskiego. Armia francuska nie chce się zgodzić na samobójstwo, jakim byłoby przyjęcie układu o „armii europejskiej“. Nastroje te znalazły swój wyraz w fakcie, że marszałek Francji Juin, znany skądinąd ze swych reakcyjnych poglądów i zajmujący czołowe stanowisko w sztabie wojsk atlantyckich, otwarcie wystąpił przeciwko „armii europejskiej“. Inny generał francuski, Aumeran, oświadczył, że Francja „może tylko wygrać, jeśli zmieni swoją orientację; nie ma ona bowiem nic do stracenia“.

Jednakże nie wolno zapominać, że imperializm amerykański posiada nadal wpływowych zwolenników w partiach burżuazyjnych i SFIO. Jawnie i zdecydowanie proamerykańska jest katolicka MRP — partia Bidault i Schumana, związana z Watykanem i poprzez Watykan z katolicką partią Adenauera. Wprawdzie i tu „wkradła się zaraza“. Na kongresie MRP, który odbył się niedawno, delegaci młodzieżowi wystąpili przeciwko proamerykańskiemu kierownictwu. Znaleźli się również w MRP tacy działacze, którzy nie zgodzili się na potępienie dwóch przywódców tej partii Burona i Monteil za udział w rządzie Mendès-France'a. W czasie głosowania w Zgromadzeniu Narodowym nad rozejmem w Indochinach, podpisanym przez rząd Mendès-France'a, 15 posłów MRP głosowało za rezolucją rządową. Ale ta watykańska partia, ponosząca główną odpowiedzialność za całą francuską politykę kapitulacji w latach powojennych, pozostaje nadal oporą imperializmu amerykańskiego we Francji.

* *

Zupełne fiasko francuskiej polityki proamerykańskiej ujawniło się w pełni w Genewie.

Już pierwsze dni obrad genewskich dowiodły, jak bardzo osamotnieni są zwolennicy „amerykańskiej polityki siły“.

Chiny Ludowe, które Foster Dulles zamierzał posadzić w Genewie na ławie oskarżonych, wystąpiły na forum międzynarodowym jako wielkie mocarstwo, działające zdecydowanie w kierunku umocnienia pokoju zarówno w Azji, jak i na całym świecie. Połączone wysiłki przedstawicieli Związku Radzieckiego i Chin Ludowych rychło sprawiły, że na ławie oskarżonych znaleźli się amerykańscy podżegacze wojenni. Równocześnie

klęska militarna wojsk francuskich pod Dien Bien Fu ujawniła krach amerykańskich planów podbicia narodów Indochin. Ze wszystkich zakątków Francji zaczęły przybywać do Genewy delegacje, reprezentujące wszystkie warstwy narodu i jednym głosem wołające o zawarcie pokoju w Indochinach.

Dulles, który znalazł się w izolacji i czuł zbliżającą się porażkę, uciekł się do manewrów i prowokacji, zmierzających do storpedowania konferencji. Taką zbrodniczą prowokacją była afera z lotniskowcami amerykańskimi, wysłanymi — w porozumieniu z Bidault — do Indochin w celu zbrojnej interwencji przy użyciu broni atomowej, jak to ujawnili bracia Alsop w „New York Herald Tribune”. Plany te spełzyły jednak na niczym. Rząd brytyjski w obawie przed zgubnymi dla siebie konsekwencjami projektowanej awantury odmówił w niej udziału.

Anglicy obawiają się po prostu — pisała wspomniana wyżej „New York Herald Tribune” — że wojna w Azji może przekształcić się w wojnę światową, która oznaczałaby wystawienie wysp brytyjskich na niebezpieczeństwo totalnego zniszczenia“.

Równocześnie żądanie położenia kresu wojnie w Indochinach stało się już tak potężne i jednomyślne, że osamotnieni podżegacze zmuszeni byli się cofnąć.

Izolowany w Genewie Dulles wołał wycofać się z konferencji w przekonaniu, że swoją manifestacyjną nieobecnością i zaostrzoną presją z zewnątrz zastraszy zachodnich sojuszników i nie dopuści do porozumienia.

Ale wola narodów okazała się silniejsza od szantażu i manewrów amerykańskiej dyplomacji. Bidault, który przez cały czas z uporem odmawiał przyjęcia delegatów ludności francuskiej, musiał sam wkrótce spakować manatki i opuścić konferencję. Rozejm został podpisany.

Jest to fakt o historycznym znaczeniu. Rozejm w Indochinach oznacza międzynarodowe uznanie sprawiedliwej walki wyzwolenczej uciskanych narodów i otwiera możliwości przyjaznej współpracy narodów Indochin i narodu francuskiego. Rozejm w Indochinach, osiągnięty wbrew jawnemu sabotażowi amerykańskich kół rządzących, pokazał całemu światu, kto dąży do pokoju a kto do wojny. Rozejm w Indochinach udowodnił wszystkim narodom słuszność tezy radzieckiej o możliwości pokojowego rozstrzygnięcia wszystkich, najbardziej nawet skomplikowanych problemów spornych przy dobrej woli zainteresowanych stron. Wreszcie rozejm w Indochinach, który zdusił kolejną amerykańską próbę rozpętania wojny światowej, pokazał potęgę sił pokojowych w świecie i skuteczność ich walki przeciwko zbrodniczym planom obozu agresji i wojny.

Po zawarciu rozejmu w Indochinach staje przed Francją jako zagadnienie czołowe sprawa uregulowania spornych problemów Europy, posiadających doniosłe znaczenie dla bezpieczeństwa Francji, a przede wszystkim decydującej dla Francji kwestii Niemiec. Podkreślić należy, że mieszczkański dziennik „Monde” pisał bezpośrednio po zawarciu rozejmu, że dojrzeła sprawa przystąpienia do dyskusji nad zagadnieniem bezpieczeństwa w Europie na podstawie wniosków ministra Mołotowa, przedstawionych na konferencji berlińskiej. „W miarę jak się rozjaśnia

horyzont polityczny w Genewie — pisze „Monde” — nie jest już obecnie rzeczą niemożliwą podjąć to, co się nie udało na konferencji berlińskiej. Plan zbiorowego bezpieczeństwa, przedstawiony przez ministra Mołotowa, mógłby posłużyć za podstawę do dalszej dyskusji.“

Postawa klasy robotniczej, jej walka, która przekształciła się w ogólnonarodową walkę w obronie niezawisłości Francji, zadecydowała o obaleniu rządu Lanieli i Bidault, spowodowała upadek rządu proamerykańskiego. Deputowani komunistyczni — pomimo zastrzeżeń, jakie budziły niektóre oświadczenia nowego premiera — głosowali za inwestyturą dla Mendès-France'a, ponieważ zobowiązał się on w swym exposé — zgodnie z wolą narodu — zakończyć w ciągu 4 tygodni wojnę w Indochinach. 21 lipca 7-letnia walka francuskiej klasy robotniczej o zakończenie działań wojennych w Indochinach uwieńczona została zwycięstwem. W ten sposób dokonany został pierwszy krok w kierunku uniezależnienia Francji od Waszyngtonu, w kierunku polityki, liczącej się z interesami i wolą narodu francuskiego.

Imperialiści amerykańscy odpowiadają brutalnymi represjami na próby uniezależnienia się Francji od Waszyngtonu. Presja ta rośnie wręcz z godziny na godzinę — jak pisze „Monde” — „bez wstydu i bez umiaru”. „Stany Zjednoczone — czytamy dalej w „Monde” — zmobilizowały wszystko, co można: dyplomację, armię, politykę, propagandę, finanse, business, sojuszników, klientów, satelitów, pokusy, szantaż...”

Departament Stanu grozi, że załatwi sprawy żywotne Francji bez udziału Francji. Pod tym znakiem odbyło się w Waszyngtonie spotkanie Eisenhowera i Dullesa z Churchillem i Edenem. Rząd amerykański w drodze rozmaitych przetargów skłonił Londyn do udziału, przynajmniej w obecnym etapie, w wywieraniu nacisku na Francję. Jest jednak rzeczą jasną, że Anglia kieruje się przy tym swoimi własnymi celami. Chce ona poprawić swą pozycję w Europie zachodniej. Liczy ona na to, że cel swój osiągnie, jeśli zapewni sobie rolę arbitra w sporach między Francją a Stanami Zjednoczonymi oraz między Francją a Niemcami zachodnimi.

Waszyngton spuścił również ze smyczy Adenauera, który zapowiada utworzenie Wehrmachtu niezależnie od zgody Francji, wbrew Francji i przeciwko Francji. Atak na Francję odbywa się więc ze wszystkich stron: zza Oceanu, zza kanału La Manche, z Bonn. Ale naród francuski pokazał już, że jest w stanie skutecznie przeciwstawić się dyktatowi i szantażowi.

Jest rzeczą jasną, że amerykańska polityka, zmierzająca do odbudowy Wehrmachtu jako głównego narzędzia nowej wojny agresywnej, budzić musi coraz ostrzejszy sprzeciw we Francji, dla której odwetowy Wehrmacht oznacza śmiertelne niebezpieczeństwo. Dlatego w miarę jak amerykańskie koła rządzące zaostrzać będą swój nacisk w kierunku realizacji „armii europejskiej” i odbudowy militarystyki niemieckiego, zaogniać się będą nieuchronnie sprzeczności między Francją a Stanami Zjednoczonymi. Coraz większego rozmachu nabierać będzie walka narodu francuskiego przeciw planom amerykańskim, walka o radykalną zmianę polityki zagranicznej w duchu narodowych interesów Francji.

Wielką pomocą dla narodu francuskiego i wszystkich narodów Europy w ich walce o suwerenność i bezpieczeństwo jest nowa nota Związku Ra-

dzieckiego do trzech mocarstw zachodnich. Nota radziecka wyciąga właściwe wnioski z sukcesu rozmów genewskich i proponuje zwołanie konferencji wszystkich zainteresowanych państw europejskich, z udziałem Stanów Zjednoczonych i obserwatora Chin Ludowych, dla omówienia nabrzmiałych problemów międzynarodowych, a w pierwszym rzędzie sprawy bezpieczeństwa zbiorowego i rozszerzenia handlu między państwami, sprawy pokojowego i demokratycznego zjednoczenia Niemiec i sprawy zakazu broni atomowej.

Nota radziecka, powitana z radością przez wszystkie narody pragnące pokoju, wywołała szczególnie mocne i głębokie echo w Polsce i we Francji, krajach bezpośrednio sąsiadujących z Niemcami i najbardziej zainteresowanych w tym, żeby organizacja zbiorowego bezpieczeństwa w Europie uniemożliwiła odrodzenie imperializmu niemieckiego i rozpętanie nowej wojny.

Bohaterska walka narodu francuskiego w obronie swojej suwerenności i bezpieczeństwa budzi w narodzie polskim głębokie uczucia sympatii i podziwu. Jak wielekroć w ciągu minionych stuleci, tak i teraz interesy narodu francuskiego zbiegają się z interesami Polski, a interesy obu naszych krajów zbiegają się z wielką sprawą obrony wolności narodów i obrony pokoju. Dlatego Polacy z całego serca podzielają radość narodu francuskiego z powodu rozejmu, który kładzie kres przelewowi krwi Francuzów i Wietnamczyków, zyniwa płamę z honoru Francji i umacnia sprawę pokoju w świecie, wbrew dążeniom ciemnych sił amerykańskiego imperializmu. Naród polski jest głęboko przekonany, że Francja, której imię wiąże się w historii z ideą wolności i postępu, wejdzie zdecydowanie na drogę godną jej sławnej tradycji, na drogę polityki narodowej i suwerennej, odpowiadającej zarówno interesom narodu, jak i interesom pokoju w Europie.

Nauczanie literatury polskiej w szkole średniej

Losy języka polskiego i literatury polskiej są ściśle związane z dziejami narodu polskiego, z historią jego zmagania i walk o postęp społeczny i niezawisłość narodową. W literaturze, w pieśni ludowej znajdowały wyraz smutki i radości, porażki i zwycięstwa mas ludowych. Pod jarzmem trzech zaborców, w ciemną noc okupacji hitlerowskiej polskie masy ludowe pielegnowały swoją mowę ojczystą, walczyły o jej istnienie.

Partia nasza przywiązuje ogromną wagę do tego, by szkoła umożliwiła młodzieży gruntowne poznanie literatury, głębokie zżycie się z jej wielkimi dziełami.

O wielkiej roli naszej szkoły mówił towarzysz Bierut na II Zjeździe. Wskazywał na rozwój szkolnictwa i na czekające je olbrzymie zadania. Równocześnie stwierdził, że „...wyniki wychowawcze naszego szkolnictwa nie mogą być uznane za zadowalające. Poziom pracy dydaktycznej musi być podniesiony“.

Analiza przyczyn tego stanu rzeczy wskazuje na nie przewyżczone dotychczas błędy w pracy szkolnej. Jeśli chodzi o źródła niedomagań w nauczaniu języka polskiego, to pochodzą one przede wszystkim stąd, że nie daliśmy dotychczas nauczycielowi ani podręczników historii literatury na poziomie szkoły wyższej, mogących go wyposażyć w odpowiednią sumę wiedzy, ani metodyki nauczania tego przedmiotu w szkole średniej. Nauczyciel pracuje mając do dyspozycji program, podręczniki przeznaczone dla uczniów, jednakże dla nich za trudne i za obszerne, nieliczne monografie historyczno-literackie i dwumiesięcznik „Polonistyka“. Decyduje oczywiście o wynikach nauczania języka polskiego poziom naukowy i pedagogiczny oraz ideowo-polityczny samego nauczyciela, ale w brakach i błędach tych podstawowych materiałów pomocniczych należy widzieć źródła słabości pracy nauczycieli języka polskiego.

W roku szkolnym 1953/54 toczyła się w kraju dyskusja nad zagadnieniami nauczania języka polskiego w naszej szkole. W tej szerokiej, publicznej dyskusji poczyniono wiele cennych uwag krytycznych, które uwypukliły poważne błędy i braki w naszym systemie nauczania literatury oraz wskazały na braki w programach, podręcznikach i nauczaniu historii literatury polskiej w szkole. Równocześnie jednak wypowiedziano szereg poglądów fałszywych, świadczących o nacisku obcej nam, burżuazyjnej ideologii, o tendencjach nawrotu do praktyk szkoły przedwojennej.

Dyskutanci — literaci i dziennikarze, rodzice i nauczyciele — reprezentujący opinię szerokiego aktywu społecznego, związanego z pracą szkoły i ożywionego troską o wychowanie młodzieży oraz o podniesienie poziomu nauczania w naszej szkole, słusznie zauważyli, że nauczyciele języka polskiego nie wykorzystują dostatecznie w swej pracy wielostronności walorów wychowawczych dzieła literackiego — wielkiego ładunku wzruszeń i przeżyć estetycznych, których ono dostarcza. Zwrócono uwagę, że omawianie pięknych czytanek literackich, a nawet całych utworów o dużych wartościach artystycznych sprowadza się do wykładu na tematy społeczno-polityczne, że lekcje języka polskiego w liceach nieraz tracą swoje walory wychowawcze związane z nauczaniem języka ojczystego, że często nie budzą u młodzieży zapału do literatury i nie uczą rozumienia jej arcydzieł. Te braki wymagały i wymagają nadal stanowczego przeciwdziałania w celu ich usunięcia.

W naszej szkole, w naszym nauczaniu literatury i języka polskiego, zwłaszcza w ostatnim pięcioleciu, nastąpił zasadniczy przełom. Stworzyliśmy nową szkołę, zasadniczo różną od szkoły burżuazyjnej i jej przeciwstawną. W naszej szkole uczeń dowiadyuje się prawdy o dziejach literatury ojczystej, o głębokiej, nierozzerwalnej więzi wszystkich wielkich dzieł tej literatury z życiem i walką narodu, z marzeniami, dążeniami i zmaganiem polskich mas ludowych. W naszej szkole stają przed uczniem w całym swym blasku dzieje polskiego postępu, dzieje patriotycznej myśli polskiej.

Szkoła nasza ma wielkie osiągnięcia i nieustannie się rozwija. Tym bardziej powinniśmy ujawniać i przewyżczać nasze błędy i słabości, podnosić poziom nauczania. Osiągnięcia nasze są bowiem dystansowane przez stawiane szkołom coraz wyższe, coraz głębiej sięgające wymagania.

Obecne programy stanowią w szkolnictwie pierwsze próby ujęcia z pozycji marksistowsko - leninowskich naszych dziejów, naszej historii literatury i innych nauk.

Program dydaktyczno-wychowawczy naszej szkoły, budowany na szerokiej podstawie wiadomości z różnych dziedzin wiedzy, zmierza do ukształtowania w młodzieży naukowego poglądu na świat i wychowania jej w duchu moralności socjalistycznej. Szkoła nasza ma wychować młodzież rozumną, kulturalną i głęboko patriotyczną, świadomą obowiązków społecznych i czekających ją zadań w socjalistycznym państwie polskim.

Realizacja założeń dydaktyczno - wychowawczych naszych programów szkolnych wymagała i wymaga od naszego nauczycielstwa wielkiej pracy nad sobą, poznania podstaw marksizmu - leninizmu, opanowania zasad socjalistycznej pedagogiki. Wymagała też niemniej intensywnej pracy nad stworzeniem podręczników szkolnych i pomocy naukowych, służących temu samemu celowi.

Podstawą do tych prac i procesów były programy nauczania. Wyznaczały one kierunek pracy z młodzieżą, kierunek rozwiązań poszczególnych problemów naukowych i poszukiwań w dziedzinie metodyki poszczególnych przedmiotów nauczania.

Programy szkół są poważnym osiągnięciem naszej nauki i szkolnictwa. Przy wszystkich swoich nawet poważnych błędach stanowią one cenny dorobek naszej myśli pedagogicznej, są dowodem jakościowego skoku, jakiego dokonała szkoła w dziedzinie nauczania i wychowania.

Ich główną wartość stanowi — zwłaszcza w przedmiotach związanych z naukami społecznymi — zasadnicza rewizja tradycyjnych poglądów burżuazyjnych na narodową przeszłość, na rolę mas ludowych w historii, na polityczne i kulturalne związki z naszymi sąsiadami, na perspektywy rozwoju społecznego, ekonomicznego i kulturalnego.

Programy języka polskiego dla liceów stanowią jedno z naszych cenniejszych osiągnięć w walce z sanacyjną spuścizną w szkolnictwie i burżuazyjnym literaturoznawstwem.

Sanacyjna szkoła dawała młodzieży wypaczony obraz rozwoju naszej literatury, obraz przykrojony do ram programu faszystacji życia polityczno - społecznego: gloryfikowała klerykalizm i nacjonalizm, usiłowała ukryć wszelkimi sposobami wyzwolenczy, postępowy charakter naszej literatury, starała się wychować młodzież w duchu nienawiści do wszelkich prądów postępowych, wykoślawiała w urzędowej interpretacji twórczość naszych wielkich pisarzy.

Nie od razu umieliśmy uwolnić się od tradycji przedwojennej szkoły. Pierwsze powojenne programy naszej szkoły, chociaż odcinały się od przedwojennych doborów autorów, nie były wolne od obciążeń ideologicznych burżuazyjnej pedagogiki — od nacjonalizmu, kosmopolityzmu i eklektyzmu. W walce z tymi błędami powstały w latach 1949 — 1950 nasze obecne programy. Był to okres przełomowy w szkolnictwie polskim. Przewycięzenie tych błędów stało się możliwe w poważnym stopniu dzięki temu, że rozgromiona została nacjonalistyczna ideologia gomułkowszczyzny, prawicy PPS i resztek wpływów PSL-owskich, ideologia, która pieczołowicie hodowała eklektyzm w naszym życiu ideologicznym. Zadania wychowania socjalistycznego wyszły w tym okresie ze stadium deklaratywności i stały się przed szkołą jako zadania konkretne i aktualne. Opracowane wówczas programy szkolne świadczyły o radykalnym zerwaniu z panującymi poprzednio tendencjami oportunistycznymi, były świadectwem ideowego przełomu, który dokonał się w naszym szkolnictwie.

O podręcznikach można powiedzieć to samo co o programach. Stanowiły one świadectwo naszego rozwoju, świadectwo osiągniętego przez nas postępu w naukowej interpretacji skomplikowanych problemów historyczno-literackich. Uczyły po nowemu patrzeć na historię literatury polskiej, dawały pierwsze próby oceny roli pisarza w walce o postęp w życiu narodu, próby określenia jego miejsca w konfliktach społecznych współczesnej mu epoki. Podręczniki historii literatury mają wyraźnie charakter pionierski. Niewątpliwą zasługą ich autorów — mimo popełnionych błędów — jest podjęcie trudnej i śmiałej pracy dokonania oceny dziejów naszej literatury i postaci jej głównych twórców z marksistowskiego punktu widzenia.

W doborze dziedzictwa naszej literatury narodowej, przekazywanego młodzieży, nowe programy i podręczniki dokonywały zmian daleko idących i słusznych. Wysiwały na czoło pisarzy związanych z walką o postęp, o wyzwolenie narodowe i społeczne. Wprowadzały do historii literatury

staropolskiej pisarzy reprezentujących nurt plebejski (Gałka z Dobczyna, Biernat z Lublina, literatura mieszczańska XVII w., Jakub Jasiński itp.), wprowadzały poezję i powieść walczącą o prawa mas pracujących (Broniewski, Wasilewska, Kruczkowski, Kowalski). Dokonywały przewartościowania pozycji, które wyznaczono przedtem pisarzom reprezentującym reakcyjne poglądy (np. Orzechowski, Skarga) lub eliminowały je z listy lektury (z nowszych — faszyści: Kaden-Bandrowski, Wierzyński, Gotel). W interpretacji utworu wydobywały jego zawartość ideową i wymowę społeczną. Jednym z głównych problemów, podjętych i z dużą śmiałością postawionych przed nauczycielem, było ukazanie związków między utworami literackimi a dążeniami społecznymi epoki, w której one powstały.

Ale przy tym nowym spojrzeniu na literaturę polską nie uniknięto poważnych błędów, wydatnie osłabiających główne wychowawcze tendencje naszego programu.

Jednym z istotnych błędów dotychczasowych programów jest niedostateczne uwypuklenie faktu, że nasz dorobek literacki jest dorobkiem ogólnonarodowym, przedmiotem naszej dumy, oparciem w walce o kulturę socjalistyczną w Polsce. Literatura była potraktowana w programie przede wszystkim jako odbicie procesów polityczno - społecznych, za słabo natomiast ukazano jej czynny udział w kształtowaniu tych procesów. Nie zostały wydobyte w programie historii literatury dostatecznie jasno tak zasadnicze problemy, jak wkład literatury do ukształtowania się naszego narodu, jej poczesne miejsce w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne w okresie niewoli i w Polsce przedwojennej, nie ukazano również dostatecznie silnie jej wychowawczej roli w budownictwie podstaw socjalizmu w Polsce.

W sformułowaniach naszego programu nie znajdujemy dostatecznej charakterystyki doniosłej roli, jaką odegrali nasi wielcy pisarze w dziejach naszego narodu. Nie wskazano głębokiego humanizmu naszej literatury, polegającego między innymi na tym, że nasi wielcy pisarze zawsze byli po stronie ludu, że brali udział w jego walkach, że byli sumieniem współczesnych im epok. Programy i podręczniki przedstawiły pisarzy przeważnie jako rzekomo biernych wyrazicieli ideologii, a ich dzieła tylko jako odbicie problemów, które nurtowały społeczeństwo.

Program, który słusznie zaleca widzieć w „Lalce“ Prusa „obraz życia mieszczaństwa polskiego w okresie rozwoju kapitalizmu, walkę z przeżytkami feudalizmu, wrastanie kapitalizmu w imperializm“, nie pokazuje jednak obiektywnej roli tej powieści i jej oddziaływania na ówczesne społeczeństwo, nie pokazuje ideowo-artystycznych dążeń i ambicji pisarza i tym samym daje uczniowi tylko jednostronną i ubogą wiedzę o tym tak bogatym i odkrywczym utworze. Sprowadzając często do schematów interpretacje największych utworów naszej literatury program — jak i zresztą ogólne ustawienie nauczania języka polskiego — stawał się źródłem szeregu spaczonych poglądów na twórczość naszych pisarzy.

Takie traktowanie twórczości literackiej pomniejsza wielkość pisarzy, czyni z nich rejestratorów i kronikarzy procesów historycznych, nie pozwala dostrzec w ich twórczości potężnej, aktywnej siły współuczestniczącej w wielkich walkach społecznych. W ten sposób pomniejszona została

również rola Kołłątaja i Staszica, Mickiewicza i Słowackiego, powieściopisarzy pozytywistów i Żeromskiego.

Zarówno programy, jak i podręczniki nie tchną żarliwą miłością do naszej wielkiej poezji, nie oddają serdecznego ciepła, jakim darzymy wielkich ludzi naszego narodu. Dotyczy to nawet takich pisarzy, jak Mickiewicz, Prus, Orzeszkowa, Żeromski.

Oczywiście, dzieje się tak nie dlatego, że program nie postulował tego serdecznego stosunku do naszej literatury, ale dlatego, że słusznemu wysiłkowi w pracy nad wydobyciem problemów ideologicznych z treści utworu literackiego niejednokrotnie nie towarzyszyła dostateczna troska o ukazanie piękna i artyzmu naszych największych dzieł literackich, troska o poznanie i zrozumienie społecznej roli dorobku twórczego naszych pisarzy. Wielkość i siła oddziaływania naszej literatury narodowej, jej piękno, trwałość jej humanistycznych walorów — wszystko to występuje w programie dopiero na dalszym miejscu.

Nasze programy i podręczniki nie doceniały jeszcze w dziele literackim swoistej formy **poznawania i kształtowania** rzeczywistości, nie umiały dać takiej ideowo-artystycznej interpretacji twórczości naszych pisarzy, by w oparciu o nią ustalić wielką rolę pisarzy i ich utworów w procesie społecznego rozwoju naszego narodu, by pokazać całe bogactwo naszej literatury.

Braków tych nie może zastąpić nagromadzenie w programie wielkiej ilości nazwisk i tytułów. Program wskazuje np. w XVII wieku — na 20 godzin lekcyjnych — 10 nazwisk i 10 tytułów, których opracowanie nie mieści się w tych 20 godzinach nawet w dość pobieżnym wykładzie uniwersyteckim. W praktyce nauczyciel musi zrezygnować z pełnego ukazania wielkich i typowych postaci owego okresu, by szerzej uwzględnić postacie drugoplanowe, których szczegółowa znajomość potrzebna jest eruditom (Rozdziński, Zb. Morsztyn, Otwinowski). Należy przy tym pamiętać, że mamy do czynienia w tym czasie z 15-letnią młodzieżą, której zdolność rozumienia licznych i trudnych urywków staropolszczyzny jest ograniczona. Program robi wrażenie raczej skrótu programu studiów polonistycznych niż programu dla dorastającej młodzieży. Niesłusznie, wystarczy bowiem — naszym zdaniem — ograniczyć się do nazwisk wielkich pisarzy i najwybitniejszych utworów. Pozwoliłoby to skupić na nich uwagę i umożliwiłoby ich wszechstronne opracowanie. Nauczyciel szkoły radzieckiej np. ukazuje liczne utwory Gogola w ogólnym przeglądzie jego twórczości, ale szczegółowo opracowuje tylko „**Martwe dusze**“. Analogicznie zapoznaje młodzież z twórczością Turgeniewa — szczegółowo zaś opracowuje jego „**Ojców i dzieci**“, podobnie Tolstoja — „**Wojnę i pokój**“. Wielkość pisarza widzą uczniowie w całokształcie jego twórczości, jej elementy poznają w podstawowych dziełach pisarza.

Tymczasem u nas — podajemy dla przykładu — nauczyciel opracowuje w ciągu 9 godzin 4 duże powieści Orzeszkowej („**Marta**“, „**Widma**“, „**Meir Ezofowicz**“, „**Nad Niemnem**“), gdy tych 9 godzin starczyłoby zaledwie na charakterystykę jej twórczości i opracowanie jednej z tych powieści.

O naszych programach mówimy powszechnie, że są przeciążone i że wskutek tego młodzież wynosi często ze szkoły powierzchowną znajomość arcydzieł naszej literatury, przeważnie omawianych pośpiesznie.

Likwidacja przeciążenia naszego programu wymaga śmiałych decyzji w sprawie doboru dzieł literackich, których znajomość ma obowiązywać ucznia szkoły średniej. Staje więc przed nami ponownie konieczność przedyskutowania niektórych problemów naszego narodowego dziedzictwa literackiego.

Młodzież nasza powinna poznać w szkole arcydzieła literatury i utwory typowe, które odtwarzały w artystycznej formie życie, dążenia i walkę naszego narodu w różnych epokach historii. Oczywiście mamy na myśli takie utwory, które są dostępne umysłowości ucznia w wieku od 14 do 17 lat.

Podręczniki nasze cechuje, w stopniu jeszcze wyższym niż programy, przeładowanie materiałem informacyjnym. Podręczniki winny niewątpliwie spełniać rolę przewodników po literaturze, także i po tej nie przepracowanej na lekcjach. Nie mogą jednak zamienić się w zbiór wiadomości z życia pisarzy, streszczeń utworów, analizy problemów społecznych itd. Już sam fakt, że mają służyć jako podręczniki dla młodzieży od 14 do 17 lat, nakazuje przeprowadzić selekcję materiału informacyjnego o utworach nie przepracowanych w szkole. Pod tym względem podręczniki nie są jednolicie opracowane. Ale po pierwsze — rozszerzają program w sposób niedopuszczalny; po drugie — traktują utwory, które nie są przedmiotem lektury, na równi z materiałem programowym, zamiast ograniczyć się do krótkiej informacji o nich. Tak np. Korzeniewska jednakowo potraktowała analizę utworów Żeromskiego: „Walkę z szatanem“ (str. 13 — 17), „Wiatr od morza“ (str. 19 — 20) oraz wzmianki o „Turoniu“ i o „Uciekła mi przepióreczka“ z analizą jego „Przedwiośnia“, jedyne spośród tych utworów, przeznaczonego do szczegółowego opracowania przez program (str. 21 — 27).

Tendencja programu do „wszystkoizmu“ została spotęgowana w podręcznikach. Dało to w wyniku znaczne poszerzenie materiału nauczania i sprzyjało werbalnemu omawianiu utworów, dało poważne przeciążenie ponadprogramowym materiałem.

Kunszt poetycki w odtwarzaniu stanów psychicznych człowieka, potężna siła komunikatywna utworu wzruszająca głębią ludzkich przeżyć wzbogacają nas w znajomość psychiki ludzkiej i ułatwiają zrozumienie postawy ideowej pisarza. Podejmując słuszną walkę z formalistycznymi obciążeniami naszej szkoły program i podręczniki opacznie potraktowały lirykę. Zalecały one jedynie taki rodzaj liryki, która bezpośrednio wyraża przekonania ideowo-społeczne poetów. Pomijały natomiast utwory liryczne wyrażające głębokie konflikty życiowe i przeżycia osobiste autora. Nie uwzględniono np. w programie liryki Mickiewicza i Słowackiego, Asnyka, Konopnickiej, Broniewskiego i Tuwima. Zubożyło to zakres artystycznych wzruszeń naszej młodzieży.

*
•
•

Dyskusja nad programami literatury zwróciła szczególną uwagę na odwrócenie się naszego programu od wartości artystycznych naszej literatury. Postawiono nawet zarzut ignorowania wartości artystycznej naszych arcydzieł przez program. Zarzut ten nie jest słuszny. Program podkreśla

znaczenie wartości artystycznych i daje trafne w tym względzie wskazówki metodyczne. W „Uwagach metodycznych” załączonych do „Programu nauki w 11-letniej szkole ogólnokształcącej” czytamy na str. 221 i 222:

„Nauka historii literatury nie może traktować wartości ideowych dzieł pisarskich w oderwaniu od formy artystycznej, powinna ona wykazywać ścisły związek między treścią ideową utworu a jego kształtem artystycznym. ...Materiał lekcyjny musi więc być tak dobrany, aby obcowanie młodzieży z bogatą spuścizną literacką przeszłości i literaturą współczesną pogłębiło jej kulturę estetyczną, aby rozbudziło zarówno wrażliwość na piękno słowa artystycznego, jak i zamiłowanie czytelnicze”.

Podstawowy brak programu polega na tym, że cytowane wyżej słuszne ogólne wskazówki metodyczne nie są stosowane do konkretnego materiału literackiego, zalecanego w programie, nie są stosowane do poszczególnych autorów i utworów ani związane z ich analizą, a uwaga nauczyciela realizującego program jest jednostronnie skierowana przede wszystkim na zagadnienia społeczno-ideologiczne. Ta jednostronność jest źródłem socjologicznego schematyzmu w praktyce szkolnej.

Dla przykładu zatrzymamy się na zalecanym w programie materiale o twórczości Mickiewicza na emigracji:

„Mickiewicz na emigracji. Trzecia część „Dziadów” jako obraz walki o wyzwolenie społeczne i narodowe; obrazy despotyzmu carskiego w „Ustępie” do III części „Dziadów” (np. Przegląd wojska), wiersz „Do Przyjaciół Moskali” jako wyraz solidarności z rewolucjonistami rosyjskimi (4 godziny lekcyjne).

Elementy demokratyczne w „Księgach pielgrzymstwa” (fragm. np. przyp. III. przyp. o malarii i podróżnych w wilczej jamie) (1 godzina lekcyjna). „Pan Tadeusz” jako obraz rozkładu stosunków feudalnych w Polsce; miłość przyrody ojczystej. Artyzm poematu (7 godzin lekcyjnych)”.

A więc o twórczości Mickiewicza, o jej wielkiej sile poetyckiej, która rewolucjonizowała umysły, z której pokolenia całe czerpały natchnienie do walki z uciskiem społecznym i narodowym, program tyle tylko mówi.

Podobnie schematycznie i w sposób uproszczony potraktowana została twórczość Żeromskiego. W programie czytamy:

„St. Żeromski. Życie i twórczość. Ukazywanie sprzeczności i zakłamania ustroju kapitalistycznego, protest przeciwko krzywdzie ludzkiej, utopijność programu społecznego, tendencje syndykalistyczne, ideologia ofiarництва — „żeromszczyzna”.

„Opowiadania” („Zmierzch”, „Złe przeczucie”, „Zapomnienie”, „Niedziela”) naturalistyczne i liryczne obrazy nędzy ludzkiej. „Ludzie bezdomni” (krytyka moralności mieszczańskiej, wrażliwość na przejawy nędzy klas upośledzonych, ideologia ofiarnictwa zamiast programu społecznego). „Róża” (rozmowy Zagrody z Czarowicem z aktu I — obraz pierwszy, klasowy i reformistyczno-nacjonalistyczny nurt w ruchu robotniczym („Popioły” — fragmenty) (6 godzin lekcyjnych)”.

Z tej charakterystyki Żeromskiego wypadł Żeromski — wielki patriota, wielki artysta. Dlaczego nie powiedziano nauczycielowi i młodzieży szkolnej o realizmie krytycznym Żeromskiego?

Te dwa pierwsze z brzegu wzięte przykłady wskazują, że nasz program przy charakterystyce poszczególnych autorów zaleca zawężoną, jednostronną analizę treści ideowo-społecznej ich utworów, nie podaje konkretnych wskazówek metodycznych dla zanalizowania wartości artystycznych danych utworów, wskutek czego jedność analizy treści ideowej i formy artystycznej zostaje zachwiana.

Wielkości i piękna dzieła literackiego nie można ukazać i zrozumieć, jeśli się nie przeprowadza analizy zarówno treści, jak i formy dzieła i nie widzi organicznego związku tych dwu elementów utworu literackiego. Rzecz jasna, że krytyczna analiza całego naszego dziedzictwa literackiego z marksistowskich pozycji jedności treści i formy jest zadaniem ogromnym i trudnym, które może być rozwiązywane jedynie w wieloletniej uporczywej pracy krytyków, historyków literatury i pedagogów. Zrobiliśmy w tym kierunku zaledwie pierwsze kroki. W trudnej pracy nad opanowaniem marksistowskiej metody badania dzieł literackich nieuniknione są potknięcia i błędy. Na gruncie praktyki pedagogicznej winniśmy oceniać nasze niewątpliwe osiągnięcia i słabości, by przewyciężając błędy iść naprzód. Dyskusja, jaka rozwinęła się nad zagadnieniami nauczania literatury w szkole, winna dopomóc w pogłębieniu analizy literackiej z marksistowskich pozycji.

Brak konkretnej analizy wartości artystycznych przy równoczesnym rozstawieniu akcentów wyłącznie na analizie treści ideowo-społecznej zuboża całość utworu literackiego, pomniejsza jego siłę oddziaływania zarówno artystycznego, jak i ideologicznego. W sztuce przecież siła ideowego oddziaływania utworu jest wprost proporcjonalna do siły oddziaływania jej wyrazu artystycznego.

Odrywanie analizy formy artystycznej od konkretnych utworów literackich następuje w dotychczasowym programie również w ten sposób, że materiał dydaktyczny wskazany dla opracowania wartości artystycznych utworów literackich jest wyodrębniony raczej jako część działu nauki o języku i literaturze. W tym dziale program zaleca przerabianie rodzajów i gatunków literackich, wyróżnianie elementów epiki, liryki i poezji dramatycznej w większych utworach, omawia najważniejsze rodzaje poezji lirycznej, epickiej i dramatycznej itd. Ten sposób podawania wiadomości o formach i gatunkach literackich w oderwaniu od konkretnego materiału literackiego sprzyja werbalnemu traktowaniu gatunków literackich w praktyce szkolnej, ułatwia utrzymywanie się na pozycjach formalizmu estetycznego.

Ujawniający się w programie socjologiczny schematyzm występuje siłą rzeczy jeszcze wyraźniej w opracowanych na gruncie tego programu podręcznikach, a szczególnie w podręczniku Korzeniewskiej — Wasilewskiego. Korzeniewska np. pisząc o „Granicach” Nałkowskiej daje jednostronną ocenę tego utworu, w której brak nawet wzmianki o jego artystycznych walorach, a zamyka streszczenie i analizę wartości utworu w lapidarnym zdaniu: „Prawdziwe ukazanie fragmentów walki klasowej, trafna krytyka sfer rządzących, zdemaskowanie służebnej wobec burżuazji roli części inteligencji polskiej zdecydowały o realizmie «Granic»”.

Taki los spotkał również „Balladynę” Słowackiego w podręczniku Wyki, podręczniku skądinąd wartościowym i stosunkowo mniej obciążonym socjologizmem. „Balladyna” jest to — zdaniem Wyki — „ludowa baśń po-

lityczna“, „akt oskarżenia przeciwko ustrojowi feudalnemu“. Wyka dopatruje się w tym utworze „przedstawienia pełnego obrazu społeczeństwa klasowego, szarpanego sprzecznościami i walkami“. Czy rzeczywiście trzeba było całej złożonej a sztucznej interpretacji, by ukazać niecodzienne piękno utworu Słowackiego, utworu, w którego treści daremnie doszukiwać się — wbrew intencjom autora — „pełnego obrazu społeczeństwa klasowego“?

Tego rodzaju analiza utworu nie zbliża młodego czytelnika do dzieła literackiego. Schematyzm zabija to, co w potocznej mowie nazywamy przeżyciem utworu. A przecież zadaniem szkoły jest tak wychować młodzież, żeby nie tylko umiała interpretować dzieło sztuki, ale była zdolna do głębokiego wzruszenia w zetknięciu się z nim, do poddania się jego urokowi. Chodzi o to, by młodzież umiowała postaci literackie, by postacie te wzbudzały w niej pragnienie naśladowania, przyswojenia sobie postawy ulubionych bohaterów.

Nie można się zgodzić z Kazimierzem Wyką, gdy w swoim artykule polemicznym usprawiedliwia brak analizy literackiej w podręcznikach i zaleca pozostawianie ucznia bez pomocy nauczyciela, sam na sam z tym, co jest niewątpliwie najtrudniejsze — ze zrozumieniem artyzmu pisarza.

Kazimierz Wyka pisze:

„...nauczanie literatury jest przede wszystkim sprawą taktu estetycznego, wielkiego wyrobienia humanistycznego ze strony nauczyciela, jego wrażliwości, a zarazem oględności w narzucaniu sądów“.

„W moim osobistym przekonaniu dobry nauczyciel może ucznia, jeżeli chodzi o zrozumienie i przeżycie wartości artystycznych, doprowadzić do progu tego zrozumienia — tam musi go pozostawić...“

„...wdrażanie w walory estetyczne to chyba najbardziej intymna część tych powiązań, jakie w szkole, jakie w uniwersytecie rodzą się pomiędzy uczniem a nauczycielem“.

Wyka słusznie uważa nauczyciela za postać centralną w procesie nauczania i wychowania i słusznie wymaga od nauczyciela literatury wielkiego wyrobienia humanistycznego i wrażliwości, a więc i zrozumienia psychiki młodzieży i szacunku dla jej przeżyć, zwraca też uwagę na takt estetyczny nauczyciela. Słusznie podkreśla wagę wzruszenia artystycznego w procesie dydaktyczno-wychowawczym, a odrzuca natrętność Kridla z tysiącem jego pytań. Ale niesłusznie traktuje walory artystyczne utworu jako coś, co daje się jedynie wyczuć na płaszczyźnie „intymnych powiązań“, jakie mają powstać między nauczycielem a uczniem. Słusznie uważając nauczyciela za przewodnika młodzieży zaleca mu jednak niesłusznie prowadzić ucznia tylko do progu świątyni i tam go opuścić, zamiast pokazać we właściwym świetle jej bogactwa artystyczne i uświadomić cały ich urok.

Obowiązkiem nauczyciela literatury jest wprowadzić ucznia w tajniki piękna dzieła literackiego. Co więcej — nauczyciel literatury winien kształtować wrażliwość estetyczną ucznia w określonym kierunku, zgodnym z założeniami wychowawczymi naszej szkoły, a więc niewątpliwie wpływać na kierunek tych przeżyć i tych wzruszeń estetycznych, które uczeń wynosi z kontaktu z utworem literackim.

Trudno również pogodzić się z wywodami Wyki, jakoby względy zastrzeżonej walki klasowej na froncie ideologicznym w latach 1947—1949 rzekomo zmusiły nas do następującej kolejności: najpierw ugruntować ideologiczny sens nowego pojmowania literatury ojczystej, a później wzbogacać i poszerzać interpretację sztuki.

Nie można i nie należy popełnionych przez nas błędów traktować jako jakiegś prawidłowości.

Dyskusja uwypukliła niebezpieczeństwo przejawiającego się w programach, podręcznikach oraz w praktyce nauczycielskiej socjologicznego schematyzmu. I na tym, między innymi, polega jej zasługa. Znalazły jednak również wyraz w tej dyskusji pewne tendencje rugowania ideowo-wychowawczej analizy utworu literackiego, tendencje interpretacji utworu szkodliwą metodą burżuazyjnego estetyzmu.

W tym miejscu nie będziemy rozpatrywać estetyzmu w jego szerokim zasięgu. Pragniemy jedynie wskazać jego szkodliwość w praktyce nauczycielskiej. Estetyzm w szkole oznacza metodę nauczania literatury wyłącznie z punktu widzenia jej formy artystycznej, potraktowanej jako samoistna wartość. Ta metoda odrywa analizę formy dzieła literackiego od jego ideowo-społecznej treści. Formalno-estetyczna metoda analizy dzieła literackiego, jako podstawowa dla pedagogiki burżuazyjnej, była u nas powszechnie stosowana w przedwojennej szkole sanacyjnej. Dyskusja zeszłoroczna ujawniła pewne tendencje do nawrotu ku takiemu formalno-estetycznemu podejściu do twórczości naszych wielkich pisarzy. Są to tendencje niesłuszne i szkodliwe. Nie są od nich całkowicie wolne również nasze programy i podręczniki, a także nasza praktyka pedagogiczna.

Dyskusja ujawniła również próby całkowitego negowania dorobku naszej szkoły w zakresie nauczania literatury oraz próby podważania kierunku analizy ideologicznej utworów literackich, zalecanego przez program, ośmieszania jej jako „wydźwięku ideologicznego“. Wysuwano sugestie uszczęśliwienia naszej szkoły starą, przedwojenną metodą biograficzno-estetyczną, rozpatrującą pisarzy i ich twórczość w oderwaniu od określonych środowisk, od prądów ideowo-artystycznych, od spiec ideologiczno-społecznych danych okresów, traktującą zjawiska literacko-artystyczne jako wartości zamknięte same w sobie. Obiektywnie zalecenia te były próbą uwstecznienia pracy wychowawczej naszej szkoły, sprowadzenia wykładu literatury do pozycji ideowych i metod, znanych nam z podręczników Kridla, Chrzanowskiego itp.

Pedagogika marksistowsko-leninowska występuje zarówno przeciwko socjologicznemu schematyzmowi, jak i przeciwko estetyzmowi w nauczaniu literatury w szkole jako metodom wypaczającym prawidłową analizę utworu literackiego. Wszelkie odrywanie analizy treści ideowej od analizy formy artystycznej pomniejsza znaczenie i rolę wyrazu artystycznego jako środka uplastycznienia treści ideowej i jej funkcji wychowawczej.

Myślą przewodnią nauczania literatury polskiej w szkole powinna stać się fundamentalna zasada marksistowskiej estetyki, traktującej utwór literacki jako nierozzerwalną jedność wartości ideowych i wyrazu artystycznego. Albowiem tylko analiza tej jedności, dokonana pod kierunkiem nauczyciela, daje pełne zrozumienie treści ideowej i artystycznej oraz po-

głębia przeżycie estetyczne. Metodyka literatury stoi na gruncie poznawczego charakteru wartości artystycznych — powinna ona kierować się zasadą, że pełne przeżycie estetyczne utworu literackiego realizuje się na podstawie kojarzenia dwóch działających czynników: bezpośredniego oddziaływania idei i artyzmu na sferę uczuciową, na wyobraźnię oraz analizy elementów ideowych i artystycznych danego utworu.

Pedagogika marksistowsko-leninowska wychodzi z założenia, że działalność i przeżycia młodzieży winny kształtować jej postawę i charakter zgodnie z celami socjalistycznego wychowania. Im szersza i bogatsza jest skala przeżyć i doświadczeń młodzieży, tym większe są możliwości oddziaływania wychowawczego. Celem naszego wychowania socjalistycznego jest ukształtowanie wszechstronnie rozwiniętych, kulturalnych, wykształconych, wysoko ideowych, zahartowanych i oddanych sprawie Polski Ludowej budowniczych socjalizmu.

Jednym z podstawowych czynników socjalistycznego wychowania młodzieży jest wychowanie estetyczne. Powinno ono wyrobić w młodzieży zdolność odczuwania i poznania piękna, umiejętności właściwego rozumienia i oceny piękna w pracy i życiu mas ludowych, w twórczości artystycznej minionych pokoleń oraz teraźniejszości.

Literatura w szkole jest podstawowym przedmiotem wychowania estetycznego. Zadania jej w tym zakresie są bardzo rozległe. Wywołuje wzruszenie, pobudza wyobraźnię, rozwija i kształtuje smak estetyczny oraz zaspokaja potrzebę przeżyć emocjonalnych, artystycznych i estetycznych u młodzieży. Analiza treści oraz wyrazu artystycznego, kształtowanie poczucia piękna wiążą się z całokształtem naszego systemu wychowawczego.

Rola języka polskiego i literatury w szkole jest wyjątkowa. Przedmiot ten zawiera w sobie niezmierzone bogactwo wiedzy o przeszłości i teraźniejszości naszego narodu nasycone ogromnym zasobem treści emocjonalno-wychowawczej. Jest to jeden z podstawowych przedmiotów kształtujących światopogląd socjalistyczny naszej młodzieży.

Stąd szczególna rola nauczyciela języka polskiego i literatury. Od jego umiejętności pokazania bogactwa i piękna naszej literatury, od jego postawy ideowo-moralnej, od jego czynnego ustosunkowania się do zadań budownictwa socjalistycznego w dużej mierze zależy oblicze ideowo-moralne młodzieży, od wyników nauczania języka polskiego i literatury polskiej zależy w niemalym stopniu poziom osiągnięć i w innych przedmiotach. Prawidłowe nauczanie języka polskiego i literatury polskiej posiada zasadnicze i decydujące znaczenie dla rozwoju naszego szkolnictwa.

Aby zapewnić lepsze warunki dla prawidłowego nauczania języka polskiego i literatury polskiej Ministerstwo Oświaty dokonało rewizji dotychczasowego programu i opracowało na rok szkolny 1953/54 nową instrukcję programową i podręcznikową.

Trudno już w tej chwili ocenić ją i poddać gruntownej analizie, gdyż dopiero w tych dniach wyszła z druku. Pobieżne zaznajomienie się z nią świadczy, że zasadniczy kierunek pracy jest słuszny, chociaż instrukcja jest niewątpliwie dopiero pierwszym, wstępnym krokiem do właściwego opracowania nowego programu nauczania historii literatury polskiej.

Instrukcja zawiera sformułowany na nowo materiał nauczania i jest próbą ujęcia programu zgodnie z podstawową zasadą marksistowskiej

estetyki, traktującej utwór literacki jako dialektyczną jedność treści i formy, wartości ideowo-wychowawczych i artystycznych. Przy każdym utworze, przeznaczonym do czytania i analizy w szkole, podane są wytyczne, wskazujące główne kierunki interpretacji.

Dla przykładu cytujemy z instrukcji programowej dawne i obecne ujęcie „Pana Tadeusza”.

Poprzednie sformułowanie było następujące: „**Pan Tadeusz**” jako obraz stosunków feudalnych w Polsce: patriotyzm, miłość przyrody ojczystej. Artyzm poematu.”

Obecnie zaś na ten temat czytamy:

„**»Pan Tadeusz«** — Analiza tła, akcji, postaci. Tło historyczne — realistyczny obraz stosunków na Litwie w 1812 r., legenda napoleońska, akcent rewizjonistyczny w stosunku do niej w wypowiedziach Maćka. Odzwierciedlenie się tworzenia nowego narodu w obrazie zmierzchu świata szlacheckiego, w rodzeniu się nowych pojęć i idei wśród przedstawicieli szlachty (np. uwłaszczenie chłopów), w przewyżnianiu klasowych interesów na rzecz spraw ogólnonarodowych.

Realizm poematu: realistyczny obraz wielkich procesów historycznych; realistyczne opracowanie szczegółów: strona obyczajowa życia szlachty, opisy przyrody itd., nowe typy bohaterów (Tadeusz, ksiądz Robak), realizm w ukazywaniu przeżyć i losów bohaterów.

Patriotyczna treść poematu zawarta w obrazie walki narodowo-wyzwoleńczej, w umiławaniu przyrody ojczystej i tradycji narodowej. Epicki charakter utworu. Liryzm jako wyraz uczuciowego stosunku poety do przedstawionej treści. Humor — jego rola jako artystycznej formy oceny klasy zamierającej. Forma wiersza — wzór epickiego 13-zgłoskowca polskiego. Znaczenie „Pana Tadeusza” jako eposu narodowej. Mistrzostwo artystyczne”.

Podobnie również ujęcie np. „Kordiana”, które poprzednio ograniczało się do jednego zdania: „krytyka społeczeństwa w «Kordianie»”, jest obecnie bardziej wszechstronne i zwraca uwagę zarówno na wartości ideowo-wychowawcze, jak i artystyczne.

Z tego porównania widać wyraźnie kierunek zmian, ale równocześnie można zauważyć, że chociaż instrukcja usiłuje uwzględnić momenty analizy artystycznej utworu, czyni to jednak dość nieśmiało i jakby je oddziela od analizy treści, od analizy ideowej. Nie ulega wątpliwości, że w pełni marksistowska analiza utworu literackiego, ukazanie dialektycznej jedności jego treści i formy jest rzeczą trudną i skomplikowaną, dlatego też zachodzi konieczność dalszej systematycznej pracy nad ulepszeniem programu.

Równocześnie z częściowym ulepszeniem programu na rok szkolny 1954/55 zostały poczynione pierwsze kroki w kierunku poprawienia podręczników historii literatury. Tak np. w nowym podręczniku K. Wyki „Historia literatury polskiej dla kl. X, cz. I — Romantyzm” mamy szerzej rozbudowaną interpretację artystyczną poszczególnych utworów i autorów, rozdziały syntetyzujące zostały przepracowane i cechuje je większa precyzja w opisie procesu historycznego oraz ideologii epoki.

Wyszło nowe wydanie historii literatury dla kl. IX w opracowaniu K. Budzyka, J. Pietrusiewiczowej, Z. Libery i Wł. Szyszkowskiego. Po

raz pierwszy ukaże się w bieżącym roku podręcznik historii literatury dla kl. X, cz. II — Pozytywizm, w opracowaniu J. Baculewskiego, nowy podręcznik literatury okresu międzywojennego przygotowuje R. Matuszewski.

W bieżącym roku szkolnym po raz pierwszy nasza szkoła licealna będzie miała podręczniki historii literatury dla wszystkich klas. Niezależnie od braków i niedociągnięć, których nie udało się jeszcze uniknąć w tych podręcznikach, jest to niewątpliwie poważny krok naprzód, który stwarza lepsze możliwości podniesienia na wyższy poziom nauczania języka polskiego i literatury ojczystej w naszych szkołach.

* *

Jakie wnioski wypływają z powyższej analizy stanu nauczania literatury polskiej w szkole średniej?

Uznając za słuszny i utrzymując zasadniczy kierunek nauczania literatury, ustalony w obowiązujących programach, musimy zarówno w programach, jak i w podręcznikach szkolnych dokonać poważnych zmian.

Nie wdając się w szczegóły spróbujemy nakreślić podstawowe zasady tych zmian.

Programy i podręczniki powinny ukazywać wielkość naszego dorobku literackiego, podkreślić najważniejsze wartości ideowe i artystyczne twórczości najwybitniejszych naszych pisarzy. Dobór materiału powinien zmierzać do zapewnienia możliwości wyrobienia w młodzieży szacunku i miłości dla naszej literatury, do pełnego wykorzystania bogactwa myśli postępowej, zawartego w naszej literaturze, dla wychowania naszej młodzieży na ofiarnych i bojowych budowniczych socjalizmu.

Programy i podręczniki winny zmierzać do rozładowania dotychczasowego nagromadzenia nazwisk i tytułów, do przeprowadzenia selekcji materiału, który będzie stanowił zasadniczą podstawę pracy wychowawczej na lekcjach języka polskiego.

Materiał dydaktyczny zarówno z dawnej literatury polskiej, jak i ze współczesnej literatury winien brać za podstawę arcydzieła i typowe zjawiska literackie, winien uwzględniać pisarzy, których dzieła mają nieprzemijającą wartość dla naszego narodu. Na podstawie szczytowych osiągnięć literatury można, w mniejszym lub większym zasięgu, omówić utwory lub fragmenty utworów drugoplanowych pisarzy danego okresu. Pozwoli to skutecznie pozbyć się takiej plagi w nauczaniu literatury, jaką jest przeładowanie programu, i stworzy podstawę do przeprowadzenia doboru lektury według możliwości umysłowych młodzieży szkolnej.

Należy przeprowadzić konsekwentną walkę zarówno z przejawami socjologizmu jak i estetyzmu w interpretacji utworu literackiego, należy przeprowadzić konsekwentną walkę ze schematycznym ujmowaniem zagadnień literackich.

Linia przewodnią metodyki programu literatury polskiej, podręczników oraz konkretnej pracy nauczycielskiej w szkole powinna stać się zasada marksistowskiej estetyki, traktującej utwór literacki jako jedność treści i formy, wartości ideowych i wyrazu artystycznego.

Warunkiem sukcesu w opracowaniu programów jest zaniechanie dotychczasowej praktyki układania programów w oderwaniu od doświad-

czenia szerszych kół nauczycielstwa. Zastosowana przy opracowaniu obecnej instrukcji programowej metoda dyskusowania projektów z aktywnym nauczycielskim poprzez ośrodki doskonalenia kadr oświatowych, winna być bardziej rozszerzona. Nowy program winien być dziełem naszej nauki polonistycznej i praktyki szkolnej.

Udział pedagogów, szerokiej kadry polonistów w opracowaniu nowych programów to nie tylko ich uaktywnienie, co samo przez się już ma doniosłe znaczenie, to również nieoceniona metoda korzystania z bogatej skarbnicy doświadczeń naszych kadr polonistycznych, to metoda ścisłego powiązania teorii pedagogicznej z praktyką. Dyskusja w zespołach nauczycielskich, szersze narady oraz konferencje polonistów, poświęcone omawianiu projektów w całości lub we fragmentach — oto formy współpracy instytucji, powołanych do przeprowadzenia zmian w programach, z masą nauczycielstwa.

Istniejące projekty opracowania i wprowadzenia do szkół nowych programów literatury polskiej pomyślane są jako proces, który ma być zakończony w roku 1958. Równocześnie musi być prowadzona uporczywa praca zarówno pod względem naukowym, jak i dydaktycznym. Tu również jest konieczna stała i systematyczna współpraca naszych naukowców-historyków literatury i krytyków literackich oraz przodujących nauczycieli polonistów.

W pracy nad programami i podręcznikami powinniśmy wykorzystać dorobek radzieckich prac programowych w zakresie historii literatury oraz doświadczenia radzieckie w dziedzinie nauczania literatury w szkole.

Praca nad nauczaniem języka polskiego wymaga przebudowy metod nauczania tego przedmiotu i prawidłowej popularyzacji naszego dorobku literackiego. Nie zostały w tym zakresie w pełni wykorzystane istniejące możliwości PAN, IBL, INS, Instytutu Pedagogiki, ośrodków doskonalenia kadr oświatowych Ministerstwa Oświaty i CUSZ, wyższych szkół pedagogicznych i uniwersytetów. Współpraca nauki z praktyką szkolną jest jedną z najistotniejszych potrzeb naszego życia, mogącą w konsekwencji przynieść bogate owoce.

Sądzymy, że nie tylko pisma fachowe, nauczycielskie, lecz także literackie i kulturalno-społeczne powinny na swoich łamach podjąć dalszą dyskusję nad problemami nauczania literatury w szkole, wciągnąć do niej szerszy krąg swoich czytelników i w ten sposób pomóc ośrodkom programowo-metodycznym oraz ofiarnie pracującemu nauczycielstwu w podnoszeniu poziomu nauczania literatury polskiej w naszej szkole.

Z ŻYCIA PARTII

IGNACY RATAJCZAK

I sekretarz KM PZPR w Bytomiu

W walce z płynnością załóg górniczych

(Z doświadczeń bytomskiej organizacji partyjnej)

Jedną z podstawowych przyczyn trudności, z jakimi borykają się kopalnie na terenie Bytomia, przyczyn, które w poważnym stopniu utrudniają naszym kopalniom wykonanie zadań produkcyjnych, jest płynność załóg górniczych.

Płynność załóg naszych kopalni jest duża, zwłaszcza w takich kopalniach, jak np. „Bobrek“, „Dymitrow“, „Rozbark“ i „Miechowice“.

Analiza płynności załóg górniczych w kopalniach wykazuje, że występuje ona przede wszystkim wśród młodych, nowozatrudnionych robotników. Tak np. w kopalniach „Dymitrow“ i „Miechowice“ 75% ogólnej liczby górników, którzy zwolnili się z pracy w ubiegłym roku, stanowili nowozatrudnieni. Płynność wśród nowozatrudnionych kształtuje się mniej więcej podobnie w większości naszych kopalni.

Dyrekcje kopalni, organizacje partyjne i związkowe znają na ogół stan płynności swoich załóg i zdają sobie sprawę z tego, że jest to jedna z podstawowych trudności w wykonywaniu zadań produkcyjnych. Tym zresztą najczęściej tłumaczą napotykane trudności, skarżą się na brak ludzi do obsadzenia przodków, na brak wykwalifikowanej kadry górników. Płynnością załogi najczęściej usprawiedliwiają niewykonywanie planów produkcyjnych.

Rozwiązanie tej trudności, jaką jest płynność załóg górniczych, widzą przede wszystkim we wzmożonym werbunku nowych robotników. Oczywiście, werbunek nowych robotników jest niezbędny i należy go prowadzić, gdyż bez stałego napływu młodych kadr górniczych nie moglibyśmy zabezpieczyć rozwoju przemysłu węglowego. Nastawienie się jednak tylko na werbunek nowych robotników nie może rozwiązać trudności powodowanych płynnością załóg naszych kopalni. Bo nawet wtedy, kiedy kopalnie szybko zastępują zwalnających się górników nowoprzyjętymi robotnikami, kiedy mają wymaganą, niezbędną ilość górników — brak stabilizacji załogi utrudnia im wykonanie zadań produkcyjnych. Nowozatrudnieni robotnicy pracują bowiem na ogół mniej wydajnie w pierwszym okresie pracy w kopalni. Jest to zresztą zrozumiałe, gdyż nowoprzyjęci robotnicy są przeważnie ludźmi, którzy nie pracowali dotąd w górnictwie, a więc nie posiadają odpowiednich kwalifikacji zawodowych i dla-

tego też nie mogą w pierwszym okresie pracy wykonywać robót wykwalifikowanych górników. Sam więc werbunek robotników nie może rozwiązać problemu płynności załóg, nie może być głównym środkiem walki z płynnością siły roboczej naszych kopalni.

W naszych warunkach, w warunkach władzy ludowej, gdzie zmora bezrobocia zniknęła bezpowrotnie, gdzie zagwarantowane prawo do pracy przez naszą Konstytucję jest konsekwentnie realizowane, sprawa werbunku do pracy w górnictwie jest sprawą niełatwą, wymagającą poważnego wysiłku.

W walce z płynnością siły roboczej w kopalniach główny wysiłek dykcji naszych kopalni, organizacji partyjnych, związkowych i ZMP powinien być skierowany przede wszystkim na pracę z istniejącymi załogami, na stworzenie takich warunków pracy i bytu górnikom, które wiązą ich ze swoją kopalnią, aby do minimum ograniczyć płynność siły roboczej i w ten sposób stworzyć warunki, aby każda kopalnia posiadała w zasadzie stałą załogę.

W niniejszym artykule pragniemy omówić niektóre problemy walki o stabilizację załóg górniczych w naszych kopalniach. Dotyczy to przede wszystkim właściwego stosunku do młodych, nowozatrudnionych górników.



O wynikach produkcji, o rozwoju każdego zakładu pracy decydują przede wszystkim ludzie, załoga danego zakładu pracy. Stała w zasadzie załoga — to jeden z podstawowych, niezbędnych warunków wykonania zadań produkcyjnych przez każdy zakład pracy, a więc i przez każdą kopalnię.

Górnicy, którzy przez dłuższy czas pracują w jednej kopalni, mogą lepiej poznać warunki pracy danej kopalni, lepiej poznać się wzajemnie i co ważniejsze, mogą z dnia na dzień podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, a więc lepiej wykonywać swoje zadania.

W tych kopalniach zaś, w których brak stabilizacji załogi, w których istnieje ciągły odpływ jednych górników i przyływ drugich, zazwyczaj niewykwalifikowanych robotników, trzeba tracić dużo czasu i wysiłku, zanim nowozatrudnieni robotnicy przyzwyczają się do warunków pracy i zaimponują niełatwy zawód górniczy.

Walka o stabilizację załóg górniczych — to przede wszystkim stworzenie górnikom odpowiednich warunków pracy i bytu oraz warunków sprzyjających szybkiemu opanowaniu zawodu, to uruchomienie wszelkich możliwych bodźców sprzyjających stabilizacji załogi.

Do naszych kopalni zgłaszają się tysiące młodych ludzi, pragnących pracować w szaczącym zawodzie górniczym. Zawód górnika jest niełatwy. Wymaga on szczególnego przygotowania i dyscypliny pracy. Nowozatrudnieni robotnicy muszą pokonać w pierwszym okresie pracy w zawodzie górniczym różnego rodzaju trudności, związane z nieznaną specyficznymi warunków pracy w kopalni i jej urządzeń, z nieznaną przepisów bezpieczeństwa pracy w górnictwie. Dlatego też z zadaniem dykcji, organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych jest otoczenie nowozatrudnionych górników, zwłaszcza w pierwszym okresie ich pracy, szczególnie troskliwą opieką. Im serdeczniejsza jest pomoc

udzielana nowozatrudnionym górnikom, tym szybciej poznają oni pracę w kopalni, prędzej zespalają się z całą załogą, szybciej i lepiej opanowują nowe warunki pracy.

Dla młodych, nowozatrudnionych robotników, którzy dotąd nie pracowali w górnictwie, rozpoczęcie pracy w kopalni jest wielkim przeżyciem, poważnym wydarzeniem w życiu. Starsi górnicy winni wczuć się w przeżycia tych młodych górników, którzy po raz pierwszy zjeżdżają do kopalni, i winni stworzyć im ciepłą, serdeczną atmosferę. Chodzi o to, aby nowozatrudnieni robotnicy spotykali się ze stosunkiem przyjaźni ze starszych, doświadczonych górników, aby starsi górnicy udzielali im życzliwej, koleżeńskiej pomocy, aby przekazywali im swoje długoletnie doświadczenia, radzili, pouczali i pomagali im w przewyciężaniu napotykaných trudności.

Wytworzenie takiej atmosfery zależy w pierwszym rzędzie od organizacji partyjnych, od ich pracy masowo-politycznej wśród załóg górniczych, od tego, w jakim stopniu zajmują się one sprawą stabilizacji załogi.

Trzeba jednak stwierdzić, że praca w tym kierunku była poważnie zaniedbana nie tylko przez nasze kopalniane organizacje partyjne, lecz także przez Komitet Miejski w Bytomiu. Większość naszych kopalnianych organizacji partyjnych do niedawna jeszcze ani razu nie omawiała problemu stabilizacji załogi na posiedzeniach swoich egzekutyw, na zebraniach partyjnych. Członkom partii nie zlecano pracy politycznej z nowozatrudnionymi, nie zobowiązywano partyjniaków do udzielania pomocy nowym robotnikom, słabo mobilizowano do tej pracy organizacje związkowe i młodzieżowe.

Nasze kopalniane organizacje partyjne nie potrafiły dotąd przewyciężyć pewnego uprzedzenia, występującego u niektórych starszych górników w stosunku do nowozatrudnionych, niewiary w ich siły, w możliwości szybkiego opanowania przez nich zawodu górniczego.

U niektórych starszych górników pokutują jeszcze nawyki dawania tzw. „zaprawy“ nowoprzybyłym do pracy w kopalni. Zamiast pomocy, nauki i rady, w jaki sposób najlepiej wykonać powierzone zadanie, zamiast przekazywania długoletniego doświadczenia i zachęty do zawodu górniczego nowozatrudnieni, niedoświadczeni jeszcze górnicy spotykają się w wielu wypadkach ze strony starszych towarzyszy pracy z uszczypliwymi uwagami, z przesadnym wyolbrzymianiem trudności, jakie napotykać będą w górnictwie. Taki stosunek do nowozatrudnionych górników nie pomaga im w pracy, nie sprzyja umiłowaniu zawodu górniczego i utrudnia związanie nowozatrudnionych górników z kopalnią.

Nasze organizacje partyjne nie potrafiły jeszcze uświadomić w pełni wszystkim górnikom, że sprawa walki z płynnością siły roboczej jest sprawą całej załogi. Nadmierna płynność siły roboczej godzi we własne interesy górników, utrudnia bowiem wykonanie planów produkcyjnych, a jednocześnie stoi na przeszkodzie uzyskiwaniu lepszych zarobków. Uświadczenie górnikom tej prostej prawdy przez nasze organizacje partyjne zmobilizuje niewątpliwie całą załogę do stworzenia odpowiedniego klimatu w stosunku do młodych, nowozatrudnionych górników.

Wiele spośród naszych kopalnianych organizacji partyjnych nie zwraca uwagi na sposób przyjmowania młodych robotników do pracy przez administrację kopalniane.

Nierzadkie są wypadki, kiedy nowy robotnik przy załatwianiu formalności związanych z przyjęciem do pracy spotyka się nie raz z bezdusznoscą. Tryb przyjmowania nowych robotników jest często biurokratyczny i niejednokrotnie — jak to do niedawna miało miejsce w kopalni „Rozbark” — trwa niepotrzebnie 4—5 dni.

Biurokratyczny sposób załatwiania spraw związanych z przyjęciem często zniechęca do pracy w danej kopalni. Stąd też niejeden z nowozwierzbowanych robotników, nie zaczawszy jeszcze pracy, już odchodzi z kopalni.

Pozytywne osiągnięcia w walce z płynnością załóg mają te kopalnie, w których organizacje partyjne rozumieją, że za sprawę stabilizacji załogi odpowiadają one na równi z dyrekcją, albowiem stopień stabilizacji załogi jest sprawdzianem całokształtu pracy masowo-politycznej, prowadzonej przez organizację partyjną wśród załogi. Powinno więc być sprawą honoru i ambicji każdej organizacji partyjnej, by w jej kopalni płynność załogi doprowadzić do minimum.

Weźmy dla przykładu kopalnię „Bytom”, która wykonuje i przekracza swoje plany wydobywania. W kopalni tej płynność załogi w porównaniu z innymi kopalniami na naszym terenie jest znacznie mniejsza. Jeżeli np. w kopalniach „Rozbark” i „Dymitrow” w ub. roku płynność załogi obejmowała ponad 60%, to w tym samym czasie w kopalni „Bytom” — około 23% załogi.

Lepsze wyniki osiągnięte w walce o stabilizację załogi kopalni „Bytom” to nie rzecz przypadku. Organizacja partyjna tej kopalni żywo interesuje się zagadnieniem stabilizacji załogi. Mobilizuje członków partii, jak i organizacje związkową i młodzieżową do pracy politycznej wśród załogi, a zwłaszcza wśród nowozatrudnionych górników. Czuwa nad tym, by dyrekcja i rada zakładowa stworzyły młodym górnikom odpowiednie warunki pracy i bytu. Członkom partii przydziela zadania szczególnej opieki nad młodymi, nowozatrudnionymi górnikami. Z inicjatywy organizacji partyjnej rada zakładowa wyznaczyła dwóch doświadczonych górników, którzy pomagają nowoprzybyłym robotnikom w załatwianiu wszelkich formalności związanych z przyjęciem do pracy. Oprowadzają ich po kopalni, pouczają, jak należy zachowywać się na dole, aby uniknąć wypadków, zapoznają ich z obowiązującymi przepisami i porządkami. Często sam dyrektor kopalni, jak i sekretarz organizacji partyjnej i przewodniczący rady zakładowej przeprowadzają rozmowy z nowoprzyjętymi do pracy, wysłuchują ich prośb i życzeń, udzielają im rad i wskazówek. Formalności związane z przyjęciem do pracy załatwiane są w ciągu jednego dnia. W takich warunkach młodzi robotnicy już od pierwszego dnia zgłoszenia się do pracy w kopalni otoczeni są należytą opieką.

Organizacja partyjna i kierownictwo kopalni „Bytom” rozumieją, że aby zachęcić młodych górników do pracy w kopalni, trzeba stworzyć im takie warunki pracy, w których widzą oni perspektywę szybkiego opanowania zawodu i stania się w niedalekiej przyszłości wykwalifikowanymi górnikami.

Środek młodych górników organizacja partyjna wspólnie z dyrekcją organizują młodzieżowe brygady ścianowe, do których przydzielani są członkowie partii, doświadczeni i wykwalifikowani górnicy. Dzięki należytej

pomocy brygady te, mimo że składają się z młodzieży niedawno zatrudnionej w kopalni, pracują dobrze i wykonują z nadwyzką swoje zadania.

Opieka i pomoc zawodowa udzielana młodym, nowozatrudnionym górnikom daje dobre wyniki. Spośród 340 młodych górników przyjętych w kopalni „Bytom” w ostatnim okresie — 180 pracuje już bezpośrednio w przodkach, a 36 przeszkolonych zostało na rębaczy.

Dbając o zapewnienie młodym górnikom odpowiednich warunków pracy, o podnoszenie ich kwalifikacji zawodowych, organizacja partyjna troszczy się jednocześnie o wychowanie młodych górników. Członkom partii przydzielane są zadania prowadzenia pracy polityczno-wychowawczej wśród młodych górników. Praca ta daje pozytywne wyniki. Tak np. tow. Piotrowski, brygadzysta chodnikowy, którego brygada składa się wyłącznie z młodzieży, dzięki pracy politycznej, jaką prowadzi wśród swojej brygady, przygotował kilku młodych górników do wstąpienia w szeregi ZMP. Inny znów członek partii, sztygar tow. Paliga, dzięki pracy politycznej z górnikami przyczynił się do tego, że kilkunastu z nich wstąpiło w szeregi kandydatów na członków naszej partii.

Należy jednak stwierdzić, że w walce z płynnością załóg górniczych większość naszych kopalnianych organizacji partyjnych niestety nie potrafiła dotąd zmobilizować wszystkich swoich członków i niedostatecznie wciągała do tej walki związki zawodowe i ZMP. Poważnie zaniedbana jest praca agitatorów i grup partyjnych. A przecież agitatorzy, a zwłaszcza grupy partyjne, mogą i powinni odegrać poważną rolę w walce o stabilizację załóg.

Agitatorzy mogą wiele zdziałać w kierunku wychowania młodych górników, wyjaśniać im nurtujące ich wątpliwości, wskazywać na korzyści płynące z pracy w górnictwie. Agitatorzy powinni z miejsca reagować na wszelkie objawy uprzedzenia i niechęci do nowozatrudnionych, a tym samym stworzyć klimat wzajemnego zaufania.

Niemniejszą rolę mają do odegrania grupy partyjne. One to bowiem, stykając się bezpośrednio w pracy z nowozatrudnionymi górnikami, mogą najlepiej i najskuteczniej dopomóc im w pracy, dopomóc im w szybkim zdobywaniu zawodu górniczego.

Szeroki front walki o stabilizację załóg górniczych wymaga od naszych kopalnianych organizacji partyjnych właściwego rozmieszczenia swoich sił, właściwego rozstawienia swoich członków na poszczególnych odcinkach pracy. Jest to jedno z podstawowych zadań, o które stale powinny troszczyć się nasze organizacje partyjne. Nieprawidłowe rozmieszczenie członków partii na poszczególnych odcinkach pracy utrudnia, a nieraz prawie uniemożliwia prowadzenie szerokiej pracy politycznej wśród górników. Np. organizacja partyjna przy kopalni „Dymitrow” w ub. miesiącu miała tak niewłaściwe rozstawienie członków w pracy, że w wielu oddziałach na poszczególnych zmianach nie pracował żaden członek partii. W oddziale 18 na pierwszej i drugiej zmianie nie było żadnego członka partii, a tylko po jednym członku ZMP. Na trzeciej zmianie natomiast pracowało 3 członków partii i 2 ZMP-owców.

Właściwe rozmieszczenie członków partii na poszczególnych odcinkach pracy wymaga wzięcia pod uwagę wielu czynników, jak np. kwalifikacji osobistych członków partii, skuteczności takiego czy innego przesunięcia w pracy itp. Mimo całej złożoności tego zagadnienia, organizacje partyjne

w ścisłej współpracy z kierownictwem kopalni mogą wiele zrobić na tym odcinku.

Gdy mówimy o walce z plynnością załóg górniczych, o pracy polityczno-wychowawczej, zwłaszcza wśród młodych, nowoprzyjętych górników, nie znaczy to wcale, aby w imię złe pojętej walki z plynnością załóg tolerować nierobów i bumelantów w naszych kopalniach. Bywają przecież na wskroś zdemoralizowane elementy, które należy usuwać dyscyplinarnie z pracy. Z takich ludzi kopalnia nie może mieć żadnych korzyści. Przeciwnie — tacy pracownicy wyrządzają tylko dużą szkodę naszym kopalniom, gdyż są oni rozsądnymi demobilizacji i nierobstwa.

Nie znaczy to jednak, aby wszystkich tych, którzy zawinili, od razu i mechanicznie zwalniać z pracy. Oznaczałoby to popadanie w drugą krańcowość.

Kopalnia „Bytom“ również w tej dziedzinie ma pozytywne doświadczenia. Z pracownikami, którzy nie przestrzegają obowiązujących porządków w kopalni, dyrektor lub przewodniczący rady zakładowej przeprowadza indywidualne rozmowy. Najczęściej tego rodzaju rozmowy są skuteczne.



W walce z plynnością siły roboczej, w walce o stabilizację załóg górniczych dużą rolę może odegrać dozór naszych kopalni, który jest bezpośrednim organizatorem pracy na dole. Decyduje on o rozstawieniu ludzi na poszczególnych odcinkach pracy. Od jego stosunku do podległych mu górników, od właściwego ustawienia ich w pracy, od opieki nad nimi i udzielanej im pomocy, od tego, jak dozór umie organizować i pokierować pracą, zależą w dużej mierze warunki pracy i płacy górnika.

Dozór winien być wymagający w stosunku do pracy górnika, winien czuwać nad ścisłym wykonywaniem przepisów i dyscypliną pracy w kopalni. Jednocześnie dozór nasz winien troszczyć się o robotnika, o jego warunki pracy, o jego bezpieczeństwo, powinien być koleżeński w stosunku do robotnika.

Ma to szczególne znaczenie dla młodych, nowozatrudnionych górników. Od stosunku dozoru do młodych górników zależy w dużej mierze ich samopoczucie; od pomocy, jakiej dozór im udziela, zależy szybkie przezwyciężenie pierwszych trudności w pracy, zależy podniesienie ich kwalifikacji zawodowych i przywiązanie do kopalni.

Wielu członków partii i bezpartyjnych spośród dozoru dobrze rozumie swoje zadania. Są oni wymagający w stosunku do swoich załóg, lecz równocześnie pomagają im w wykonaniu zadań, dbają o właściwą organizację pracy w swoich oddziałach, czują się odpowiedzialni za wychowanie młodych górników. W ten sposób zyskują sobie autorytet i zaufanie załogi, ich oddziały osiągają dobre wyniki produkcyjne, a ich załogi osiągają dobre zarobki.

Nie można tego jednak powiedzieć o wszystkich kierownikach oddziałów naszych kopalni, nie można powiedzieć, aby cały dozór naszych kopalni troszczył się o stabilizację załóg, o właściwą pracę z nowozatrudnionymi robotnikami, o wychowanie ich na wzorowych górników.

Mamy niestety wiele wypadków złego odnoszenia się dozoru do młodej załogi. Są tacy, którzy nie wczuwają się w początkowe trudności młodych robotników, niedostatecznie pomagają im w przezwyciężaniu trudności, a nieraz odnoszą się do nich w sposób opryskliwy. Zdarzają się nawet wypadki lekceważenia młodych górników. Takie postępowanie nie wychowuje i nie przyczynia się do kształtowania u młodych robotników przywiązania do zawodu górniczego. Taki stosunek dozoru do górników, zwłaszcza do nowoprzyjętych, zniechęca i w wielu wypadkach jest powodem zwalniania się z pracy.

Wypadki zniechęcenia nowoprzyjętych górników do pracy w kopalniach występują również tam, gdzie dozór zbyt często przerzuca młodych górników z miejsca na miejsce, co nie sprzyja podnoszeniu ich kwalifikacji. Zdarzają się również wypadki niechętnego kierowania młodych robotników do pracy w przodkach.

Zrozumiałe jest, że nowoprzyjętego robotnika nie można kierować od razu do prac, które wymagają doświadczenia zawodowego. Można i należy natomiast przydzielać nowozatrudnionych robotników do starszych, doświadczonych górników, aby przy ich pomocy szybko przyswajali sobie zawód górniczy. Nowi, młodzi robotnicy przychodzą bowiem do kopalni z przeświadczeniem, że szybko potrafią wyuczyć się zawodu i w przyszłości osiągać dobre wyniki pracy i dobre zarobki.

Te słuszne i w pełni uzasadnione nadzieje nowoprzyjętych do kopalni robotników nie zawsze spotykają się ze zrozumieniem dozoru. Tak np. w kopalni „Dymitrow” z inicjatywy młodych górników zorganizowana została ścianowa brygada młodzieżowa. Jednakże dozór ani też dyrekcja kopalni, jak i organizacja partyjna nie zatroszczyły się o to, aby brygadę młodzieżową otoczyć należyłą opieką, dopomóc jej w przezwyciężaniu napotykanych trudności. W wyniku tego po krótkim czasie brygada młodzieżowa rozpadła się. Podobnych przykładów braku troski o rozwijanie twórczego entuzjazmu młodych górników można by przytoczyć znacznie więcej. Taki stosunek nie zachęca, lecz demobilizuje młodych górników i często powoduje, że odchodzą oni z kopalni lub stają się obojętni, że staczą się na drogę nieróbstwa i bumelanctwa.

Wiele rozgoryczenia i niezadowolenia wywołują u młodych górników fakty niewłaściwego, krzywdzącego sposobu obliczania ich zarobków przez dozór. Zdarzają się wypadki, że nowozatrudnionym górnikom wykonującym robotę akordową dozór zapisuje zwykłą dniówkę. Co więcej, zdarzają się jeszcze fakty nadużyć popełnianych przez niektórych członków dozoru. Prace akordowe wykonane przez nowozatrudnionych zapisują oni swoim protegowanym, a tym, którzy faktycznie wykonali pracę, zapisują zwykłą dniówkę. Taki fakt mieliśmy w kopalni „Bytom”, gdzie kierownik oddziału III Nalewajka usiłował podnosić zarobki swoim protegowanym kosztem innych górników. Dyrekcja kopalni wykryła te machinacje i w stosunku do niesumiennego kierownika wyciągnęła odpowiednie wnioski. Kierownik ten zwolniony został z pracy a sprawę skierowano do prokuratora. Nie wszystkie jednak dyrekcje naszych kopalni przestrzegają i kontrolują, czy zarobki są właściwie obliczane, nie walczą też konsekwentnie z wymienionymi wyżej, niezwykle szkodliwymi zjawiskami.

W walce o stabilizację załóg górniczych duże znaczenie ma troska dy-

rekcji i dozoru o sprawną organizację pracy. Właściwa organizacja pracy jest jednym z podstawowych warunków wykonywania zadań produkcyjnych i zapewnienia dobrych zarobków.

W kopalni „Dymitrow“ na skutek złej organizacji pracy ściany nie zawsze są przygotowane w porę dla zmiany wydobywczej. Na skutek tego zdarzają się dość często wypadki zakłócenia cyklu produkcyjnego, co powoduje duże straty czasu i wywołuje wśród górników rozgoryczenie.

Na skutek złego planowania pracy i nieprzygotowania na czas frontu robót zdarzają się wypadki, że wykwalifikowanych górników skierowuje się do prac pomocniczych, co przyczynia się do zmniejszenia ich zarobków. Skargi górników oraz ich słuszna krytyka nie zawsze są brane pod uwagę.

Nieład, brak organizacji pracy nie może, rzecz jasna, wpływać na kształtowanie właściwego stosunku do pracy, nie może sprzyjać stabilizacji załóg. Przeciwnie, taka sytuacja zniechęca i demobilizuje górników, a nierzadko jest przyczyną zwalniania się z kopalni.

Za taki stan rzeczy ponoszą w pierwszym rzędzie dyrekcje i dozór kopalni. Fonoszą również winę nasze kopalniane organizacje partyjne, które godzą się z takim stanem rzeczy, nie pracują z dozorem, nie kontrolują w dostatecznym stopniu działalności dyrekcji, w sposób niedostateczny walczą o sprawną organizację pracy.

*

*

*

Mówiliśmy dotąd o niektórych zagadnieniach dotyczących stworzenia odpowiednich warunków pracy górnikom, szczególnie nowozatrudnionym, co ma znaczenie dla walki o stabilizację załóg górniczych w naszych kopalniach.

Niemniej ważnym warunkiem przewyciężenia płynności załóg naszych kopalni jest stała troska dyrekcji, kopalnianych organizacji partyjnych, związkowych i ZMP o stwarzanie coraz lepszych warunków bytowych, o rozwijanie życia kulturalno-oświatowego.

Dyrekcje naszych kopalni najczęściej usprawiedliwiają płynność załóg brakiem mieszkań dla górników. Oczywiście, problem mieszkań dla górników — to niezmiernie ważny czynnik w walce o stabilizację załóg naszych kopalni. Jest to jednak sprawa trudna. Mimo szczególnej troski, jaką państwo otacza górników, mimo ciągłego wzrostu budownictwa mieszkaniowego nie potrafiliśmy dotąd jeszcze w pełni przewyciężyć spuścizny rządów kapitalistyczno-obszarniczych w tej dziedzinie. Tym bardziej więc nasze kopalniane organizacje partyjne winny czuwać nad tym, aby mieszkania będące w dyspozycji kopalni były słusznie i sprawiedliwie rozdzielane. Nie można przecież niczym usprawiedliwić takich faktów, że niektórzy zasłużeni górnicy od kilku lat czekają na przydział mieszkania.

Niemniej duże znaczenie ma sprawa remontów mieszkań górniczych. Nieraz drobne nawet usterki, jak niedomykające się okna lub drzwi, zacieknięcia w mieszkaniach itp., wywołują wiele przykrości i niezadowolonych wśród górników. A trzeba powiedzieć, że w sprawie remontów mieszkań górniczych nasze kopalnie mają jeszcze niemało do zrobienia.

Np. w kopalni „Miechowice“ wiele mieszkań górniczych wymaga remontu. Dyrekcja tłumaczy się, że nie może nadażyć z remontami dlatego, że nie otrzymuje dostatecznej ilości drzewa. Gdyby dyrekcja kopalni i związki zawodowe więcej dbały o tę sprawę, niewątpliwie otrzymałyby niezbędną ilość drzewa dla przeprowadzenia remontów mieszkań górniczych.

Sprawa braku mieszkań dla górników może być złagodzona przez budowę indywidualnych domków górniczych. Sprawa ta posuwa się jednak zbyt powoli naprzód.

Na przywiązanie załogi do kopalni wpływają w dużym stopniu warunki życia kulturalnego i odpoczynku stworzone górnikom. Dużą popularnością wśród górników cieszą się organizowane dla nich imprezy artystyczne i sportowe, wycieczki oraz wszelkiego rodzaju rozrywki kulturalne.

Najlepsze osiągnięcia ma pod tym względem kopalnia „Bytom“. Rada zakładowa i ZMP wespół z dyrekcją dbają o to, aby ich załoga w wolnym czasie od pracy korzystała z kulturalnych rozrywek. Często organizowane są wycieczki górników do Wieliczki, Krakowa, Zakopanego i innych miejscowości. Kopalniane zespoły artystyczne i orkiestra umilają czas górnikom w czasie wycieczki. W przeciągu ostatniego roku dla załogi tej kopalni zostało zakupionych 5 przedstawień opery bytomskiej i ponad 20 seansów filmowych w Bytomiu i Radzionkowie. W samej zaś kopalni w domu młodego górnika i sali kopalnianej wyświetlono ponad 60 filmów. Dość często sprowadzani są artyści z operetki w Gliwicach, którzy dają występy dla górników i ich rodzin.

Wysoko również jest rozwinięty sport, którym żywo interesuje się dyrektor kopalni, biorąc w nim aktywny udział.

W kopalni „Bytom“ widać troskę o to, aby z miejsc w domach wypoczynkowych przyznanych kopalni korzystali w pierwszym rzędzie górnicy. Jeśli w poprzednich latach zaledwie 25% skierowań na wczasy było wykorzystanych przez górników, to obecnie 85% miejsc w domach wczasowych jest wykorzystanych przez górników i dozór techniczny.

Szczególą troską jest otoczona młodzież tej kopalni, zamieszkała w domach młodego górnika i hotelach robotniczych. W Domu Młodego Górnika jak i w hotelu robotniczym panuje wzorowa czystość. Młodzież górniczy w chwilach wolnych od pracy korzystają z istniejących tam bibliotek, prasy i różnorodnych gier. Stołówka kopalniana jest czysta, bogato wyposażona, wydaje smaczne i obfite posiłki. Za dziesięć i pół złotego dziennie mieszkaniec DMG ma pełne utrzymanie i wyżywienie. Nic więc dziwnego, że mieszkańcy hotelu robotniczego i DMG są zadowoleni.

Całokształt stworzonych warunków bytowych przyczynił się do tego, że ilość nie usprawiedliwionych absencji wśród młodzieży zamieszkałej w hotelu robotniczym i DMG jest znikoma, a zwalnianie się młodzieży z kopalni jest stosunkowo niewielkie.

Nie we wszystkich jednak naszych kopalniach dyrekcje, organizacje partyjne, związkowe i młodzieżowe przejawiają taką troskę o warunki bytowe górników. W hotelu robotniczym kopalni „Dymitrow“ panuje brud i nieład. Kierownik tego hotelu nie przejmuje się zbyt sprawą urzędzenia młodym górnikom znośnych warunków mieszkaniowych.

W kopalni „Rozbark“ hotel robotniczy posiada wprawdzie świetlicę, ale brak w niej sprzętu świetlicowego i sportowego, brak rozrywek kulturalno-wychowawczych. Nie więc dziwnego, że wśród młodzieży zamieszkałej w tym hotelu szerzy się demoralizacja i chuligaństwo. Organizacje związkowe i młodzieżowe wymienionych kopalni ograniczają się do sporadycznych kontroli w hotelach robotniczych i DMG. Zbyt mało natomiast przejawiają troski o zorganizowanie życia kulturalno-wychowawczego wśród młodych górników.

Duże niezadowolenie wśród górników wywołują niedostatecznie zaopatrzone w towary sklepy kopalniane, a zwłaszcza rozdział towarów. W kopalni „Szombierki“ jest ładny sklep. Ale materiały, które nadchodzą do tego sklepu, są wykupywane w godzinach rannych przez pracowników umysłowych. Górnicy pracujący na dole nie zawsze mogą nabyć po skończonej dniówce potrzebne im towary. A można przecież tak usprawnić sprzedaż, aby górnicy pracujący na dole mogli się zaopatrzyć w niezbędne im artykuły. Nie wolno dopuszczać do tego, jak to miało miejsce na kopalni „Dymitrow“, że spośród 10 przydzielonych rowerów tylko 3 z nich otrzymali górnicy dołowi, resztę przydzielono pracownikom biurowym.

Pamiętać należy, że górnicy mają różne kłopoty i życzenia, a znać je można tylko wtedy, kiedy tkwi się wśród górników, kiedy wnikliwie wysłuchuje się ich życzeń.

Doświadczenie wskazuje, że rozmowy indywidualne przeprowadzane z górnikami nawet wtedy, kiedy zgłosili oni już wymówienie z pracy, przynoszą korzyści. Tak np. w kopalni „Miechowice“ po przeprowadzonej w ub. miesiącu rozmowie z górnikami, którzy wypowiedzieli pracę, po wysłuchaniu ich bolączek i po uwzględnieniu tych bolączek, przeszło połowa zgłaszających swe odejście zrezygnowała z opuszczenia pracy.

Ważne znaczenie dla zbliżenia załóg do naszych kopalni, do związania ich z miejscem pracy mają rozmowy przeprowadzane z górnikami i ich rodzinami w miejscu zamieszkania. Ta forma rozmów i kontaktów z górnikami, prowadzona swego czasu przez niektórych dyrektorów i przewodniczących rad zakładowych naszych kopalni, została ostatnio zaniedbana. Dyrekcje kopalni winny wznowić tę formę spotkań z górnikami i ich rodzinami, zainteresować się ich warunkami życia, pomagać im w miarę możliwości w przewyciężaniu kłopotów. Taka forma pracy pomaga w zbliżeniu kierownictwa kopalni do załogi, podnosi zaufanie górników do ich dyrekcji, a tym samym przyczynić się może do stabilizacji załogi.

* *

•

Nadmierna plynność załóg górniczych naszych kopalni jest w dużej mierze wynikiem braku zainteresowania się tym problemem przez Komitet Miejski w Bytomiu, wynikiem niedostatecznej pracy politycznej naszych organizacji partyjnych, niedostatecznego kierownictwa politycznego KM sprawą walki o stabilizację załóg.

Ostatnio, po ukazaniu się uchwały Biura Politycznego KC naszej partii „O sytuacji i środkach zabezpieczających wykonanie planu w prze-

myśle górniczym“, KM zainteresował się bliżej sprawą płynności załóg kopalnianych, zwrócił uwagę na to zagadnienie naszym kopalnianym organizacjom partyjnym, dyrekcjom, organizacjom związkowych i młodzieżowym.

Organizacje partyjne w kopalniach, w których płynność załogi jest szczególnie duża, odbyły plenarne posiedzenia poświęcone temu zagadnieniu. Na plenach partyjnych, jak i na naradach, na których omawiano zagadnienie walki o stabilizację załóg kopalnianych, wysunięto szereg krytycznych uwag i słusznych wniosków. Uwagi i wnioski, które padły na naradach i plenach, winny być konsekwentnie realizowane i wcielane w życie.

Walka o stabilizację załóg naszych kopalni nie może i nie powinna ograniczyć się do jeszcze jednej akcji. Winna ona być przedmiotem codziennej, szczególnej troski naszych dyrekcji, organizacji związkowych i młodzieżowych. Ogromna odpowiedzialność ciąży tu na naszych organizacjach partyjnych, które powinny w pełni uświadomić sobie ekonomiczne znaczenie i wagę polityczną tego problemu.

W walce tej organizacje partyjne winny umiejętnie wykorzystać wszystkie środki i wszelkiego rodzaju bodźce, będące w dyspozycji naszych kopalni. Szczególne znaczenie ma umiejętne i jednocześnie posługiwanie się bodźcami zarówno materialno-bytowymi jak i moralno-politycznymi. Same bowiem bodźce materialne, choć bardzo istotne, nie potrafią na stałe i w sposób skuteczny zabezpieczyć tej sprawy. W parze z nimi musi być prowadzona szeroka praca masowo-polityczna. Tylko tak wszechstronnie prowadzona praca może dać dobre wyniki w walce o stabilizację załóg górniczych.

JÓZEF KOFMAN

O pracy "Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu"*)

Praca towarzyszy Brusa i Pohorillego stanowi jedną z nielicznych, a w tak szerokim zakresie pierwszą u nas próbę zajęcia się problematyką ekonomiczną okresu przejściowego. Należy ją niewątpliwie powitać jako fakt pozytywny.

Pole badań ekonomicznych w Polsce Ludowej jest rozległe. Stoi ono otworem przed polskimi ekonomistami. Uzbrojeni w ogromne zdobycze radzieckiej nauki ekonomicznej, polscy ekonomiści, w oparciu o nasze własne doświadczenia, o źródłowy materiał zaczerpnięty z praktyki budownictwa socjalistycznego u nas, mają wszelkie dane, by wkroczyć na to pole badań naukowych, by wszechstronnie oświecić, analizować i teoretycznie uogólniać zjawiska i procesy rozwoju ekonomicznego, zachodzące w naszych warunkach historycznych w poszczególnych dziedzinach i w całości gospodarki. Ważnym zadaniem nauki ekonomicznej jest również propaganda marksistowskiej ekonomii politycznej. Omawiana praca należy w zasadzie do kategorii prac, które mają na celu wyjaśnienie i przedstawienie określonej dziedziny marksistowsko-leninowskiej teorii ekonomicznej.

Autorzy postawili sobie za zadanie rozpatrzyć podstawowe zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu „przede wszystkim na materiale polskim” (str. 8). Uczynili oni poważny wysiłek, aby uświadomić czytelnikowi istnienie i istotę działających w okresie przejściowym obiektywnych praw ekonomicznych, praw rozwoju ku socjalizmowi, aby wyjaśnić i dać wykład ogólnych prawidłowości budowy ekonomiki socjalistycznej.

Waga tego zadania i praktyczne znaczenie jego rozwiązania są oczywiste dla każdego. Potrzeba nam prac, które zbierałyby w jedną całość naszą wiedzę o prawach ekonomicznych okresu przejściowego. Na każdym kroku naszej działalności stają przed nami zagadnienia, przy których rozwiązaniu właśnie zrozumienie praw rządzących ekonomiką tego okresu odgrywa ogromną rolę. Setki tysięcy ludzi liczy dziś nasz aktyw partyjny i państwowy, stykający się w swej codziennej działalności z zagadnieniami ekonomicznymi. Setki tysięcy ludzi odczuwają potrzebę głębszego zrozumienia procesów, w których biorą aktywny udział jako uczestnicy socjalistycznego budownictwa. Nic dziwnego,

*) Włodzimierz Brus, Maksymilian Pohorille — Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa 1953 r., str. 308.

że praca towarzyszy Brusa i Pohorlliego spotkała się z zainteresowaniem czytelników, że jej zasięg wykracza poza krąg specjalistów-ekonomistów, wykładowców i studentów ekonomii politycznej.

Czy praca ta, która „stanowi próbę syntetycznego przedstawienia marksistowskiej nauki o prawidłowościach ekonomicznych okresu przejściowego, prawidłowościach budowy bazy ekonomicznej socjalizmu“ (str. 7) z uwzględnieniem specyfiki naszego rozwoju — spełnia swoje zadanie?

Czy osiągnięty został postawiony sobie przez autorów cel „okazania czytelnikowi pomocy w pogłębianiu znajomości najważniejszego dla nas obecnie rozdziału ekonomii politycznej socjalizmu, przede wszystkim zaś okazania pomocy w samodzielnym studiowaniu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu oraz uchwał partii i rządu poświęconych zagadnieniom ekonomiki okresu przejściowego“ (str. 7)?

Odpowiedź na te pytania nie może być jednoznaczna.

Autorzy postawili podstawowe problemy teoretyczne związane z omawianym przez nich tematem i próbowali wszechstronnie je wyjaśnić. Zebraли oni materiał teoretyczny dotyczący omawianych zagadnień i do pewnego stopnia usystematyzowali go. Do pewnego stopnia, gdyż — jak wskażemy dalej — niektóre ważne zagadnienia nie zostały dostatecznie wyjaśnione i uwypuklone, niektóre dziedziny naszej ekonomiki nie znalazły w pracy odpowiedniego oświetlenia, a również układ książki nasuwa zastrzeżenia.

Książka wykazuje konieczność okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu, wyjaśnia, że istnieją ogólne prawidłowości budowy ekonomiki socjalistycznej, że jest to proces rozwojowy, który określają obiektywne prawa. Wyjaśnia ona, że „baza ekonomiczna socjalizmu nie powstaje i nie może powstawać żywiołowo, lecz jedynie w drodze świadomego, planowego budownictwa“ (str. 49), i przedstawia ogromną rolę państwa demokracji ludowej w budowie ekonomiki socjalistycznej, które stanowi obecnie u nas formę dyktatury proletariatu. „Budowa ekonomiki socjalistycznej dokonuje się w toku szczególnie ostrej walki klasowej. Masy ludowe z klasą robotniczą na czele mogą zwyciężyć w tej walce jedynie posługując się „nowymi formami i nowymi narzędziami“, tzn. państwowymi formami, przez wykorzystanie państwa jako głównego narzędzia walki klasowej. Tylko dzięki wykorzystaniu władzy państwowej można zrealizować zadania zdławienia oporu burżuazji i likwidacji kapitalizmu, zadania oderwania nieproletariackich mas pracujących od burżuazji i wprowadzenia ich na tory gospodarki socjalistycznej, zadania socjalistycznej rekonstrukcji całej gospodarki narodowej“ (str. 50).

W rozdziale II pt. „Ekonomika okresu przejściowego i drogi jej rozwoju ku socjalizmowi. Istota nepu“ autorzy omawiają przebieg procesu „wywłaszczenia wywłaszczyteli“ i stworzenia socjalistycznego układu gospodarki narodowej w ZSRR i w Polsce Ludowej.

Proces „wywłaszczenia wywłaszczyteli“, jaki miał miejsce w Polsce już w pierwszych latach, od razu po ustanowieniu władzy ludowej — to radykalna reforma rolna i nacjonalizacja przemysłu, dokonane u nas wcześniej niż w innych krajach demokracji ludowej. Autorzy omawiając szerzej reformę rolną słusznie wskazują na znaczenie faktu, że cała ziemia nie została u nas znacjonalizowana, że ziemia chłopska wraz z nadziałami z reformy rolnej pozostała prywatną własnością chłopów, i podkreślają, że „przekształcenie ziemi we

własność społeczną może się jednak dokonać w formach innych niż w ZSRR, mianowicie drogą stopniowej ewolucji stosunków własnościowych, w miarę rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i dojrzewania socjalistycznej świadomości mas chłopskich“ (str. 76).

Charakterystyczną, najistotniejszą właściwością gospodarki okresu przejściowego jest jej wieloukładowość i kierownicza w niej rola układu socjalistycznego. Określa to „treść i charakter obiektywnych praw ekonomicznych działających w okresie przejściowym“ (str. 86). Autorzy omawiają istotę praw ekonomicznych i ich obiektywny charakter, ich niezależność od woli ludzi, wykazując możliwość wykorzystania praw ekonomicznych w interesach społeczeństwa, możliwość, która w społeczeństwie socjalistycznym i w okresie przejściowym staje się koniecznością i znajduje szerokie zastosowanie. Obiektywność praw ekonomicznych nie oznacza więc konieczności ich żywiołowego działania. „O ile w warunkach kapitalizmu, wskutek panowania własności prywatnej, procesy ekonomiczne nie poddają się świadomej kontroli ludzi... — to w warunkach socjalizmu, dzięki panowaniu społecznej własności środków produkcji, procesy ekonomiczne poddają się świadomej kontroli społeczeństwa, mogą być planowo kierowane i organizowane“ (str. 90).

Autorzy stwierdzają słusznie, że skoro okres przejściowy nie stanowi odrębnej formacji społecznej, a istniejące w nim układy gospodarczo-społeczne są układami różnych formacji społecznych, to „nie należy doszukiwać się w tym okresie odrębnych, specyficznych praw, które nie są ani prawami socjalizmu, ani prawami kapitalizmu, a właściwe są jedynie przejściowej ekonomice“ (str. 92). W wieloukładowej gospodarce okresu przejściowego zaczynają działać i działają na bazie społecznej własności środków produkcji prawa ekonomiczne socjalizmu, które jednak nie mają jeszcze pełnej swobody działania. Prawo wartości, działające w okresie przejściowym, posiada zasięg działania szerszy niż w społeczeństwie socjalistycznym; w sferze zaś układu kapitalistycznego wciąż jeszcze działa prawo wartości dodatkowej, prawo zysku kapitalistycznego.

Dominującą rolę odgrywają już jednak u nas prawa ekonomiczne socjalizmu. Zwycięsko torują one sobie drogę, zdobywają coraz szersze pole działania w procesie zacieklej, wzmagającej się walki klasowej. „Działania praw ekonomicznych w okresie przejściowym nie wolno więc — jak stwierdzają autorzy — ani przez chwilę ujmować abstrakcyjnie, w oderwaniu od toczącej się walki klasowej. Zagadnienie to nie może być stawiane tak, jak występowało ono dotąd niekiedy w naszej literaturze, w sposób mechaniczny, bezosobowy — jako konflikt nowych i starych praw. Nie konflikt martwych praw, lecz walka klasowa, w której klasa robotnicza w sojuszu z pracującym chłopstwem opierając się na nowych prawach ekonomicznych łamie opór elementów kapitalistycznych w mieście i na wsi — oto treść procesów dokonujących się w ekonomice okresu przejściowego“ (str. 99).

Autorzy wykazują, że zasadnicze znaczenie dla pokonania burżuazji wewnątrz kraju, dla zwycięskiego budownictwa socjalizmu ma prawidłowe ułożenie stosunków między układem socjalistycznym a układem drobnotowarowym, zatem między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem. Podstawą ekonomiczną sojuszu robotniczo-chłopskiego, pod kierownictwem klasy robotniczej, jest spójnia ekonomiczna między miastem a wsią, między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarową gospodarką chłopską. Zagadnieniom so-

fuszu robotniczo-chłopskiego autorzy poświęcają wiele uwagi, jednak problematykę związaną z zagadnieniami sprzeczności antagonistycznych i nieantagonistycznych w okresie przejściowym, trójjedyną formuły, spójni ekonomicznej miasta ze wsią, zasad nepu stawiają niemal wyłącznie od strony ogólnoteoretycznej i traktują ją nieraz w oderwaniu od naszych konkretnych warunków. Do tej tak istotnej sprawy wrócimy w dalszym ciągu rozważań.

Industrializacja socjalistyczna i rozwój spółdzielczości produkcyjnej są podstawowymi ogniwami polityki ekonomicznej państwa dyktatury proletariatu, decydującymi o zwycięstwie socjalizmu, o zbudowaniu społeczeństwa socjalistycznego. Zagadnieniom tym poświęcają autorzy dwa odrębne rozdziały swojej pracy. Czytelnik studiujący omawianą książkę zorientuje się zwłaszcza w zagadnieniach związanych z procesem socjalistycznej industrializacji kraju, między innymi w zagadnieniach walki o ograniczenie i likwidację kapitalistycznych elementów w przemyśle, „bitwy o handel“ itp. Praca wyjaśnia również konieczność socjalistycznej przebudowy wsi na gruncie dokonanych w naszym rolnictwie przemian, zapoznaje z formami i charakterem istniejących w Polsce spółdzielni produkcyjnych, z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej u nas, ze znaczeniem państwowych ośrodków maszynowych.

Autorzy zgromadzili niemały materiał, który charakteryzuje szereg procesów i zmian dokonywających się w ekonomice Polski Ludowej oraz zasadnicze wytyczne polityki naszej partii w różnych okresach budownictwa socjalistycznego. Materiał ten dopomoże czytelnikowi, studiującemu ekonomiczne problemy okresu przejściowego, nie tylko w ogólnym zaznajomieniu się z tymi problemami, ale w wielu wypadkach (np. regulacja cen i podwyżka płac z dnia 3. I 1953 r.) z tym, jak konkretnie przebiegały omawiane zjawiska ekonomiczne w naszych warunkach, jak ujmowano te problemy i jaka walka toczyła się wokół ich rozwiązania. Czytelnik znajduje tu także omówienie kompleksu spraw związanych z walką partii przeciwko grupie prawicowo-nacjonalistycznej w PPR, przeciwko jej teoriom godzącym w socjalistyczną przebudowę wsi, teoriom w istocie swej również antyindustrializacyjnym, stanowiącym podstawę ideologiczną wspólną zarówno gomulkowskiźnie, jak prawicowo-wuerenowskiemu elementowi PPS.

Wszystko, co powiedzieliśmy wyżej, świadczy o niewątpliwych zaletach książki.

Praca nasuwa jednak szereg zasadniczych uwag krytycznych. Brak jest wewnętrznej jedności w wykładzie zagadnień budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu. W pracy poświęconej ogólnej problematyce okresu przejściowego, całości naszej ekonomiki, podstawowym warunkiem wewnętrznej jednolitości i jedności jest prawidłowe odbicie całości kształtu stosunków ekonomicznych z odpowiednim uwzględnieniem znaczenia, wagi i wzajemnych związków istniejących u nas układów ekonomiczno-społecznych. W omawianej natomiast pracy niedostatecznie zostały oświetlone niektóre problemy, niezmiernie ważne zarówno w teorii, jak i w naszej praktyce, zwłaszcza problemy rolnictwa w ogóle i drobnotowarowej gospodarki chłopskiej w szczególności.

Istnieją u nas rozwijający się coraz bardziej potężny i rozległy układ socjalistyczny oraz wciąż jeszcze ogromnej wagi układ drobnotowarowy. Istnieje też z istoty swej nieprzejednany wrogi socjalistycznym drogom rozwojowym naszej gospodarki układ kapitalistyczny. Wzajemne związki i oddziaływanie

na siebie tak różnych układów gospodarczych przy kierowniczej i decydującej roli układu socjalistycznego kształtują konkretny przebieg naszego rozwoju gospodarczego, budownictwa socjalizmu w naszym kraju. Z natury rzeczy związki te są przyczyną wielu naszych trudności.

Po to, aby przedstawić węzłowe zagadnienia naszego rozwoju, trzeba na podstawie materiału faktycznego przeprowadzić analizę stanu i rozwoju produkcji nie tylko układu socjalistycznego, ale również innych układów (zwłaszcza drobnotowarowego). Trzeba dokonać analizy trudności powstających na drodze rozwoju przemysłu i rolnictwa socjalistycznego, a także indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących. Trzeba zanalizować rozwój obrotu towarowego między miastem a wsią, towarowość gospodarstw chłopskich, wagę i znaczenie produkcji gospodarstw kułackich, kierunki rozwoju produkcji rolnej w gospodarce indywidualnej i uspołecznionej itd. itp.

Jedynie na podstawie analizy tego rodzaju można uchwycić w całym bogactwie specyfikę budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu u nas w Polsce, wykrywać i sygnalizować wszelkie postępowe tendencje rozwojowe i zarysowujące się trudności i hamulce na naszej drodze. Tylko w ten sposób uogólnić można **praktykę** budownictwa socjalistycznego, doświadczenie działalności gospodarczej milionów ludzi pracy, którzy w ostrej walce klasowej budują socjalizm pod kierownictwem partii robotniczej.

Książka „Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu“ nie jest pracą badawczą w ścisłym znaczeniu tego słowa, o czym świadczy jej charakter i co stwierdza wstęp. Nie można jednak przedstawić i wyjaśnić ogólnych prawidłowości okresu przejściowego z uwzględnieniem praktyki i specyfiki naszego budownictwa, jeśli w książce nie znajdują dostatecznego odbicia, odpowiednio do ich wagi i znaczenia, wszystkie układy społeczno-gospodarcze i ich wzajemne związki, jeśli się nie wykorzystuje źródłowego, żywego materiału statystycznego, który by charakteryzował wszystkie **podstawowe dziedziny** naszej gospodarki.

Wykorzystany przez autorów materiał faktyczny, aczkolwiek dość obfity, nie obejmuje i nie ilustruje w dostatecznej mierze niektórych podstawowych dziedzin naszej gospodarki (rolnictwa i gospodarki drobnotowarowej w szczególności). Zbyt mały jest zasięg źródłowego materiału statystycznego. Nie jest to materiał, z którego analizy autorzy mogliby wysnuć określone wnioski teoretyczne, toteż ich z materiału nie wysnuwają. Przeciwnie, w większości wypadków rozpatrują oni i rozwijają poszczególne problemy teoretyczne w sposób oderwany, ilustrując je materiałem polskim i radzieckim.

Jest to niewątpliwie niedostatek omawianej pracy, gdyż nie uczy ona przyszłych naukowców, działaczy społecznych, praktyków gospodarczych, a więc wszystkich tych, dla których jest przeznaczona, posługiwania się materiałem statystycznym oraz materiałem uzyskiwanym z praktyki życia. Nie uczy ich, jak oceniać na podstawie tego materiału konkretną sytuację na badanym odcinku, jak wyprowadzać z materiału wnioski teoretyczne i uogólniać go.

Nawet praca wyjaśniająca podstawowe twierdzenia marksizmu-leninizmu musi pokazywać, jak twierdzenia ogólne wyrastają z życia, z faktów ekonomicznych, stanowią właśnie uogólnienie rzeczywistości, uogólnienie faktów. Oparte się na faktach, wyprowadzenie też ogólnych z faktów rzeczywistości -- to metoda nie tylko prac badawczych w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz również marksistowsko-leninowskiej popularyzacji. Jest to szczególnie ważne

w wypadku prac takich jak omawiana, gdzie chodzi przecież o nauczanie ludzi rozumienia podstawowych zagadnień ekonomicznych okresu przejściowego, o danie im do rąk nici przewodniej, która by pomogła orientować się w skomplikowanej problematyce naszej gospodarki narodowej.

Autorom nie udało się też uwypuklić i wyjaśnić niektórych niezmiernie ważnych problemów, w obliczu których stanęliśmy, które narzuca czytelnikowi samo życie, a na które nie znajduje on dostatecznej i jasnej odpowiedzi. Niedostatecznie uwypuklone i teoretycznie wyjaśnione zostały na przykład zagadnienia znaczenia materialnego zainteresowania w budownictwie socjalizmu, najważniejsze dysproporcje w naszej gospodarce, zagadnienia łączenia walki o wzrost produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących z walką o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej. Książka nie jest przejrzysta i jasna. Jest to wynik zarówno wyżej wspomnianego abstrakcyjnego często sposobu wykładu, jak i braków w układzie książki, o których będzie mowa dalej.

Podstawowym problemem całego okresu budownictwa socjalizmu — co stwierdzają i wyjaśniają od strony ogólnoteoretycznej, jak wskazywaliśmy, sam autorzy — jest problem stosunków wzajemnych klasy robotniczej, kierowniczej siły narodu polskiego, i mas pracującego chłopstwa, problem sojuszu robotniczo-chłopskiego. W przekroju ekonomicznym jest to problem spójni ekonomicznej miasta i wsi, stosunków wzajemnych kierowniczego, decydującego w naszej gospodarce układu socjalistycznego i wciąż jeszcze u nas tak ważnego układu drobnotowarowego, gospodarstw chłopów pracujących.

Z punktu widzenia proporcji podstawowych dziedzin naszej gospodarki narodowej niezmiernie ważny jest problem rozwoju i poziomu produkcji całego naszego rolnictwa. Ani problem całego rolnictwa, ani też zwłaszcza zagadnienie drobnotowarowej gospodarki chłopskiej nie znalazło w pracy dostatecznego odbicia.

Towarzysz Bierut w referacie sprawozdawczym na II Zjeździe stwierdził: „Na niedostateczny rozwój rolnictwa w okresie sprawozdawczym, poza przyczynami obiektywnymi, wpłynął szereg czynników subiektywnych, z których najważniejszymi były: brak koncentracji wysiłków dla osiągnięcia szybszego rozwoju rolnictwa na skutek niedoceniania tego odcinka gospodarki narodowej, niedostateczne uruchamianie bodźców ekonomicznych, niedostateczna pomoc produkcyjna dla rolnictwa, niedostateczny poziom kierowania rolnictwem, częste wypaczanie w praktyce zasad sojuszu robotniczo-chłopskiego“ („Nowe Drogi“ Nr 3, 1954 r. str. 43).

To niedocenianie rolnictwa wystąpiło również na froncie ideologicznym i w naszej nauce ekonomicznej. Problematyka rolnictwa — rozwoju i kierunków produkcji rolnej, uruchomienia bodźców ekonomicznych dla podniesienia rolnictwa, produkcyjnej pomocy dla rolnictwa, towarowości drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, budowy pomostów, kładek od drobnej gospodarki towarowej, do wielkiej, zespołowej gospodarki spółdzielczej, poziomu kierowania rolnictwem itp. — nie znajdowała należytego miejsca w naszej nauce ekonomicznej.

To niedocenianie problematyki rolnej znalazło również swój wyraz w pracy „Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu“.

Praca ta została wprawdzie podpisana do druku przeszło miesiąc po IX Plenum KC PZPR, ale niewątpliwie na autorach w trakcie jej pisania ciążyły sła-

bości poprzedniego okresu. Poszczególne wstawki, wprowadzone już po IX Plenum, nie zmieniły w sposób istotny ogólnego tonu książki, a raczej odbijają wyraźnie od całości pracy.

Problematyka sojuszu robotniczo-chłopskiego nie została należyście opracowana w przekroju **ekonomicznym**, na konkretnym materiale polskim.

W pracy ekonomicznej samo ogólne oświetlenie zagadnień sojuszu robotniczo-chłopskiego, umacniania sojuszu ze średniakiem w oparciu o biedniaka, walki z kulakiem, przewycięzania sprzeczności nieantagonistycznych itp. nie wystarczy. Niezbędna jest konkretna analiza działalności gospodarczej mas chłopskich, ekonomicznych więzi miasta ze wsią, działania stosowanych przez nas bodźców ekonomicznych dla podniesienia produkcji rolnej, towarowości gospodarstw chłopskich, analiza wagi gospodarstw kulackich, kierunków rozwoju produkcji rolnej itp. W omawianej pracy natomiast bardzo szczupły jest materiał statystyczny, chociażby ilustracyjny, przykładowy, dotyczący tych spraw, w niewielkim stopniu porusza się konkretnie ekonomiczne zagadnienia rolnictwa. Zagadnienie np. rozwoju produkcji indywidualnych gospodarstw chłopów pracujących, dotyczące z natury rzeczy całego okresu przejściowego, gdyż leży u podstaw polityki sojuszu robotniczo-chłopskiego, zostało omówione na trzech, czterech stronicach, i to w podrozdziale o trudnościach socjalistycznej industrializacji, przy okazji stwierdzenia nienadążania rolnictwa za rozwojem produkcji przemysłowej i rosnącym zapotrzebowaniem ludności miast na produkty rolne.

Problem nie został uogólniony i dostatecznie uwypuklony. Autorzy nie wykazują, jak pomoc państwa ludowego i rozwój budownictwa socjalizmu wpływają na przebieg procesów dokonywających się w układzie drobnotowarowym, dlaczego i w jaki sposób w naszych warunkach możliwe jest rozszerzenie produkcji rolnej drobnotowarowych gospodarstw chłopów pracujących, dlaczego i jak rozwój ten można kojarzyć z dalszą, szybszą rozbudową i umacnianiem spółdzielczości produkcyjnej. Kojarzeniu walki o podniesienie poziomu gospodarstw chłopów pracujących z walką o ich uspołdzielczenie, zagadnieniu pomostów poświęca się zbyt mało uwagi. Jest to między innymi konsekwencją niedostatecznego oświetlenia produkcji i związków wymiennych gospodarstw chłopów indywidualnych z gospodarką socjalistyczną.

Wskazanie na rezerwy indywidualnej gospodarki chłopskiej, poza charakterystyką zacofania wsi polskiej w okresie międzywojennym (str. 271—272), ogranicza się do stwierdzenia: „O tym, że w indywidualnej gospodarce chłopskiej tkwią jeszcze dość poważne rezerwy, świadczą następujące liczby. Średnie plony czterech zbóż były w roku 1952 wyższe o 13,5% niż w okresie przedwojennym. Jednak w województwach zachodnich — poznańskim i pomorskim wynoszą one 14—15 q z ha, podczas gdy w woj. lubelskim, kieleckim i warszawskim niewiele ponad 10 q z ha. Obecnie, gdy drobna gospodarka chłopska przeważa jeszcze w rolnictwie, uruchomienie tych rezerw ma bardzo poważne znaczenie dla zwiększenia masy produktów rolnych na rynku“ (str. 217).

Nie ma w książce także charakterystyki oraz oceny ciężaru gatunkowego, znaczenia i tendencji rozwojowych gospodarstw kulackich na naszej wsi.

Tak wąskie potraktowanie problematyki rolniczej i niedostateczna jej statystyczna ilustracja zniekształcają nieco, siłą rzeczy, obraz całokształtu stosunków ekonomicznych. Układ socjalistyczny, problem industrializacji socjalistycznej zostaje w pewnym stopniu — niewątpliwie wbrew intencjom auto-

rów — niejako wyizolowany od otaczającego go morza drobnych gospodarstw chłopskich.

Przytoczmy jeszcze jeden przykład. Stwierdzenie niezmiernie dużej dynamiki rozwojowej układu socjalistycznego samo przez się jest niewątpliwie słuszne, „socjalistyczne stosunki produkcji, które odpowiadają wymogom ekonomicznego prawa koniecznej zgodności stosunków produkcji z charakterem sił wytwórczych, stwarzają bowiem warunki szybkiego wzrostu produkcji socjalistycznej, umożliwiają rozwinięcie twórczej aktywności mas wyzwolonych spod ucisku kapitalistycznego“ (str. 86). Przy omawianiu jednak ekonomiki okresu przejściowego należałoby przy tej okazji wskazać na związki układu socjalistycznego z układem drobnotowarowym, który przecież wywiera również poważny wpływ zarówno dodatni, jak i ujemny na dynamikę rozwoju układu socjalistycznego (rynek zbytu, zatrudnienie ludności wiejskiej w przemyśle, zaopatrzenie w surowce rolnicze w przemyśle i w żywność miast itd.).

Układ socjalistyczny związany jest tysiącem nici z gospodarką drobnotowarową, a spójnia między tymi układami torować ma drogę socjalistycznej przebudowie wsi. Jeśli się nie uwypukla, nie ilustruje konkretnie tych więzi i związków, czytelnik nie potrafi dogłębnie uświadomić sobie jedności procesu rozszerzonej reprodukcji naszej gospodarki narodowej w całej jego złożoności, wszystkich sprzeczności tego procesu i wynikających stąd konsekwencji dla naszej polityki gospodarczej.

Nie została też podjęta próba wyjaśnienia tak ważnej dla zrozumienia wzajemnej więzi między układami sprawy, na czym właściwie polega, co to jest ta nadmierna dysproporcja, którą stwierdzają uchwały partyjne i o której wspominają kilkakrotnie autorzy. W czym ona się konkretnie wyraża, jaki jest jej wpływ na nasz przemysł, na nasze stosunki produkcyjne, jakie czynniki miały wpływ na powstawanie tej nadmiernej dysproporcji?

Nie można uważać za wyjaśnienie następującego stwierdzenia: „Nadmierna dysproporcja powstała wskutek tego, że rolnictwo, w którym przeważa gospodarka drobnotowarowa i kapitalistyczna, nie nadąża za rozwojem przemysłu. Niemalą rolę w pogłębieniu tej dysproporcji odegrały niesprzyjające warunki klimatyczne w ostatnich latach“ (str. 215). Przecież już po uchwałach VII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii te zagadnienia stały w całej rozciągłości — również i przed nauką ekonomiczną.

Jednostronność cechuje także ocenę wyników Planu Sześcioletniego w rolnictwie. Autorzy stwierdzają: „Rolnictwo nasze opiera się jeszcze w przeważającej mierze na prywatnej własności środków produkcji — nie może więc być planowane tak jak przemysł socjalistyczny, oparty na społecznej własności środków produkcji, która jest bazą działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju. Dlatego też wskaźniki rozwoju produkcji rolnej w ustawie mają w znacznym stopniu charakter wielkości przewidzianych, nie zaś planowanych w ścisłym tego słowa znaczeniu (planowana w ścisłym tego słowa znaczeniu jest jedynie produkcja socjalistycznego sektora w rolnictwie). Państwo oddziaływa na prywatne rolnictwo i dzięki temu oddziaływaniu rolnictwo nasze osiągnęło pewien postęp w walce o wzrost produkcji i wzrost towarowości. Jednak w całości produkcja rolnicza pozostaje, jak dotąd, poważnie w tyle za wskaźnikami Planu Sześcioletniego“ (str. 167). Z tego sposobu przedstawienia rzeczy można by sądzić, że autorzy widzą jedyną przyczynę niedostatecznych wyników naszego rolnictwa w charakterze drobnotowarowej gospodarki chłopskiej, w niemożliwości planowania w ścisłym znaczeniu tego słowa jej produkcji. Pomniejsza się przy takim

ujęciu sprawy rolę czynnika subiektywnego, wagę i znaczenie potężnych środków : dźwigni w ręku państwa ludowego służących rozwinięciu produkcji rolnej zarówno indywidualnych gospodarstw chłopskich, jak i gospodarstw socjalistycznych. Nie zostaje podkreślony ten fakt, na który wskazywało VII Plenum, że nie wykorzystaliśmy naszych możliwości uruchomienia rezerw produkcji rolnej. Nie ma też analizy przyczyn tego stanu rzeczy, bardziej konkretnego wskazania naszych zadań w walce o wzrost produkcji rolnej.

Takie postawienie sprawy nie wychowuje naszych działaczy gospodarczych i naszego aktywu partyjnego w duchu walki o wykorzystanie rezerw całego rolnictwa, łącznie z gospodarką drobnotowarową. A przecież w istocie rzeczy jedyna droga do zwycięstwa socjalizmu w rolnictwie — zwycięstwa, bez którego nie można zapewnić na stałe szybkiego wzrostu produkcji rolniczej, niezbędnego dla realizacji celów gospodarki socjalistycznej — prowadzi przez umiejętne wiązanie gospodarki indywidualnej chłopów pracującego z socjalistyczną gospodarką, przez uruchomienie rezerw i wzrost produkcji jego gospodarki, przez budowanie dlań kładek i mostów na drodze do wielkiej, zmechanizowanej, socjalistycznej gospodarki.



Gdy mowa o problemie rolnictwa i spójni ekonomicznej miasta ze wsią, za-trzymać się należy nad ujęciem przez autorów sprawy stosunków wymien-nych, rynku i dwoistości gospodarki drobnotowarowej, sprawy jej towa-rowo-kapitalistycznej tendencji. Gdy autorzy twierdzą i dowodzą, że ciążenie producenta towarowego, chłopów pracującego do żywiłowego rynku, do pełnej żywiłowości i „swobody“ stosunków rynkowych „jest ciążeniem pod tym względem do burżuazji“, mają całkowitą rację. Niesłusznie natomiast, gdy używają ogólnikowych sformułowań, dających powód do przypuszczeń, że ich zdaniem, ciążeniem do burżuazji jest **wszelkie** ciążenie chłopów pracującego do rynku, do rynku w ogóle — a więc i ciążenie do takiego rynku, na którym, jak u nas w chwili obecnej, w coraz większym stopniu odgrywa regulującą rolę państwo, rozwija się skup państwowy i spółdzielczy, kiedy np. piszą: „Jako człowiek pracy wyzyskiwany przez kapitalistów średniak związany jest z klasą robotniczą i biedotą wiejską w walce przeciw elementom kapitalistycznym. Jako prywatny właściciel i sprzedawca produktów rolnych średniak **ciąży ku rynko-wi, a więc ku burżuazji** (podkreślenie nasze). To właśnie w najogólniejszych zarysach rozumiemy pod pojęciem dwoistości gospodarki drobnotowarowej, której najbardziej typowym przedstawicielem jest średnie gospodarstwo chłop-skie“ (patrz str. 106). Jest to podejście abstrakcyjne, niekonkretne, jest to nie-widzenie tych konkretnych warunków, które określają charakter produkcji to-warowej i wymiany towarowej.

Nie wolno rozpatrywać produkcji towarowej jako czegoś zamkniętego i nie-zależnego od otaczających warunków ekonomicznych — powtarzają przy innej okazji autorzy myśl Stalina, ale w tym wypadku tak właśnie produkcję i wy-mianę towarową rozpatrują.

W naszych obecnych warunkach, gdy handel hurtowy (i większa część han-dlu detalicznego) jest już skupiona w rękach państwa i spółdzielczości socjali-stycznej, przeważająca część towarowej produkcji rolnej przepływa kanałami socjalistycznego handlu.

Autorzy w następnym podrozdziale o roli rynku stwierdzają, że „...w wyniku rozwoju zor- - łożonych form wymiany towarowej miasta ze wsią (kontrakta-

cja, skup a wreszcie dostawy obowiązkowe) państwo koncentruje w swych rękach i rozprowadza coraz większą masę towarową, dysponuje coraz większymi rezerwami, które mają zasadnicze znaczenie dla regulowania stosunków rynkowych. Szczególna rola przypada tu spółdzielczości zaopatrzenia i skupu.

Rozwój handlu socjalistycznego — państwowego i spółdzielczego — jest niezmiernej wagi elementem reprodukcji społecznej. Sprzyja on rozwojowi i umocnieniu produkcji socjalistycznej i wiąże ją ze spożyciem mas pracujących“ (str. 133). Podobnie w rozdziale o socjalistycznej przebudowie wsi, gdy mowa o znaczeniu spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu oraz kontraktacji, podkreśla się, że wzmacniają one spójnię między socjalistycznym przemysłem a gospodarką drobnotowarową.

Rzecz jasna, że w tych warunkach nie można traktować ciążenia chłopów do rynku w ogóle jako „ciążenia do burżuazji“.

Jakże inaczej zrozumieć słowa Lenina o roli państwowego handlu hurtowego: „Zainteresowanie osobiste podnosi produkcję; nam zaś przede wszystkim i za wszelką cenę potrzeba powiększenia produkcji. Handel hurtowy jednocy pod względem ekonomicznym miliony drobnych chłopów, są oni w nim zainteresowani, handel ten wiąże ich, doprowadza do stopnia wyższego: do różnych form powiązania i zjednoczenia w samej produkcji“ (W. Lenin, Dzieła wybrane, tom II, str. 808, wyd. Książka i Wiedza, r. 1951).

Skądże tego rodzaju niesłuszne określenie w rozumowaniach autorów o wymianie towarowej i jej związku z dwoistością gospodarki drobnotowarowej, z „dwoma duszami“ chłopą pracującego?

Tego, że sprzedaż kanałami socjalistycznej wymiany wzmacnia spójnię, zespała chłopą pracującego z państwem ludowym, z klasą robotniczą, nie jest więc ciążeniem do burżuazji — nie zmienia fakt, że liczymy się i powinniśmy się liczyć przy ustalaniu cen skupu i kontraktacji z obiektywnie działającym prawem wartości, że obowiązkiem naszym jest materialnie zainteresować chłopów, uwzględnić opłacalność drobnego gospodarstwa chłopskiego. Z tymi samymi czynnikami liczymy się również przy ustalaniu cen i wielkości dostaw obowiązkowych. Polityka partii i rządu radzieckiego, mająca na celu materialne zainteresowanie kolchozów i kolchoźników we wzroście produkcji rolnej, świadczy o potrzebie liczenia się z oddziaływaniem prawa wartości na produkcję nawet w warunkach zbudowanego socjalizmu.

To, że również w naszych warunkach, gdy regulującą rolę na rynku odgrywa nasze państwo, istnieje i nie może nie istnieć tendencja do wyłaniania się z wielkiej masy drobnotowarowych gospodarstw nowych gospodarstw kułackich, nie zmienia istoty rzeczy. Gdy mowa o podstawowej masie chłopów pracujących, to zwiększenie towarowości gospodarstw idzie w parze (i dążymy do tego, by szło w parze) ze zwiększeniem udziału chłopów pracujących w kontraktacji i skupie wolnorynkowym, z rozwojem spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, a więc dokonuje się w formach sprzyjających zacieśnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego, stwarzających sprzyjające warunki dla pracy partii nad zjednoczeniem ich w walce z kułactwem na drodze ku lepszemu życiu, ku zespolowym formom gospodarowania. Podstawowa masa chłopów pracujących ciąży przez to coraz bardziej do państwa ludowego, do klasy robotniczej.

Gdy mówimy o kapitalistycznych tendencjach w naszym drobnotowarowym rolnictwie, o tym, że drobnotowarowa gospodarka chłopska rodzi kapitalizm, mamy na myśli nie w sposób oderwany potraktowane przez auto w ciążenie

chłopów pracujących do rynku, lecz konkretne, istniejące jeszcze u nas warunki, które pozwalają na to, by spośród drobnotowarowych gospodarstw rodziły się nowe gospodarstwa kułackie. Mamy na myśli istnienie prywatnej własności ziemi, możliwość wynajmowania siły roboczej, istniejące jeszcze u nas na wsi różne formy wyzysku biedoty wiejskiej, możliwość spekulacji, pojawiającą się zwłaszcza w okresach trudności gospodarczych itd. itp.

Nie można kapitalistycznych tendencji utożsamiać z ciążeniem chłopów pracujących do rynku. Istnienie drobnotowarowej gospodarki jest związane, rzecz jasna, z wymianą towarową, z istnieniem rynku. Proces różnicowania gospodarstw chłopskich odbywa się i u nas (choć w innej postaci) poprzez rynek. Ale poprzez rynek umacnia się u nas również więź między socjalistycznym przemysłem a drobnotowarową gospodarką, spójnia między miastem a wsią. Utożsamianie w naszych warunkach dążenia do wymiany, ciążenia do rynku (wynikającego z samej natury gospodarki drobnotowarowej) z kapitalistyczną tendencją, z ciążeniem do burżuazji jest błędne. A przecież taką myśl nasuwa używany przez autorów skrót myślowy — średniak „ciąży ku rynkowi, a więc ku burżuazji” albo też twierdzenie, że „«towarowo-kapitalistyczna tendencja» drobnej gospodarki chłopskiej oznacza, że ciąży ona do rynku; pod wpływem działania żywiołowych praw rynku drobna gospodarka różnicuje się...” (str. 107).

Lenin, analizując w sporze z narodnikami perspektywę rozwoju kapitalizmu w Rosji pisał:

„Kwestię rynków» należy sprowadzić ze sfery bezpłodnych spekulacji na temat tego, co być «może» lub «powinno», na grunt rzeczywistości, na grunt badania i **wytłumaczenia** tego, jak układa się rosyjski ustrój gospodarczy i dlaczego układa się właśnie tak, a nie inaczej.” (W. Lenin, Dzieła, tom I, str. 108, wyd. Książka i Wiedza, 1951 r.).

Autorzy przy tłumaczeniu kapitalistycznych tendencji gospodarki towarowej w naszych warunkach nie wyszli w zasadzie poza krąg stwierdzeń o ciążeniu do rynku i różnicowaniu się gospodarstw chłopskich „w rezultacie działania żywiołowych praw ekonomicznych” (str. 106).

A przecież dyferencjacja rolnictwa nabiera u nas innego charakteru: szereg czynników przeciwdziała dyferencjacji, nie ma w naszych warunkach miejsca na zubożenie mas chłopów pracujących, nie tworzą się szerokie rzesze „wolnych” robotników przez zubożenie i ruinę drobnych wytwórców rolnych, wzmaga się — jak stwierdzają sami autorzy — regulująca rola państwa na rynku itd. Te zagadnienia nie zostały przez autorów przedstawione, nie ma wyjaśnienia procesów kształtowania się nowych kułackich gospodarstw w naszych warunkach.

Znajdujemy w pracy, gdy mowa o przejawiających się tendencjach chłopów do zbywania produktów rolnych po nadmiernie wysokich cenach, również tego rodzaju sformułowanie: „Jako drobny producent towarowy chłop ciąży do rynku i rządzących nim żywiołowych praw, ciąży więc pod tym względem ku burżuazji, której udaje się niekiedy przeciągnąć tu i ówdzie na swoją stronę pewną część średniaków” (str. 110). Sformułowanie wyjątkowo **abstrakcyjne i niekonkretne**. O jakim właściwie rynku mówią tu i w całym tym podrozdziale autorzy? Czyżby u nas istniał jeden rządzony żywiołowymi prawami rynek? Dlaczego przy tych teoretycznych rozumowaniach autorzy zapominają, że mamy handlową sieć państwową i spółdzielczą, skup i kontraktację, że potrafimy oddziaływać regulująco nawet na rynek prywatny? A przecież w całym podrozdziale traktującym o dwoistości duszy chłopów, o sprzecz-

nościach antagonistycznych i nieantagonistycznych mówi się o rynku w ten sposób, jak gdyby był to rynek kapitalistyczny albo też rynek na drugi dzień po objęciu przez proletariat władzy.

Nasz rynek socjalistyczny nie jest, rzecz jasna, całkowicie niezależny od żywiołowych tendencji rynku prywatnego. Rynekowi zaś prywatnemu daleko do niezależności od sytuacji w handlu państwowym i spółdzielczym. Stworzenie odpowiednich rezerw artykułów rolnych, systematyczna walka o wzrost skupu i kontraktacji, o wykonanie planów dostaw obowiązkowych, o zapewnienie regulującej roli państwa — to walka przeciw żywiołowości rynku. Walka na rynku i poprzez rynek, o zapewnienie regulującej roli państwa ludowego na rynku — to właśnie walka klasowa z kułakiem i spekulantem. Jest to jeden z najpoważniejszych odcinków frontu toczącej się przez cały okres nepu walki rozstrzygającej o tym „kto — kogo“, walki z kapitalizmem.

Oddzielenie, ograniczenie w chłopie **w każdym konkretnych warunkach** duszy człowieka pracy, żyjącego z pracy rąk własnych, od duszy chłopca-posiadacza, chłopca-handlarza i spekulanta to trudna rzecz, ale niezbędna — gdyż „w tym rozgraniczeniu tkwi cała istota socjalizmu“ (W. Lenin, Dzieła wybrane, tom II, str. 565, wyd. Książka i Wiedza, 1951 r.). I przy tym rozgraniczeniu nie wolno nam popełniać błędów. Cała polityka naszej partii i rządu zmierza przecież do tego, aby zapewnić regulującą rolę państwa ludowego na rynku, aby osłabić tendencje prokapitalistyczne i izolować coraz bardziej kułaka, aby stworzyć warunki, w których chłop pracujący, wychodząc od interesów swego indywidualnego gospodarstwa, rozwijałby produkcję rolną i podnosił jej poziom i towarowość, aby odrzucając spekulancie podszepty kułaka sprzedawał swe produkty państwu na warunkach kontraktacji i skupu wolnorynkowego, aby stopniowo wyzbywając się ograniczeń wynikających z jego charakteru posiadacza przechodził dobrowolnie, z przekonania do socjalistycznych form gospodarowania.

Niewątpliwie zadanie to nie jest łatwe; najwięcej jest okazji do konfliktu dwu dusz chłopca wówczas, gdy powstają trudności. Gdy potrafimy zapewnić regulującą rolę państwa na rynku, ciężenie do rynku chłopów pracujących wzmacnia spójnię ekonomiczną i sojusz robotniczo-chłopski. Gdy zaś słabnie regulująca rola państwa, gdy nie potrafimy opanować działania żywiołowych praw rynku prywatnego w kierunku wzrostu cen produktów rolnych, gdy stwarza się pole działania dla kułaków i spekulantów — osłabia się spójnia ekonomiczna. Wówczas część chłopów pracujących może ulegać i ulega nieraz wpływom kułacko-spekulancim, chce wykorzystać nasze trudności dla sprzedania produktów rolnych po nadmiernie wysokich cenach, nie chce sprzedawać po cenach skupu i kontraktacji, ciąży do burżuazji. Chłop pracujący natomiast, który wykonuje dostawy, który sprzedaje państwu swoje produkty zawsze, nawet w okresie trudności, po cenach skupu i kontraktacji — jest wiernym sojusznikiem proletariatu.

Klasa robotnicza prowadzi chłopca pracującego do socjalizmu przez zwyciężając jego wahania, pomagając mu rozwijać i zwiększać towarowość własnej gospodarki, umacniając i wszechstronnie rozwijając więź ekonomiczną tej gospodarki z socjalistycznym miastem. W obecnym okresie sam rozwój produkcji indywidualnych, drobnotowarowych gospodarstw chłopskich już u nas nie wystarcza. Rozwój ten może i winien sprzyjać, winien iść w parze z przekonywaniem chłopca do wszelkich form kooperacji i spółdzielczości produkcyjnej, z szybszym rozwijaniem spółdzielczości produkcyjnej.

Niejasność sformułowań dotyczących rynku wiąże się u autorów książki z niedostateczną analizą ekonomicznych zagadnień rolnych, o czym mówiliśmy już poprzednio, a także — z niedostatecznym omówieniem zasady materialnego zainteresowania, zwłaszcza chłopów indywidualnych, wynikami produkcjijnymi ich gospodarstw — o czym jeszcze będzie mowa. Są to różne strony jednego zagadnienia — zagadnienia konkretnych ekonomicznych form sojuszu robotniczo-chłopskiego i spójni gospodarczej między miastem i wsią, zagadnienia sprzęgania drobnotowarowej gospodarki chłopskiej z układem socjalistycznym, przygotowywania jej do przejścia na tory gospodarki zespolowej i zorganizowania tego przejścia.

* * *

Abstrakcyjność rozumowań w dużym stopniu zaciążyła na wyjaśnieniu treści praw ekonomicznych socjalizmu, ich zasięgu i działania w naszych warunkach. Dotyczy to zwłaszcza działania prawa planowego, proporcjonalnego rozwoju. Zarówno konkretną treść tego prawa w ogóle, jak i zasięg jego działania u nas, specyficzne nasze trudności w realizacji wymogów tego prawa można wyjaśnić jedynie na przykładzie przewyższania odziedziczonych po kapitalizmie oraz powstałych w przebiegu industrializacji nierównomierności i dysproporcji, na przykładzie konkretnych sposobów oddziaływania na rozwój i kierunki rozwoju drobnotowarowej gospodarki chłopskiej.

Występujące w naszej gospodarce dysproporcje nie zostały jednak wyjaśnione. Dotyczy to nie tylko poruszanej już sprawy nadmiernej dysproporcji między rolnictwem a przemysłem. Dotyczy to również np. dysproporcji między rozwojem naszego przemysłu a uruchomieniem naszej własnej bazy surowcowej, między rosnącymi potrzebami mas ludowych a możliwością ich zaspokojenia przez nasz lekki przemysł itd.

Nie znalazła właściwego wyrazu w książce zasada materialnego zainteresowania ludzi pracy, które przecież posiada szczególną wagę i swoją specyfikę właśnie w okresie przejściowym. Zasada ta obowiązuje również w społeczeństwie zbudowanego socjalizmu. W okresie przejściowym jednak, poza wszystkimi innymi względami, ogromne znaczenie ma materialne zainteresowanie indywidualnych chłopów pracujących, które jest warunkiem podniesienia produkcji rolnej, umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, poprowadzenia mas chłopskich ku socjalizmowi. Z całą mocą podkreślał Lenin: „Nie bezpośrednio na entuzjazmie, lecz przy pomocy entuzjazmu, zrodzonego przez wielką rewolucję, na osobistym interesie, na zainteresowaniu osobistym, na kalkulacji gospodarczej bądźcie łaskawi zbudować najpierw mocne kładki, prowadzące w kraju drobno-chłopskim... do socjalizmu“ (W. Lenin, Dzieła wybrane, tom II, str. 808, wyd. Książka i Wiedza, 1951 r.).

Fundamentalne dla naszej polityki, niezwykle ważne dla całej naszej praktyki zagadnienie odpowiedniego stosowania bodźców ekonomicznych w całym okresie przejściowym w celu zapewnienia wzrostu produkcji rolnej drobnotowarowych gospodarstw chłopskich, a także spółdzielczości produkcyjnej, nie zostało przez autorów opracowane.

Podobnie prawo podziału według pracy, którego prawidłowe stosowanie zabezpiecza właściwe kojarzenie interesów osobistych z interesami społecznymi, które materialnie zainteresowuje robotnika i pracownika umysłowego w podnoszeniu swych kwalifikacji, w zwiększaniu wydajności i ulepszaniu jakości swej pracy -- zostało oświetlone tylko fragmentarycznie (str. 94 i 227).

Uspołecznienie podstawowych środków produkcji, rozbudowa socjalistycznego handlu, poważne ograniczenie wyzysku kułackiego na wsi, umocnienie regulującej roli państwa na rynku — wszystko to oznacza stworzenie takich stosunków produkcji, których założeniem i podstawą jest jedność osobistych i społecznych interesów ludzi pracy. Już dziś cały dochód narodowy (poza zmniejszającą się niedużą częścią przypadającą kułakom, spekulantom i innym resztkom elementów kapitalistycznych w mieście z wyzysku cudzej pracy lub przechwytywaną przez nich) wraca bezpośrednio czy też pośrednio do rąk jego wytwórców, robotników, chłopów pracujących i inteligencji pracującej. Ale prawidłowy podział dochodu narodowego na część akumulowaną i spożywaną, podział pomiędzy klasę robotniczą a chłopstwo pracujące, pomiędzy poszczególnych pracowników układu socjalistycznego odpowiednio do wkładu ich pracy nie odbywa się automatycznie. Dlatego Lenin tak stanowczo podkreślał konieczność „**najściślejszej kontroli ze strony społeczeństwa i ze strony państwa nad normą pracy i spożycia**” (W. Lenin, Dzieła wybrane, tom II, str. 214, wyd. Książka i Wiedza, 1951 r.) nie tylko w okresie przejściowym, lecz i w społeczeństwie w pełni socjalistycznym, „**póki nie nastąpi «wyższa» faza komunizmu**” (tamże). Dlatego tak doniosłe znaczenie ma w okresie przejściowym właściwa polityka, zapewniająca odpowiedni udział klasy robotniczej i chłopstwa pracującego w dostarczaniu środków na uprzemysłowienie kraju, umiejętne stosowanie bodźców materialnego zainteresowania, tworzenie takich systemów płacy, które za pracę bardziej wykwalifikowaną czy trudniejszą, za pracę wydajniejszą i lepszą jakościowo zapewniają płacę odpowiednio wyższą.

„Uspołecznienie podstawowych środków produkcji powoduje, że w zasadniczych dziedzinach gospodarki narodowej zlikwidowany został wyzysk człowieka przez człowieka, a siła robocza przestała być towarem. Oznacza to, że podział dochodu narodowego w okresie przejściowym dokonuje się w coraz większej mierze nie na podstawie kapitalistycznych praw wyzysku, lecz na podstawie nowych praw ekonomicznych wynikających z socjalistycznych stosunków wytwórczych. W okresie przejściowym działa więc coraz szerzej obiektywne prawo ekonomiczne podziału według pracy” (str. 94).

Tyle właściwie piszą autorzy o charakterze i istocie prawa podziału według pracy, stwierdzając następnie w paru zdaniach szkodliwość niedostatecznego różnicowania płac, nieprawidłowego zaszeregowania i niedostatecznego rozwoju systemu akordowego. W książce brakuje teoretycznego wyjaśnienia prawa podziału według pracy, jego konieczności w społeczeństwie dopiero rodzącym się ze społeczeństwa kapitalistycznego, dróg rozszerzenia zasięgu jego działania, konieczności systematycznego udoskonalania kontroli wkładu pracy każdego robotnika i chłopca-spółdzielcy oraz udoskonalania podziału odpowiednio do wkładu pracy.

Takie niedostateczne omówienie zasady materialnego zainteresowania nie uzbraja naszych działaczy gospodarczych, związkowych i partyjnych w oręż teoretyczny do prawidłowego ustawienia stawek płac w przemyśle, do walki przeciw szkodliwym tendencjom do „urawniłowki”, do właściwego układania stosunków z gospodarką drobnotowarową. Nasuwa się wniosek, że zasadzie materialnego zainteresowania należało poświęcić więcej uwagi i wyodrębnić ją w specjalnym podrozdziale.

W omawianej pracy nie została również należycie uwypuklona rola mas ludowych. A przecież budownictwo socjalizmu jest rezultatem ofiarnej i wytrwałej działalności społeczno-gospodarczej milionów ludzi pracy, zadaniem zaś polityki partii robotniczej, w szczególności polityki w dziedzinie gospodarczej, jest umiejętne kojarzenie interesów osobistych i społecznych mas, uświadamianie im jedności tych interesów w naszych warunkach, budzenie aktywności, podnoszenie poziomu kulturalnego i świadomości politycznej mas pracujących.

Nie można zrozumieć charakteru i działania praw ekonomicznych żadnej formacji społecznej, jeśli się nie widzi za tymi prawami milionów żywych ludzi i ich interesów.

Prawa ekonomiczne są to prawa — jak mówi Engels — „własnej działalności społecznej” ludzi.

Nie można zrozumieć prawidłowości rozwoju kapitalizmu, praw ekonomicznych kapitalizmu, jeśli się nie widzi za tymi prawidłowościami twórczej działalności milionów wyzyskiwanych ludzi pracy z jednej strony i „gospodarskiej”, „przedsiębiorczej” działalności klas wyzyskujących. Tak np. prawo wartości dodatkowej odzwierciedla konieczną na gruncie danych warunków ekonomicznych prawidłowość, stosunek wyzysku milionów ludzi pracy przez klasę kapitalistów. Kapitalistyczne prawo konkurencji i anarchii zrozumieć można tylko wówczas, jeżeli się widzi wzajemną walkę właścicieli przedsiębiorstw produkujących towary, walkę przedsiębiorców kapitalistycznych.

Czy inaczej przedstawia się sprawa ze zrozumieniem charakteru, istoty i działania obiektywnych praw ekonomicznych socjalizmu, działających również — chociaż nie posiadających pełnej swobody działania — w okresie przejściowym?

Działania tych obiektywnych praw zrozumieć dogłębnie nie można, jeśli się nie widzi za nimi twórczej działalności mas ludowych. I dlatego w omawianej pracy tę sprawę należało uwzględnić i uwypuklić.

Po to, by zrozumieć treść i działanie podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, trzeba zrozumieć nowe właściwości stosunków wzajemnych między ludźmi wyzwolonymi z wyzysku, pracującymi na siebie, których interesy osobiste są zgodne z interesami społecznymi, stosunków pomocy wzajemnej, koleżeńskiej i zgodnej współpracy dla dobra własnego i ogólnego.

Podstawowym prawem ekonomicznym socjalizmu jest zapewnienie maksymalnego zaspokojenia stale rosnących materialnych i kulturalnych potrzeb całego społeczeństwa w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonalenia produkcji socjalistycznej na bazie najwyższej techniki. Taka jest treść tego prawa właśnie dlatego, że w nowych warunkach ekonomicznych miliony ludzi pracy działają zgodnie w interesie własnym i społecznym. Pomagają oni sobie wzajemnie w zwiększaniu i doskonaleniu produkcji socjalistycznej, służącej zaspokojeniu ich potrzeb, w podnoszeniu wydajności pracy na bazie coraz wyższej techniki. W swej codziennej działalności społeczno-gospodarczej realizują oni wymogi podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu. Bez wyjaśnienia tych nowych właściwości wzajemnych stosunków między ludźmi nie można zrozumieć ogromnej roli mas pracujących w walce o realizację wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu.

W miejsce prawa konkurencji i anarchii produkcji w warunkach kapitalizmu, powstało i zaczęło u nas działać prawo planowego, proporcjonalnego roz-

woju gospodarki narodowej. Nie można wyjaśnić istoty tego prawa nie wyjaśniając, że plany nasze to „żywa i realna działalność milionów ludzi” (Stalin), że realność naszych planów to wola tych ludzi wykonania i przekroczenia swych zadań produkcyjnych, wola, którą rodzą nowe, sprawiedliwe stosunki produkcji.

Zmieniają się w naszych warunkach stosunki wzajemne i charakter działalności gospodarczej, rola w społeczeństwie również indywidualnych chłopów pracujących.

Polityka burżuazyjnych rządów w Polsce przedwrześniowej dążyła do **oddzielenia, odosobnienia** gospodarstw chłopskich, do utrzymania i pogłębienia stanu rozproszenia wsi, do zapewnienia przewagi i rozwoju gospodarstw kułackich kosztem wyzysku i ruiny podstawowej masy chłopów pracujących. Bez względu na konkurencja, spychająca masy chłopstwa pracującego na dno nędzy — oto panująca wówczas zasada. W warunkach chronicznego kryzysu rolnego, wyzysku mas chłopskich przez obszarników, kułaków i monopole kapitalistyczne postępował proces rozwarstwiania wsi, proces zadłużania się i ruiny chłopów pracujących.

W Polsce Ludowej reforma rolna, rosnący popyt na artykuły rolnicze, spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, rozwój POM i GOM, cała polityka partii i rządu pomocy dla chłopów pracujących i ograniczania kułactwa przeciwdziała rozwarstwianiu się wsi, ogranicza wyzysk kułacki, zmierza do **zbliżenia, wiązania, zespалania** gospodarstw chłopskich między sobą i z klasą robotniczą, z socjalistycznym miastem. Wszystko to w zaciętej walce z tendencjami kapitalistycznymi toruje drogę zespołowej gospodarce chłopskiej, spółdzielczości produkcyjnej. Pozwala to państwu i partii wzmacniać aktywność chłopów pracujących w ich działalności gospodarczej, w walce z kułactwem, coraz szerzej i świadomiej włączać ich w proces budownictwa socjalistycznego, zwiększać rolę mas chłopstwa pracującego w tym budownictwie.

Calej tej problematyce roli mas ludowych, którą przecież właśnie w ekonomii politycznej można przedstawić przy analizie nie tylko praw ekonomicznych, ale i bardzo wielu kategorii ekonomicznych, która mogła i powinna była się znaleźć w książce o zagadnieniach budowy podstaw ekonomicznych socjalizmu, nie poświęcili autorzy dostatecznej uwagi, nie uwypuklili jej i nie rozwinęli. A przecież marksistowska ekonomia polityczna to **klucz** do zrozumienia roli mas ludowych w rozwoju społeczeństwa w naszym budownictwie socjalistycznym. Problematyka ta nie została rozwinięta ze szkodą dla jasności wykładu, jego siły przekonywającej, ze szkodą dla zrozumienia przez czytelnika tego, jak każde zjawisko ekonomiczne wiąże się z działalnością ludzką, jak dla rozwiązania naszych praktycznych zadań ekonomicznych można i trzeba uaktywniać i mobilizować ludzi pracy w mieście i na wsi do wykorzystania naszych ogromnych rezerw gospodarczych na każdym terenie, w oparciu o jedność interesów osobistych i interesów społecznych ludzi pracy, która jest nieodłączną właściwością coraz powszechniej panujących u nas nowych stosunków produkcji.

Sprawę współzawodnictwa pracy autorzy szerzej rozwijają w rozdziale o industrializacji socjalistycznej. Mówią oni, czym jest ruch współzawodnictwa, jak się rozwija itd. Stwierdzają, że „wspaniałym przejawem wyzwolenia tych sił i twórczej inicjatywy mas jest szeroki ruch współzawodnictwa socjalistycznego, które... staje się prawidłowością rozwojową wszędzie tam, gdzie złamane zostały podstawy wyzysku człowieka przez człowieka, gdzie buduje się

nowe życie wolnych ludzi" (str. 181). Rozumieć to należy tylko w ten sposób, że współzawodnictwo jest prawidłowością rozwojową całego okresu przejściowego, rzecz jasna, również społeczeństwa po zbudowaniu socjalizmu. Niezupełnie ściśła i niezrozumiała jest więc myśl rozwinięta już w następnym zdaniu, że „współzawodnictwo socjalistyczne jest nierozzerwalnie związane z industrializacją. Wynika ono (podkreślenie nasze) z samego charakteru i metod uprzemysłowienia socjalistycznego, z tego, że industrializacja socjalistyczna jest najgłębiej zgodna z interesami mas pracujących" (str. 181). Sformułowanie to może nasuwać przypuszczenie, że współzawodnictwo pracy występuje dopiero w okresie industrializacji. A przecież nie było to intencją autorów. Współzawodnictwo w okresie industrializacji, jak i w poprzednim okresie, **wynika** ze zmian ustrojowych, z nowego, socjalistycznego stosunku ludzi do pracy, rozwija się ono natomiast o **wiele szerzej i wszechstronniej**, natiera nowych właściwości ruchu stachanowskiego w okresie industrializacji, gdyż porywa masy robotnicze patos budownictwa socjalistycznego, patos industrializacji głęboko zgodnej z interesami mas pracujących, gdyż tworzą się kadry robotnicze o coraz wyższych kwalifikacjach, coraz lepiej opanowujące nową technikę.

Tego rodzaju nieściśłości w sformułowaniach, których niejedną spotyka się w książce, winny być usunięte.

* * *

Wychodząc z założenia, że „analiza zagadnień okresu przejściowego stanowi jedynie rozdział ekonomii politycznej socjalizmu, rozdział wstępny traktujący o drogach powstawania bazy ekonomicznej socjalizmu, a nie o poszczególnych kategoriach ekonomii politycznej socjalizmu w warunkach okresu przejściowego" (str. 9) autorzy ograniczyli się do omówienia ogólnych praw ekonomicznych, takich np. jak podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu, prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju, prawo wartości itp. — przy tym nie w ich całokształcie, lecz o tyle, o ile określają one powstawanie i rozwój bazy ekonomicznej socjalizmu.

Należy przyznać słuszość autorom, że nie było ich zadaniem omówienie wszystkich kategorii ekonomii politycznej socjalizmu.

Jednak, zdaniem naszym, nie poświęcono dostatecznej uwagi niektórym z tych kategorii nawet w takim zakresie, w jakim jest to potrzebne dla zrozumienia prawidłowości procesów rozwojowych okresu przejściowego.

Jedność procesu rozszerzonej reprodukcji oraz oddziaływanie prawa wartości na produkcję socjalistyczną znajduje swój wyraz w rozrachunku gospodarczym, na którym oparta jest działalność wszystkich przedsiębiorstw socjalistycznych. Rozrachunkowi gospodarczemu, teoretycznemu wyjaśnieniu jego istoty, jego znaczenia, a także specyfice rozrachunku gospodarczego w okresie przejściowym nie poświęcono w książce należytej uwagi. A należało poświęcić nie tylko ze względu na momenty specyficzne, ale przede wszystkim ze względu na znaczenie rozrachunku gospodarczego w walce o oszczędność i jakość, w walce z marnotrawstwem, o lepsze wykorzystanie i uruchomienie wszystkich rezerw socjalistycznej akumulacji. Problematyka kosztów własnych, których systematyczne zmniejszanie jest warunkiem realizacji zarówno planów akumulacji, jak i polityki obniżki cen, sprawy oszczędnej gospodarki i jakości nie znalazły również w pracy dostatecznego oświetlenia.

Omawiając działanie prawa wartości autorzy stwierdzają, że odgrywa ono w pewnej mierze rolę regulatora produkcji drobnotowarowej. Jest to słuszny wniosek, który autorzy wyprowadzili z dzieła J. Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR“ w zastosowaniu do naszych warunków. Sprawa ta ma niezwykle doniosłe znaczenie dla okresu przejściowego. Należałoby ją szerzej omówić i rozwinąć w omawianej pracy, wymaga ona w ogóle opracowania w naszej nauce ekonomicznej w oparciu o źródłowy materiał, zaczerpnięty z naszej praktyki.

Pominięta została również przez autorów tak wciąż jeszcze ważna dla nas kategoria ekonomiczna, jak renta gruntowa, o której wspomina się jedynie, że „mimo nieprzeprowadzenia nacjonalizacji całej ziemi w Polsce, poderwane zostały korzenie renty absolutnej, która, jak wiadomo, stanowi najważniejszą konsekwencję ekonomiczną prywatnej własności ziemi“ (str. 77). A przecież np. istnieje u nas w spółdzielniach produkcyjnych niższego typu opłata za wkład gruntowy i niewątpliwie należałoby wspominać o niej spróbować ująć to zjawisko z punktu widzenia kategorii ekonomicznych. Nie jest słuszne twierdzenie autorów, że u nas obok dochodu z pracy występuje tylko zysk kapitalistyczny (patrz str. 97), gdyż występuje u nas również wyżej wspomniana opłata za wkład gruntowy, która przecież nie jest ani dochodem z pracy, ani zyskiem kapitalistycznym.

Tych parę przykładów przytoczyliśmy między innymi po to, aby uzasadnić twierdzenie, że w pracy należało szerzej omówić szereg ściśle ekonomicznych problemów okresu przejściowego. Pozwoliłoby to czytelnikowi wniknąć w mechanizm ekonomiki okresu przejściowego, bez czego niesposób zrozumieć głębiej prawidłowości rozwoju ku socjalizmowi.

*
*
*

Książkę, która ma przedstawić i wyjaśnić czytelnikowi zasadnicze zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu, która ma być pomocą dla czytelnika w samodzielnej pracy nad dziełami klasyków, nad uchwałami partii dotyczącymi okresu przejściowego u nas, winny cechować w szczególnym stopniu jasność i przejrzystość wykładu oraz prawidłowe ustawienie całokształtu zagadnień w oparciu o praktykę naszego budownictwa.

Jak już wskazaliśmy, brak wewnętrznej jedności w omawianej pracy wynika w dużej mierze z niedostatecznego oświetlenia na gruncie konkretnych materiałów problematyki naszego rolnictwa, zwłaszcza zaś układu drobnotowarowego, co skrzywia w pewnym stopniu obraz całokształtu naszych stosunków ekonomicznych i ich rozwoju. Abstrakcyjnie teoretyczny jest na ogół sposób wykładu autorów. Materiał statystyczny nie oświetlający dostatecznie niektórych podstawowych stron i dziedzin naszej gospodarki, skupiony zasadniczo w ostatnich dwóch rozdziałach, służy niemal wyłącznie jako materiał ilustracyjny.

Wszystkie najważniejsze problemy teoretyczne budowy podstaw ekonomicznych socjalizmu są w książce w zasadzie poruszone. Wszystkie niemal sformułowania są zasadniczo słuszne. A jednak praca nie daje właściwego obrazu przemian ekonomicznych całości naszej gospodarki, nie wyrasta z gruntu naszych doświadczeń, nie jest przepojona żywą treścią naszych dni, naszego budownictwa socjalistycznego.

Książce brak również jedności układu, jednolitej konstrukcji. Zwłaszcza pierwsze dwa rozdziały cechuje abstrakcyjność i pewien schematyzm. A przecież te właśnie dwa rozdziały mają za zadanie — w myśl koncepcji autorów — wyjaśnić konieczność okresu przejściowego, treść i działanie praw ekonomicznych w tym okresie, istotę nepu, znaczenie spójni ekonomicznej itp. Nie można więc rozdziałów tych odrywać od praktyki naszego budownictwa, nie można mechanicznie łączyć ich z ilustracyjnym materiałem faktycznym, dotyczącym tylko reformy rolnej oraz wyników planu trzyletniego (w podrozdziale „Zastosowanie zasad nepu w Polsce”).

Wzbogacenie drugiego rozdziału materiałem faktycznym, chociażby ilustracyjnym, mogłoby nastąpić kosztem poważnego skrócenia, a nawet zrezygnowania z odrębnego rozdziału pierwszego traktującego o problemach nie ekonomicznych, lecz znajdujących się raczej na pograniczu ekonomii politycznej i materializmu historycznego.

Dziś, gdy tak poważnie wzbogaciła się nasza wiedza o okresie przejściowym, skupienie wielkiej ilości zasadniczych ekonomicznych zagadnień tego okresu w jednym właściwie niedużym rozdziale nasuwa poważne wątpliwości, tym bardziej że omówienie zagadnień z dziedziny ogólnej problematyki całego okresu przejściowego zostało, nie wiadomo czemu, związane z omówieniem pewnego tylko okresu naszego rozwoju społeczno-ekonomicznego — do roku 1949. Nad usunięciem wad układu omawianej pracy winni autorzy poważnie się zastanowić.

Syntetyczne omówienie zagadnień budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu w oparciu o radzieckie i nasze własne doświadczenia jest pracą wyjątkowo poważną i trudną. Podejmując tę pracę autorzy wykazali siuszną ambicję. Włożyli oni w nią duży wysiłek i już dziś książka jest wkładem w dzieło upowszechnienia ekonomicznej wiedzy marksistowsko-leninowskiej. Na tym polega jej poważne pozytywne znaczenie. Należy jednak zachęcić autorów książki do jej przepracowania, do usunięcia wskazanych niekiedy istotnych braków, do pogłębienia zagadnień w oparciu o żywy materiał statystyczny, o praktykę naszego budownictwa.

FALSZERSTWO Z NAIWNOŚCI CZY Z WYRACHOWANIA

Ukazanie się w r. 1859 nieśmiertelnego dzieła Darwina „O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego” zadało śmiertelny cios światopoglądowi idealistycznemu. Baśnie i opowieści biblijne, które opłotły umysł ludzi i przez tysiąc lat przesłaniały mu obraz rzeczywistego biegu przyrody, rozwiały się wobec prawdy naukowej. Odtąd podstawą wiedzy przyrodniczej stał się darwinizm. Ale idealizm i obskurantyzm, mając poparcie klas posiadających, zainteresowanych w utrzymywaniu mas w ciemnocie, zastosowały nowe metody i chwytły. Pozornie przyjęły nowe zdobycze wiedzy, kastrując ją jednocześnie z podstawowych prawd. W ten sposób usiłowała reakcyjna ideologia utrzymywać pozory naukowości i bezstronności w stosunku do nowych zdobyczy wiedzy ludzkiej.

Metoda ta stosowana jest po dzień dzisiejszy przez tych, którzy uparczywie bronią pozycji wstecznictwa i obskurantyzmu. Przykładem takiej praktyki jest cbszerny artykuł o pochodzeniu człowieka, opublikowany w „Tygodniku Powszechnym” nr 25 z dnia 20.6.1954 r. (Ks. Piotr Chojnacki — O pochodzeniu człowieka — „Tygodnik Powszechny” nr 25).

O co kruszy kopie uczony teolog? Ni mniej ni więcej tylko o to, by wykazać, że w świetle „najnowszych odkryć” teza współczesnego przyrodoznawstwa o pochodzeniu człowieka od dawno wymarłego gatunku małp człekokształtnych jest błędna. Rzekomo natomiast potwierdzona została antynaukowa teza, że człowiek pochodzi tylko od człowieka. W ten sposób podsuwa się czytelnikowi wniosek, że stary mit biblijny o stworzeniu człowieka jest słuszny. Błędna natomiast ma być teoria ewolucji i wszystkie konsekwencje, płynące z niej dla teorii i praktyki.

Nim wykażemy bezpodstawność dowodów autora, streścimy w kilku zdaniach poglądy na pochodzenie człowieka, przyjęte przez współczesną naukę.

Zgodnie ze stanowiskiem geologii, paleontologii i antropologii człowiek, jak i żyjące obecnie małpy człekokształtne (goryl, szympanś, orangutang i gibbon) pochodzą ze wspólnej grupy przodków małp człekokształtnych.

Większość uczonych uważa, że wspólną grupą przodków człowieka i współczesnych małp człekokształtnych są znane z licznych wykopalisk mioceniskich „nadrzewne małpy” tzw. *Dryopithecidae* (miocenem nazywają uczeni epokę stanowiącą część okresu trzeciorzędowego. Według obliczeń znanego geologa radzieckiego W. A. Obruczewa okres trzeciorzędowy wynosi średnio 58,75 miliona lat, tj. około 60 milionów lat. „Osnovy geologii” — Moskwa - Leningrad 1947, str. 248). Grupa ta szeroko rozprzestrzeniona na obszarze Europy, Azji i Afryki wykazuje szereg cech wskazujących na odmienne kierunki specjalizacji, co pozwala na wyprowadzenie człowieka z tych form współczesnych małp czeko-

kształtnych. W szczególności na uwagę zasługuje specjalne ukształtowanie korony zęba trzonowego, który występuje u człowieka (wzór ten nosi nazwę „wzoru dryopitekoidalnego“). Ostatnio odkryte w Afryce kości długie tych małp mioceńskich wskazują na przystosowanie do chodu dwunożnego (Le Gros Clarke). Wyjątkową wagę posiadają niedawno odkryte w Afryce Południowej szczątki małp czelokształtnych zwanych **australopitekami** (*Australopithecidae*). Znamy dziś liczne szczątki tych istot, które pod pewnymi względami wykazują tak znaczne podobieństwo do człowieka, że amerykański zoolog Mayr zaliczył je do rodzaju „homo“. Ta przedludzka istota żyła gromadnie i prowadziła naziemny tryb życia; mieszkała w jaskiniach skalnych, w chodzie przybierała pionową postawę. Kamienie, pałki i kości zwierzęce służyły jej do zabijania drobnych zwierząt, np. zółwi, jaszczurek lub nawet antylop oraz mniejszych małp z rodzaju pawianów.

Pionowa postawa w chodzie, posługiwanie się naturalnymi przedmiotami jako narzędziami, prowadzenie gospodarki w przeważającej mierze **myśliwskiej**, nowy rodzaj pożywienia w postaci mięsa — wszystko to stanowiło domosły krok w kierunku uczłowieczenia. „Im człowiek — mówi Engels — bardziej oddalał się od pożywienia roślinnego, tym wyżej wznosił się ponad zwierzę“ („Dialektyka przyrody“). Jak wykazały badania antro- i paleontologiczne, **australopitek** pochodzi z przełomu trzecio- i czwartorzędu (okres czwartorzędu według obliczeń Obruczewa wynosi średnio około 1,25 miliona lat). **Australopitek** jest bardziej podobny do człowieka niż do małp obecnie żyjących ze względu na budowę czaszki i aparatu zębowego.

Większość antropologów i anatomów wyraża zgodną opinię, że wśród kręgu form **australopiteków** należy szukać linii prowadzącej do człowieka, część uczonych, zwłaszcza zachodnich, przyjmuje, że są to bezpośredni przodkowie człowieka (Broom, Dart, i inni), jednak pogląd ten został w tej skrajnej postaci skrytykowany między innymi przez Jakimowa i Le Gros Clark'a.

W roku 1891 lekarz holenderski Dubois odkrył na Jawie szczątki istoty nazywanej „*Pithecanthropus erectus*“ (Małpolud wyprostowany). Był to triumf konsekwentnie ewolucyjnego poglądu E. Haeckla, który wskazywał na potrzebę poszukiwania na peryferiach kontynentu owego „ogniwa“ łączącego małpy i człowieka. Obecnie znamy już liczne szczątki **pithekanthropów** odkryte w Chinach (*Sinanthropus* sp) na Jawie (badania Königswalda) w Europie i Afryce.

Badania prowadzone w Chinach pozwoliły na stwierdzenie poważnego rozwoju form kręgu **Pithecanthropus**. Znamy szereg prymitywnych narzędzi kamiennych oraz mamy już poważne dane, aby sądzić, że małpolud chiński (*Sinanthropus*) umiał posługiwać się ogniem. Następnym etapem ewolucji człowieka jest tzw. człowiek neandertalski (nazwa pochodzi od miejscowości Neandertal w Niemczech), znany z licznych szczątków z Europy, Azji i Afryki. Żył on około 100 000 lat temu. **Neandertalczyk** nie tylko posługiwał się ogniem, ale go sam krzesał, mówił, wyrabiał prymitywne narzędzia z odłupków kamieni, topory i noże, groty do włóczni i dzid.

Tak można w największym skrócie przedstawić kolejne ogniwa rozwoju form przedludzkich, aż do powstania człowieka pierwotnego i współczesnego. (Na marginesie należy zaznaczyć, że ks. Chojnacki w swoim artykule nie wspomina ani słowa o **australopitekach**, co świadczy o niesumienności autora w referowaniu osiągnięć współczesnej wiedzy antropologicznej i o swoistej metodzie ułatwienia sobie polemiki z przeciwnikami).

Co jednak stanowi podstawową przyczynę dialektycznego skoku ze stada małp zwierzęcych do człowieka? Oto podstawowe pytanie, bez którego nie można zrozumieć ewolucji człowieka. Zgodnie ze zdaniem nauki, potwierdzonym całkowicie przez najnowsze osiągnięcia w zakresie antropologii i paleontologii, **praca** stanowiła podstawową przyczynę, dzięki której człowiek wyodrębnił się ze świata zwierzęcego i utworzył to, co nazywamy społeczeństwem. Wróćmy jednak do rozważań ks. Chojnackiego na temat antropogenezy.

Głównym teoretycznym założeniem tego artykułu jest niesłychanie pod względem formy zagmatwane rozważanie o tym, że każde zagadnienie składa się z dwóch stron: z faktów i ogólniejszych przesłanek. Ostatnie są przez jednych przyjęte, przez innych odrzucone. Stąd powstaje różnica zdań między uczonymi. Autor artykułu uważa, że w ogóle każda teoria jest czymś wyłącznie subiektywnym, umownym, nie zaś odzwierciedleniem faktów, rzeczywistości oraz prawidłowości nią rządzących. Odnosi się to — zdaniem ks. Chojnackiego — i do teorii ewolucji, która posiada wartość tylko jako narzędzie myślowe, pomagające logicznie systematyzować fakty. Nie można zaś „utożsamiać porządkowania logicznego czyli systematyzacji z porządkiem ontologicznym w zależności zachodzących między gatunkami jestestw w rzeczywistości“. Krótko mówiąc: wobec tego, że teoria jest dowolnym tworem każdego uczonego, ma on prawo stworzyć sobie wygodną doktrynę czyli „roboczą hipotezę“. Żadna z nich nie będzie ani fałszywa, ani prawdziwa — jak mówi w innym miejscu ks. Chojnacki. Skoro tak jest, nikt nie ma prawa twierdzić, że teoria ewolucji wykryła prawdziwą, genetyczną więź między gatunkami. Zresztą więzi takiej rzekomo w rzeczywistości nie ma w świecie zwierzęcym. Otóż — dowodzi dalej ks. Chojnacki — według teorii ewolucji tzw. **człowiek mądry** — *homo sapiens* jest „szczytowym stopniem ewolucji wychodzącej od gatunków zwierzęcych stojących niżej pod względem organizacji“. Transformiści wyobrażają sobie „iż musiały kiedyś istnieć jakieś formy pośrednie, przejściowe między małpami człokształtnymi a człowiekiem. Haeckel wyobraża sobie taką formę pośrednią w postaci hipotetycznej, nazwanej przez siebie *Fithecanthropus erectus* czyli w postaci małpoczwolika chodzącego pionowo“. Jednakże *pithekanthropus*, do którego — jak mówi autor — antropologowie zaliczają również *sinantropusa pekinensis* i *homo heidelbergensis*, nie posiadał żadnej duchowej i materialnej kultury w postaci narzędzi kamiennych itd.

Po tym „genialnym“ uzasadnieniu subiektywności i umowności każdej teorii przystępuje nasz „pogromca“ nauki o ewolucyjnym pochodzeniu człowieka do wymierzenia jej ostatecznego i śmiertelnego ciosu. Cóż to za rewelację odkrył nasz profesor, rewelację, która wreszcie obaliła darwinizm? Otóż — wola triumfująco ks. Chojnacki — równocześnie z rodzajem *pithekanthropusa* istniał już człowiek współczesny *homo sapiens*. Świadczą o tym dwa znaleziska, jedno w Piltdown w Anglii południowej, drugie z Kaniery we wschodniej Afryce. Te znaleziska szczątków ludzkich z okresu wczesnego czwartorzędu wykazują zdumiewające podobieństwo do człowieka współczesnego rasy śródziemnomorskiej. Człowiek ten żył **równocześnie** z *pithekanthropusem*, którego nawet tępił. Skoro zaś człowiek współczesny istniał równolegle z *pithekanthropusem*, nie może więc od niego pochodzić.

Tak rzekomo odpadła hipoteza o pochodzeniu człowieka od małp człokształtnych. Stwierdzili to „paleontologowie i antropologowie łącznie z prehistorykami“. Wreszcie — konkluduje ks. Chojnacki — właśnie współczesne ra-

sy ludzkie rozwinęły się ze starej formy człowieka z Piltdown. Natomiast „nigdzie, choćby daleko sięgnąć w przeszłość, nie znajdujemy jak dotychczas żadnej formy małpo-człowiekowej, z której by wyszły formy ludzkie”.

Cóż za zadziwiająca ścisłość naukowa u naszego myśliciela, który nie odwołuje się do żadnych dogmatów religijnych, lecz wnioski buduje w oparciu o „ścisłe fakty“, jak przystoi na prawdziwego uczzonego antropologa. Czyż nie wyglądają mizernie wywody materialistów, którzy, żądając tworzenia teorii na podstawie faktów, w rzeczywistości budują swoją teorię ewolucyjnego pochodzenia człowieka na kruchej hipotezie, wysuniętej niegdyś przez Darwina i Ernesta Haeckla? „Obalwszy“ w ten sposób teorię Darwina i Haeckla o pochodzeniu człowieka z niższych form ustrojowych, ks. Chojnacki wreszcie konkluduje, iż zgodnie z prawem ortogenezy „człowiek pochodzi od człowieka czyli *homo ex homine*, tak jak *omnis cellula ex cellula*, czyli jak wszelka komórka pochodzi z komórki“. Oto jak autor artykułu jeszcze raz uzasadnił niewzruszoność biblijnego mitu o stworzeniu i „obalił“ darwinowską teorię o pochodzeniu człowieka.

Tyle ks. Piotr Chojnacki na interesujący nas temat.

A teraz zobaczmy, czy ta misternie z pajęczyny fałszu i nieuctwa zbudowana „teoria“ zawiera w sobie chociażby żdźbło prawdy. Wiadomo, że mocne uderzenie w słabe fundamenty gmachu powoduje jego runięcie. Fundamentem teoretycznego gmachu autora wspomnianego artykułu jest teza o istnieniu czaszki i kości człowieka z Piltdown, który miał rzekomo istnieć jednocześnie, a może nawet wcześniej niż *Pithecanthropus erectus*, będący pośrednim ogniwem między człowiekiem a jego przodkami zwierzęcymi. Otóż jeśli by się okazało, że człowiek z Piltdown i Kaniery jest fikcją, iż jest on falsyfikatem, tedy cały gmach teoretyczny antropologów idealistów opierałby się nie tylko na słabym fundamencie, lecz w ogóle pozbawiony byłby wszelkiego fundamentu. Na nieszczęście dla reakcyjnych antropologów, na których się powołuje ks. Chojnacki, człowiek z Piltdown nigdy w rzeczywistości nie istniał. Znalezione z Piltdown okazało się falsyfikatem, niespotykanym dotąd w historii nauki. Ze względu na charakter tej notatki nie możemy wprowadzić czytelnika w szczegóły historii falsyfikatu człowieka z Piltdown. Wystarczy tylko stwierdzić, że w listopadzie 1953 r. cała prasa londyńska pełna była sensacyjnych nagłówków w rodzaju: „największa mistyfikacja w historii nauki“, „ogłupiały autor znaleziska“, „kto podrobił dolną szczękę“, „czy jest to możliwe?“ itd. itp.

Przeprowadzona przez ekspertów analiza szczątków kostnych rzekomego znaleziska z Piltdown stwierdziła w sposób nie podlegający żadnej wątpliwości, że pokrywka czaszki rzekomego człowieka z Piltdown pochodzi z innego okresu, z innego zaś okresu szczęka dolna. Okazało się, że ostatnia należy do małpy współczesnej — do szympansa. W związku z powyższym pisała m.in. gazeta „Sunday Times“, powołując się na „Bulletin of British Museum“ (Bulletin of British Museum 2 nr 3 1953 dr J. S. Weiner, dr K. P. Oakley i prof. W. E. Le Gros Clark), że „odkrycie“ czaszki rzekomego człowieka z Piltdown należy „do najzręczniejszych oszustw w historii odkryć paleontologicznych“. Komunikat Muzeum Brytyjskiego mówi o z góry zamierzonym falsyfikacie (deliberate fakes), ale falsyfikat — jak dowodzi autor komunikatu — był tak zręcznym w wykonaniu, tak niegodziwym oszustwem, jakiego w historii dotychczasowej nauki jeszcze nie było. Czołowy organ angielskiego przyrodoznawstwa „Nature“ przyznał również, że człowiek z Piltdown jest falsyfikatem

(„Nature“ v 172 nr 4387). Uczeni z Oxfordu i z Muzeum Brytyjskiego stwierdzili, że pokrywka czaszki rzeczywiście należy do człowieka pierwotnego, liczącego około 50 tysięcy lat, szczęką zaś dolna należy do współczesnego szympansa i została świadomie tak podrobiona, aby wykazywała podobieństwo do małpy kopalnej. Bezcelnie oszustwo (wyrażenie „Nature“), niespotykany w historii falsyfikat stanowi „fakty“ i „fundament“, na których buduje swoje bajeczki ks. Chojnacki, bałamucąc niekompetentnych w zakresie antropogenezy czytelników. Podobnie sławne szczątki z Kanam i Kanjery oraz Swencombe i Fontechevade okazały się znacznie mniej starożytnymi i w żadnym wypadku nie mogą odnosić się do czasów, w których żył *Pithecanthropus*. W Afryce sprawę rozstrzygnął specjalny kongres naukowy w Nairobi, który zmusił odkrywcę szczątków z Kanam i Kanjery dr Leakey'a do zrewidowania stanowiska odnośnie datowania tych stanowisk. Oto jaki los spotkał fantastyczną doktrynę o pochodzeniu człowieka od człowieka i o tym, że człowiek mądry — *homo sapiens* — żył równocześnie z *pithekanthropusem*. Nawet ks. Kłósak musiał zareagować na niewybredne i bałamutne argumenty ks. Chojnackiego. W „Tygodniku Powszechnym“ z dnia 22 lipca br. na str. 6 pisze ks. Kłósak, że nie jest dobrze, „gdy ktoś dowodzi, że znalezisko w Piltdown przemawia za istnieniem człowieka mądrego — *homo sapiens* — równoległe z formami neandertalskimi, a może nawet formami *pithekanthropusa*“.

Wydaje się, że na tym można zakończyć polemikę z błędną i reakcyjną argumentacją wspomnianego artykułu, w którym — co można dodać na marginesie — roi się od błędów i nieścisłości, dotyczących złożonej problematyki antropogenezy.

DZIEJE JEDNEGO POMYSŁU RACJONALIZATOR- SKIEGO

Ulepszać technikę, by móc produkować taniej, lepiej i szybciej — oto cel, mobilizujący szerokie rzesze racjonalizatorów. Rozwój ruchu racjonalizatorskiego jest wyrazem dojrzałości politycznej naszej klasy robotniczej. Współpraca inżyniera z robotnikiem-racjonalizatorem w dziedzinie rozwoju techniki to współpraca teorii z praktyką, to droga twórczego rozwijania teorii i stałego doskonalenia praktyki. Słusznie pisze wrocławska „Gazeta Robotnicza“ w numerze 119: „Nowe są tu nie tylko formy — nowa jest tu treść stosunków między ludźmi. I to jest ważne“.

Partia i rząd otaczają racjonalizatorów opieką i szacunkiem. Są oni wynagradzani przez państwo za swoje pomysły racjonalizatorskie. Wielu racjonalizatorów otrzymało wysokie odznaczenia państwowe. A jednak trafiają się ludzie, i to na odpowiedzialnych stanowiskach, którzy lekkomyślnie, a nawet karygodnie odnoszą się do pomysłów racjonalizatorskich robotników. Prasa nieraz sygnalizuje fakty przetrzymywania przez długi czas pomysłów racjonalizatorskich, wypadki odrzucania ich bez dokładnego zbadania. Zdarza się również, że zatwierdzony pomysł nie zostaje wprowadzony do produkcji.

Spotykamy wypadki, które naprawdę trudno zrozumieć i wytłumaczyć. Jeden z nich — jaskrawy przykład niewłaściwego stosunku do racjonalizatora — musiał dopiero stać się przedmiotem kilkakrotnej interwencji wrocławskiej „Gazety Robotniczej“, zanim został właściwie załatwiony przez władze wyższe. Wypadek ten miał miejsce w Dzierżoniowskiej Wytwórni Urządzeń Radiowych.

Oto co pisze na ten temat „Gazeta Robotnicza“:

„4 marca 1952 r. wpłynął do komórki wynalazczości Dzierżoniowskiej Wytwórni Urządzeń Radiowych wniosek ob. Szczęsnego na temat produkcji skal metodą bezpośredniego nadruku na szkle. Opis technologiczny był krótki, trochę może w oczach fachowców nieporadny (cóż, Szczesny nie był przecież fachowcem, w ciężkim trudzie doszedł do tych swoich pierwszych prób), mimo to nawet fachowcy przyjęli projekt z uznaniem. Myśl prosta, a przecież, jak to często z prostymi pomysłami bywa, nikt się z nią jakoś dotąd nie zgłaszał i jeśli tylko uda się uzyskać nadruk dostatecznie w praktyce trwały, to zakład może mieć z tego pomysłu poważne praktyczne i ekonomiczne korzyści“. Gazeta dodaje, że dyrektor zakładu wyrażał taką samą opinię i zachęcał projektodawcę do możliwie szybkiego opracowania pomysłu.

Należałoby się spodziewać, że zarówno dyrekcja jak i personel inżynierski otoczą racjonalizatora opieką, pomogą mu w przezwyciężeniu trudności, wynikających z braku wykształcenia, zrobią wszystko, aby można było jak najprędzej pomysł wypróbować, zatwierdzić i wprowadzić do produkcji. Należałoby się tego spodziewać, tym bardziej że zakład przeżywał poważne trudności właśnie z powodu skal, a stosowana metoda produkcji przy pomocy kalkomanii zawodziła.

Tak powinien postąpić każdy dyrektor i inżynier socjalistycznego przedsiębiorstwa. Ale w Dz.W.U.R. inaczej rozumiano opiekę nad racjonalizatorem. Rozpatrzenie wniosku przeciągało się przez 4 miesiące.

„7 lipca, a więc w 4 miesiące po pierwszym wniosku — czytamy w „Gazecie Robotniczej“ — zgłosił podobny wniosek inż. Lewi. Wtedy dyrektor zarządził wstrzymać próby Szczęsnego“.

A więc, zamiast zachęcić inżyniera, by pomógł racjonalizatorowi, zwleka się z projektem 4 miesiące, aż inżynier wystąpił z własnym wnioskiem na ten sam temat. W takim postępowaniu trudno dopatrzeć się szlachetnej, koleżeńskiej współpracy z robotnikiem-racjonalizatorem. W takiej sytuacji mogły się u niejednego zrodzić poszlaki przywłaszczenia sobie przez inżyniera racjonalizatorskiego pomysłu robotnika. Inż. Lewi — stwierdza to komisja Ministerstwa — do swego wniosku doszedł zupełnie odrębną drogą i niezależnie od wniosku Szczęsnego. A więc postępowanie dyrektora w stosunku do racjonalizatora wyrządziło także krzywdę inżynierowi, gdyż przytoczone fakty godzą w jego dobre imię.

Ale na tym nie koniec. Szczesny odwołał się do Centralnego Zarządu, do Ministerstwa Przemysłu Maszynowego. Urząd Patentowy zatwierdził jego wniosek. Na „odczepne“ dostał nawet Szczesny 3 tys. zł premii za miesięczną produkcję. Ale „uparty“ racjonalizator dopominał się o wprowadzenie pomysłu do produkcji, natomiast dyrekcja postanowiła czekać na pomysł inż. Lewiego. Zaczęły się szyskany w stosunku do racjonalizatora. Szczesny wysłuchał wielu górnolotnych słów na temat Planu Sześcioletniego i rozwoju ruchu racjonalizatorskiego. Usłyszał jednak również zarzuty, że odrywa ludzi od produktywnej pracy, że jego skargi do instancji nadrzędnych są szkodliwe itp. Takie szkodliwe bzdury mówił m. in. — jak stwierdza „Gazeta Robotnicza“ — inż. Terczyński, przedstawiciel Ministerstwa Przem. Masz. A przecież powinien był wiedzieć, że rozpatrywanie skarg ludzi pracy jest obowiązkiem władz nadrzędnych i że każdy obywatel ma prawo odwołać się w swych sprawach nawet do najwyższej instancji. To prawo gwarantuje mu ustawodawstwo Polski Ludowej.

A oto, co donosi gazeta o dalszych losach sprawy:

„Maj 1954 r. Szczesny nie pracuje już w Dz.W.U.R. od stycznia 1953 r. Zo-

stał zmuszony do przeniesienia. Pracuje w Sanoku, a rodzina mieszka dalej w Dzierżoniowie. Ma patent na wynalazek, dostał za produkcję jednorazową miesięczną premię, ale zakład stosuje od roku pomysł inż. Lewiego."

Rezultatem takiego rozwiązania sprawy było rozgoryczenie wśród załogi zakładu. Szczęsny został zwolniony pod zarzutem „podrywania autorytetu dyrekcji”. Tymczasem właśnie takie postępowanie dyrekcji, nie zaś skargi Szczęsnego, podrywały jej autorytet wśród załogi.

Trzeba było aż trzech ostrych artykułów w „Gazecie Robotniczej”, zanim Centralny Zarząd zdecydował się wysłać komisję rzeczoznawców dla zbadania, który ze spornych pomysłów jest lepszy. Komisja stwierdziła, że metoda Szczęsnego daje rezultaty jakościowo wystarczające dla wymagań stawianych aparatom tańszym o skali zamkniętej, że wymaga zużycia kilkakrotnie mniejszej ilości pracy ludzkiej niż metoda inż. Lewiego, natomiast metoda inż. Lewiego daje rezultaty jakościowo pierwszorzędne, ale jest znacznie droższa, bardziej pracochłonna, wymaga zużycia poważnych ilości energii elektrycznej. W rezultacie — w przeciwieństwie do stanowiska dyrekcji zakładu — komisja doszła do wniosku, że powinny zostać zastosowane obie metody: ob. Szczęsnego do aparatów tańszych produkcji masowej i inż. Lewiego do aparatów droższych o skali otwartej.

Komisja stwierdziła zarazem, że dyrektor zakładu i kierowana przezeń Komisja Wynalazczości przy fabryce nie tylko od początku odniosły się w sposób niewłaściwy do propozycji ob. Szczęsnego, ale następnie nie wykonały pisemnego polecenia CZPT dokonania prób obu metodami i analizy ich ekonomicznych i technicznych efektów. Trudno nie określić tego jako jaskrawego naruszenia elementarnego obowiązku administracji gospodarczej — obowiązku otaczania opieką ruchu racjonalizatorskiego, który przecież, jak świadczy o tym i przykład obu omawianych metod, przyczynia się do obniżki kosztów własnych i podniesienia jakości.

A więc sprawa została nareszcie rozstrzygnięta. Ale czy orzeczenie komisji wyczerpuje sprawę racjonalizatora Szczęsnego?

Przecież idzie tu nie tylko o zastosowanie tego czy innego wniosku, choć jest to niewątpliwie sprawa ważna. Ważniejszy jest jednak stosunek do racjonalizatora. Stosunek do robotnika, który swój czas i zdolności poświęca na to, by wzbogacić kraj o nowy pomysł, o nowe ulepszenie produkcji. W ciągu tych dwóch lat Szczęsny mógłby przecież nadal z powodzeniem pracować nad nowym ulepszeniem, mógłby zachęcić innych pracowników do zgłaszania pomysłów racjonalizatorskich. Tymczasem dwa lata trwa biurokratyczna mitręga. Niesłuszne zwolnienie robotnika, przeniesienie do innego miasta, rozłączenie z rodziną, rozgoryczenie — te fakty chyba ani Szczęsnego, ani jego współtowarzyszy nie zachęcają do wysiłków.

Postępowanie dyrekcji Dzierżoniowskiej Wytwórni Urządzeń Radiowych w stosunku do Szczęsnego jest sprzeczne z naszym ustawodawstwem, sprzeczne z wytycznymi partii i rządu. A takich Szczęsnych jest w kraju niemało. Nie wszyscy wykazują tyle hartu i uporu. Wielu zniechęca się przy pierwszych kłopotach, rzuconych im pod nogi przez tych, którzy powinni raczej pomóc.

Organizacje partyjne i związki zawodowe powinny ze szczególną ostrością piętnować fakty tego rodzaju i stwarzać warunki, sprzyjające inicjatywie wynalazczej robotników.

Dalszy rozwój masowego ruchu wynalazczości i racjonalizatorstwa, waga tego ruchu dla naszej gospodarki narodowej wymagają szybkiego przecinania wszelkich biurokratycznych praktyk, jakie — niestety — mają jeszcze miejsce w tej dziedzinie.

T R E Ś Ć

	str.
Uchwała II Plenum KC PZPR „W sprawie likwidacji odlogów, zagospodarowania i lepszego wykorzystania łąk i pastwisk“	3
Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta wygłoszone na uroczystej akademii poświęconej X Rocznicy Powstania Polski Ludowej	27
Przemówienie towarzysza Nikołaja Bułganina wygłoszone na uroczystej akademii poświęconej X Rocznicy Powstania Polski Ludowej	39

*

Paweł Wojas — Lubelszczyzna wobec dziesięciolecia Polski Ludowej	48
Mieczysław Czaja — W pełni wykorzystać naukę rolniczą w walce o rozwój produkcji rolnej!	65
Michał Hofman — Kryzys polityki amerykańskiej we Francji	81
St. Dobosiewicz i M. Mirski — Nauczanie literatury polskiej w szkole średniej	93

Z ŻYCIA PARTII

Ignacy Ratajczak — W walce z płynnością załóg górniczych (<i>Z doświadczeń bytomskiej organizacji partyjnej</i>)	107
---	-----

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

Józef Kofman — O pracy „Zagadnienia budowy ekonomicznych podstaw socjalizmu“	118
---	-----

*

Sygnały	137
--------------------------	-----



